

KALENDARZ KÓLEK ROLNICZYCH



NA
ROK

1925

UŁOŻYŁ
A. JURA

KRAKÓW, WARSZAWA, LUBLIN.

HODOWLA NASION „SOBÓTKA“

Powiat Pleszew
Wojew. Poznańskie

Rzepak ozimy „Sobótka“

Oryginalna v. Stieglera
pszenica ozima „22“

Oryginalna v. Stieglera
pszenica ozima „Sobótka“

Oryginalna v. Stieglera
pszenica ozima „Protos“

Oryginalny v. Stieglera
owies dupawski

Oryginalny v. Stieglera
jęczmień cesarski

Oryginalna v. Stieglera
pszenica jara, czerwona.

Ziemniaki-sadzonki:

„Wohltmann 34“, selekcja własna.

Oprócz tego oryginalne z hodowli Kamekego
podług ofert.

Zamówienia i zapytania proszę skierować do Od-
działu w Poznaniu, Mickiewicza 86, telefon 66-96.

Von STIEGLER.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH

ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

REDAKTOR NACZELNY: ALBIN JURA.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH jest pismem rolniczym, zawodowym, poświęconem sprawie podniesienia gospodarstwa wiejskiego tak rolnego jak i hodowli, informuje o ruchu rolniczo-społecznym i kooperatywie, jest najlepszym podręcznikiem rolnika, gdyż porusza sprawy żywo go dotyczące. Zawiera też bogaty dział literacki: powieści, podróże, wiersze i t. d.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH informuje nadto o cenach handlowych bydła i trzody, chlewniej, drobiu, zboża i t. d. udziela bezinteresownie swoim czytelnikom wszelkich rad i wskazówek, dotyczących gospodarstwa i hodowli.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH jest stale najtańszem pismem rolniczym w Polsce. Każdy rolnik winien go prenumerować i baczyć, by wszyscy domownicy co tydzień pilnie go czytali.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH zawiera wiele cennych pouczeń i wskazówek z zakresu higieny, weterynarii, hodowli inwentarza itd., dlatego nie należy go niszczyć, lecz przechowywać w miejscu niedostępnem dla dzieci, aby w razie potrzeby odnaleźć potrzebne wskazówki.

ADRES REDAKCJI:

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 8.

Magdalena Kordowska

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8

ma na składzie niezbędne dla każdego gospodarstwa

Podręczniki i Książeczki rolnicze

które sprzedaje po najniższych cenach:

Apteczka domowa.

Azotniak i jego zastosowanie.

Budowa krów mlecznych; *Dr Pańkowski.*

Co każda kobieta z higieny wiedzieć
powinna — *Dr Rouppertowa.*

Czerwone bydło polskie — *Z. Zabielski.*

Dobór odmian drzew owocowych.

Doświadczenia polowe — *inż. Lityński.*

Hodowla bydła — *Błociszewski.*

Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi —
J. Victorini.

Handlowe zioła lecznicze.

Ilustracja: Kogut i kura Zielononóżki.

Izby rolnicze — *A. Jura.*

Jak hodować kury na wsi — *J. Victorini.*

Jak zbudować chatę — *J. Holewiński.*

Jak gospodarują w Poznańskim a u nas.

Kałuskie i stebnickie sole potasowe —
inż. Lityński.

Koń w gospodarstwie małorolnem —
Wotowski.

Karmy treściwe dla bydła rogatego.

„ zielone „ „ „ „

Komplet broszurek treści społecznej
i historycznej.

Maszyny i narzędzia rolnicze —
Biedrzycki.

Najpilniejsze zadania małorolnych.

Najnowsza gospodarka w pasiece —
J. Lorenz.

O gnoju i sposobach przechowania go —
H. Gautier.

O nawozach i nawożeniu — *J. Froń.*

Obora w Krzeszowicach — *Reichard.*

O wyborze, żywieniu i pielęgnowaniu
buhajów.

O środkach podniesienia zdrowotności.

O współudziale w walce z alkoholizmem.

O pielęgnowaniu dzieci — *J. Albi-
nowska.*

O kozie — *Poptawski.*

O księgach gruntowych czyli hipotece
Dr Kulpa.

Polskie nawozy potasowe, *inż. Lityński.*

Praktyczne rady dla chłopca — *Jan K.
Tatara.*

Różnica nierogacizny.

Rady sąsiada w chorobach inwentarza,
Dr Steuerta.

Rasy bydła rogatego.

Rodzina pszczoł — *Maurer.*

Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy
w jednej wsi — *Wiacek.*

Szczegółowa uprawa roli i roślin, tylko
V. tom — *J. Turnau.*

Testament — *Dr Stanisław Kulpa.*

Wskazówki, jak używać nawozów
sztucznych.

Władze i urzędy w Polsce — *Dr Kulpa*

Wiedomości z nauk przyrodniczych —
J. Froń.

Uprawa najważniejszych warzyw
w gruncie — *Schönfeld.*

Uprawa roli i roślin — *Mikułowski-
Pomorski.*

Zalesianie i zadrzewianie nieużytków.

Żywienie krów mlecznych.

Ziarno siewne — *Lewicki.*

„Młoda Polska“

**ORGAN MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZY
MAŁOPOLSKIM TOWARZYSTWIE ROLNICZYM,
DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY PRACY
KULTURALNO-OŚWIATOWEJ.**

„Młoda Polska“ jest pismem, skupiającem młodzież wiejską, zorganizowaną w Koła Młodzieży dla wszechstronnej pracy, zmierzającej do podniesienia oświaty i kultury wsi polskiej.

„Młoda Polska“ dąży do wychowania pełnego obywatela polskiego, doskonałego człowieka pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym.

„Młoda Polska“ jest przewodnikiem młodzieży w jej dążności do budowy potężnej Polski.

„Młoda Polska“ dąży przez odpowiednie artykuły i pouczania do rozbudzenia samodzielności, samostarczalności i odpowiedzialności, do podjęcia zorganizowanej pracy społecznej, do stwarzania stałych i o wysokim poziomie ognisk cywilizacyjno-kulturalnych.

„Młoda Polska“ daje młodzieży godziwą i uszlachetniającą rozrywkę, drukuje utwory literackie zarówno budzących się, jak rozwiniętych, mocnych talentów ludowych.

„Młoda Polska“ jest doskonałym i pełnym wyrazem potrzeb, dążności i życia młodzieży.

Każdy rozumny kółkowiec, każdy członek Koła Młodzieży, każdy społeczny i oświatowy działacz, oraz najszerszy ogół młodzieży winien czytać, prenumerować i rozpowszechniać „MŁODĄ POLSKĘ“.

Adres: „Młoda Polska“ Kraków, Plac Szczepański 8.

Na żądanie wysyła się numery okazowe.

Polecamy uwadze drobnych rolników i wszystkich
mieszkańców wsi pragnących przyczynić się do roz-
woju życia gospodarczego

„Poradnik Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych“

GAZETĘ TYGODNIOWĄ

wydawaną przez Centr. Związek Kółek rolniczych, organ Cen-
tralnego Związku Kółek rolniczych i Polskiego Związku Orga-
nizacyjny i Kółek rolniczych.

„PORADNIK“ omawia nie tylko gospodarczo-rolne, ale wszystkie
ważne dla wsi polskiej sprawy. To wszystko, co w związku z bu-
dową Państwa Polskiego i rozwojem życia samorządowego dotyczy
kultury wsi polskiej, a zwłaszcza podniesienia rolnictwa, omawiane
jest na łamach „Poradnika“.

„PORADNIK“ wskazuje, jak ulepszyć gospodarstwo rolne i zwięks-
zyć jego dochody, jak hodować konie, bydło i nierogaciznę.

„PORADNIK“ zaznajamia czytelników z b. Kongresówki z życiem
gospodarczym innych dzielnic Polski.

„PORADNIK“ prowadzi obszerny dział p. t. „Poradnik dla Go-
spodyń Wiejskich“, który jest organem Sekcji Kół Gospodyń wiej-
skich przy Centralnym Związku Kółek rolniczych.

Dodatek: „Poradnik dla Gospodyń Wiejskich“, poświęcony sprawom
kobiecym, zamieszcza artykuły społeczne, wychowawcze, higieniczne
i gospodarcze. Służy wskazówkami fachowcami, udzielając odpowiedzi
na zapytania z dziedzin wyżej wymienionych.

„PORADNIK“ w dzisiejszych zwłaszcza czasach, jest gazetą nie-
zbędną dla wszystkich stowarzyszeń oświatowych i gospodarczych,
a także dla każdego mieszkańca wsi, który pragnie społecznie z ro-
dakami pracować, poprawić swoje gospodarstwo i doskonalić się
w służbie dla Ojczyzny.

Adres Redakcji:

Warszawa, ulica Tamka L. 1.

„SIEW“

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
przy Centralnym Związku Kółek rolniczych

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY,
== LITERACKI i OŚWIATOWY. ==

„SIEW“ skupia młodzież wiejską zorganizowaną w Koła Młodzieży, która w imię prawdziwej oświaty podjęła walkę ze złemi nałogami, z ospałością i ciemnotą.

„SIEW“ dąży do wychowania doskonałego człowieka i ofiarnego obywatela. Pomaga młodzieży w prowadzeniu pracy oświatowej przez podawanie przystępnie napisanych artykułów z zakresu samokształcenia i organizacji wszelkich prac oświatowych i kulturalnych jak: odczyty i pogadanki, kursy oświatowe, biblioteki, czytelnie, wyieczki krajoznawcze itp.

„SIEW“ daje młodzieży godziwą rozrywkę; umieszcza utwory literackie (nowelki, wiersze), posiada zawsze bogaty dział listów młodzieży i prowadzi osobny **Dział sportowy**, poświęcony wychowaniu fizycznemu młodego pokolenia.

Każdy świątły kółkowiec i każdy członek Koła Młodzieży, każdy pracownik społeczny i oświatowy oraz najszerszy ogół młodzieży winien czytać i prenumerować „SIEW“.

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności
Nr. 3510.

Adres: „Siew“, Warszawa, ul. Tamka L. 1.

Na żądanie wysyła się numery okazowe bezpłatnie.

SYNDYKAT HODOWLANY

Sp. Akc. dla handlu inwentarzem żywym
i jego przetworami

Oddział w Krakowie
plac Szczepański 8.

**Spółka producentów rolnych i organizacyj
rolniczych.**

Pośredniczy w zakupie i sprzedaży bydła
i trzody chlewnej, zarówno materiału użyt-
kowego jak i rzeźnego.

=====
Kupuje takowe na własny rachunek.

=====
Dostarcza pasze treściwe (otręby, maku-
chy), kredę potasową i t. p.

=====
Udziela wszelkich informacji, wchodzących w za-
kres transakcyj handlowych inwentarzem żywym.

KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH

na rok Pański

1925

ułożył

ALBIN JURA.

ROCZNIK 17.



WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN.

Nakładem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie i Polskiego Związku Organizacji i Kółek rolniczych w Warszawie.

KALENDARZ
KOLEK ROŚLINIOWYCH
czas. 5491/17

Uwaga. Czas wschodów i zachodów słońca i księżyca podajemy w tym kalendarzu według sposobu przyjętego w całej Polsce na kolejach, poczie i t. d. Mianowicie godziny w ciągu doby liczy się od zera, 1, 2, 3 i t. d. aż do 24. Północ oznacza zero (0) i 24; 1 to jest pierwsza godzina po północy, 2 to druga po północy i t. d. aż do 12, to oznacza południe. Pierwszą po południu oznacza 13, drugą godzinę po południu oznacza 14, trzecią oznacza 15 i t. d. aż do północy, którą oznacza 24 albo zero. Znak 0¹⁵ oznacza kwadrans po północy, 1³⁰ oznacza wpół do drugiej po północy i t. d.

N 1764/26/3

CZCIONKAMI Drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska 13
pod zarządem J. Dziubanowskiego.

K. 418/66/72

Początek astronomiczny pór roku.

Według czasu środkowo - europejskiego (obowiązującego w Polsce) zaczyna się:

wiosna (równonoc wiosenna) dnia 21-go marca o godz. 4-tej minut 13 w nocy; słońce wstępuje w znak Barana;

lato (przesilenie letnie) dnia 21-go czerwca o godz. 23 minut 50 wieczorem; słońce wstępuje w znak Raka;

jesień (równonoc jesienna) dnia 23-go września o godz. 14-tej minut 44 popoł.; słońce wstępuje w znak Wagi;

zima (przesilenie zimowe) dnia 22-go grudnia o godz. 9 minut 37; słońce wstępuje w znak Koziorożca.

Zaćmienia w roku 1925.

W roku 1925 przypadają ogółem cztery zaćmienia: dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca; w Polsce widoczne będzie tylko częściowe zaćmienie księżyca dnia 8—9 lutego.

I. Całkowite zaćmienie słońca dnia 24 stycznia, u nas niewidzialne. Widoczne we wschodniej części Ameryki północnej, w Ameryce środkowej, w północnej części Ameryki południowej, Grenlandji południowej, Islandji, zachodniej i środkowej Europie. Początek o godz. 13 minut 41, koniec o godz. 18-tej minut 6.

II. Częściowe zaćmienie księżyca dnia 8—9 lutego, u nas widoczne. Początek zaćmienia dnia 8-go lutego o godz. 21-szej minut 9; środek zaćmienia dnia 8-go lutego o godz. 22-giej minut 42; koniec zaćmienia dnia 9-go lutego o godz. 0 minut 15. Wielkość zaćmienia wynosi 0.74 średnicy księżyca. Będzie ono widzialne w zachodniej części Oceanu Spokojnego, Australji Zachodniej, Europie, Afryce, Azji, Oceanie Atlantyckim, Ameryce południowej i we wschodniej części Ameryki północnej.

III. Obrączkowe zaćmienie słońca dnia 20—21 lipca; w Polsce niewidzialne. Widoczne w Oceanie Spokojnym, we wschodniej Australji oraz w Nowej Zelandji.

IV. Częściowe zaćmienie księżyca dnia 4-go sierpnia, u nas niewidzialne. Widoczne w zachodniej części Ameryki północnej, w zachodniej części Ameryki południowej, Australji, Azji, Oceanach spokojnym i indyjskim. Początek o godz. 11 minut 27, koniec o godz. 14 minut 18. Wielkość zaćmienia wynosi 0.75 średnicy księżyca.

Uzgodnienie głównych er kalendarzowych.

Okresu juljańskiego	rok	6638
Od założenia Rzymu	"	2678
Według kalendarza gregorjańskiego	"	1925
Według kalendarza juljańskiego (rozpoczyna się 13 dni później t. j. we środę dnia 14-go stycznia)	"	1925
Według kalendarza republiki francuskiej (rozpocz. się we wtorek 24 września 1924	"	133
Ery żydowskiej (rozpoczął się w poniedziałek 29-go września 1924)	"	5685
Według kalend. muzułmańskiego (rozp. się we wtorek 14 sierpnia 1924)	"	1343



Styczeń ma dni 31



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżycy	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 C.	Nowy Rok. Obrz. Pł. Mieczysł.	7 47	15 35	1 05	10 17
2 P.	Makarego, Izydora	7 47	15 36	2 23	12 48
3 S.	Genowefy, Daniela ☾	7 47	15 37	3 41	13 24
4 N.	<i>Im. Jezus</i> Tytusab., Eug. Grzeg.	7 47	15 38	4 59	14 08
5 P.	Telesfora p., Emil.	7 47	15 40	6 09	15 01
6 W.	Św. Trzech Króli Objaw. P. J.	7 47	15 41	7 13	16 02
7 Ś.	Lucyana m., Juliana	7 46	15 42	8 04	17 10
8 C.	Seweryna op. Erharda	7 46	15 44	8 47	18 22
9 P.	Marcjany, Marcelina	7 45	15 45	9 21	19 34
10 S.	Agatona p., Wilhelma ☿	7 45	15 46	9 50	20 46
11 N.	1 po 3 Kr. Najśw. Rodziny,	7 44	15 48	10 15	21 54
12 P.	Ernestyna, Tacyany, Arkad.	7 44	15 49	10 39	23 0
13 W.	Weroniki, Leone.	7 43	15 51	11 01	23 0
14 Ś.	Hilarego, Feliksa męcz.	7 42	15 52	11 24	0 05
15 C.	Pawła I. pustel.	7 41	15 54	11 47	1 09
16 P.	Marcela p., Włodzimierza	7 41	15 55	12 14	2 12
17 S.	Antoniego pustelnika, Marj.	7 40	15 56	12 43	3 13
18 N.	2 po 3 Kr. Stol. św. Piotra C	7 39	15 58	13 19	4 13
19 P.	Marjana i Mart. Ferdynand.	7 38	16 0	14 01	5 10
20 W.	Fabiana i Sebastjana	7 37	16 2	14 51	6 02
21 Ś.	Agnieszki, Epifan.	7 36	16 3	15 47	6 49
22 C.	Wincentego i Anast.	7 35	16 5	16 51	7 30
23 P.	<i>Zaślubiny NMP.</i> Rajmunda	7 34	16 6	17 59	8 06
24 S.	Tymoteusza bisk., Felic. ♄	7 32	16 8	19 10	8 37
25 N.	3 po 3 Kr. Nawróc. św. Pawła	7 31	16 10	20 24	9 05
26 P.	Polikarpa, Pauli	7 30	16 12	21 38	9 31
27 W.	Jana Chryz. Juliana	7 28	16 14	22 54	9 56
28 Ś.	Walerego Juliana bp.	7 27	16 15	22 54	10 22
29 C.	Franciszka Salezego	7 25	16 17	0 10	10 52
30 P.	Martyny. Hipolita	7 24	16 19	1 26	11 24
31 S.	Piotra N., Ludwika, Marceli ☾	7 23	16 21	2 41	12 02

Odmiany księżycy.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 8-go o godzinie 0 minut 26 w nocy.
 Pełnia ☾ dnia 10-go o godzinie 3 minut 47 w nocy.
 Ostatnia kwadra ☾ dnia 18-go o godzinie 0 minut 33 rano.
 Nów ☾ dnia 24-go o godzinie 15 minut 45 popoł.
 Pierwsza kwadra ☾ dnia 31-go o godzinie 17 minut 43 wieczór.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1453. Napad Tatarów na Polskę. 8 1634. Władysław IV przybywa do Smoleńska. 9 1797. Dąbrowski formuje legiony we Włoszech. 11 1386. Wł. Jagiełło obrany królem pols. 13 1773. Manifest ogłasz. rozbiór Polski. 15 1881. Chłopiński składa dyktaturę. 20 1819. Władysław Łokietek koronuje się w Krakowie. 21 1633. Hołd księcia Brandenburskiego. 22 1816. I-szy Sejm prawodawczy Rzeczypospolitej krakowskiej. 1863. Powstanie w Królestwie kongresowem polskiem. 25 1831. Sejm polski orzeka detronizację cara Mikołaja jako króla polskiego. 16 1919. Paderewski prezydentem gabinetu.

Poradnik na Styczeń.

Rolniczo-gospodarski. Zboża kończyć w mrozy młócić. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie popsuto. Czyścić ziarno i najlepsze do siewu przechowywać. Nawóz wywozić w mrozy na pole, gdzie dojazd w mokrej wiosnie trudny, a gdy rola pozwoli jak najszybciej przyorywać. Oзимiny chronić od zalewu przez wody; drzewo ciąć i zwozić. Drób dobrze żywić i ciepło trzymać, aby jaja niósł. Bydło żywić dobrze, aby mleczność nie spadała.

Sadownictwo-ogrodniczy. Sprowadzanie nasion i zamawianie drzewek owocowych do wiosennego sadzenia. Przerzedzanie koron drzew piennych i krzaków w celu ułatwienia dostępu światła do liści i owoców. Oczyszczanie pni drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Robotę można wykonać skrobaczką lub zwykłą tępą kopaczką. Potem należy pień i grubsze konary pobielić wapnem rozrobionem z gliną i krowieńcem dla zabicia reszty owadów.

Pszczelarzski. Zbadać stan narzędzi i przyborów pszczelarskich, naprawić je, uzupełniać brakujące, budować ule lub zamawiać w fabrykach, przygotować węzy.

Zwracać pilną uwagę na zimowle pszczoł tak na toczku jak również w stebniku. Strzedz pnje przed szkodnikami zimowemi.

ZAPISKI.

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some faint smudges and discoloration, characteristic of old paper. The left edge of the page shows the binding, with visible stitching or staples. There is no text or other markings on the page.



Luty ma dni 28



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca		Księżycy	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 N.	4 po 3 Kr. Ignacego, Brygidy	7 21	16 23	3 53	12 52
2 P.	Najśw. M. B. Gromnicznej	7 20	16 25	4 56	13 45
3 W.	Błażeja m. i Hipolita Oskara	7 18	16 26	5 53	14 49
4 Ś.	Weroniki, Andrza., Józ.	7 16	16 28	6 39	15 59
5 C.	Agaty p., Albina	7 14	16 30	7 18	17 11
6 P.	Doroty, Tytusa b.	7 12	16 32	7 50	18 23
7 S.	Romualda op., Teodora	7 11	16 34	8 17	19 34
8 N.	Starozapustna Jana z M., Hon. ☿	7 9	16 36	8 42	20 42
9 P.	Apolonii panny, Cyryla	7 7	16 38	9 4	21 46
10 W.	Scholastyki, Wilhelma	7 5	16 39	9 27	22 54
11 Ś.	Najśw. P. M. z Lour.	7 3	16 41	9 51	23 58
12 C.	Modesta, Eulalii	7 2	16 43	10 15	23 58
13 P.	Grzegorza, Juliana	7 0	16 45	10 45	0 59
14 S.	Walentego kapł., Witalisa	6 58	16 47	11 16	2 0
15 N.	Mięsop. Faustyna, Georgii	6 56	16 49	11 55	2 58
16 P.	Juliany, Juliusza ☾	6 54	16 51	12 41	3 52
17 W.	Konstantyna, Faustyna m., D.	6 52	16 52	13 35	4 41
18 Ś.	Flawiana, Symeona	6 50	16 54	14 35	5 25
19 C.	Konrada wyzn., Marc.	6 48	16 56	15 42	6 3
20 P.	Leona b., Zenona	6 46	16 58	16 53	6 37
21 S.	Andrzeja, Feliksa, For.	6 44	17 0	18 7	7 6
22 N.	Zapustna Małgorzaty z K.,	6 42	17 2	19 23	7 34
23 P.	Piotra Damiana ☿	6 40	17 4	20 41	7 59
24 W.	Macieja ap.,	6 38	17 6	21 56	8 26
25 Ś.	Popielec. Cezar., Felik., Zygr.	6 36	17 8	23 15	8 55
26 C.	Wiktora, Aleksand.	6 34	17 10	23 15	9 26
27 P.	Leandra, Juliana	6 32	17 12	0 32	10 3
28 S.	Romana, Makarego	6 30	17 14	1 43	10 46

Odmiany księżycy.

Pełnia ☿ dnia 8-go o godzinie 22 minut 49 wieczór.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 16-go o godzinie 10 minut 41 popołudniu.

Nów ☿ dnia 23-go o godzinie 3 minut 12 w nocy.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1411. Pokój z Krzyżakami w Toruniu. 2 1676. Koronacja Jana Sobieskiego. 1772. Konfederaci Barscy zdobywają Kraków. 5 1189. Synod polski w Krakowie. 9 1564. Zwycięstwo nad Moskwą pod Orszą. 11 1579. Batory Stefan wjeżdża do Grodna. 13 1386. Posłowie Jagiełły proszą o rękę Jadwigi. 14 1386. Chrzest Władysława Jagiełły. 1831. Bitwa pod Stoczkiem. 16 1241. Klęska Tatarów pod Turskiem. 17 1831. Skrzynecki zwycięża Dybica pod Dobrem. 1454. Prusacy przysięgają w Krakowie wierność Polsce. 20 1387. Zrównanie przywilejów Polski i Litwy. 1831. Bitwa pod Grochowem. 22 1387. Chrzest Litwy. 9 1919. Zebranie się I. Sejmu Konstytuującego w Warszawie. 6 1921. Zawarcie przymierza z Francją.

Poradnik na Luty.

Rolniczo-gospodarski. Nasiona do siewu czyścić. Narzędzia rolnicze pooglądać i ponaprawiać. Na łąkach rozrzucać kretowniny oraz mech zdzierac broniąmi zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, gdyż wtedy brony najskuteczniej działają. Bydło wypuszczać na świeże powietrze na chwilę. Stanowić kłaczki a konie zacząć dobrze żywić, aby siły miały do robót wiosennych. Drób nasadzać na jajach, gdyż najwcześniejszy najlepiej się hoduje i jeszcze w tym samym roku zaczyna nieść jaja.

Sadowniczo-ogrodniczy. Zakładanie inspektów. Gdy się ziemia ogrzeje, siejemy kapustę wczesną, kalafiory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę i t. p. Przeciętnie używa się na mórg około 200 gr. nasienia kapusty sianej w inspekcji, licząc na okno 12—15 gr. Trzeba bowiem na obsadzenie 1-go morga 300 kóp rozsady, czyli niepokowanej kapusty z 12 okien. W celu zapobieżenia rozwojowi choroby zwanej czarną nóżką, należy siać rzadko, inspekta wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

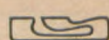
Pszczelarski. W ciepłe dni wietrzyć stebnik, pnie niespokojne poić wodą. Na toczku, w dnie ciepłe, obserwować oblot pszczoł, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych.

ZAPISKI.

XXXXII J....
ze składowi drewna bykstaśka 50 wzięto i mierzona
16/II. 1925. jedna tona drewna 42 złt 2 przewo
" " jedna tona węgla 52 złt 2 przewo
Dopiero



Marzec ma dni 31



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżycyca	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 N.	Wstępna. Albina i Antoniny	6 25	17 17	3 47	12 37
2 P.	Heleny ces., Lucjusza ☾	6 23	17 19	4 35	13 43
3 W.	Kunegundy cesarzowej	6 20	17 21	5 16	14 53
4 Ś.	Such. Kazimierza król., Fryd.	6 18	17 23	5 49	16 4
5 C.	Bogumiła, Gerazma	6 16	17 24	6 18	17 15
6 P.	Such. Felicyty m., Kolety	6 14	17 26	6 43	18 24
7 S.	Such. Tomasza z A., Pawła	6 11	17 28	7 7	19 32
8 N.	Sucha. Wincentego Kadł.	6 9	17 30	7 28	20 38
9 P.	Franciszki, Grzegorza	6 7	17 31	7 52	21 43
10 W.	40 męczenników, Mak. ☿	6 5	17 33	8 16	22 46
11 Ś.	Konstantego, Firmina	6 2	17 35	8 44	23 47
12 C.	Grzegorza W., Piotra	6 0	17 37	9 14	23 47
13 P.	Bożydary, Katarzyny	5 58	17 38	9 50	0 47
14 S.	Leona, Matyldy	5 55	17 40	10 32	1 42
15 N.	Glucha. Klemensa Dw. w., Long.	5 53	17 42	11 22	2 32
16 P.	Hilarego męcz., Tacyana	5 51	17 44	12 17	3 18
17 W.	Patryka b. p., Gertrudy ☾	5 49	17 45	13 21	3 58
18 Ś.	Cyryla, Narc., Edw.	5 46	17 47	14 30	4 33
19 C.	Józefa, Obl. NP.	5 44	17 49	15 44	5 4
20 P.	Eufemii p., Klaudyi	5 42	17 51	17 0	5 33
21 S.	Benedykta op., Filomena	5 39	17 52	18 19	5 59
22 N.	Srodop. Katarzyny Szew.	5 37	17 54	19 39	6 27
23 P.	Wiktoryana, Pelagii	5 35	17 56	21 0	6 56
24 W.	Szymona, Marka ☿	5 32	17 58	22 18	7 27
25 Ś.	Zwiastowanie N. P. M.	5 30	17 59	23 34	8 2
26 C.	Emanuela	5 28	18 1	23 34	8 44
27 P.	Jana Dam., Roberta	5 25	18 3	0 43	9 34
28 S.	Jana Kapistr., Sykst.	5 23	18 4	1 44	10 31
29 N.	Męki P. Cyryla m., Eustachego	5 21	18 6	2 35	11 35
30 P.	Kwiryna, Jana K.	5 19	18 8	3 17	12 43
31 W.	Balbiny panny	5 16	18 9	3 51	13 53

Odmiany księżycyca.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 2-go o godzinie 13 minut 7 wieczór.

Pełnia ☾ dnia 10-go o godzinie 15 minut 21 popołudniu.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 17-go o godzinie 18 minut 22 wieczór.

Nów ☾ dnia 24-go o godzinie 15 minut 3 popołudniu.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1634. Moskwa składa broń pod Smoleńskiem przed Władysławem IV.
4 1386. Koronacja Jagiełły. 5 965. Chrzest Mieczysława I. 6 1477. Hołd książąt śląskich w Krakowie. 7 965. Chrzest Polski. 8 1347. Sejm prawodawczy w Wiślicy. 12 1582. Stefan Batory wjeżdża do Rygi. 13 1609. Estonia wcielona do Polski. 22 1656. Szwedzi odparci od Częstochowy. 24 1794. Tadeusz Kościuszko staje na czele powstania. 18 1921. Podpisanie pokoju w Rydze. 20 1921. Plebiscyt na Górnym Śląsku. 17 1921. Uchwalenie Konstytucji przez Sejm. 3 1921. Zawarcie przymierza z Rumunją.

Poradnik na Marzec.

Rolniczo-gospodarski. Wykonywać energicznie orki, gdy rola trochę obeschnie oraz wzruszać bronami, gruberami i t. p. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wyki, konicze, grochy, mieszanki. Bronować koniczyny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem jednorocznym. Łąki bronować. Kopce z ziemniakami przepatrzyć, średnie wybrać i do sadzenia starannie przechować, a zepsute spaść. Drób dalej nasadzać, dbać o kłacze żrebne, stanowić kłacze.

Sadowniczo - ogrodniczy. Wysiewanie cebuli około połowy miesiąca do inspektów, a później kapusty na rozsadniku (400 gr. na móg). Siew w gruncie marchwi, pietruszki, buraków, grochu i szpinaku. Oczyszczanie malin, usuwanie pędów słabych i odrostków między liniami. Wsadzanie malin, porzeczek i agrestu. Sadzenie drzew owocowych od pół miesiąca.

Pszczelarski. W dnie ciepłe rewidować i podmiatać pnie, w razie potrzeby podkarmiać (również przez nalewanie gęstej syty w plastry). Bez matki kasować, toczki porządkować.

ZAPISKI.



Kwiecień ma dni 30



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżyc	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 Ś.	Hugona i Teodora ☾	5 14	18 11	4 21	15 2
2 C.	Franciszka z Pauli	5 12	18 13	4 47	16 11
3 P.	Ryszarda, Pankracego	5 9	18 15	5 10	17 18
4 S.	Izydora, Platona	5 7	18 16	5 32	18 25
5 N.	Palmowa. Wincentego F., Ireny	5 5	18 18	5 54	19 31
6 P.	Wielki. Celestyna, Wilh., Tym.	5 2	18 20	6 18	20 35
7 W.	Wielki. Rufina M., Cyryaka	5 0	18 21	6 44	21 37
8 Ś.	Wielka. Dyonizego Am.	4 58	18 23	7 13	22 37
9 C.	Wielki. Maryi Kleofas. ☿	4 56	18 25	7 48	23 34
10 P.	Wielki. Michała de S.	4 53	18 27	8 26	23 34
11 S.	Wielka. Leona W., Filipa bp.	4 51	18 28	9 12	0 26
12 N.	Wielkanoc. Zm. P. J. Juliusza	4 49	18 30	10 4	1 12
13 P.	Wielkanocny. Hermenegil.	4 47	18 32	11 3	1 55
14 W.	W. Justyna Tybure.	4 44	18 33	12 9	2 31
15 Ś.	W. Anastazyi Ludwiki	4 42	18 35	13 19	3 3
16 C.	W. Julii, Lamberta ☾	4 40	18 37	14 33	3 32
17 P.	W. Aniceta, Rudolfa	4 38	18 38	15 50	3 59
18 S.	Biała. Apolonjusza, Elektor.	4 36	18 40	17 10	4 25
19 N.	Przewodnia. Leona IX. pap.	4 34	18 42	18 32	4 52
20 P.	Agnieszki p., Wiktora	4 31	18 44	19 55	5 23
21 W.	Anzelma bisk., Symeona	4 29	18 45	21 15	5 57
22 Ś.	Sotera i Kajussa	4 27	18 47	22 31	6 37
23 C.	Wojciecha b. m. ☿	4 24	18 49	23 38	7 26
24 P.	Fidelisa, Aleksandra	4 22	18 51	23 38	8 21
25 S.	Marka ewang. Stefana	4 20	18 52	0 33	9 25
26 N.	2 po W. N. P. d. Rady, K. i M.	4 18	18 54	1 19	10 33
27 P.	Zyty, Anastazji I.	4 16	18 56	1 56	11 43
28 W.	Pawła od Krzyża, Witalisa	4 14	18 58	2 26	12 53
29 Ś.	Urocz. św. Józefa Ob. Piotra	4 12	19 0	2 52	14 2
30 C.	Katarzyny Seneńsk.	4 10	19 1	3 16	15 9

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 1-go o godzinie 9 minut 12 przed połudn.

Pełnia ☽ dnia 9-go o godzinie 4 minut 33 popołudniu.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 16-go o godzinie 0 minut 40 rano.

Nów ☾ dnia 23-go o godzinie 3 minut 28 rano.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

3 1025. † Bolesław Chrobry. 4 1794. Zwycięstwo Kościuszki pod Racławicami. 7 1856. Pobicie Szwedów pod Warką. 9 1570. Sejm sandomierski uchwała wolność wyznań. 13 1793. Carya Katarzyna ogłasza drugi rozbiór Polski. 17 1794. Powstanie w Warszawie (Kiliński, Igelstroem). 18 1791. Prawa Sejmu 4-letniego o miastach. 19 1809. Bitwa pod Raszynem. 23 997. Męczeńska śmierć św. Wojciecha apostoła Prusaków. 24 1296. Władysław Łokietek obrany królem polskim. 25 1333. Kazimierz Wielki koronuje się królem polskim. 26 1795. Polska po raz trzeci rozebrana. 28 1511 i 1512. Klęska Tatarów pod Wiśniowcem i Łopuszną. 19 1919. Zajęcie Wilna.

Poradnik na Kwiecień.

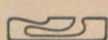
Rolniczo-gospodarski. Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siał len, buraki. Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki, o ile tenże w jesieni nie był wywieziony i przyorany. Sadzić ziemniaki. Koniecznie i oziminy bronić. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną. Bydło przed wypuszczeniem na pastwisko przyzwyczajać powoli do zmiany karmy, mieszając słomę i suche siano oraz koniec do zielonej paszy.

Sadowniczo-ogrodniczy. W początku miesiąca wysadzenie cebuli z dymki i nasienników warzyw, przechowywanych na ten cel w piwnicy. Przygotowanie gruntu pod wczesną kapustę i cebulę. Kapusta przypada w pierwszym roku po nawozie, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzenie wczesnej kapusty. Przeszczepianie grusz i jabłoni zrazami.

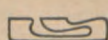
Pszczelarski. Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępic chwasty i trawę koło uli, od zakwitnięcia agrestu podkarmiać pnie rzadką sytą, celem uzyskania wczesnej siły. Utrzymywać pnie ciepło.

ZAPISKI.

This image shows a single sheet of white paper with horizontal blue or grey ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There is no handwriting or other markings on the paper.



Maj ma dni 31



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżycyca	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 P.	Filipa i Jakóba, ☽	4 8	19 3	3 38	16 15
2 S.	Atanazego, Zygmunta	4 6	19 5	3 59	17 21
3 N.	3 po W. Król. Korony Polskiej	4 4	19 6	4 22	18 25
4 P.	Floryana m., Znal. św. Krzyża	4 2	19 8	4 47	19 28
5 W.	Piusa p. w., Anioła m.	4 1	19 10	5 15	20 29
6 Ś.	Jana w Oleju, Hel.	3 59	19 11	5 46	21 28
7 C.	† Domiceli p. Gizeli	3 57	19 13	6 23	22 22
8 P.	Stanisława biskupa m. ☽	3 55	19 15	7 5	23 10
9 S.	† Grzegorza N., Herm.	3 53	19 16	7 56	23 54
10 N.	4 po W. Antonina Izzydora rol.	3 52	19 18	8 52	23 54
11 P.	Adolfa, Mamerta, Franciszka	3 50	19 19	9 53	0 31
12 W.	Pankrac., Nereusza i Arch.	3 48	19 21	11 0	1 4
13 Ś.	Serwacego b. w.	3 47	19 23	12 10	1 33
14 C.	Bonifacego m., Pas.	3 45	19 24	13 24	1 59
15 P.	Zofji i trzech córek ☾	3 43	19 26	14 41	2 25
16 S.	Andrzeja Boboli m.	3 42	19 27	16 0	2 50
17 N.	5 po W. Paschalisa W., Brun.	3 40	19 29	17 24	3 19
18 P.	Feliksa kapł., Wenancja	3 39	19 30	18 46	3 49
19 W.	Piotra Celestyna, Iwona	3 38	19 32	20 7	4 27
20 Ś.	Bernardyna Anastazji	3 36	19 33	21 21	5 12
21 C.	Wniebowstap. P. J. Tymot Wikt.	3 35	19 35	22 24	6 5
22 P.	Emila m., Julii i Heleny ☽	3 34	19 36	23 16	7 9
23 S.	Jana de R.	3 32	19 37	23 58	8 18
24 N.	Po Wnieb. Joanny, Wincentego	3 31	19 39	23 58	9 29
25 P.	Grzegorza VII. p., Urbana	3 30	19 40	0 31	10 41
26 W.	Filipa N., Eleuterji	3 29	19 41	0 59	11 52
27 Ś.	Jana pap.	3 28	19 43	1 23	12 0
28 C.	Augustyna, Emila	3 27	19 44	1 45	14 7
29 P.	Marji Magdaleny de P.	3 26	19 45	2 7	15 12
30 S.	Feliksa p., Ferdynanda ☽	3 25	19 46	2 28	16 17
31 N.	Zestanie Ducha św. Anieli i Petr.	3 24	19 48	2 52	17 21

Odmiana księżycyca.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 1-go o godzinie 4 minut 20 rano.

Pełnia ☽ dnia 8-go o godzinie 14 minut 43 popołudniu.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 15-go o godzinie 6 minut 46 rano.

Nów ☾ dnia 22-go o godzinie 16 minut 48.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 30-go o godzinie 21 minut 4.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1674. Jan Sobieski w Warszawie obrany królem. 2 1068. Bolesław Śmiały wkacza do Kijowa. 3 1791. Konstytucja Polski z dnia 3-go Maja. 5 1791. Król z Sejmem zaprzysięga Konstytucję 3 Maja. 8 1079. † św. Stanisław Szczepanowski biskup krakowski. 15 1848. Zniesienie pańszczyzny w Galicji. 16 1648. Klęska Polaków pod Żółtymi Wodami. 23 1588. Pogrzeb króla Stefana Batorego. 24 1829. Car Mikołaj I koronuje się królem polskim w Warszawie. 26 1648. Klęska Polaków pod Korsuniem. 27 1471. Czesi wzywają Władysława Jagiellończyka na tron. 8 1920. Zajęcie Kijowa przez Rydza-Śmigłego.

Poradnik na Maj.

Rolniczo-gospodarski. Siew buraków, marchwi kończyć oraz koński żąb siać na paszę, ziemniaki sadzić. Wszelkie zasiewy i sadzenia powinny być wykonane. Ziemniaki po wejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać i czyścić z chwastów oraz wzruszać ziemię między nimi. Tępić kaniankę w koniecach. Z końcem miesiąca przygotowanie narzędzi do sianokosów oraz żniwa.

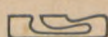
Sadowniczo-ogrodniczy. Wsadzanie cebuli z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni i spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzenie późnej kapusty. Zbieranie w sadzie owadów, a głównie gąsienic. Wysiew na gruncie ogórków, fasoli i kukurudzy.

Pszczelarski. W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki.

ZAPISKI.



Czerwiec ma dni 30



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżyc	
		Wschód godz. min	Zachód godz. min	Wschód godz. min	Zachód godz. min
1 P.	Świąteczny. Jakóba Strępy ar.	3 23	19 49	3 18	18 23
2 W.	Marcelina, Erazma	3 22	19 50	3 47	19 23
3 Ś.	<i>Such.</i> Klotyldy p., Er.	3 21	19 51	4 22	20 18
4 C.	Aleksego, Franciszka	3 21	19 52	5 2	21 9
5 P.	<i>Such.</i> Bonifacego, Walerego	3 20	19 53	5 50	21 55
6 S.	<i>Such.</i> Norberta p., Filipa ☿	3 19	19 54	6 45	22 34
7 N.	1 po S. Trójcy św., Rob., Sabiny	3 19	19 55	7 45	23 7
8 P.	Medarda b., Wilhelma	3 18	19 56	8 50	23 37
9 W.	Felicjana, Ryszarda	3 18	19 57	9 56	23 37
10 Ś.	Małgorzaty, Maksym.	3 17	19 58	11 6	0 4
11 C.	Boże Ciało. Barnaby, Fel.	3 17	19 59	12 20	0 29
12 P.	Jana, Onufrego, Nereusza	3 17	19 59	13 35	0 52
13 S.	Antoniego Padewskiego C	3 17	20 0	14 55	1 18
14 N.	2 po S. Bazylego b., Marcyana	3 16	20 0	16 16	1 47
15 P.	<i>Jolanty wd., Wita</i>	3 16	20 1	17 37	2 19
16 W.	Benona bp., Justyna	3 16	20 1	18 55	2 58
17 Ś.	Adolfa b., Manuela	3 16	20 2	20 6	3 48
18 C.	Marka m., Marcelego	3 16	20 2	21 5	4 47
19 P.	<i>S. J.</i> Juliana, Gerwaz. i Prot.	3 16	20 2	21 53	5 55
20 S.	<i>S. Maryi.</i> Sylweryusza, Flor.	3 16	20 3	22 31	7 8
21 N.	3 po S. Alojz. Gonzagi, Alb. ☿	3 16	20 3	23 2	8 23
22 P.	Paulina b., Albana	3 17	20 3	23 28	9 36
23 W.	Wandy, Zenona	3 17	20 3	23 52	10 47
24 Ś.	Narodz. Jana Chrzcic.	3 17	20 3	23 52	11 56
25 C.	Wilhelma, Łucji	3 18	20 3	0 14	13 2
26 P.	Jana i Pawła męczenników	3 18	20 3	0 34	14 8
27 S.	Władysława króla	3 18	20 3	0 57	15 12
28 N.	4 po S. Leonap. wyzn., Marc.	3 19	20 3	1 22	16 15
29 P.	Piotra i Pawła apost. ☾	3 20	20 3	1 50	17 15
30 W.	Emiljany i Lucyny	3 20	20 2	2 23	18 13

Odmiany księżyca.

Pełnia ☾ dnia 6-go o godzinie 22 minut 48 wieczór.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 13-go o godzinie 13 minut 44 popołudniu.

Nów ☾ dnia 21-go o godzinie 7 minut 17 rano.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 29-go o godzinie 10 minut 43. przed poł.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1809. Austriacy opuszczają Warszawę. 6 1794. Bitwa pod Szczekocinami. 9 1711. Umowa między Polakami a carem Piotrem. 10 1651. Jan Kazimierz przybywa do Częstochowy. 11 1401. Połączenie w Wilnie Litwy z Koroną. 13 1611. Zdobyć Smoleńska przez Polaków. 1369. Michał Korybut Wiśniowiecki obrany królem. 15 1794. Wojska polskie pod wodzą Kościuszki ponoszą klęskę od Rosjan i Prusaków. 29 1470. Władysław Jagiellończyk obejmuje tron Węgier. 28 1919. Uroczyste podpisanie traktatu w Wersalu. 25 1919. Najwyższa Rada upoważnia Polskę do zajęcia Małopolski Wschodniej po Zbruczu. 13 1915. Szarża ułanów Wąsowicza pod Rokitną.

Poradnik na Czerwiec.

Rolniczo-gospodarski. Konieczny natychmiast kosić, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Gnoj, zwłaszcza w upalne dni, ubijać silnie i zlewać gnojówką lub wodą, aby zbyt nie przesychał. Na krowy uważać przy spasanii świeżych koniczyń, aby się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze, jak trokar, rurę przetykową, salmiak, wodę wapienną i t. p.

Sadowniczo-ogrodniczy. Przerzedzanie na gruszkach i jabłoniach zbyt gęsto osadzonych zawiązków. Teści szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed uszkodzeniami grzybka, powodującego czarne plamy na nich, skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarski. Przeznaczać pnie do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbyttno nie zajać, by nie stracić pasieki. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczoł z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki. Pniom słabym dodawać ramki z czerwem.

ZAPISKI.

This image shows a single sheet of off-white or cream-colored paper with horizontal blue ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There is no handwriting or printed text on the paper. A small dark speck is visible near the top center, and a few faint brown spots are scattered across the surface, likely due to age or handling. The paper appears to be from a notebook or a set of legal pads.



Lipiec ma dni 31



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżyc	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 Ś.	Krwi P. Jezusa, Teobalda	3 21	20 2	3 1	19 6
2 C.	Nawiedzen. NMP., Ottona	3 21	20 2	3 47	19 53
3 P.	Anatola, Heliadora	3 22	20 1	4 39	20 36
4 S.	Pośw. Kat. Wawel., Ireneusza	3 23	20 1	5 36	21 11
5 N.	5 po S. Antoniego, Filomeny	3 24	20 0	6 39	21 42
6 P.	Izaj. pr., Dominiki, Łucyi ☸	3 25	20 0	7 46	22 10
7 W.	Cyryla i Metodego	3 26	19 59	8 55	22 35
8 Ś.	Elżbiety król., Eugen.	3 27	19 59	10 7	22 59
9 C.	Weroniki, Mikołaja	3 28	19 58	11 20	23 22
10 P.	7 Braci męcz., Amalji	3 29	19 57	12 36	23 49
11 S.	Piusa p. m., Jana	3 30	19 56	13 53	23 49
12 N.	6 po S. Jana Gwałb., Fel. C	3 31	19 55	15 11	0 17
13 P.	Małgorzaty, Anakleta, Eug.	3 32	19 55	16 29	0 53
14 W.	Bonawentury, Justa	3 33	19 54	17 43	1 35
15 Ś.	Najśw. Odk., Henryka	3 34	19 53	18 48	2 27
16 C.	Andrzeja i Benona	3 35	19 52	19 42	3 30
17 P.	Aleksego w., Leona	3 37	19 51	20 26	4 47
18 S.	Szymona z L.,	3 38	19 49	21 1	5 57
19 N.	7 po S. Wincentego á Paulo	3 39	19 48	21 30	7 13
20 P.	Czesława W., Hieronima ☸	3 40	19 47	21 55	8 28
21 W.	Praksedy, Wiktoryna	3 42	19 46	22 18	9 39
22 Ś.	Maryi Magdaleny	3 43	19 45	22 40	10 48
23 C.	Apolinarego, Libor.	3 45	19 43	23 2	11 55
24 P.	Kunegundy kr., Krystyny	3 46	19 42	23 26	13 1
25 S.	Jakóba, Krzysztofa	3 47	19 40	23 53	14 4
26 N.	8 po S. Anny, matki N. M. P.	3 49	19 39	23 53	15 6
27 P.	Pantaleona, Aurelji	3 50	19 37	0 24	16 5
28 W.	Wiktora, Inocentego ☸	3 52	19 36	1 0	17 0
29 Ś.	Marty p., Olawa	3 54	19 34	1 42	17 50
30 C.	Abdona m., Rufina	3 55	19 33	2 32	18 35
31 P.	Ignacego L., Dyonizego	3 56	19 31	3 29	19 13

Odmiany księżycy.

Pełnia ☾ dnia 6-go o godzinie 5 minut 54 rano.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 12-go o godzinie 22 minut 34 popołudniu.

Nów ☾ dnia 20-go o godzinie 22 minut 40 wieczór.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 28-go o godzinie 21 minut 23 w nocy.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1569. Sejm w Lublinie celem połączenia Litwy z Polską. 4 1610. Zwycięstwo hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem nad Moskalami (car Szujski). 31 1919. Ratyfikacja traktatu wersalskiego przez Sejm polski. 1 1920. Utworzenie Rady Obrony państwa w wojnie z bolszewikami za gabinetu Witosy. 10-18 1920. Zwycięstwo nad bolszewikami (Cud Wisły). 28. 1920. Podział Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czecho-słowację. 15 1920. Uchwalenie reformy rolnej.

Poradnik na Lipiec.

Rolniczo-gospodarski. Kończyć sianokosy. Czyszczenie oraz okopywanie buraków i ziemniaków. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze zbyt twarde. Siałki zielone nawozić jak najwcześniej, aby miały czas do silnego rozwoju przed przoryaniem oraz dostarczyły dużo zielonej masy na nawóz. Na spokładanych ścierniskach siałki rzepe ścierniskową lub szporek na paszę dla bydła. Wyczyścić spichrze na ziarno. Drób wypędzać na ścierniska, aby opadłe ziarno wyszukiwał, ziarna chwastów tępił, na pokładach i orkach robactwo niszczył, zaś kurniki wietrzył i oczyszczając.

Sadowniczo-ogrodniczy. Wybieranie wczesnych ziemniaków i marchwi. Wycinanie wczesnej kapusty w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszzenie ogórków.

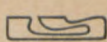
Pszczelarski. W tym miesiącu wypada u nas główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie węzy sztucznej.

ZAPISKI.

This image shows a single sheet of cream-colored paper with horizontal ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There are some small, faint brown spots or stains on the paper, particularly near the top left and center. The paper appears slightly aged or off-white.



Sierpień ma dni 31



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżycy	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 S.	Piotra w okowach	3 58	19 30	4 30	19 45
2 N.	9 po S. NMP. Anielskiej, Alf.	3 59	19 28	5 37	20 14
3 P.	Znal. św. Szczepana	4 1	19 26	6 46	20 40
4 W.	Dominika, Aryst. ¹⁹	4 2	19 24	7 58	21 5
5 Ś.	N. M. P. Snieżnej	4 4	19 23	9 10	21 28
6 C.	Przemienienie P. J., Sykst.	4 6	19 21	10 25	21 53
7 P.	Kajetana i Donata	4 7	19 19	11 40	22 21
8 S.	Cyryaka, Larga	4 9	19 17	12 56	22 52
9 N.	10 po S. Romana i Juljana	4 10	19 15	14 12	23 30
10 P.	Wawrzyńca męczenn.	4 12	19 13	15 25	23 30
11 W.	Zuzanny, Tyburejusza ^C	4 14	19 11	16 33	0 17
12 Ś.	Klary p., Euzeb.	4 15	19 9	17 30	1 13
13 C.	Hipolita, Kassjana	4 17	19 8	18 18	2 19
14 P.	Wig. Euzebiusza	4 19	19 6	18 56	3 32
15 S.	Wniebowzięcie N. M. P.	4 20	19 4	19 28	4 48
16 N.	11 po S. Joachima, Rocha	4 22	19 2	19 56	6 3
17 P.	Jacka Odr., Liber. Juljany	4 23	19 0	20 20	7 18
18 W.	Heleny cesarzowej, Firm.	4 25	18 57	20 43	8 29
19 Ś.	Juliusza, Maryana ²¹	4 27	18 55	21 5	9 38
20 C.	Bernarda, Samuela	4 28	18 53	21 29	10 46
21 P.	Jacka, Joanny, Franciszki	4 30	18 51	21 55	11 42
22 S.	Tymoteusza, Hipolita	4 32	18 49	22 23	12 54
23 N.	12 po S. Pocziesz. NMB., Filipa	4 33	18 47	22 58	13 55
24 P.	Bartłomieja apostoła	4 35	18 45	23 37	14 42
25 W.	Ludwika króla, Grzegorza	4 37	18 42	23 37	15 43
26 Ś.	M. B. Częstochow.	4 39	18 40	0 24	16 30
27 C.	Józefa Kalasantego ²³	4 41	18 38	1 18	17 11
28 P.	Augustyna, Aleksego	4 42	18 35	2 18	17 45
29 S.	Ścięcie św. Jana	4 44	18 33	3 23	18 16
30 N.	13 po S. M. B. Poc., Róży z Lim.	4 46	18 31	4 33	18 44
31 P.	Rajmunda, Bohdana	4 47	18 28	5 45	19 2

Odmiany księżyca.

Pełnia ¹⁹ dnia 4-go o godzinie 12 minut 59 popołudniu.

Ostatnia kwadra ^C dnia 11-go o godzinie 10 minut 11 przed połudn.

Nów ²¹ dnia 19-go o godzinie 14 minut 15 popołudniu.

Pierwsza kwadra ²³ dnia 27-go o godzinie 5 minut 46 rano.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

4 1308. Krzyżacy wycinają w pień mieszkańców Gdańska. 5 1772. Postanowienie pierwszego rozbioru Polski. 5 1864. Stracenie członków rządu narodowego polskiego, na stoku cytadeli warszawskiej. 8 1658. Klęska Tatarów pod Podhajcami. 10 1831. Skrzynecki składa naczelne dowództwo powstania. 11 1569. Unia Litwy z Koroną (akt Unii). 14 1018. Bolesław Chrobry wjeżdża złotą bramą do Kijowa. 17 1812. Bitwy pod Płockiem i Smoleńskiem. 22 1531. Porażka Tatarów pod Obertynem. 27 1610. Król Władysław zaproszony na tron Moskwy. 6 1914. Wymarsz Strzelców do Królestwa.

Poradnik na Sierpień.

Rolniczo-gospodarski. Kończyć zbiórkę zbóż i zwózkę tychże. Ścierniska przypokładać natychmiast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy oraz rzepę ścierniskową. Także najodpowiedniejsza pora jest do siewu mieszanek na wczesną wiosenną paszę. Z końcem miesiąca orać pod ożyminy oraz młócić i czyścić pszenicę i żyto pod siew wiosenny. Kosić konieczyzny i potrawy wcześniej, póki pogoda sprzyja, gdyż później trudno wysuszyć, a nadto łodygi szybko drewnieją i tracą na wartości. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom lub bardzo ostrożnie i w małych dawkach, gdyż to łatwo powoduje różne zaburzenia żołądkowe, kolki i t. p.

Sadowniczo-ogrodniczy. Zamawianie w szkółkach drzewek do jesiennego sadzenia. Zbiór letnich grusz i jabłek na tydzień lub 10 dni przed dojrzeniem.

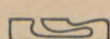
Pszczelarski. Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazda do zimowli. Strzedz pasieki przed napadami. Sycić miody pitne. Wszelkie roboty w pasiece wykonywać szybko i wystrzegać się pozostawiania w pasiece plastrów, rozlewania miodu, gdyż to powoduje napady.

ZAPISKI.

This image shows a single sheet of cream-colored paper with horizontal ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There are approximately 20 lines visible. The paper has a slightly textured appearance and some minor discoloration or foxing, particularly towards the edges. A small, faint mark is visible near the top center.



Wrzesień ma dni 30



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżycy	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 W.	Bronisławy, Idziego op.	4 49	18 26	6 58	19 32
2 Ś.	Stefana kr., Antoniego ①	4 50	18 24	8 14	19 58
3 C.	Eufemji, Zenona	4 52	18 22	9 30	20 25
4 P.	Rozalji panny, Róży Wit.	4 54	18 19	10 46	20 54
5 S.	Wawrzyńca, Justyny	4 55	18 17	12 2	21 30
6 N.	14 po S. Zacharjasza pr., Eug.	4 57	18 15	13 15	22 13
7 P.	Anastazji, Reginy, Jana	4 59	18 12	14 24	23 5
8 W.	Narodzenie Najśw. M. P.	5 0	18 10	15 22	23 5
9 Ś.	Gorgoniusza, Sergjusza	5 2	18 8	16 12	0 5
10 C.	Mikołaja z Tol., Hilarego ②	5 4	18 5	16 53	1 14
11 P.	Jacka i Prota mm.	5 5	18 3	17 27	2 27
12 S.	Imienia N. M. P., Gwidona	5 7	18 1	17 55	3 42
13 N.	15 po S. Waleryana, Fil., Eul.	5 8	17 58	18 21	4 56
14 P.	Podwyższenie św. Krzyża	5 10	17 56	18 44	6 9
15 W.	7 Bol. NMP., Ludmiły, Wal.	5 12	17 54	19 6	7 20
16 Ś.	Such. Kornelego i Cyprjana	5 13	17 51	19 30	8 28
17 C.	Piętna św. Franciszka	5 15	17 49	19 55	9 36
18 P.	Such. Józefa z K., Zofji, lr. ③	5 17	17 47	20 22	10 41
19 S.	Such. Januarego i Tow.	5 18	17 44	20 55	11 42
20 N.	16 po S. Eustachego i Tow.	5 20	17 42	21 32	12 42
21 P.	Mateusza apostoła	5 22	17 40	22 16	13 35
22 W.	Tomasza z Wil.	5 23	17 37	23 6	14 23
23 Ś.	Lina pap., Tekli	5 25	17 35	23 6	15 7
24 C.	NMP. Wyk., Gerarda	5 26	17 33	0 2	15 43
25 P.	Władysława z Giełn. ④	5 28	17 30	1 6	16 15
26 S.	Cyprjana i Justyny	5 30	17 28	2 14	16 46
27 N.	17 po S. Przen. św. Stanisł.	5 32	17 26	3 25	17 8
28 P.	Wacława Kr., Eustachego	5 33	17 23	4 39	17 35
29 W.	Michała archaniola, Grym.	5 35	17 21	5 55	18 0
30 Ś.	Hieronima, Zofji wd.	5 36	17 19	7 14	18 26

Odmiany księżyca.

Pełnia ⑤ dnia 2-go o godzinie 20 minut 53 wieczór.

Ostatnia kwadra ② dnia 10-go o godzinie 1 minut 12 rano.

Nów ④ dnia 18-go o godzinie 5 minut 12 rano.

Pierwsza kwadra ③ dnia 25-go o godzinie 12 minut 51 popołudniu.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

2 1793. Prusacy żądają odstąpienia im Wielkopolski. 4 1606. Sejm w Wiślicy. 5 1812. Książę Józef Poniatowski zdobywa szaniec Kutuzowa pod Borodinem (Możajskiem). 11 1683. Król Jan III staje pod Wiedniem na odsiecz. 12 1683. Król Jan III Sobieski zadaje Turkom klęskę pod Wiedniem. 13 1773. Zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski. 15 1015. Polacy przechodzą Elbę i biją w niej stupy żelazne jako granice Polski. 18 1676. Zwycięstwo Króla Jana III pod Żurawnem. 1772. Pierwszy rozbiór Polski. 20 1549. Hołd książąt pomorskich. 21 1669. Turcy napowrót oddają Polakom Kamieniec. 28 1621. Zwycięstwo pod Chocimem.

Poradnik na Wrzesień.

Rolniczo-gospodarski. Orki pod oziminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed nadejściem zimy, gdyż wtedy łatwiej znoszą ostre zimy. Po zasiewach robić przegony, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć kopanie ziemniaków, a z łąk zbierać ostatnie potrawy. Bydło powoli przyzwyczajać do pasz zimowych.

Sadowniczo - gospodarczy. Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnicy podzielić na 3 doборы: jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży, lecz gorsze; do wyrobu wina, suszu i powideł.

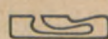
Pszczelarski. Kończę przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nieprzydatny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylką.

ZAPISKI.

This image shows a single sheet of white paper with horizontal blue ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There are no margins, text, or other markings on the paper.



Październik ma dni 31



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżycy	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 C.	<i>Jana z Dukli, Remigiusza</i>	5 38	17 16	8 32	18 55
2 P.	<i>Aniołów Stróżów, Teofila</i> ☼	5 40	17 14	9 51	19 30
3 S.	<i>Kandyda, Gerarda, Ewalda</i>	5 41	17 12	11 7	20 10
4 N.	18 po S. Franc. Serafickiego	5 43	17 9	12 17	21 0
5 P.	<i>Placyda, Marcelego</i>	5 45	17 7	13 20	21 58
6 W.	<i>Brunona, Romana</i>	5 46	17 5	14 11	23 4
7 Ś.	<i>M. B. Różańcowej</i>	5 48	17 3	14 54	23 4
8 C.	<i>Brygidy, Symeona</i>	5 50	17 0	15 29	0 14
9 P.	<i>Wincentego, Dyon., Ludw.</i> ☾	5 52	16 58	15 58	1 27
10 S.	<i>Zwyc. pod Chocimem. Fr.</i>	5 53	16 56	16 24	2 40
11 N.	19 po S. Firmina, Aleksandra	5 55	16 54	16 47	3 53
12 P.	<i>Maksymiliana b. m.</i>	5 57	16 51	17 10	5 4
13 W.	<i>Edwarda kr., Kolomana</i>	5 59	16 49	17 32	6 13
14 Ś.	<i>Kaliksta, Fortunaty</i>	6 0	16 47	17 56	7 21
15 C.	<i>Jadwigi i Teresy</i>	6 2	16 45	18 23	8 27
16 P.	<i>Wiktora, Saturnina, Ger.</i>	6 4	16 43	18 52	9 31
17 S.	<i>Jadwigi Maryana</i> ☼	6 6	16 40	19 27	10 32
18 N.	20 po S. Łukasza, ew., Tryfanii	6 7	16 38	20 7	11 28
19 P.	<i>Piotra z Al., Edwina</i>	6 9	16 36	20 55	12 18
20 W.	<i>Jana Kantego, Ireny</i>	6 11	16 34	21 49	13 3
21 Ś.	<i>Urszuli, Hilarjona</i>	6 13	16 32	22 48	13 42
22 C.	<i>Korduli p., Marka</i>	6 14	16 30	23 53	14 15
23 P.	<i>Ignacego B., Teodora</i>	6 16	16 27	23 53	14 44
24 S.	<i>Feliksa, Refaka ar.</i> ☾	6 18	16 25	1 2	15 11
25 N.	21 po S. Bonifacego, Krysp.	6 20	16 23	2 14	15 36
26 P.	<i>Ewarysta, Lucjana</i>	9 21	16 21	3 29	15 59
27 W.	<i>Sabiny m., Florentego</i>	6 23	16 19	4 47	16 25
28 Ś.	<i>Szymona i Tadeusza</i>	6 25	16 17	6 8	16 54
29 C.	<i>Zenobiusza, Narcyza</i>	6 28	16 15	7 30	17 26
30 P.	<i>Alfonsa R., Marcela</i>	6 29	16 13	8 50	18 4
31 S.	<i>Wig. Luc., Urbana, Wofg.</i> ☼	6 31	16 11	10 6	18 52

Odmiany księżyca.

Pełnia ☽ dnia 2-go o godzinie 6 minut 23 rano.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 9-go o godzinie 19 minut 34 w nocy.

Nów ☾ dnia 17-go o godzinie 19 minut 6 w nocy.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 24-go o godzinie 19 minut 38 popołudniu.

Pełnia ☽ dnia 31-go o godzinie 18 minut 17 popołudniu.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

2 1413. Sejm w Horodle zatwierdza Unię Litwy z Koroną. 6 1788. Otwarcie Sejmu czteroletniego w Warszawie. 7 1620. Klęska i śmierć hetmana Żółkiewskiego na polach cecorskich. 9 1683. Król Jan III zwycięża Turków pod Parkanami. 10 1794. Klęska i wzięcie do niewoli Tadeusza Kościuszki pod Maciejowicami. 7 1918. Proklamacja Rady Regencyjnej o zjednoczeniu i niepodległości Polski. 12 1920. podpisanie preliminarjów pokojowych w Rydze. 9 1920. Zajęcie Wilna przez Żeligowskiego. 20 1921. Przyznanie części Górnego Śląska Polsce. 29 1914. Bitwa pod Mołotkowem.

Poradnik na Październik.

Rolniczo-gospodarski. Kończyć zbiór ziemniaków, wybierać energicznie buraki i zarówno ziemniaki, jak i buraki dobrze w kopce układać i okrywać, aby nie zamokły, a w mrozy nie przemarzły. Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wyłoki buraczane, liście buraków, koński ząb, kisiel i dołować na zimową paszę. Ilość bydła zastosować do paszy.

Sadownictwo-ogrodnictwo. Sadzenie drzew i zbieranie warzyw. Nasienniki marewki, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy powinny mieć typowy kształt danej odmiany i być średnio-wielkie, czyste, niepokaleczone. Przy oczyszczaniu liści pozostawiamy nieuszkodzone serca. Przechowujemy w piasku. Doborowo główki kapusty z głębiami dołujemy w piwnicy. Cebulę na nasienie przechowujemy w miejscu suchym i zabezpieczonym od mrozu. Przeorywanie i zasilanie obornikiem gruntu między drzewami i pod warzywami.

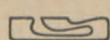
Pszczelarski. Zaopatrzyć ule w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wypalać stebniki i z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie.

ZAPISKI.

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf from an old book. The paper has a slightly textured appearance with some minor discoloration and a small dark smudge near the center. The page is ruled with horizontal lines, which are faint and evenly spaced. There is no text or other markings on the page.



Listopad ma dni 30



Dni	Kalendarz rzymsko - katolicki	Słońca		Księżycy	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 N.	22 po S. Wszystkich Świętych	6 33	16 9	11 14	19 49
2 P.	<i>Dzień Zaduszny</i> , Wiktora	6 35	16 7	12 10	20 54
3 W.	Huberta b., Sylwji	6 37	16 6	12 57	22 4
4 Ś.	Karola Bor., Wit. rom.	6 39	16 4	13 33	23 17
5 C.	Elżbiety, Zachar.	6 40	16 2	14 4	23 17
6 P.	Feliksa, Leonarda	6 42	16 0	14 30	0 30
7 S.	Amaranta, Engelberta, Flor.	6 44	15 59	14 53	1 42
8 N.	23 po S. Op. NMP., Bohd. ☾	6 46	15 57	15 15	2 52
9 P.	Teodora żołn., Ursyn.	6 48	15 55	15 36	4 1
10 W.	Andrzeja zew.	6 49	15 54	15 59	5 9
11 Ś.	Marcina b., Walent.	6 51	15 52	16 24	4 15
12 C.	5 Braci Pol.,	6 52	15 51	16 52	7 20
13 P.	Stanisława Kostki	6 54	15 49	17 25	8 22
14 S.	Jozafata, Serap.	6 56	15 48	18 2	9 21
15 N.	24 po S. Gertrudy, Leopolda	6 57	15 46	18 47	10 14
16 P.	Edmunda, Rufina ☿	6 59	15 45	19 39	11 0
17 W.	Salomei, Grzegorza	7 2	15 44	20 36	11 42
18 Ś.	Romana męcz., Od.	7 4	15 42	21 37	12 16
19 C.	Elżbiety, Maks.	7 5	15 41	22 43	12 46
20 P.	Feliksa Val., Sylwerjusza	7 7	15 40	23 52	13 13
21 S.	Ofiarowanie Najśw. M. P.	7 9	15 39	23 52	13 37
22 N.	25 po S. Cecylii p. m., Maura	7 10	15 37	1 4	14 1
23 P.	Klemensa pap., Felicjana ☾	7 12	15 36	2 20	14 24
24 W.	Jana od Krzyża, Chryzostoma	7 14	15 35	3 37	14 51
25 Ś.	Katarzyny, Erazma	7 15	15 34	4 58	15 19
26 C.	Sylwestra, Konrada	7 17	15 33	6 20	15 56
27 P.	Walerjana, Wirgiljusza	7 18	15 33	7 41	16 39
28 S.	Grzegorza III., Flor.	7 20	15 32	8 57	17 33
29 N.	1 Adwentu. Saturnina, Błażeja	7 21	15 31	10 1	18 37
30 P.	Andrzeja ap., Justyna ☿	7 23	15 30	10 54	19 48

Odmiany księżycy.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 8-go o godzinie 16 minut 13 wieczór.

Nów ☾ dnia 16-go o godzinie 7 minut 58 rano.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 23-go o godzinie 3 minut 6 w nocy.

Pełnia ☽ dnia 30-go o godzinie 9 minut 11 przed południem.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1806. Dąbrowski i Wybicki tworzą w Poznaniu cztery polskie pułki.
 1648. Bombardowanie Lwowa. 4 1794. Rzeź na Pradze. 5 1617. Wyprawa króla Władysława IV do Moskwy. 7 1807. Generał Dąbrowski wchodzi do Poznania. 1412. Spisz włączony do Polski. 9 1673. Jan Sobieski zwycięża Turków pod Chocimem. 10 1444. Bitwa pod Warną. 19 1655. Kordecki przeor Paulinów broni Częstochowę. 25 1795. Stanisław August składa koronę w Grodnie. 28 1561. Przyłączenie Inflant do Polski. 29 1830. Powstanie w Warszawie. 30 1808. Ułani polscy zdobywają wawóz Samosierra. 14 1918. Piłsudski obejmuje władzę jako Naczelnik państwa.

Poradnik na Listopad.

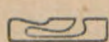
Rolniczo-gospodarski. Orki aż do nastania silniejszych mrozów wykonywać dalej, przyorywać zielone nawozy. Wywozić obornik w pole i przyorywać go zaraz po rozrzuśnięciu lub składać w duże kopce, okrywając je ziemią. Zacząć po ukończeniu robót w polu młóć zboż i odstawać. Bydło żywić w stajni przeważnie, a nie wypuszczać je na pastwisko, aż do samych mrozów, bo łatwo się zaziębić może, a nadto trawy i konicze przed zimą nie odrosną i łatwo mogą wymarzać. Drób w domu w ciepłe trzymać, zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja.

Sadownictwo-ogrodniczy. Przygotowanie ziemi do inspektów. Po nastaniu mrozów owijamy gałązkami jałowcu, słomą i t. d. pnie młodych drzewek, chroniąc je przed zającami i mrozem. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych, jak liście, łodygi, chwasty, śmieci z dróg. Zlewamy wszystko to gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2—3 razy i, gdy części składowe przegnią, używamy do inspektów, zasilania zagonów i t. d.

Pszczelarski. Zakończyć obrachunki pasiecznicze. Urządzać walne zebrania Towarzystw pszczelarskich, czytać podręczniki pszczelarskie.

ZAPISKI.

This image shows a single sheet of cream-colored paper with horizontal ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There is no handwriting or other markings on the paper.



Grudzień ma dni 31



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca		Księżycy	
		Wschód godz. min.	Zachód godz. min.	Wschód godz. min.	Zachód godz. m n.
1 W.	Natalji, Eligiusza	7 24	15 29	11 36	21 3
2 Ś.	Bibiany, Hipolita	7 26	15 29	12 9	22 18
3 C.	Franciszka Ksaw.	7 27	15 28	12 36	23 32
4 P.	Barbary p., Piotra	7 28	15 28	13 0	23 32
5 S.	Sabby opata, Anastazego	7 30	15 27	13 22	0 43
6 N.	2 Adw. Mikołaja bisk., Dyon.	7 31	15 27	13 43	1 52
7 P.	Ambrożego	7 32	15 26	14 5	2 59
8 W.	Niepok. Pocz. N. M. P. ☾	7 33	15 26	14 28	4 6
9 Ś.	Leokadij, Walerji	7 35	15 26	14 55	5 11
10 C.	NMP. Loretańskiej	7 36	15 26	15 25	6 14
11 P.	Damazego, Sabiny	7 37	15 26	15 55	7 15
12 S.	Aleksandra, Konstantego	7 38	15 26	16 43	8 10
13 N.	3 Adw. Łucji p. m., Otylji, Ant.	7 39	15 26	17 32	8 59
14 P.	Izydora, Spiridyona	7 40	15 26	18 27	9 43
15 W.	Walerjana, Ireneusza ☿	7 41	15 26	19 27	10 19
16 Ś.	Such. Euzebiusza, Albiny	7 42	15 26	20 30	10 50
17 C.	Łazarza, Olimpji	7 42	15 26	21 38	11 18
18 P.	Such. Oczysz. NMP., Grac.	7 43	15 26	22 46	11 42
19 S.	Such. Urbana pap., Tymot.	7 44	15 27	23 58	12 5
20 N.	4 Adw. Teofila, Dominika	7 44	15 27	23 58	12 28
21 P.	Tomasza ap., Seweryna	7 50	15 27	1 11	12 50
22 W.	Zenona, Flawjana ☾	7 45	15 28	2 28	13 17
23 Ś.	Wiktorki p. m.	7 46	15 28	3 48	13 47
24 C.	Wig. Adama i Ewy	7 46	15 29	5 8	14 25
25 P.	Boże Narodzenie	7 46	15 30	6 28	15 14
26 S.	Szczepana męczennika	7 47	15 30	7 40	16 12
27 N.	1 po B. N. Jana apost. ewang.	7 47	15 31	8 41	17 23
28 P.	Młodzianków, Cezara	7 47	15 32	9 30	18 39
29 W.	Tomasza b., Trof.	7 47	15 33	10 9	19 57
30 Ś.	Sabina, Eugeniusza ☿	7 47	15 34	10 39	21 14
31 C.	Sylwestra, Melanji	7 47	15 35	11 3	22 29

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra ☾ dnia 8-go o godzinie 13 minut 11 popołudniu.

Nów ☾ dnia 15-go o godzinie 20 minut 5 w nocy.

Pierwsza kwadra ☾ dnia 22-go o godzinie 12 minut 8 popołudniu.

Pełnia ☽ dnia 30-go o godzinie 3 minut 1 rano.

Kalendarz historyczno-pamiętkowy Polski.

(† Znak śmierci).

1 1306. Władysław Łokietek uznany przez Polaków królem. 2 1413. Połączony Sejm Polski i Litwy w Horodle. 5 1830. Chłopicki generał obejmuje dyktaturę powstania. 10 1811. Napoleon I wchodzi do Warszawy. 11 1287. Najazd Mongołów na Polskę. 23 1287. Tatarzy odparci od Krakowa. 1568. Otwarcie Sejmu Unii Lubelskiej. 26 1655. Szwedzi (Müller) odступują od oblężenia Częstochowy (Kordecki). 27 1499. Unia Litwy z Koroną zatwierdzona w Krakowie. 31 1435. Polacy zawierają w Brześciu pokój z Krzyżakami. 8-12 1914. Bitwa pod Limanową. 12 1586. † Stefan Batory.



NOWE ŚWITY.

Ciężkim był dla rolnictwa miniony rok 1924. Przedewszystkiem niskie ceny produktów rolnych, a drożyzna tych wszystkich artykułów, które są rolnikowi potrzebne, sprawiły, iż powszechnie na wsi dał się odczuć niedostatek, brak gotówki. Były wsie, w których niezamożne włościaństwo, dające sobie jako tako radę w dawnych czasach, znalazło się w bardzo ciężkiem położeniu a miejscami bieda, zimno i głód zaczęły zaglądać pod ubogie strzechy.

Ciężkie te czasy dały się odczuć dotkliwie także i zasobniejszym po inne lata rolnikom i większej nawet własności, tak dotkliwie dały się odczuć taniość produktów rolnych i brak płynnej gotówki oraz kredytu.

Wieś nasza zaczęła się cofać w swoim zwycięskim pochodzie kulturalnym. Niema miejsca ani czasu na kształcenie się, podnoszenie się kulturalne tam, gdzie upadek materialny, gdzie bieda, gdzie nędza. Jakże tu dać pieniądze na gazetę rolniczą, na książkę pożyteczną czy ciekawą, jeśli niema przyczem należycie strawy ugotować, niema się w co ubrać, na nogi włożyć. Młodzież wiejska dla braku ciepłej odzieży i obuwia nie uczęszczała do szkół w ciągu ostatniej ostrej zimy. Tak więc obok wielkiego upadku gospodarczego wsi spotyka nas wielka klęska w zakresie duchowym, którą co rychlej trzeba będzie powetować przez wyężdżającą pracę nad młodem pokoleniem.

Wszystko zaś przemawia za tem, że ciężkie czasy dla rolnictwa się kończą, że przesilenie, jakie tę najważniejszą gałąź gospodarstwa dotknęło, ma się ku końcowi. Pokazują się już pierwsze jaskółki, zwiastujące nam, rolnikom lepszą dolę. Składa się na to wiele przyczyn, których powstanie wpłynęło decydująco na ułożenie się stosunków w rolnictwie. I tak mamy w Polsce dziś stwierdzony nieurodzaj (Małopolskę dotknął nieurodzaj rolników jako poważna klęska), wskutek czego zniknął nadmiar produktów i skoń-

czyła się ich taniość. Stwierdzonem też jest, że nieurodzaj ten jest ogólnie światowy, wskutek czego przywóz obcych środków żywności nie będzie mógł być obfitym i obniżyć u nas cen.

Z drugiej strony opinia publiczna, rząd i te sfery, które są zmuszone kupować środki żywności, zrozumiały już, że nie rolnik, nie wytwórca jest tu przyczyną nadmiernej drożyzny, ale ten pośrednik i handlarz, który w miastach sprzedaje w drobnej rozsprzedaży produkty. Stwierdzono niezbicie, że drobny handel zabiera niestosunkowo wysokie zyski do swej kieszeni, jakich nigdy przed wojną nie miał. Tak samo przemysł młynarski przez swoje wysokie ceny przyczynia się do drożyzny mąki a pośrednio i chleba. Stwierdzenie tych zjawisk i ustalenie istotnych przyczyn drożyzny środków żywności wpłynąć musi decydująco na opinię szerokich sfer społeczeństwa i co dla nas ważniejsze, rządu, w rękach którego spoczywa najważniejsza sprężyna działania, bo regulowanie życia ekonomicznego i kształtowanie stosunków handlowych.

Te pomyślnie dla siebie konjunktury winno rolnictwo wyzyskać w wielu kierunkach. Raz osiągniętych zdobyczy z rąk nie należy wypuścić, a przeciwnie odniesione sukcesy powiększać i pogłębiać. Największą zdobyczą w rolnictwie jest uchylenie opinii, która się niesłusznie utarła, że rolnik jest przyczyną drożyzny. Drugą, może jeszcze ważniejszą zdobyczą, jest utwierdzenie się wśród samych rolników opinii, że tylko organizacja coś znaczy i że tylko w organizacji rolnicy osiągną zupełną ochronę swych interesów. Wreszcie dokonane z okazji pierwszego Kongresu rolniczego zespolenie prac wszystkich Towarzystw rolniczych dla wspólnego celu jest też wielkim realnym rezultatem.

To wszystko sprawia, że horyzonty nad rolnictwem rozjaśniają się.

Te pocieszające objawy winno rolnictwo polskie wyzyskać przede wszystkim dla podniesienia swego stanu i wzmocnienia prac nad wzmoczeniem i ulepszeniem produkcji rolniczej. Najgłówniejszą przyczyną nieurodzaju w r. 1924 obok ciężkiej zimy jest licha uprawa roli i niedostateczne jej nawiezenie. Wskutek nieurodzaju i wyprodukowania lichego ziarna, siew jesienny w tym roku (1924) dokonany przy pomocy lichego ziarna nie wyda normalnego zbioru w następnym roku. Tak więc klęska jednego roku rozkłada się w skutkach na lata następne. I trzeba wyteżającej pracy, aby te katastrofalne następstwa co rychlej usunąć.

Wskutek przesilenia gospodarczego rozluźnił się stosunek między rolnikami a ich organizacjami, Towarzystwami i Kółkami rolniczymi, co powinno co rychlej ustać w interesie samych rolników. Rolnicy winni tłumnie na terenie całej Polski wrócić do swej organizacji, wpłacać regularnie wkładki, brać udział w zebraniach zarządów i walnych zgromadzeń, bo tylko wówczas zatętni silnie życie organizacji i z takim Towarzystwem każda decydująca instancja liczyć się musi.

Wreszcie należy też pamiętać i na nasze najwyższe dobro, jakim dla każdego obywatela jest dobrobyt i normalny rozwój

Państwa. Gdy rolnictwu źle się wiedzie, gdy rolnik niema pieniędzy, to i Państwu nie może się powodzić, bo niema kto płacić podatków na jego utrzymanie, a przemysł i rękodzieło ledwie wegetuje, bo nie ma kto kupować ich wytworów. Rolnicy dowiedli już, że w czasie najgorszego dla nich okresu, byli zawsze warstwą państwu oddaną, a więc i nadal, gdy im lepiej wieść się będzie, pozostaną wierni swemu hasłu: służba Ojczyźnie. Działając w tym kierunku, na pomyślność i rozwój Państwa, działamy tylko najlepiej na swoją własną korzyść, bo dobrobyt Państwa jest równoznaczny z pomyślnością i dobrobytem obywateli. Niechże każdy dzień tego roku 1925 będzie dniem dalszej budowy silnej Polski, któraby się ostała burzom i nawałnicom, jakie jej niewiadoma przyszłość przynieść może.

Albin Jura.



WŁADYSŁAW STANISŁAW REYMONT.

Przysięga Kosynierów.

(Wyjętek z powieści: *Insurekcja*).

Zasię na stronach i pod białymi ścianami dworu cisnęło się chłopstwo niby na odpuszcie. Dwie ogromne lipy, dźwigające się pod oknami, obwieszone były chłopakami, jakby stadem rozćwierkanego ptactwa.

Poruszyły się naraz cizby i zaszemrały, gdy w ganku zasiadła imię Ślaska, de domo Walewska, siostra wojewody sieradzkiego, pani obywatelskiego ducha i cnót wielkich, prawdziwa matka poddanych, matrona postaci wspaniałej, a mimo lat, pięknego jeszcze oblicza. Otoczył ją liczny fraucymmer i najmłodsi synaczkowie. Kilku sąsiadów i rezydentów stanęło na stopniach ganku, rozglądając się ciekawie po szeregach. Widniały bowiem w tej przedświtowej bladości niskiego nieba, jak łań zbóż, polśniewających sinymi kłosami.

Dzwonek zabrzączał i ks. proboszcz ze Skały wyszedł ze mszą świętą.

Na jakiś znak zbrojne zastępy padły na kolana, pochyliły się gaszcza kos i pik, wszystkich przejęło uroczyste skupienie. Rozmodliły się dusze, z warg spływały gorące szeptu pacierzy, że zdało się, jakoby ten rozdrzany, wzmagający się szmer był tajemniczym śpiewem wszystkiego przyrodzenia o słońcu, cieple, bujnym roście i świętych łaskach budzącej się wiosny...

Aż owo dzwonki dały sygnał na podniesienie.

Bębny zawrzały rzęsistym grochotem, trąbki uderzyły fanfara, pokłoniły się chorągwie; jęk zerwał się palącym wichrem, rozpinały się ramiona, gdzieś z cieniów buchnęły łkania kobiet i naraz runęli w proch przed Majestatem.

I kiedy msza przeciągnęła się dalej, znowu przyszedł chwile żarliwych rozmodleń. I znowu tysiące wiernych serc w tym momencie żywota, może ostatnim, przywierało w kornej czci do stóp Częstochowskiej.

Chłopskie rycerstwo modliło się wszystką mocą wiary i ufności.

Chłopskie rycerstwo suplikowało żarliwie o zwycięstwo nad wrogiem.

„Przyczyni się, Królowo Korony Polskiej! Ziścił błagania! Wyproś u Syna“.

Niby młoty, zabiły rozpalone serca. Gdzie już łzy brudzą srogie oblicza, gdzie wzywa Boskiej pomocy. Święte uniesienia ogarniają zbrojne meże. Nagła burza wezbranej potęgi rozpręży przygięte w jarzmie karki, skrzepia dusze i ponosi je szlakiem chorągwanym na bój zaciekły, na zwycięstwo, na wolność!

— Jezu, Marja! Jezu! Hej! — rwią się upalne westchnienia. Ledwie już gardziele zdołają wydać głos jakiś. Ledwie już serca pomieszczą czucia. Dziw, dusza nie wyrwie się, jak ptak w obłoki. Pazury ścisną drzewce aż do bólu. Pot zalewa czoła. Twarze stają w łunach. Dygot wstrząsa. Pioruny migocą w oczach jadowitymi połyskami mieczów. Bezmierna, cicha radość przejmie szeregi.

„Daj śmierć, daj rany, ale spraw zwycięstwo!“

Oto prośba jedyna, oto pacierz powszechny, oto wiara dufna, wybuchająca niebosiężnym krzykiem tysięcy i bije ku gasnącym gwiazdom, do zórz widnym już krwawym rąbkiem wschodu, unosi się w nieskończoność i tam leci, gdzie nawet najzuchwalsza myśl nie dosięga.

— Żołnierzu polski! — zagrzmiał naraz tubalny głos od ołtarza. — Żołnierzu! — powtórzył ksiądz, tocząc dokoła orłowimi oczyma — któryś z dobra woli stanął pod chorągwiami Polski, któryś gotowy wylać za nią krew swoją, mówię ci: Uczyniłeś, jak Pan Bóg przykazał, jak uczynić byłeś powinien. Pytam się jeno, za kogo to jeszcze wybierasz się wojować? Czy i za panów, jak ten i ów głupi powiada? Nie wierz kpom. Za pohańbione kościoły, za sporniewieraną, świętą wiarę, za swoją wieś, którą ci wrogowie łupią i palą, za swoją wolność i ziemię bić się będziesz! Za swoją ziemię

i wolność będziesz wojował, żołnierzu. Bowiem na Polskę, niby pasudna szarańcza, zwały się nikczemne somsiady i dalejże ją rozrywać na strzępy! Wrogi nie wybierają, co pańskie a chłopskie, jednako pałac, rabując i do nędzy przywodząc. Ostatnią krowinę wyprowadzą ci z obory, ostatni kęs chleba odbiorą, ostatni grosz ukradną. Wszystkie Polska we łzach i uciemieniu! Ciężkie terminy spadły na tę prześwietną Rzeczpospolitą! Więc kto jeno żyw, kto ma Boga w sercu i sumienie, staje w obronie matki rodzonej! Generał Kościuszko zwołuje na wielką wojnę wszystkie mieszkańce tej ziemi, wszystkie stany i wszystkie chłopcy polskie. To mówię ci, chłopie czy panie, spadaj na wrogów, gdzie ich dopadniesz, i bij psuśratów; bij kłonicą, bij orczykiem, bij kamieniem i czem ci się jeno żywnie spodoba, byleś ich tylko praś do ostatniego dechu, do ostatniej pary. I ty, żołnierzu, bądź też miłosierdzia dla nieprzyjaciół wiary i ojczyzny! Zwycięstwo albo śmierć! A zbawisz Polskę, wolność weźmiesz w nagrodę i największym panom równym się staniesz. Zasię pogromione twojami rękami wrogi wnukom swoim zapowiadać nie przestaną: „Nie zaczepiajcie chłopskiego narodu. Cichy on i sprawiedliwego serca w pokoju, ale straszliwy i nieprzełagany w wojnie. Cudzego on nie łakomy, lecz swojego z garści nie popuści, a krzywdy nie daruje“. A pamiętaj tam jeden z drugim, że nie grzechem jest wytępić wroga, a jeno zasługą przed Bogiem i narodem. Bo jeśli padniesz w tej potrzebie i już w białej szacie niewinności zapukasz do niebieskich podwojów, święty Piotr wyjrzy i zapyta: „A coście to za ludzie? — To śmieie wołajcie: „My polscy żołnierze!“ — „Cóżście znacznego dokonali, że się tak na dwór Boski ciśniecie? — „Pobili wrogów i dali gardła za wiarę i Polskę“. Zdziwuje się temu wielce święty Namieśnik, może i głową pokręci, może zrazu i nie powierzy, że to jeszcze do tej pory rycerzów w sukmanach do nieba nie wpuszczał. Ale wy nie, jeno wołajcie: „My kosyniery pana Śląskiego! My som chłopcy z Rzeplina, ze Skąty, z Cjanowic, z Przeglina, z Sułoszowej, z Jerzmanowic, z Łaz i gdzie się tam który uplągł, które z dobra woli stanęlim bronić Rzeczypospolitej: otwórz, święty Pietrze!“ Wysłucha i rzeknie: „Kiedyście tacy poczeiwi, to wejźcie“. I otworzą się przed wami święte wierzeje wiecznej szczęśliwości! Sprawiedliwe lenungi wypłacą ci w niebie, żołnierzu, a na ziemi sto mszów odprawi się za ciebie i wspominać cię będą po wiek wieków, zaś wdowy i sieroty opatrzysz szczerdnie Rzeczpospolita! Płaczcie, ojcowie i matki — wołał potężniej, dosłyszawszy szlochania — płaczcie! Pofolguj swoim łzom i ty, jasnie wielmożna dziedziczko, aby się spełniło wedle Pisma świętego: „czyja siejba w płakaniu, tego żniwo weselem się stanie“. Nie łamać szeregów! — zagrzmiał, widząc wyginający się tu i ówdzie front. — Stój w miejscu! Amen!

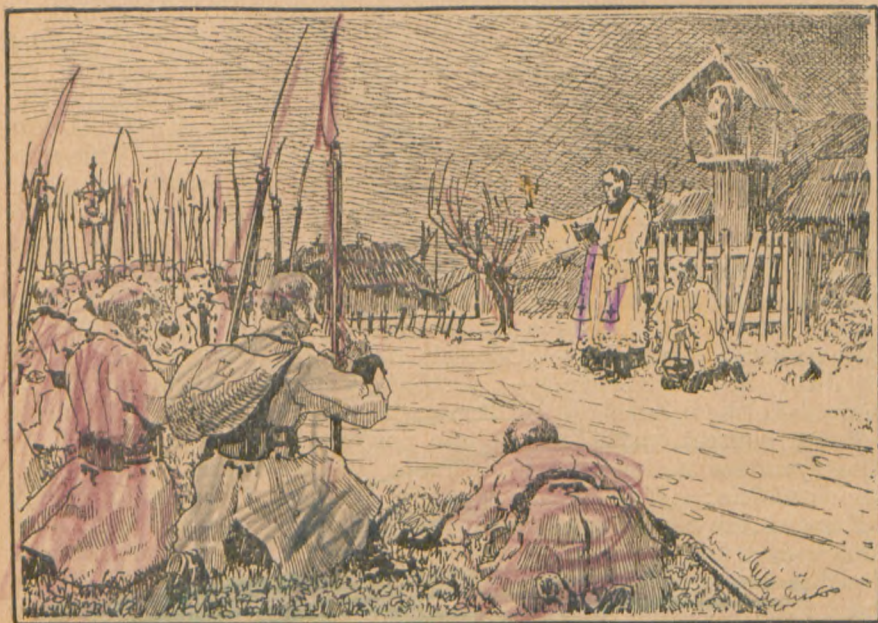
Poczem przystąpił do poświęcenia znaków i chorągwi, nastożonych na stopniach ganku. Odprawowała się ta ceremonia bardzo uroczyście i wśród rzewnego nastroju, a kiedy, skończywszy modlitwy, pokropił wodą święconą wszystkich dokoła, chorążowie dźwi-

gnęli w górę bojowe sztandary. W perłowym powietrzu świtów jakby zaszemrały orle loty. Królewski biały ptak uniósł się na skrzydłach amarantów.

Na ten obraz zagrały trąby, zawarczały wszystkie bębny, mosiężne kotły huknęły, zakolebał się gwałtownie las pik i kos, wyrwane z pochew szable zamigotały błyskawicami, lunęła karabinowa salwa i z tysięcy gardzieli buchnął ogromny krzyk:

— Zwycięstwo albo śmierć!

— Żołnierze! — wołał ksiądz, wskazując chorągwie. — Oto święte znaki, które was powiodą na bój, na zwycięstwo i na wolność!



— Zwycięstwo albo śmierć! — zerwał się głos tysięcy i od uderzeń kos o kosy poszedł brzękliwy łomot, jakoby bicia niezliczonych żelaznych cepów. Bojowa zawierucha ogarnęła wszystkich. Wichura krzyków, strzałów i uniesień zatargała chorągiewami, że załopotwały, rozwijając amarantowe skrzydła i pokazując na przemian to orla białego, to pszeniczny, złoty snop na skrzyżowaniu kosy z piką i napis z dala widny: „Żywią i bronią“ złotem aftowany.

— Bacność! Równaj się! Stać! — huknęła komenda.

Przycichło, szeregi stanęły zwartym, nieprzełamanym murem.

Ksiądz, stanąwszy na stopniach ganku, podniósł wysoko srebrzysty krzyż i przy blaskach zórz jął odczytywać rotę przysięgi.

Czytał zwolna, wyraźnie i z taką mocą, jakby wrębując w umysł na wieczną rzeczy pamięć. Wiara zaś powtarzała niby pacierz, jednym, wielkim głosem. Przysięgali warem serc ofiarnych, wszystką duszą i wszystką dufnością, że ten zgodny chór podobien się stawał w swojej mocy wiosennym grzmotom, huczącym gdzieś nad polami.

— W kozły broń! Odstąp! — Padła znowu komenda po skończonem ślubowaniu, że w mgaieniu oka, broń zastożyła się na majdanie w akuratnych odstępach, a karne szeregi poszły w rozsypkę. Każdy leciał do swoich zebranych na stronach.

Wraz też z dworskich oficyn wyniesiono potężne kotły z gorącą strawą i kuchty jeły rozlewać barszcz, dawać chleby i kawały mięsa pozatykane na patykach. Pod lamusem, stojącym z boku dworu, wytoczono cale grzeczne antały z gorzałką i piwem, którymi szafowali podoficerowie. Potworzyły się na majdanie bezładne obozowiska jakoby na jarmarku, cichsze jeno i sforniejsze, chociaż gęsto upstrzone kobiecemi przyodziewami. Ugwarzano się, pojadając zarazem należycie.

Dzień był na świecie, widno się zrobiło, siwy mróz pokrywał ziemię, z dachów już kapło, zorze pobladły, gdyż słońce co tylko miało się pokazać. Niebo zdało się być wydęte, jakby szklane, bez chmur, niebieskawe. Powietrze pachniało przymrozkiem. Nad ziemią słał się jeszcze niski, rzadki tuman mgielek, przez który białe kapoty kosynierów dawały obraz zagonów rozkwitłej gryki, nad nimi powiewały suche badyle kos, pik i bagnetów. Ciche szepty brzęczały, niby pszczoły. Stali rozwiniętym frontem we cztery bojowe kolumny; w odstępach, czyniących podobieństwo głębokich ulic, widnieli dobosze. Oficerowie zajmowali powinne miejsca, zaś flanki okrywały sekcye fizylierów z karabinami o nastawionych bagnietach.

Kaczanowski obrzucił wzrokiem wodza zbrojne zastępy, zabłyśnął szablą i krzyknął:

— Hufiec w kolumnę, półsekcjami, dyrekcyą na lewo, krok drożny! Marsz!

Ruszyli z miejsca ostro i wraz zagrała kapela do wtóru krokom, bijącym w ziemię; maszerowali defilując przed dworem, skręcając na drogę wyboistą, wijącą się w łagodnych spadkach wskrós nągich sadów.



ZIEMSKI IGNACY.

Kocham tę wioskę...

*Kocham tę wioskę rodzinną moją,
Te wszystkie lasy, łąki i pola,
Te białe domki, co wśród niej stoją,
A w pośród domków ojcowska rola.*

*Kocham ten domek z rodzinną strzechą,
Który wspomina dziecięce lata,
Gdzie byłem mojej Matki pociechą,
Gdy wymówilem to słowo — „Tata“ !*

*Ona mnie pierwsza mówić uczyła
„Ojcie nasz, Zdrowaś“ w tej wiejskiej mowie.
A gdym już dorósł zawsze mówiła,
Że taka mowa polską się zowie.*

*Z jej ust słyszałem o cudnym kraju,
Co od Bałtyku, do morza sięga —
O jego ludach, ich obyczaju,
Których bronita chłopska siermięga.*

*Kocham tę szkółkę i ten tu dzwonek,
Który mię często do siebie wzywał,
Gdzie też spieszyłem, gdy nastał dzionek
I gdzie po polsku a, b, c śpiewał.*

*Kocham ten kościół, co wśród tych drzew
Stoi na wzgórku ubogi, lichy.*

*Tu się rozlega czasem zbożny śpiew,
To znowu czasem modłów szept cichy.*

*Kocham ten cmentarz i te mogiły.
Bo tam są Ojców szczątki złożone —
One mię często czule pieściły,
Niechaj więc święcą szczęścia koronę.*

*Wciąż w sercu noszę wioski kochanie
I nigdy nie dam je wyrwać sobie —
Chyba, że serce me bić przestanie,
A ciało spocznie w swym ciemnym grobie.*



JAN OWIŃSKI.

O nowej szkole.

Na polskiej szkole obecnej odbija się w dużej mierze stała wada ludzka, którą zna historia wszystkich czasów, rzucająca tej szkole klody w jej pochodzie, niechęć do postępu i obawa przed nowością. Dołącza się tu jeszcze pewne niezadowolenie z widocznych luk i wad tej szkoły, naturalnych zupełnie w okresie przekształcania i tworzenia. Kto do czego nawykł, tego się trzyma, to uważać zwykł za najlepsze; można zarządzeniem wymóc spełnianie czegoś, ale kto



Dziewczęta XV szkoły w Krakowie uczą się nauki o elektryczności nie z książki na pamięć, lecz na przyrządach pod kierownictwem nauczycielki.

potrafi wlać w niechętnego zapach, w uprzedzonego zamięłowanie? Tylko czas i skutki pracy. Nie wspominam zupełnie o nielicznych wypadkach braku dobrej woli.

Nauczycielowi, którego wykształcono dla dawnej szkoły, który w dawnej szkole, według dawnych z czasów zaborczych planów uczył, sprawia obecnie trudność — i to niemałą — przystosowanie się do nowego systemu. Ludność przyzwyczajona do zaborczej szkoły, która była inna, na innym, przestarzałym systemie oparta, nie widząc jeszcze skutków nowej szkoły, nie orjentując się w tem wszystkim, co w niej widzi, często nie mogą wprost odpowiedzieć na

pytania, które ona zadaje, potępia ją w czambuł — i niestety, nie zdaje sobie sprawy, że ta dawna ich szkoła, przechodziła niegdyś tę samą próbę ogniową, bo wszystko, co chce żyć, a więc i szkoła,

musi iść naprzód i znajdować zawsze odpowiedź na pytania, które stawia życie.

Jakież boje staczano ongi ze starą t. zw. „jezuicką” szkołą! Jej wychowankowie bronili jej zaciekle, uważając ją za najlepszą, a młodzi walili w nią taranem nowych prądów, nowych myśli.

Pamiętam sobie z mych lat uczniowskich starego, zacnego profesora łaciny, który zdumiał i pełnym cichego uwielbienia dla dawnych czasów wyrazem, dyktował nam wierszowane, łacińskie regułki gramatyczne, za które dawno przed wojną dostałby porządną besztaninę od wówczas nowoczesnego dyrektora, czy wizytatora. Powtarza się odwieczna historia, bo i dziś jeszcze jakiś nau-



Prof. Mikstein, kierownik Centralnej pracowni przyrodniczej w Krakowie wraz z asystentem p. Rokitą przygotowują plan pracy dla uczniów na cały tydzień.

czyciel wymaga od uczniów dat panowania assyryjskich królów, jak przed wojną, choć cały świat uważa to za wierutne głupstwo.

W szkolnictwie naszym nastąpiła po wojnie formalna rewolucja i przewrót; fale ich jeszcze się nie uspokoiły, jeszcze wszystko drży, jeszcze dużo rzeczywistych niedomagań. Nie należy jednak

tego wszystkiego uważać za dzieło skończone, bo ono się dopiero zaczęło; stoimy przed ostatecznem wejściem szkoły nowej, która nam dać musi i da nowego obywatela.

Przedewszystkiem obywatela umiającego krytycznie i samodzielnie myśleć. Szkoła dotychczasowa, już w założeniu swem, tego nie spełniała. Polegała ona na wykładzie nauczyciela i książki; uczeń miał się tego w domu wyuczyć i wypowiedzieć to nauczycielowi w dniu następnym. Czy musiał przy tem dużo myśleć? Z pewnością nie dużo. Im wierniej i dokładniej powtórzył słowa nauczyciela i książki, tem było lepiej, choć mogły to być wiadomości fałszywe i stronnicze. Taki uczeń, przyzwyczajony do powtarzania cudzych myśli za młodu, trzymał się tej zasady i w życiu późniejszym; stąd ten typ ludzi bez woli i samodzielności sądu, bez szybkiej orientacji i decyzji, bezkrytyczny, jaki u nas tak często widzimy. Zapomnieli ci ludzie wszelakich dat i formułek, które im drabiniastą furą w głowę ładowano, zostało im tylko świadectwo, tj. świstek papieru, który inteligencji nie daje nikomu. Czy Polsce

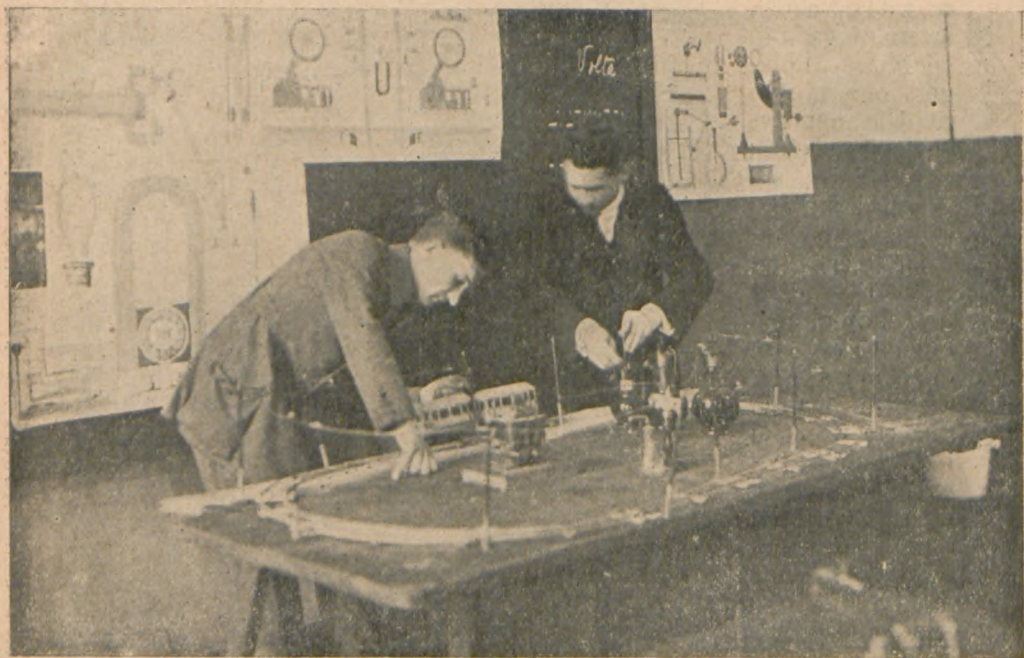


Dziewczęta w nowej szkole uczą się praktycznie o pompach, na jakich zasadach zbudowane i jak działają.

ności sądu, bez szybkiej orientacji i decyzji, bezkrytyczny, jaki u nas tak często widzimy. Zapomnieli ci ludzie wszelakich dat i formułek, które im drabiniastą furą w głowę ładowano, zostało im tylko świadectwo, tj. świstek papieru, który inteligencji nie daje nikomu. Czy Polsce

takich ludzi potrzeba? Każdy powie, że nie, że Polska potrzebuje ludzi energicznych, obrotnych, śmiałych w czynie, a przede wszystkim myślących. A takich ludzi wychować musi szkoła. Jak?

Odrzuca się obecnie ładowanie ucznia wiadomościami gotowymi, a dąży się do tego, by uczeń mógł jak najwięcej sam wynajdywać, sam kombinować i sam odkrywać. Przykład pierwszy lepszy: uczono dawniej np. o zbożu w ten sposób, że nauczyciel — w najlepszym razie pokazując obrazek — opowiadał według książki o tem, jak ono rośnie, rozwija się i tp. Uczeń — zwłaszcza w mie-



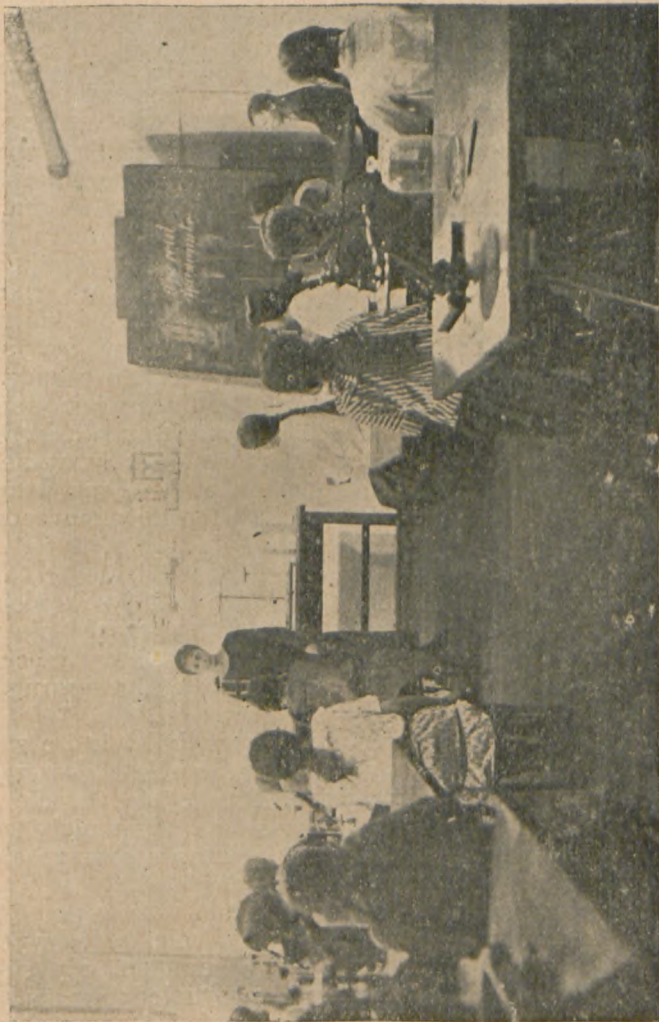
Pokaz małego tramwaju elektrycznego w pracowni fizycznej.

ście — nie widząc czasem tego zboża w polu wyuczył się potem tego z książki i wszystko w porządku... ale wyprowadź go w pole i pokaż rosnącą pszenicę lub żyto, to stanie niepewny, czy to ziemniaki, czy bób lub groch. Obecnie tak uczyć nie wolno.

Uczeń w obecnej szkole musi zasadzić w szkole ziarna w ziemię i co jakiś czas przyglądać się jak one kiełkują, rozwijają się coraz to więcej, aż do kłosa i kwitnięcia i dojrzewania. Kiedy to wszystko sam przejdzie, przypatrując się temu codziennie — nigdy już tego nie zapomni. To samo i w innych naukach.

N. p. historia. Nauczyciel opowiedział znów na podstawie książki — o jakimś królu i uczeń bębnił to na pamięć z książki. W Pol-

sce uczono nas n. p. o tem jaki to dobry cesarz był Józef II, car Mikołaj lub pruski Fryderyk; co to byli za mądrzy, rozumni i t. p. ludzie. Tak mówił nauczyciel (często nie mógł inaczej), tak uczył się uczeń z książki, więc nawet i nie myśląc wiele, wierzył w to święcie. Obecnie i historii zaczynamy uczyć inaczej.



Praktyczna lekcja w nowej szkole, nauczycielka wyklada o gazach.

Uczniowi daje się do przeczytania najważniejsze akty państwowe z pewnych czasów, wyjątki z pamiętników ludzi, którzy w tym czasie żyli i t. p.; kiedy to uczeń przeczyta, to mu już w umyśle wytworzyć się musi obraz tego człowieka i tych czasów, o których

się uczy i wtedy nie zamąci mu już nikt w głowie, że Józef II n. p. był dobroczyńcą Polski.

Wypływa z tego druga ważniejsza korzyść: taki człowiek, który taką szkołę przejdzie, już w całym swem życiu późniejszym patrzeć będzie na wszystko krytycznem, badawczem okiem i nie da się pierwszemu lepszemu zbałamucić, lecz postara się wszystko naprzód zbadać u źródła.

A jakżeż nam takich ludzi potrzeba!

Szkoła ma młodzież przygotować do życia; czy człowiek, któremu nauczyciel wszystko powiedział, który to wszystko, czego od niego żądano — znalazł w książce, któremu więc wszystko ułatwiono — do życia prawdziwie się nadaje? Życie jest walką i łamaniem trudności, więc lepiej do niego jest przygotowany ten, który sam musi zbadać wszystko, wyszukać i dopiero na tej podstawie sądy sobie wyrabiać.

Gdzieś czytałem ciekawe opowiadanie o zwyczaju jednego z największych ludzi żyjących obecnie, największego wynalazcy — Edisona. Do jego pracowni wszedł raz pewnego jakiś dyplomowany inżynier, z wieloma świadectwami, wyobrażający sobie, że już wszystkie książkowe rozumy posiadał i prosił o posadę. Edison zaczął go egzaminować i zadał mu pytania takie, na jakie ten uczony nigdy się nie przygotował: ile ma pan guzików u bluzki, którą ma pan na sobie — ile (dokładnie) ma pan pieniędzy w kieszeni — ile schodów prowadzi do pańskiego mieszkania — jak pomalowany pański pokój i tp. Inżynier na pytania te nie odpowiedział i — mimo świadectw — posady nie dostał.

Czego mu brakło?

Spostrzegawczości i dokładności, która nam jest koniecznie potrzebna w życiu. Chodzimy i niby patrzymy, a często nie widzimy najcharakterystyczniejszych rzeczy, nie spostrzegamy często rzeczy ważnych, z tego cała nasza powierzchowność, brak gruntowności i dokładności.

Oprócz poprzednio wymienionych sposobów, które się do ich wyrobienia przyczyniają, wprowadza obecna szkoła jeszcze w większej mierze rysunki i roboty ręczne. Rysuje się obecnie nie bezmyślne kwadraty i gwiazdy, lecz oglądane przedmioty z natury wzięte, przez uprawianie znów robót ręcznych stwarza się sposobność do ćwiczenia dokładności i sprawności oka i ręki. Daje to duże korzyści w kształceniu człowieka, jest zarazem pomocą w nauce innych przedmiotów. Widziałem np. ucznia, który wyćwiczony w szkolnym warsztacie, zrobił kompletny aeroplan, gdy się o maszynach latających uczył; uczeń ten i jego koledzy znają teraz samolot na wylot, warunki latania, równowagi i t. d. stokroć lepiej i stokroć dokładniej, niż gdyby ich dziesięciu profesorów uczyło na podstawie książki, lub choćby obrazka.

Ludność i rodzice, patrząc na ucziwe, ale często niedołążne (z braku przygotowania) prowadzenie nauki robót w szkole sarkają; nie będą jednak niesprawiedliwym, jeżeli powiem, iż ich samych

w szkole nie nauczono patrzeć i widzieć, oraz nie wprowadzono ich w krytycyzm.

Chcąc wychować człowieka pełnego, nie zapomina obecna szkoła i o ciele; zaczynają już funkcjonować lekarze po szkołach, a jak



Nauka o głosie; nauczyciel jest tutaj współtowarzyszem i doradcą w pracy.

byli potrzebni do badania dzieci „zdrowych“ nawet, wystarczy stwierdzić, że w jednym tylko zakładzie średnim w okręgu krakowskim wykryto, że 82 chłopców na sto ma jakieś wady w organizmie, o których rodzice przeważnie nawet nie wiedzieli. Uprawia się więcej ćwiczeń, które wyrabiają zgrabność i gibkość u młodzieży, obro-

tność i śmiałość, a hartują zdrowie. Dążymy do tego, by znikł blady i mizerny cherlak ze szkoły i z życia naszego, żeby się naród nie-tylko duchowo, ale i fizycznie odrodził.

Pozwolę sobie w końcu na jedno jeszcze porównanie.

Patrzmy na małe dziecko. Ono się uczy najwięcej — drogą naturalną. Samo przeważnie dochodzi do wszystkiego samodzielnie. Samo uczy się mówić, szybko i dobrze, samo wszystko bada; dajmy mu w rękę zabawkę: zrazu je zajmie to, że ten wózek sprężynowy się rusza, że lalka za pościśnięciem piszczy — ale zaraz potem przyjdzie myśl, co tam jest w środku, co to się tam rusza i co w lalce piszczy. Bierze za to po łapce, ale ono zbadać musi wszystko u źródła; nazywa się je nieznośnem dzieckiem, bo rozbije ojcu zegarek, żeby się przekonać, co tam w środku tyka — ale to wielki wynalazca, wielki badacz, bez książki, co chce wszystko widzieć samodzielnie. Dopiero kiepska szkoła daje mu książkę do ręki i każe mu bębnić na pamięć historję o tem, jak zegarek wygląda, zamiast mu go poprostu pokazać i wyjaśnić. Nie należy się więc martwić tem, że dobry nauczyciel nie zada „stąd — dotąd“, lecz sam w nowej szkole nową metodą uczy. Książka obecnie ma być nie źródłem wszelkich wiadomości, ale tylko pomocą i podporą, nauczyciel nie wykładaczem i odpytywaczem, lecz kierownikiem pracy ucznia. Nauczyciel(ka), któryby obecnie zamiast współpracować z młodzieżą chciał tylko młodzieży dyktować i wykladać, a następnie „pytać“, jest złym nauczycielem i nie rozumie swych obowiązków.

Na szczęście coraz takich mniej.

Zdaje sobie sprawę z tego, że w takim szkicu mogłem tylko w kilku rzutach powiedzieć, czego chce nowa, polska szkoła i do czego zdąża. Niech to jednak wystarczy tym, którzy mają tyle dobrej woli, że tych kilka zdań potrafi ich sądy sprowadzić na właściwą drogę, tj. drogę wspomagania usiłowań naszych władz szkolnych.



Jakie nasienie — taki plon.

Wielu rolników niedostatecznie zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma użycie dobrych nasion. Zapominają oni, że nie wystarczy dobrze uprawić i nawieźć, ale także trzeba zasiać właściwą odmianę i to dorodnem i zdrowem nasieniem bez chwastów, zasa- dzić zaś ziemiaki zdrowe właściwej odmiany.

Wiadomem jest, że siejąc ziarno czyste, zdrowe i dorodne, możemy podnieść plon o 10 i więcej % w porównaniu z plonem otrzy- manym z nasienia niedokształconego lub niedostatecznie odsorto- wanego.

Przez dobór właściwej dla danego gospodarstwa odmiany można także znacznie podnieść plony, jeżeli przedtem używano (co często się zdarza) niewłaściwej odmiany.

Gdybyśmy przyjęli, że rolnik przez użycie dobrego nasienia podniesie plony w zbożach o korzec na morgu, w ziemniakach o 10 korcy na morgu, w koniecznie o 4 centnary metryczne na morgu, wówczas prosty rachunek pokaże nam, że 6-cio morgowy gospodarz podniósłby roczny dochód o 100 do 200 złotych przez sam staranny dobór nasienia.

Biorąc rzecz ogólniej, z punktu widzenia korzyści całego kraju, obliczymy o ile podnieśćby się mogła produkcja rolnicza Polski przez stosowanie odpowiedniego nasienia. Uwzględnimy tylko główne zboża i ziemniaki i przyjmiemy jeszcze mniejsze podniesienie się plonów, mianowicie tyle na hektar ($1\frac{3}{4}$ morga) ile powyżej przyjmowaliśmy zwyczajki na 1 móg.

W poniższej tabliczce przedstawione są w kolumnach liczbowych: 1) w milionach hektarów obszar, zasiany w Polsce danym ziemiopłodem według urzędowej statystyki z 1922 roku;

2) nadwyżka danego ziemiopłodu (w tysiącach 10-tonowych wagonów), którą osiągnięto w całej Polsce przez użycie właściwego nasienia. Nadwyżka ta obliczona według powyższych założeń;

3) wartość nadwyżki w milionach złotych polskich, przyczem przyjęto przez ostrożność dla produktów minimalne ceny: pszenica 20 złotych, żyto 11 złotych, jęczmień i owies 14 złotych, ziemniaki 2 złote za 100 kg.



Kłosa uszlachetnionej odmiany żyta (żyto Wierzbieńskie).

Gatunek	Miliony ha pod uprawą	Przypuszczalna nadwyżka na 1000 wagonów	Wartość i zwyczajka w milionach ton
1. Pszenica	11.—	10.—	20.—
2. Żyto	4.6	46.—	50.6
3. Jęczmień	1.1	11.—	15.4
4. Owies	2.4	24.—	23.6
5. Ziemniaki	2.3	230.—	46.—

Razem 155.6
(milionów złotych)

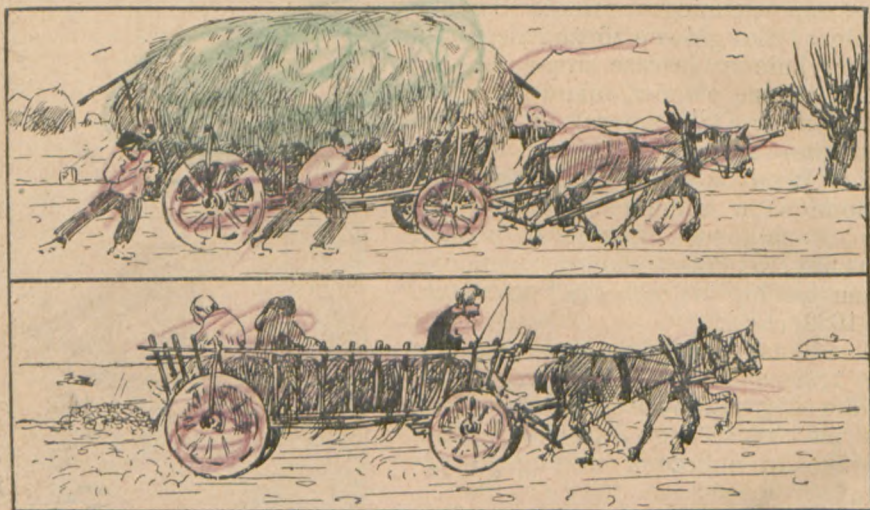
Nadwyżka wynosiłaby więc w jednym roku półtora razy więcej, niż kapitał zakładowy Banku Polskiego.

Jeżeli zdajemy sobie już sprawę ze znaczenia dobrych nasion, to chętnie zastosujemy się do wskazówek, jak postępować, aby właściwego materiału siewnego używać.

Wskazówki te streszczają się w 2 zdaniach:

- 1) używać właściwych odmian;
- 2) używać tylko zdrowego, wykształconego i czystego nasienia.

Ażeby poznać jakie odmiany są najwłaściwsze, przeprowadzają odpowiednie instytucje i niektóre większe majątki doświadczenia z odmianami. Każdy rolnik powinien dowiadywać się o wynikach



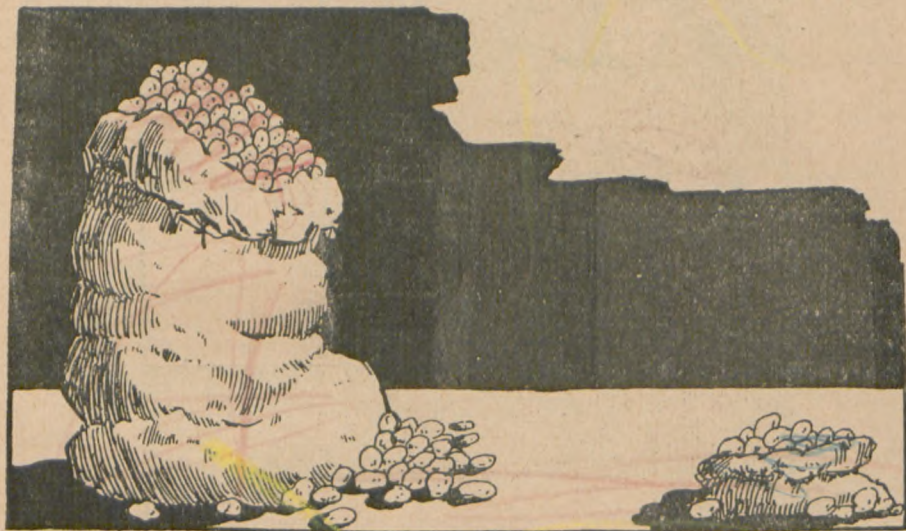
U góry wóz naładowany zbiorem koniczyny z dobrego nasienia, u dołu zbiór koniczyny z takiej samej przestrzeni, ale z nasienia zanieczyszczonego kianką i babką.

doświadczeń. Ewentualnie zaś, podawszy warunki swego gospodarstwa, zwrócić się o radę do Towarzystwa rolniczego. Dotychczas jeszcze niewiele doświadczeń zrobiono, ale z czasem porady będą mogły być coraz pewniejsze.

Ażeby siać nasienie zdrowe, czyste i dorodne należy:

- 1) ziarno pszenicy siewnej zawsze, corocznie zaprawiać przeciw śnieci;
- 2) nasienia ze zbóż porażonych głównie nie używać, jeżeli nie możemy zastosować dosyć kłopotliwego specjalnego odkażania;
- 3) jeżeli używamy własnego nasienia, to jak najstaranniej należy je oczyścić i poślad odsortować;
- 4) nabywać nasiona tylko
 - a) w solidnych gospodarstwach nasiennych, będących pod kontrolą Sekcyj Nasiennych i Organizacyj rolniczych;

- b) w spółdzielniach rolniczo-handlowych;
- c) w firmach nasiennych, mających dobrą opinię;
- 5) nie kupować nasion u podejrzanych handlarzy;
- 6) żądać, aby każdy worek miał nienaruszoną plombę producenta, oraz dla zbóż i buraków pastewnych kartki kwalifikacyjne Sekcyj Nasiennych;
- 7) zbóż niekwalifikowanych bezpieczniejsze do siewu nie nabywać;
- 8) należy pamiętać, że sprzedający nasiona kwalifikowane (z kartkami Sekcyj nasiennych) ręczy za jakość nasienia i w razie,



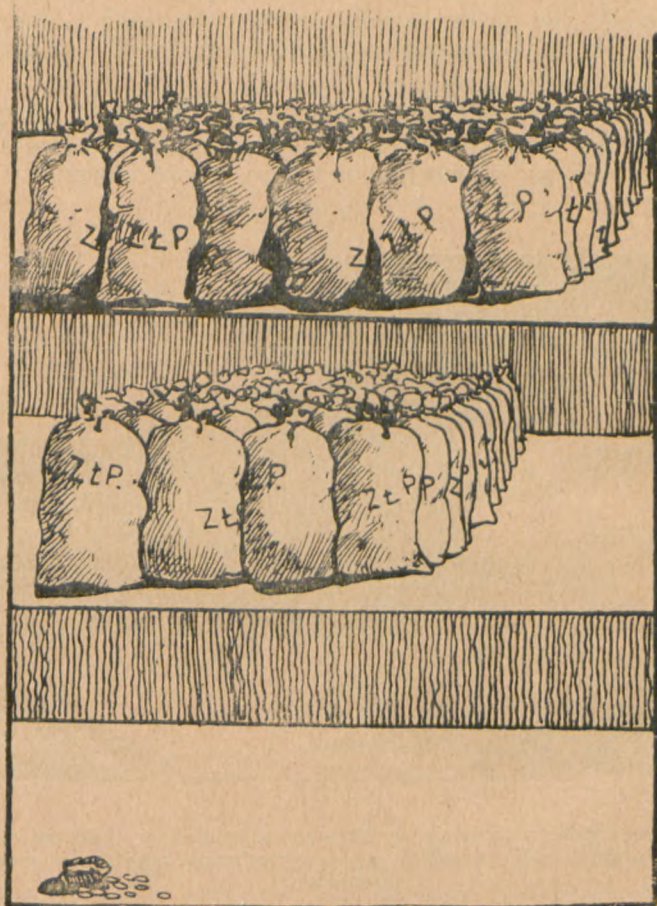
Z lewej strony zbiór ziemniaków ze zdrowych sadzeniaków właściwej odmiany, z prawej strony, zbiór z takiej samej przestrzeni zasadzonej zarażenymi sadzeniakami.

gdyby wydawało się ono nabywcy podejrzanym pod względem czystości lub siły kiełkowania, należy przy świadkach pobrać próbki i opieczutowane z protokołem oraz kartką kwalifikacyjną przesłać natychmiast do zbadania przez instytucję, która kartkę wydała. W razie słuszności reklamacji należy się nabywcy odszkodowanie;

9) nie nabywać koniczyzny bez gwarancji czystości od kianianki i normalnej siły kiełkowania. Nie nabywać koniczyzny zagranicznego pochodzenia. Kupując zobaczyć, czy nie jest silnie zanieczyszczona nasionami chwastów (babki i innych);

10) nasiona buraków pastewnych nabywać kwalifikowane (z gwarancją identyczności odmiany i jakości nasienia);

11) ziemniaki do sadzenia nabywać tylko z gwarancją, iż są wolne od silnego zakażenia chorobami.



U góry wartość w złocie nadwyżki, którą Polska osiągnęłaby przez stosowanie odpowiedniego materiału siewnego, w środku kapitał zakładowy Banku Polskiego, u dołu równowartość pięknego gospodarstwa wiejskiego.

We własnem gospodarstwie corocznie wyznaczać na polu palikami najzdrowsze krzaki, kopać je i przechowywać osobno do sadzenia. W ten sposób zmniejszamy tak zwane wyrodenie się ziemniaków, będące przedewszystkiem skutkiem zakażenia chorobami.



STEFAN ŻEROMSKI.

Brat zabił brata.

Opowieść rybacka.

(Wyjątek z utworu „Międzymorze“).

(Polskie wybrzeże Baltyku różne przechodziło koleje i często zmieniało panów. Zamieszkałe przez polskie plemię Kaszubów pozostało wiernem Polsce. Władali tu kolejno książęta słowiańscy, Polacy, Duńczycy, Niemcy i t. d. aż w wyniku wojny europejskiej Pomorze wróciło do Polski. Opowieść niniejsza maluje najlepiej trudny i pełny niebezpieczeństw zawód rybacki Kaszubów. Objasnienie nieznanym wyrazów podajemy na końcu).

Tam, gdzie za czasów niemieckich puszcza się zaczynała dla niemieckiej siedziby, na skraju wielkiego lasu nelskiego, — a gdzie dziś wre i kipi najbujniejsze właśnie życie, założono niegdyś cmentarzysko dla wyrzuconych przez morze bezimiennych i nieznanym topielców.

Mieli leżeć w pustce zupełnej, w ciszy bezwzględnej, w lesie głuchym między Jastarnią i Helem.

A oto stało się, iż leżą między nowo zbudowaną stacją kolei żelaznej, i między świetnie zbudowanymi gościnnymi domami dla rybaków wędrownych, dla Kaszubów, szukających pracy na morzu.

Nanowo otoczyło ich życie, — przyszło za nimi, do tej bezimiennych pustelni.

Pewnie, że obojętną jest sprawą dla pokonanych przez morze, dla jego ofiar bezsilnych, czy spać na dnie mulistem i być pożartym przez ryby i raki, przez gady i robactwo, — czy spać w litym piasku międzymorza, a w ostępie boru głuchego, a być pożartym przez jego żaby i węże.

Lecz może matce sierocej, co w ziemi dalekiej po nocach czekała i pustki wiecznej nadaremnie prosiła się, aż do utraty ostatniej nadziei, o wieść, o znak od przepadłego syna, — lżej będzie, gdy jej sen wieszczy podpowie, iż między ludźmi spoczywa.

Może dla niej ulgą to będzie, gdy on po nocy tysiąc mil duchem przeleci, i u węglowia stanie, ażeby to miejsce mocą sennego marzenia pokazać, — iż nie tuła się na dnie morza.

Bo straszna to przecie myśl, dla ludzkiego rozumu i niezdolności czucie dla serca matki sierocej, iż jej syn wałęsa się na dnie morza, nie mogąc znaleźć spoczynku, miotany i targany z miejsca na miejsce przez tajemnicze i straszliwe oceanu potwory, jakoby w duszy szatana wyśnione, — przez djabły morskie i rekiny, przez głowonogi ośmiornice, przez gruboskorupe langusty, ohydne kraby, oślizgłe męczaki, ukwiały i jeżowce.

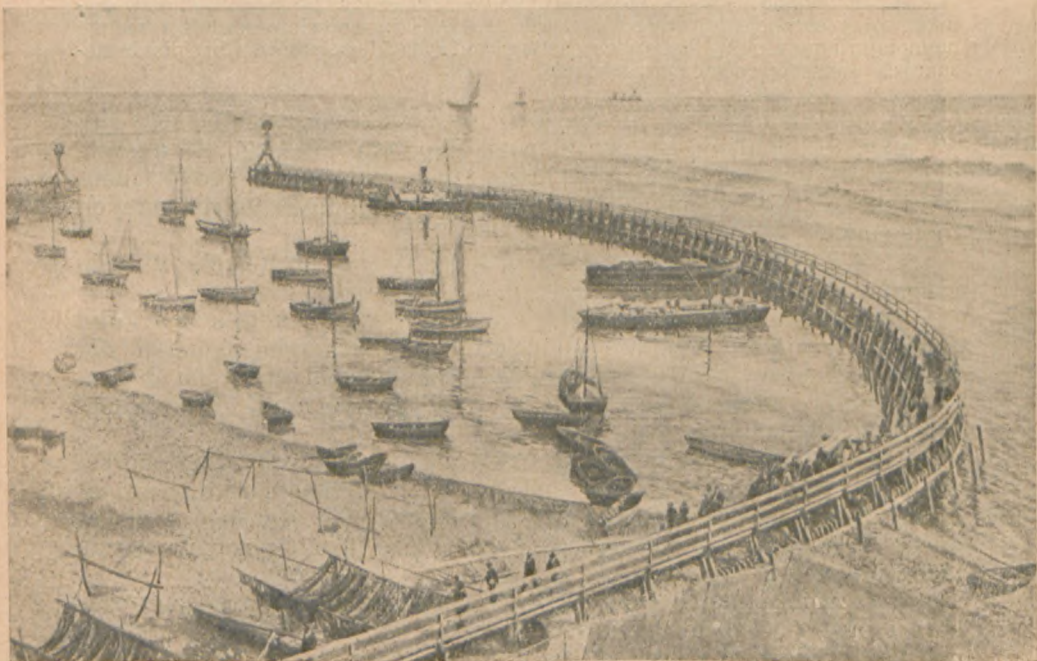
Przeraźliwe to dla jej serca czucie, iż to on właśnie, on jedyny, spłacać musi dług zupełna za wszystkie zbrodnie człowiecze względem mieszkańców morskiej głębinie spełnione.

To na nim samym mszczą się teraz morskie potwory, rozszarpując go i rwąc na sztuki, za tysiące lat podstępów, oszustw, morderstw i ćwiertowań, których człowiek na ich rodzie dokonał.

Gdy go zaś morze ze swego łona na jasne strądy wymiotło, śpi według ludzkiego obyczaju na suchego piasku pościeli i pod sosny zielonej gałęzią, którą ręka człowieka złożyła.

Bezimienny gardziona, który o słońca zachodzie ziemię suchą porzucił, powrócił oto z wyorawy.

Gwar pracy, odgłos ruchu z miejsca na miejsce, radosny krzyk życia ogłasza wokół jego łoża wiecznego zwycięstwo człowieka nad



Port rybaków na Helu.

lądami suchymi i nad dzikimi morza obszary, skoro taki jest los .
rodu ludzkiego na ziemi.

* * *

Oto co głosi jedna z rybackich wiadomości na przymorzu :

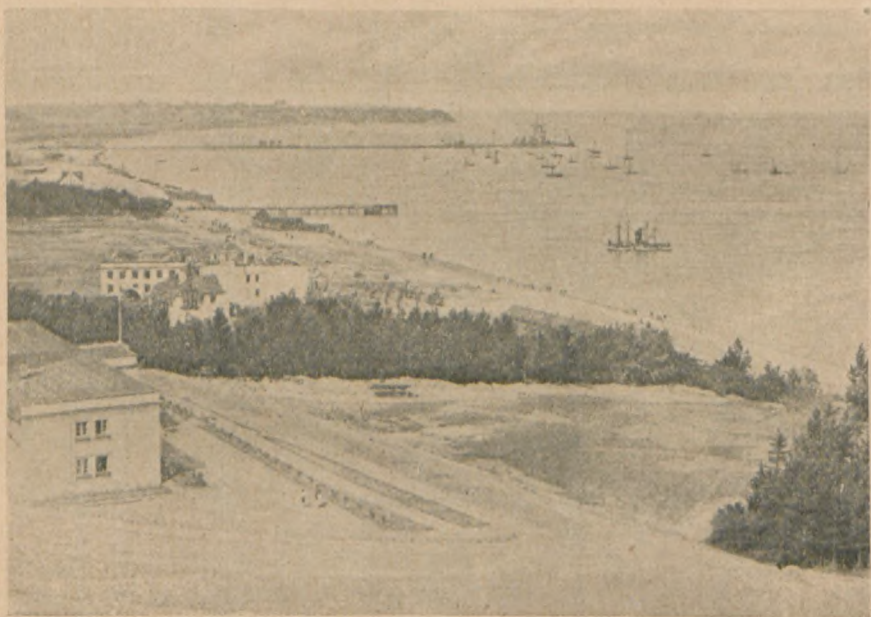
Onego czasu wyjeżdżali na połów z kaszubskiego osiedla dwaj bracia rodzeni, dwaj rybacy, do tegosamego należący maszopstwa.

Mieli obadwaj mocne łodzie, uszczelnione pracowicie, z maszty, z żaglami, z kotwicą, we wszelki zaopatrzone przyrząd i statek.

Każda tedy z tych łodzi miała olinowanie należyte, ster czyli wojo, wiosła okute i nieokute paczyny, albo pojazdy, plichtë na przedzie, oporki i nożnice, pałasz boczny i korczaki, czyli stągwie do wylewania wody.

Obadwaj maszopi mieli sieci głębokie i opławne na łososie, któremi się parali od marca do świętego Wojciecha i mieli skarpie niewody, które znowu ciskali od wiosennych roztopów aż po świętojańskie poranki.

Mieli głady i brodniki dla połowu małej rybki⁷ tobijaszka, którą się wyrzuca na przynętę węgorza, — i mieli gęstookie sieci na śledzie, oraz niewody na węgorza, któremi zaciągali od Narodzenia Panny Marji aż do świętej Jadwigi.



Wybrzeże Morza Bałtyckiego i port w Gdyni.

Mieli także wszelkie wędy, czyli takle, do chwytania na przynętę wędrownego łososia, idącego w swoją drogę w stumetrowej głębiny.

Z tym to przyrządem puszczały się w słone morze i na bystre jego szory.

Na rybitwę małomorską wychodzili z bodorem, którym wojowali węgorze od świętego Marcina aż do Gromnic.

Mieli konopne, gdańskie, wite niewody do łowitwy na łodziach z wyrzuceniem kotwicy.

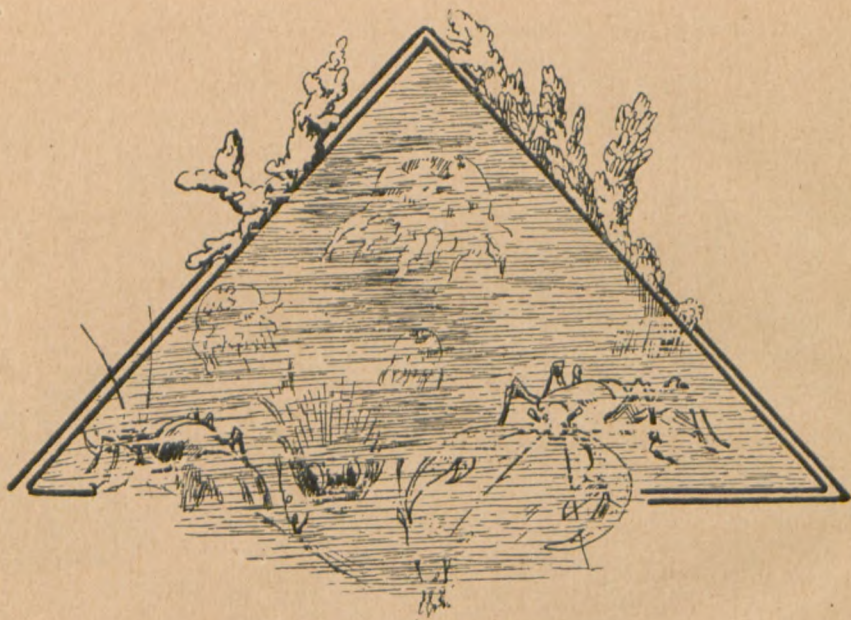
Mieli mocne brodniki, a temi znowu wygarniali piskorze i wszelką i inną słodkowodą rybę od świętego Wojciecha do Świątek i od Świątek po Dominika.

Mieli również waty na raki, a więcierze na tłustą rybę, — dargi z mosiężnymi łańcuszki na czujnego szczupaka i zwykłe wędy na węgorze.

Snadniej pewnie było obudwu braciom Kąkolom, starszemu Józefowi z przewiskiem Marycin, — od imienia żony Maryki, — i młodszemu Janowi, z przydomkiem Litak, — wypadać w Małe Morze.

Zepchnąć jeno baty ze spychu i bieżeć w rodzonej fali, na oczach mając domostwo i noc pewną pod strzechą.

Skoro jednak wypadło bieżeć w Słowińskie na morską rybitwę, ciężką musieli pracę podejmować.



Tajemnicze i straszliwe oceanu potwory.

Nie dane im było posiadać zacisznej przystani, gdzieby w spokoju i bez wiatru można było przygotować wyprawę na ów połów godziwy.

Nie mieli miejsca ucieczki, gdy czarna burza spędzi rybaka z przestworu, a do ucieczki przynagli.

A nawet, plonem godziwym obarczeni, musieli ponad siły przy złym wietrze pracować, z tak daleka do dom wracając, gdyż trzeba było przecie Hel prawie cały z obu jego stron remami obciągnąć.

Wiatry morskie nimi, jako woła, rządziły, skoro się w dal wybierali, porówno ze swojakami z Jastarni, Boru, Kuźnicy i Chałup, — porówno ze wszystkimi tamtego brzegu, ze Swarzewa, z Osłanina, z Mrzezina, z Rewy, z Gnieździewa, z Oxywia, czy tam z Gdyni.

Tak to dnia jednego, w samym zaczątku jesieni, bracia Kąkolowie, starszy Józef, Marycin, i młodszy, przewiskiem Litak pociągnęli na pojazd w tamto morze.

A wyruszyli zaś głęboko jeszcze nadedniem, o dobrze ciemnej nocy, gdy pochodnica zaranna sama jeno stała w niebiesiech, jako blask rozogniony.

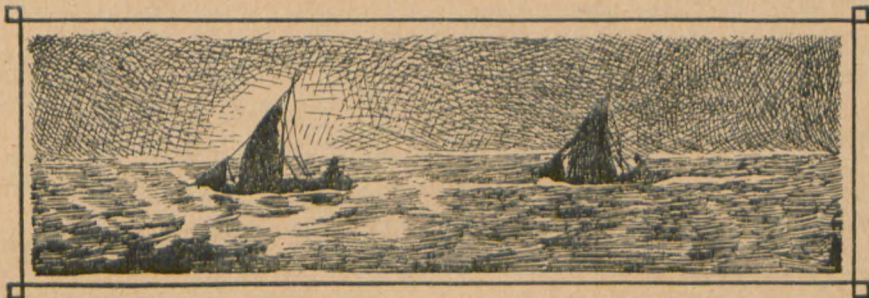
Łagodna bryza zachodnia skrzydła płócienne wydymała, gdy za Borem białe, wysokie brzegi, ledwie w mroku widoczne mijali.

Józef, jako należy starszemu i przedniemu w maszopstwie,jechał przodem w swej kwaczy, patrząc się wiernie na gwiazdę.

Jan ciągnął za nim posłusznie, w brózdę bratową, helmą steru ledwie ledwie dotknięciem dłoni wprawiając.

Podobnie jako brat starszy, z gwiazdy pochodnicy spojrzenia nie zdejmował.

Pierwszy się oto brzask niecił za helskim staroborem, gdy dwie pomorzance kępę, głowę gołębia, półokręgiem dalekim na toni okrażały.



A wyruszyli zaś głęboko jeszcze nadedniem...

Na bystrz ciemną spłynął, przedświt niejasny a w serca braci rybaków niejasna spłynęła radość.

Obadwaj tam nieruchomi jednak, jakby z kamienia wykuciszuty jeno swych płócien pociągając, aby się podmuchowi przeci, wiły, dusze swe blaskiem niebiańskim poili.

Chwalili bezsłownem czuciem w pokorze prostych serc Pańskie poranne dzieło.

Gdy zaś wymijali boję, wiecznie wzdychającą na toni przy tamtym już brzegu, dzień był biały.

Daleko wysunawszy się w łowiszcze, kędyś naprost Karwi, gdzie brzegów wcale już widać nie było, a głębia płytkiego morza schodziła do metrów trzydziestu, poczęli denne sieci wyrzucać.

Każdy z braci wymiatał sieć swoją, złożoną z matni i dwa krótkich skrzydeł, opatrzonych deskami, które służą do rozpięcia niewodu.

Do skrzydeł i do desek przywiązane mieli długie liny, których końce zostawały w każdej z dwu łodzi, idących pod żaglem.

Niewody, przez łodzie ciągnione, szły po dnie, zagarniając do matni płastugi, stornie, gładysy, a strasząc je pękami charszczu twardego, przytwierdzonemi do liny.

Co pewien czas, to Józef, to Jan wyciągał do wnętrza łodzi swój niewód i wytrząsał z macicy połów dnia tego nad podziw ogromny.

Napełniły się storniami, gładysami, bańtkami dna pomerańków, a dusze rybaków radosne były od pracy i jej pomyślnego wyniku.

Południe przeminęło, — na tę porę strasznie skwarne, parne i duszne, płonące od słonecznych promieni.

Ledwie zaś przeminęło południe, wicher niespodziany skądś powiał.

Morze wzburzyło się nagle.

Fala zarywać się poczęła do topieli, a widnokrąg zawłókł się mrokiem, prawie nocnym.

Zdumieli się obaj rybacy i oczy przecierali, własnym nie wierząc spojrzeniom.

Stała przed ich żrenicami na zachodnim skłonie nieba i gnała ku nim właśnie trąba czarna, ukrecona z powietrza i z wody.

Zwara wodna poderwała się z miejsca niskiego, a wiatr lotem po drogach kołowych zawijał ją w lej, skaczący po morzu i trzepiący się w pianach, jako ryba niezmierna.

Powietrze, rzutem z okolicy wyższego do niższego ciśnienia popchnięte, złączyło się z wirem wodnym, jakby go pocałunkiem poderwała do siebie.

Stup czarny środkiem morza z zachodu ku wschodowi gnał, wirując.

Ponad tymto czarnym krążelem rozpostarła się potężna ciemna chmura, wylewająca strugi deszczu.

Wokół górnego łba potwory tłukły się masy porozdzieranych obłoków, pędząc od wnętrza wiru ku jego bokom wygiętym.

Zgasło do cna słońce w potopie ulewy.

Z dnia jasnego nagle ciemna noc się stała.

Błyskawice raz wraz rozpalały niezłomne ściany wieży lecacej, a grzmot rozbijał się w obrębie jej zakola.

Obadwaj bracia rybacy rzucili się do ucieczki.

Lecz w którejkolwiek pomknęli się stronę, wiosłami pracując, zawsze wirowy bieg wichury gnał ich ku środkowi zjawiska.

Stargane zostały płótna żagli.

Gdzieś się sieci podziały.

Wyrwały się z rąk i pognały w burzę remy wiosel.

Woda górna spadać poczęła w łódź każdą i napełniać ją sobą.

Rozradowały się ryby złowione pod nogami oszalałych rybaków.

Bałwany, kręgiem zwijające się po nad szkutą Józefa i po nad szkutą Janową, wałem syczącym wyniesione, grzywą wścieklej piany obrosłe, przybrały kształty potworów, które, zdało się, z głębin morza wypadły.

Wirem gnało obiedwie łodzie, trzaskające się wzajem bokami.

Krzyk obydwu rybaków stał się obłąkany i głupi, gdy widzieli, iż giną.

Ale starszy wiekiem i w rzemiośle rybackiem zmacał i ujął przecie w sobie twarde męstwo.

Począł młodszemu rozkazywać.

Zakrzyknął: — wodę — korczakiem!

Rzucił się młodszy do korczaków i szufli wylewnych.

Oburącz począł wodę z łodzi nazewnątrz wymiątać.

Krzyże jego zginały się po tysiąc razy, szybciej, niż biegnie słowo opisu, ręce w szaleństwie wylewały wodę z głębi.

Starszy czynił to samo w swojej łodzi.

Słysząc było w ryku burzy sapanie obudwu i bezładne słowa modlitewnego skamłania.

Lecz mimo pracy tak wścieklej, iż zdolna była siłę burzy pokonać, widzieli obadwaj z przerażeniem, iż się łodzie zanurzają od wzrastającego ciężaru i że wody nie ubywa, lecz przybywa.

Złani potem wewnętrznym, bardziej, niż potopem zewnętrznym ulewę, noc mieli w oczach, a w duszach szaleństwo.

Bose ich nogi ślizgały się w lepkiej masie ciał rybich, rojących się na dnie łodzi, aż się obaj raz za razem na wznak w wodę walili.

Poskoczyli tedy samotwór obiema stopami na burty.

Na nich stojąc, pracowali bez wytchnienia i aż do ostatniego oddechu.

Krzyk młodsze go stawał się coraz częstszy, głośniejszy.

Starszy obejrzał się poza siebie i straszliwą rzecz zobaczył.

Łódź Jana była pełna wody, a on sam stał okrakiem na nadburciu, we wodzie, aż do kostek.

Burty kwaczy, raz bakortem, drugi raz szymborkiem wynurzały się z piany, jakby jeszcze poratunku szukając.

Rudel pod ciężarem rybaka całkiem się w wodę zawałił.

Plichta statku stromo wylazła i, kołysząc się, stała nad falą.

Przelewy morza szły nad łodzią i między nogami rybaka.

I oto rozległ się krzyk: — bracie, ratuj!

W czarnych bryłach wody Józef zobaczył młodszego, jako płynie ku niemu.

A sam stał po kolana w przewalach, a sam widział, że mu w łodzi już po nadburciu przybrało, a sam czuł, że mu siły w ramionach ubywa.

W ocemgnienu zobaczył w głębi siebie twarz dzieci i oczy białki miłowanej.

W takiej oto złej minucie brat Jan ze skowyczeniem rozpaczy do jego burty się dorwał.

W takiej oto złej minucie koślawą lewą dłonią zgrzytał po niej pazurami.

Poczuł we wnętrzości swej Józef zimne i jasne rozumienie, że skoro drugi człowiek do łodzi tej się wwali, nie strzyma statek zatopiony zdwojonego ciężaru i natychmiast na dno pójdzie.

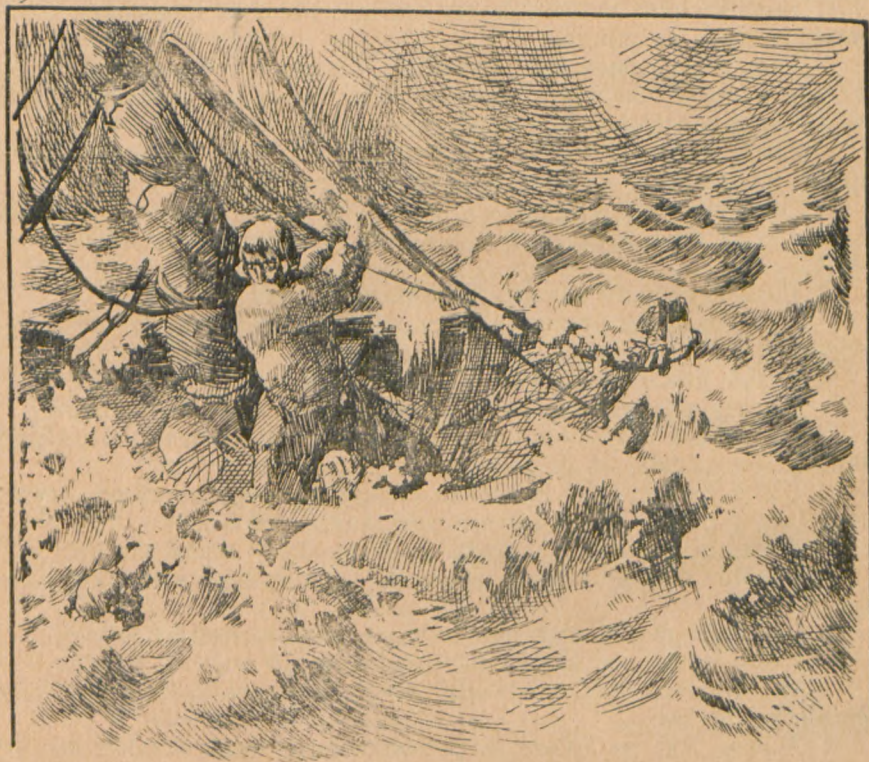
I spokojny mu to rozmyśl kazał zrobić, co się wykonaniem spełniło.

Józef schylił się nagłym ruchem, porwał za uchwyt wiosła, co przy bakorcie leżało, i pchnął nim w głowę Jana.

A potem widział jego ręce, to tam, to sam plaskające między piany, to w głębi, to wierzchem.

I chargot jego słyszał, to we wodzie, to nad wodą.

Raz jeszcze widział jego oczy wpatrzone.



Bratobójczy cios.

Wtedy otworzyła się chmura ponad burzy ośrodkiem i na mgnienie powieki ukazało się niebo.

Wiatr pchnął łódź w jakiś okrąg odmienny i poniósł ją w białych pianach dziobem na dół, albo rufą w otchłani, z boku na bok ją magał w przepaściach.

Józef chwycił wodę czerpakiem, bez jednej chwili wytchnienia.

A gdy zdało mu się ukradkiem oczy podnieść za siebie, nie widział już leja wody.

Wiatr srogi dokądś go pędził.

Ani się spostrzegł spracowany, że, mimo ulewnego wciąż deszczu, wody mu w łodzi ubyło.

Gorąco wielkiego szczęścia wskrós ciało jego przejęło.

Wtedy rozejrzał, się po okręgach, na wszystkie strony wołając: — Litak! Litak!

Ale morze jeno zbiegane w odpowiedzi chlastało.

A nim wszystkę wodę z czołna zdołał wylać do kropli, dało mu się uczuć przyciszenie orkanu.

Czarny rdzeń burzy kędyś na wschód poawałował.

Nadeszła wreszcie szczęśliwa minuta, iż Józef przysiadł na duchcie.

Pot otarł z czoła.

A choć przewał jeden po drugim miotał na wsze strony pławczką, rybak nie mógł się z miejsca podźwignąć.

Nie mógł myśli swych ruszyć z tego miejsca na burcie, nie mógł oczu zepchnąć wołą z tego miejsca przy dulce, gdzie był widział skostniałą rękę Litaka.

Aż wreszcie runął na błotniste dno łodzi, twarzą między stornie i bańki.

Długo tam nad nim wiatr huczał i ostra go fala zlewała.

Gdy się zaś porwał o jakiejś godzinie, posępny wieczór zapadał.

Widać było w pobliżu białe helskie wybrzeże.

Niemilknący nigdy głos boi, gwizdziela morskiego, w oddali, w swoim miejscu narzekał.

Ach, któż wyrazić potrafi straszliwość nocy jesiennej, zwisającej nad łodzią samotną!

Ach, któż wyrazić potrafi nieszczęście grzesznika, dźwigającego po falach uczynku wspomnienie!

Maszop ujął swe wiosło, ocalone z pogromu.

Patrzył na pióro pojazdy, którem między oczy Litaka uderzył.

Wymacał to miejsce na wiosle struchlałymi palcami.

Milczenie mu wiekuiste nakazał.

Ze wszej mocy ramienia bratobójczą pojazdą pracując, opłynął przylądek.

Zawrócił nos łodzi ku stronie rodzinnej.

Ujrzał wreszcie dziecińskie uśmiechy, białki oczy spłakane.

Matki oczy skostniałe, pytające się o tamtego.

Dał w załamane jej palce, w szale targające siwe włosy, wiadomość złowrogą, iż orkan zatopił Litaka.

Zachował przed urzędem maszopskim spokojność i godność i zimno dostojne oblicza, gdy, zataiwszy uczynek, wszystko naopak wykreślił.

Wzruszali się mężowie, mocy morza świadomi, słysząc, jako się z bratem obadwaj bronili, jako tamten, daleko wichrami por-

wany nie strzymał, a starszy nadaremnie go szukał w przepaściach.

Chwalili starszego Kąkola za pracę, za ofiarność, za spokój, za męstwo.

Wieść o nim poszła, od checzy do checzy, od siola do siola.

Trzecie morze łez wypłynęło, od tamtych nie mniejsze, ze starych oczu mateczynych pod cerkwy drewnianym pułapem.

Tłukł się w ciągu dni i tygodni pogwarek o straszliwej niedoli Litaka.

A potem sprawy chorób i jadła zatańczyły wspomnienie.

Nie zapomniało serce matki.

Nie zapomniało wnętrze brata.

Skoro Józef wybiegał na połów w Wielkie-li, w Małe-li morze, — daleko od brzegów odbijał.

Szukał po dnie poprzez wody, przepatrywał oczyma.

Przepatrywał fale przeczyste.

I ryczał w spienioną pustynię z głębi wnętrza, targanego od straszliwej męczarni: — Litak! Litak!

A nieraz, wstawszy w nocy, rzekomo do łodzi, na wywłóce spokojnie leżącej, rzekomo do sieci rozwieszonych na potyczach i sochach, brnął na duny dalekie, pustynne, na dzikie wybrzeże i wył w ciemne morze, aby ulżyć wewnętrznej bolesti: — Litak! Litak!

Lecz na głos duszy wzywającej głos morza chrapliwie i z sykiem jednakiej zawždy odpowiedzi udzielał.

Na głos duszy wzywającej gwiżdziel jeno morski, pław żelazny, ze swego miejsca w oddali, głuchy jęk, niby śpiewkę wieczności odrzucał.

Minęły dnie długie i leniwe tygodnie.

Gdy zaś na jesieni łososi podpłynęły do brzegu i cały lud rybacki wylegał, aby maszopstwami, poporządku, a pod szyprą komendą toń zajmował, Józef stanął wraz z innymi do pracy.

Zostawiwszy stułokciową linę na brzegu, wyjechał w wielkim bacie na morze, wyrzucił prawe skrzydło, macię, lewe skrzydło niewodu.

Wrócił duchem do brzegu, drugą linę przywołując.

Stanął sam i pierwszy szlę na ramię zarzucił, — za nim białka i dzieci, a nawet matka stara.

Idąc za wstecz, a powoli, idąc jedno za drugim, spokojnie niewód ciągnęli.

Było bowiem ciężko w macicy i srodze się w niej godne ryby targały.

Radość opanowała rodzinę.

Skoro już gruba matnia wytoczyła się w strądy, ujrzeni, iż jest pełna nad podziw.

Lecz wnet radość powszechna w straszne przemieniła się uczucie, gdy wśród wielkich łososi, skaczących w górę po piasku, ujrzeni nieruchomego Litaka.

Kałem morskim zwałany, a oblepiony kidzeną, z raną krwawą
na czole leżał z rozkrzyżowanymi rękami.
Przyszedł oto nierychło na wołanie Józefa.



Ujrzeli nieruchomego Litaka z raną krwawą na czole.

Z głębin morza dalekich, a z bełku przepadłego powrócił, żeby
u stopy braterskiej jasne czoło położyć.
O niespodzianej godzinie.

OBJAŚNIENIA.

Maszpstwo: spółka rybaków.

Paczyna: wiosło duże.

Pałasz: skrzydło drewniane, umocowane
z boku łodzi dla nadania jej większej
ostojności na wodzie.

Głada: cicha morska toń.

Brodnik: niewód mniejszy do ciągnięcia
po dnie morza.

Szor: bardzo głęboka woda na morzu.

Bodór: ośc rybacka na węgorsze.

Wata: gęsta siatka rybacka.

Darga: węda na szczupaki.

Bat: łódź rybacka o jednym maszcie.

Remy: wiosła nieokute.

Bryza: lekki a stały wiatr na morzu.

Kwacza: statek rybacki.

Helmąt: rękojeść, trzon steru.

Szut: lina do przytrzymania żagla.

Korczak: naczynie do wylewania wody.

Bakort: lewy bok łodzi.

Sztymbork: prawy bok statku.

Plichta: przód łodzi z budką dla skła-
dania rzeczy.

Rufa: tylna część fokreću.

Uchwał: górna część wiosła.

Checze: mieszkanie.

Cerkwa: kościół.

Strąd: płaski brzeg morski.



Z Trzykrólową Gwiazdą.

Wędrowali Trzej Królowie

Z za dalekich mórz,

Nie wiedzieli, że za nimi

Idą łany zbóż.

Nie wiedzieli, że do szopy

Wszystkie nasze wałą chłopcy

Na tę Jasność zórz!

 Słucha jeden, słucha drugi,

 Skąd tak cudny głos?

 A to śpiewa nasz skowronek

 Za pobrzękiem kos!

 A to nasze łany, grzędy,

 Wyśpiewują te kolendy

 Skroś porannych ros!

Przyszli króle do Betleem,

Aż tu nowy cud!

Pyta Jezus: — „A gdzież chłopcy,

Co tu przyszły z bud?

Gdzie Mazury, Podlasiaki,

Krakowiaki i Ślązaki,

Gdzie mój polski lud?“...

 Nie zawstydzi się przed Królmi

 Za swe dary chłop,

 Nad kadzidło i nad myrrę

 Pachnie żytni snop...

 A pszenica się migota

 Od szczerzego cudniej złota

 Pod niebieski strop.

I stanęli wszyscy kolem

Tak, jak wyszli z chat,

I huknęli — „Pochwalony“

Na caluśki świat...

Odhuknęły góry, lasy:

— „Pochwalony po wsze czasy

Bóg nasz i nasz brat“.

WINCENTY STYRYLSKI.

Czem są, a czem mogą i powinny być Koła Młodzieży?

Komu nie są obce przejawy i warunki dzisiejszego życia zarówno poszczególnych jednostek, jak i całego narodu, ten rozumie doskonale, że są one niezmiernie ciężkie i trudne.

Nic w tem zasadniczo dziwnego. Trud życia jest i był wogóle zawsze wielki. Nie przeraża to więc tego, kto wie, iż życie i praca, to właściwie pojęcia niemal pokrywające się. Gorzej, że w dzisiejszej Polsce, tak na wsi, jak w miasteczku i w mieście ciągle istnieje, jak przekleństwo, martwość życia gromadnego. Jest zmaganie się i budzenie z strasznego letargu niewoli, są wzloty i wysiłki, są tytaniczne wprost porywy jednostek, a nawet grup jednostek, atoli niema świadomej, zorganizowanej, rozumnej, zbiorowej woli czynu, zaprzęgającego i skupiającego w sobie z jasno wytkniętym celem całego narodu.

Choroba niewoli, zastarzałe i odziedziczone błędy przeszłości, spustoszenie wojenne i powojenne ciążyą na zbiorowem życiu polskiem dzisiaj jeszcze z całą siłą.

„To przeszłość tak z nami walczy“ i ta myśl nas boli, że jest coś, co nam skrzydła rozwija i coś, co nam skrzydła pęta, — jest coś, co nam oczy zakrywa i coś, co nam światło ciska,

„jest jakaś ręka święta
i jest dłoń inna przekłeta,
jest Szczęście, co się ze mną mija
i Nieszczęście, które mnie tuli“.

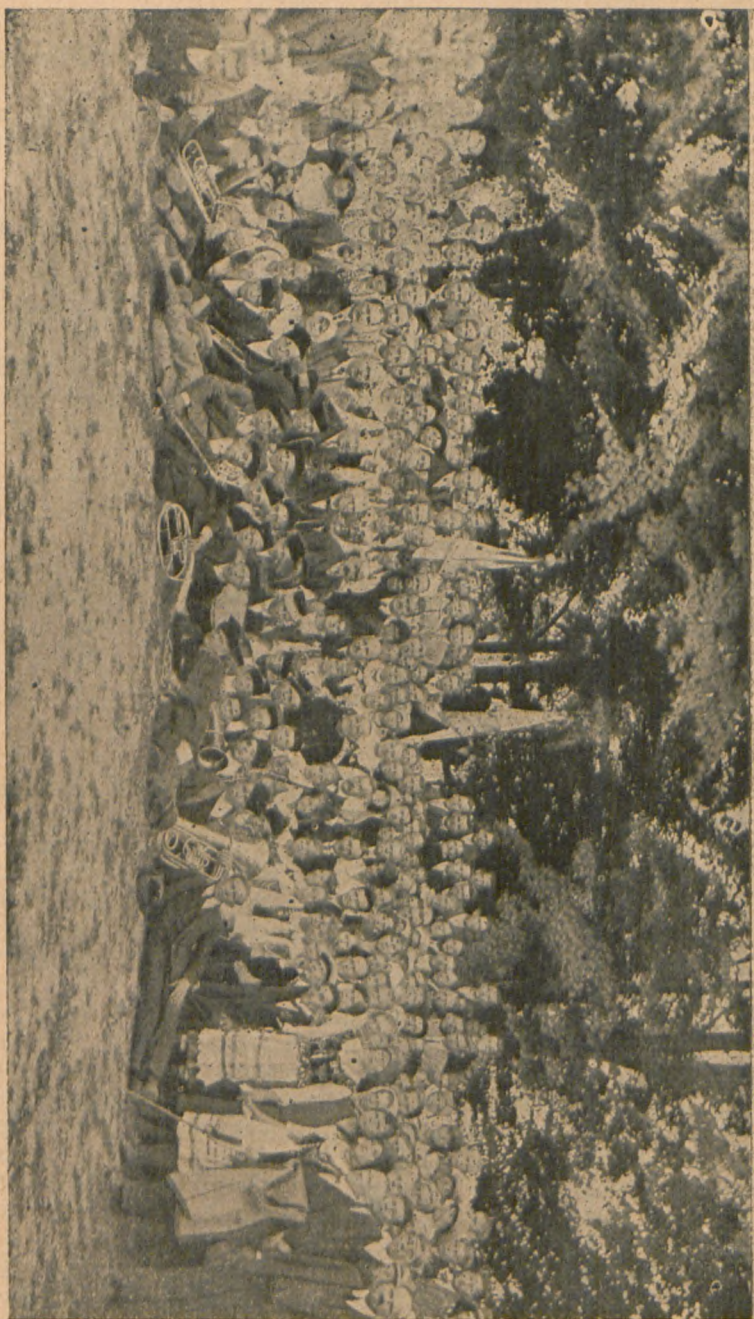
Tak może każdy, głębiej życie ujmujący Polak powiedzieć.

Tak może zresztą powiedzieć cały naród.

Z chwilą jednak, gdy rozwój jego świadomości doszedł do samopoznania, nie wolno narodowi jak nie wolno żadnej jednostce, rozmarzać się w poetyckim nastroju. Trzeba pamiętać, że najwyższy czas wyjść poza biadania, że każdy drobny, ale świadomy i zorganizowany czyn jest nakazem zdrowego życia, jest życia dowodem, jest wejściem na arenę prawdziwego życia.

Życie narodu i państwa polskiego toczy się i pędzi w szalonym wirze życia całej Europy, a z nią całego świata. Na szerokim zaś świecie odbywają się gwałtowne wyścigi, rywalizacja o pierwsze prawo do życia, do rozwinięcia najswobodniej wszystkich tkwiących w człowieku zasobów duchowych, o wyzyskanie dla ulepszenia, uproszczenia, udogodnienia życia wszelkich skarbów i zasobów, tkwiących w ziemi, w przyrodzie. Toczy się cicha lub jawna, zbiorowa lub w pojedynkę, ale toczy się zażarta walka o byt, o egzystencję.

W tej rozpętanej życiem walce o życie chodzi o to, czy w niej mają zwyciężyć pierwiastki dobra, pierwiastki światłości, czy też moce złe, szkodliwe.



Zjazd Małopolskiego Związku młodzieży przy M. T. P. w Łańcutie w r. 1924.

Jak wobec tego bezprzykładnego rozwoju, postępu i walki wygląda Polska?

Kiedy po przewrocie, spowodowanym światową wojną, rozejrzeli się Polacy na własnej ziemi i — co najważniejsza — we własnym Państwie, zobaczyli, iż są pogorzeciami i rozbitkami, że spiętrzyło się przed nimi w swoich prawach nieubłaganych życie narodowe i życie państwowe. Równocześnie jednak mogli z prawdziwą radością stwierdzić, że cokolwiek ogłoszono i obrabowali ich wrogowie z wielu skarbów, przecież zostało ich tak dużo, iż mimo wszystko zostały warunki jak najlepszego życia. Trzeba było tylko mieć się trudu życia świadomie i celowo, trzeba było to życie organizować i rozwijać, trzeba było zacząć budować życie państwowe i narodowe od podstaw.

Dzisiaj, po upływie kilku lat istnienia na własnej gospodarce państwowej, nie można powiedzieć, żeby stan był równie opłakany, jak ongiś na progu naszego nowego życia państwowego, niemniej trzeźwy obserwator i troskliwy o dobro powszechne obywatel musi stwierdzić, że warunki naszego życia są niezmiernie ciężkie. Położenie zaś jest daleko gorsze, niżby było, gdyby uświadomiona, zbiorowa wola narodu, szarmozowanego w swych ogólnych, wspólnych sprawach, zdobyła się na wysiłek, godny wielkości obowiązku i interesu.

Aby życie polskie odrazu po odzyskaniu niepodległości pełnać na szerokie prądy wspólnej pracy, aby tę pracę narodową oprzeć o najzdrowszy i najpełniejszy fundament, Małopolskie Towarzystwo rolnicze wezwało już w r. 1919 do czynnej współpracy szerokie masy polskiej młodzieży wiejskiej, co wobec roli, jaką polska wieś w życiu państwowym w obecnym ustroju ma do spełnienia, było rzeczą kapitalnie wielką i mądrą. A jeszcze wcześniej rozpoczął Cen-



Poświęcenie pomnika poległym na wojnie, wybudowanego staraniem Koła młodzieży w Cwikowie.

tralny Związek Kółek rolniczych w Warszawie na terenie Kongresówki.

Było to rozpoczęcie pracy od podstaw, na szeroką skalę z programem trwałym i niespożyтым, opartym na wiecznie trwających prawach przyrodniczych życia. Było to rozpoczęcie pracy nawskróś

narodowej, państwowej. Nie może bowiem być w dziejach narodu nic ważniejszego, jak wychowanie jego młodego pokolenia w duchu wielkich tradycji narodowych, w duchu wzniosłych haseł moralnych, etycznych, społecznych, wreszcie ogólnoludzkich, a to są właśnie hasła młodzieży w Kołach.

Nie jest do pomyślenia zdrowy rozwój narodu, nie jest do pomyślenia jego potęga, ani spełnienie wielkiej misji dziejowej bez odpowiedniego wychowania najważniejszej i najdroższej części narodu.

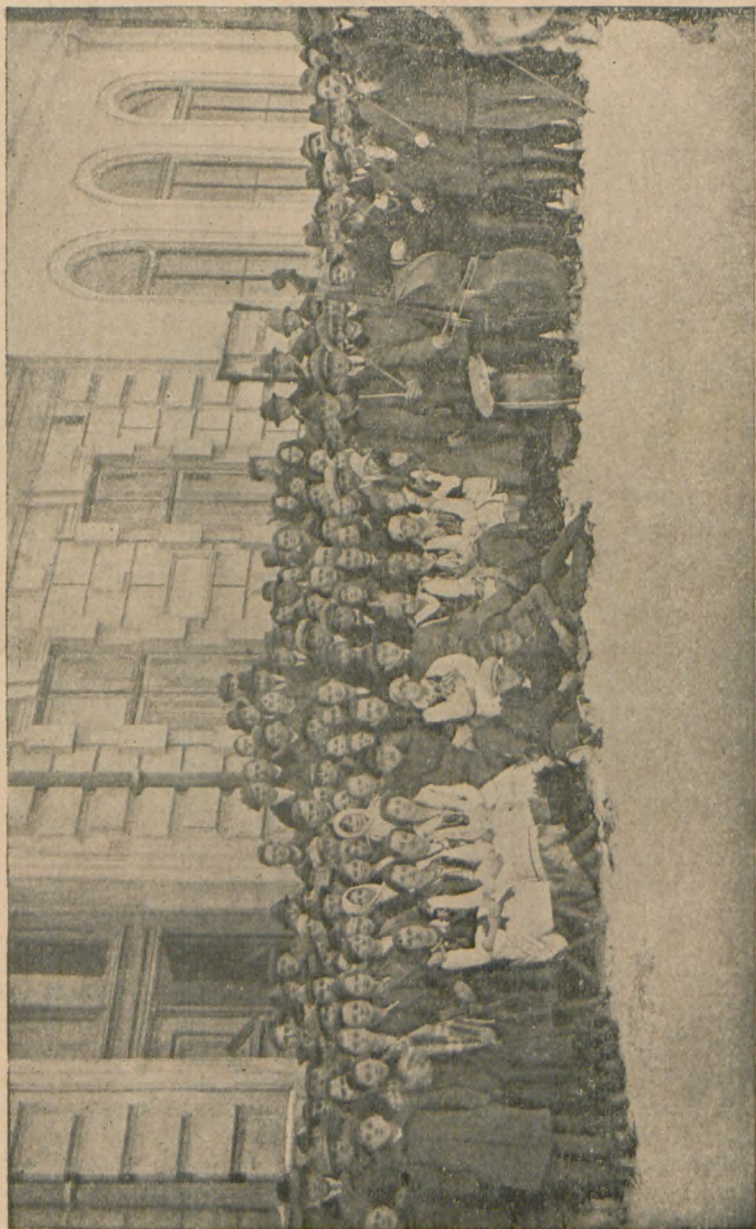
Zasługa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego jest tem większa, że w ogólnym chaosie życia narodowego, po wojennem spustoszeniu stan młodzieży był straszny, zniszczenie dotknęło w przeraźliwy sposób przedewszystkiem młode pokolenie, które



Poświęcenie pomnika poległym na wojnie, wybudowanego staraniem Koła młodzieży w Cwikowie.

ratować dla życia narodowego czempredzej należało. Zasługa jest tem większa i dlatego, że ludzie, kierujący Towarzystwem, nie ograniczyli się do bezcelowego biadania i lamentowania, lecz przystąpili do budowy w nowych warunkach, na nowych podstawach nowego, bogatego życia.

A wszak każdy wie, że nie byłby do pomyślenia naród bez młodego pokolenia, gdyż zniknąłby i wymarł, bo młodzież stanowi naszą nieśmiertelność. Przez młodzież naród łączy się z przyszłością, która taką będzie, jaką wychowa się młodzież, jak przez nas łączy się z przeszłością.



Zjazd Okręgowego Związku młodzieży przy M. T. R. w Tarnobrzegu w r. 1924.

Młodzieży więc trzeba przekazać wszystko to, co najlepsze tkwi w nas samych i wychować ją odpowiednio, aby ona te skarby rozwijała, doskonaliła i pomnażała. Zorganizowana i do szkolenia się w pełnym życiu obywatelskiem w Kołach powołana młodzież ma to zadanie spełnić.

Zorganizowana w Kołach młodzież ma wyrósć na ludzi krzepkich i tężych fizycznie. Każdy Polak i Polka muszą posiadać naprawdę polską duszę, muszą wyrastać w przywiązaniu do polskiej ziemi, do języka polskiego, w przywiązaniu do świetnych tradycji narodowych bez względu na nierówności i krzywdy stanowe. Musi



Praca oświatowa nad młodzieżą: Szkoła rolnicza dla gospodyń wiejskich w Sasiadowicach (własność M. T. R.).

bowiem płynąć z tych przeogromnych skarbów narodowych nie smutna bezradność i przykre poczucie bezsilności ale wspaniała świadomość przynależności do wielkiego narodu, który po odzyskaniu niepodległości może i powinien zbudować sobie najświetniejsze dzieje.

W Kołach młodzieży musi być wdrażana w dusze i umysły świadomość walk, trudów i ofiar bezbrzeżnych cierpień, poniesionych przez naród dla odzyskania niepodległości, aby nauczyła się tę niepodległość cenić, jako skarbu, okupionego tylu ofiarami, tylu cierpieniami.

W Kołach Młodzieży musi młodzież polska rozwinąć w sobie gorące przywiązanie i zrośnięcie się z Ojczyzną, pokochanie jej duszą i ciałem, musi rozbudzić w sobie i rozwinąć silną wolę i hart

niespożyty ducha, oraz zdolności do świadomej, planowej, ciągłej i wytrwałej pracy dla szczęścia własnego, ale przede wszystkim dla szczęścia i świetności Polski.

Na lata niewoli, za lata katuszy, za lata nędzy, tułaczki w odzyskanem Państwie musi nastąpić rozbudzenie świadomości, iż na dzisiejszem, jednak najszcześniejszem pokoleniu ciąży straszna odpowiedzialność, by nie przetrwonąć skarbu wolności, by nie zaprzepaścić najodpowiedniejszej chwili do stworzenia podwalin potęgi państwowej i zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem.



Wycieczka młodzieży w Wieliczce podczas Zgromadzenia Ogólnego Kół młodzieży 1922 r.

Do spełnienia wielkich zadań potrzeba wychowania i wyrobienia narodowego, potrzeba pracy narodowej, potrzeba patriotyzmu, a tego nauczyć i rozbudzić mają Kół Młodzieży.

Patriotyzm opierać się musi na pracy i to na pracy narodowej. Owocem zaś tej pracy muszą być trwałe i niezniszczalne czyny tak w dziedzinie materialnej, jak i duchowej, z których wypłynęłaby nie tylko sława, ale realny pożytek dla całego społeczeństwa.

Praca, jakiej podjął się Małopolski Związek Młodzieży, jest pracą nawskróś obywatelską, państwową. Jest też to praca w dzisiejszych, jeszcze nie całkiem skryształizowanych i ustalonych czasach, z punktu widzenia interesu państwowego, najważniejszą. W ko-

łach zorganizowana młodzież wychowuje się w duchu obywatelskiej służby, albo nawet w znacznym procencie służbę obywatelską pełni.

Wprawdzie w pracy swej napotyka młodzież na wielkie trudności, obrzucana jest atakami, zwykle od tych, którzy poprzeć ją winni i wziąć w obronę. Nie zraża się jednak przeciwnościami lecz pracuje, stwarzając na wsi świetne ognisko życia kulturalnego, społecznego i obywatelskiego.

Koła Młodzieży mają tę między innymi wielką bardzo zasługę, iż wezwały do pracy obywatelskiej i do przygotowania się do niej dziewczęta. Wobec bowiem roli, jaką kobieta w życiu narodowym



Prace w Kołach młodzieży: Teatr amatorski w Łętowni (pow. Myślenice), scena z „Chłopów arystokratów“, Anczyca.

ma do spełnienia, gruntowne jej przygotowanie jest zasługą pierwszorzędną.

Jeżeli młodzieży, w Kołach zorganizowanej, uda się utrwalić jak najlepszą opinię jako środowiska o wysokim poziomie moralnym i o wysokich dążnościach duchowych, — jeżeli znikną resztki uprzedzeń ze strony starszych, — jeżeli sama młodzież nie da się zwieść z dobrej drogi i nie zejdzie na manowce, — jeżeli się nie zasklepi w pewnych tylko pracach, wówczas śmiało będzie można powiedzieć, że Koła Młodzieży staną się tą komórką odradzającą społeczeństwo polskie, wieś polską i cały naród.

Na wsi w Kole Młodzieży musi się wykuwać nowe życie polskie, życie mocne, zorganizowane, pędzone w świadomości wznio-



Kurs działaczy wśród Kół młodzieży w Biurze M. T. R. we Lwowie w r. 1922.

słych celów. Musi każde Koło Młodzieży zgrać w pracy swoich członków, musi prężność życiową skierować do wytwórczości w poczuciu łączności z całą O czyzną i z całym światem. Młodzież musi wiedzieć, że ciemnota pociąga za sobą nędzę, a za jedną i drugą idzie niemoralność, dlatego musi rozpocząć walkę z ciemnotą prowadzić zawzięcie i nieubłagane. Musi pamiętać, że dzisiaj wieś pol-



Prace w Kołach młodzieży: Kapela Koła młodzieży w Przeciszowie (pow. Oświęcim).

ska jest powołana do stworzenia trwałych zdobyczy w kul'urze narodowej, a to się stać może, gdy wogóle przyswoi sobie głęboką i gruntowną kulturę narodową i wogóle, gdy nie zadowoli się pozorami kultury, gdy ożywiona będzie chęcią współpracy i wzajemnej pomocy, gdy rozwinie umysł, serce i ciało.

W ten sposób Koła Młodzieży są powołane do odegrania bardzo wielkiej roli w życiu nie tylko wsi, ale przez odrodzoną i oświeconą wieś do odrodzenia i rozrostu narodu.



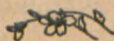
A czemuż to?

A czemuż to, hej, mój Boże,
Chodząc śladem skib, gdy orzę,
Chodząc śladem skib
W czarną ziemią, hej, mój Boże,
Tylko patrzę na ugorze
Na czarny w nim chleb...

A czemuż to, mój Ty Boże,
Nie widzę ja nie, gdy orzę,
Nie widzę ja nie.
Jako wschodzą słońka zorze,
I jak słońko jasne boże,
Po niebiosach mknie...

A czemuż ja, miły Boże,
Nie słyszę nic, kiedy orzę,
Nie słyszę ja nic,
Jak chór ptaszy śpiewa w borze,
Nie posłucham w słońka zorzę,
Nie podniosę lic?...
Tylko wtedy, hej, mój Boże!

Kiedy wiązę w snopy zboże,
Kiedy wiązę snop:
W czarną chmurę, na jej grozę
Piorunową — słucham, patrzę
W niebios czarny strop!...



PORADNIK GOSPODARSKI.

■ Jak długo trwa używalność zwierząt domowych.

1) **Konie.** Ogiery zatrzymują płodność od 4—15—20 lat. Kłaczki 4—12—20 lat. 1 ogier pokrywa skutecznie w ciągu roku do 40 kłaczy, podoba jednak i 100 kłaczom. Ogiery już jako roczniaki są płodne, dlatego trzeba je wnet oddzielać od kłaczek, gdyż dopuszczanie ich przed skończonym 4 rokiem jest szkodliwe.

2) **Bydło.** Buhaje płodne $1\frac{1}{2}$ —2—7 lat, krowy $1\frac{1}{2}$ —14 lat. 1 buhaj może pokryć 40—45—80 krów rocznie.

3) **Kozy.** Kozły płodne 1—6 lat, kozy 1—8 lat, 1 kozieł pokrywa do 60 kóz rocznie.

4) **Owce.** Barany płodne $1\frac{1}{2}$ —6 lat, owce 1—8 lat, 1 baran na 35—40 owiec rocznie.

5) **Świnie.** Knury płodne 1—8 lat, maciory 1—8 lat, 1 knur pokrywa 40 macior rocznie. Knurki wcześniej odłączać, gdyż popęd płciowy u nich okazuje się już w 4-tym miesiącu.

6) **Kury, indyki, perlice.** Samiec płodny 1—4 lat, tak samo samice: na 1 samca liczy się w pierwszym roku 4, później 12—20 samic.

7) **Gęsi.** Tak gąsiora, jak gęś, zatrzymuje się 1—4—5 lat, na 1 gąsiora liczy się 8—10 gęsi.

8) **Kaczki.** Tak kaczora jak kaczkę zatrzymuje się 1—4 lat; na 1 kaczora liczy się 10—12 kaczek.

Rozpoznawanie wieku zwierząt.

Konie. Wiek konia rozpoznaje się głównie po 6-ciu przednich zębach. W pierwszych latach zęby te zowią się *mlecznemi*, po zmianie ich nowe zęby opatrzone są t. zw. *rejestrkami* lub *świadkami*; są to czarne plamy na płaszczyźnie zębów, które zanikają z wiekiem.

Zęby mleczne zmieniają się:

Zęby przednie (sieczne)	z $2\frac{1}{2}$ —3 rokiem
Zęby środkowe (dalsze dwa)	z $3\frac{1}{2}$ —4 „
Zęby boczne (okrajki)	z $4\frac{1}{2}$ —5 „

Świadki czyli owe czarne plamy (rejestra na zębach) zanikają:

Na zębach siecznych	z 6 rokiem
Na zębach środkowych	z 7 „
Na zębach bocznych	z 8 „

W późniejszych latach pozostają po owych czarnych plamach już tylko białawe obwódki, które w latach:

9—12	zatrzymują dawny kształt „poprzecznie owalny”,
12—18	przybierają kształt okrągławy,
18—24	„ „ trójkątny,
24—30	„ „ podłużnie owalny.

Bydło.	Zęby przednie (sieczne)	zmieniają się z	$1\frac{1}{2}$ —2	r.
	Zęby wewnętrzne środkowe	„ „ „	2 — $2\frac{1}{2}$	„
	Zęby zewnętrzne środkowe	„ „ „	$2\frac{1}{2}$ —3	„
	Zęby boczne	„ „ „	$3\frac{1}{4}$ — $3\frac{3}{4}$	„

Owce.	Zęby sieczne	zmieniają się z	1 — $1\frac{1}{2}$	r.
	Zęby wewnętrzne środkowe	„ „ „	$1\frac{1}{2}$ —2	„
	Zęby zewnętrzne środkowe	„ „ „	$2\frac{1}{4}$ — $2\frac{3}{4}$	„
	Zęby boczne	„ „ „	3 — $3\frac{3}{4}$	„

Czas tarła i rozwoju ryb wód słodkich.

Nazwa	Czas tarła	Wyciąg narybku po	Warunki
Karaś . .	maj-czerw.-lipiec	1—2 tyg.	Stojąca woda, rośliny wodne
Karp . . .	maj-lipiec	2—3 „	„
Karpiołate	kwiecień-lipiec	2 „	„
Leszcz . .	kwiecień-czerwiec	2 „	Płaskie brzegi, rośliny wodne
Lin	maj do sierpnia	3—8 dni	Stojąca woda, rośliny wodne
Łosoś . . .	paźdz. do stycznia	6—8 tyg.	Płyn. woda, piasek, żwir
Okoń . . .	marzec-kwiecień	2—3 „	Wodne rośliny
Pstrąg . .	październ.-marzec	6—8 „	Płynąca woda, dno żwirowate
Sandacz . .	kwiecień-maj	2—3 „	Czysta woda, dno żwir.
Szczupak .	luty-maj	2—3 „	Spokojne strumienie, rośliny, zarosłe brzegi

Tabela rozpłodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarn. dni	Ilość samicy na jednego samca	Wiek użycia do rozplodu lat	Do ilu lat służą do rozplodu		Czas ssania młodych tyg.
	trwa dni	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie				Samce	Samice	
Konie	5-8	3-4 tyg.	5-9 dni	336	50-80	3-4	12-18	12-15	12-20
Bydło	1-2	3-4 "	6-12 tyg.	286	60-80	1 1/2-2	4-6	12	2-4
Owce	2-3	3-4 "	6-28 "	150	30-40	1 1/2-2 1/2	6-8	6-8	10-16
Świnie	2-4	9-18 dni	4-8 "	116	30-40	3/4-1	4-5	5-6	6-8

Przypiesza i pobudza popęd płciowy: silne pożywienie (polecając dla bydła i koni 2 funty siemienia konopnego), w zimie ciepło w budynku, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów, ruch i pastwisko.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatykanie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wygnanie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni, trzymanie ciągle na stajni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio u:

- klaczy* 48 1/2 tygodnia czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);
- krów* 40 1/2 tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);
- świń* 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);
- owiec i kóz* prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);
- królików* 30 dni;
- kury* siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; *indyckie* 26 do 29 dni;
- gęsi* 28 do 33 dni; *kaczki* 28 do 32 dni; *gołębie* 17 do 19 dni.

JOZEF KAPUŚCIŃSKI.

Wiejska dziewczoja.

Wesolutkie, jak ptaszę,
A milutkie, jak łania,
Jest dziewczątko to nasze,
Czy to Kasia, czy Hania.

Czy to w polu, czy w domu,
Ono śmieje się, śpiewa,
Nie zazdrości nikomu,
Na nikogo nie gniewa.

Oczka — modre bławatki,
Liczków — róża kwitnąca,
Wielkie, czy małe statki,
Ona zawsze śmiejąca.

Gdy pracuje — z ochoty,
Gdy się modli — to z wiarą.
Marzeń snuje nić złotą,
Nuci piosnkę prastarą.

Choćbyś stracił nadzieję
I był smutkiem zgnębiony,
Gdy się ono rozśmieję,
Już świat tobie zmieniony.

Kiedy kocha, to skrycie
I nie mówi nikomu,
Ale wzdycha obficie,
Kiedy sama jest w domu.

Czy wiosną — czy jesienią,
Ona sama, jak wiosna,
Liczków ogniem się mienia,
Gdy zasiądzie do krosna.

I len złoty w nić mota,
A czasami pomyśli,
W sercu rośnie tęsknota:
„Żeby swaty już przyszli“ —

Hej, chłopacy, junacy!
— Co wam obce kochanie —
Bierzcie dłonie do pracy,
Bierzcie Kasie i Hanie!



Nasza hodowla bydła.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Samy nie wiecie, co posiadacie“.

Słowa poety mogą być śmiało zastosowane do naszych hodowców, którzy nigdy nie szli wytrwale w hodowlę bydła, po jednej linii, lecz drogą przeróżnych prób, kierując się czasową modą lub osobistym amatorstwem.

Przejeżdżając przez nasz kraj, czy to koleją, czy gościńcem, a przypatrując się bliżej pasącemu się bydłu, odnosi się wrażenie, że właściwie niema u nas żadnej rasy bydła, a natomiast jest jakas przedziwna mieszanina wszystkich możliwych ras, słusznie przez jednego z hodowców „bigosem hodowlanym“ określona.

Zdarzało mi się nieraz, podczas większych spędów bydła, czy to na targach naszych, czy też spędów rekwizycyjnych czasu wojny, że z ludźmi, znającymi się doskonale na rasach bydła, zastanawialiśmy się nad daną sztuką, do jakiej właściwie rasy zaliczyć ją można; wysiłek był daremny, bo sztuka, każdemu ze znawców wydawała się innego typu i innej rasy. Smutne to, ale prawdziwe, a o nas źle [świadczy, źle dlatego, żeśmy narodem od prawników rolniczym, żeśmy prawdziwymi miłośnikami zwierząt domowych i jak chcemy, to potrafimy chować dobrze, nie gorzej od Szwajcarów lub Holendrów.



Polska rasa czerwonego bydła: „Morela“.

Fot. Zdż. Zabielski.

Nie jest ten dobrym hodowcą, co twierdzi, że bydło nizinne jest najlepsze lub ten, co chwali Simentalery, albo czerwone bydło polskie, o innych zaś rasach wyraża się krytycznie, lecz ten, który potrafi nie tylko chować dobrze bydło, ale przystosować sobie odpowiednią do warunków miejscowych rasę, licząc się z klimatem, warunkami paszy i warunkami zbytu produktów hodowlanych.

Każda rasa bydła, sama w sobie, dla siebie i warunków, dla jakich ją stworzono, jest piękna! Prześlicznie wygląda pasące się stadami bydło jednej rasy, jednakowej maści i budowy. czy to będą nizinne Fryzy, czy górskie Simentalery czy też prześliczne maścią i kształtem Algauery o maści sarniej z przepięknym wyrazem oczu! Lecz każdą rasę bydła trzeba dobierać do warunków miejscowych. Tam, gdzie posiadamy obfitą paszę, dobre pastwiska, tam gdzie jest

dobry, pewny i bliski zbyt na mleko, a więc bliskość większych miast i centr fabrycznych, tam będzie odpowiedniejszą hodowla bydła wybitnie mlecznego, a więc nizinnego.

W kraju naszym, gdzie klimat ostry, zmienny, a przytem o bardzo słabem wyrobieniu rolników w dziale hodowli bydła, musimy starać się o bydło zdrowe, odporne, małych wymagań, bydło, któreby potrafiło zniesć długie okresy zimowe, zazwyczaj źle urządzone stajnie, a nieraz dosłowny głód.

Dla naszych szczególnie drobnych i średnich gospodarstw, jedynem takim bytlem jest nasze czerwone bydło polskie. Nie jest



Krowa rasy czerwono-polskiej: „Młoducha”. Fot. Zdz. Zabielski.

tutaj do pominięcia fakt, iż w naszej odrodzonej Ojczyźnie wstydzic się przed innymi musimy, że nie mamy u siebie (a przynajmniej nie wiele) dotąd, swojej własnej rasy, że nasze drobne gospodarstwa hodowlane przedstawiają ten właśnie bigos, który zmusza hodowcę do trzymania w oborze na 10 sztuk, 3 różne gatunki bydła, jedno do drugiego niepodobne, zdegenerowane, gruźliczne, zazwyczaj nieużyteczne, sprawiające wieczny kłopot właścicielowi.

Byłby więc najwyższy czas zabrać się rzetelnie do racjonalnej hodowli naszego bydła; podnieść jego ilość i jakość, a temsamem i wartość.

Nie jest to rzeczą łatwą w dzisiejszych warunkach, zabrać się do tej roboty; jednak, przy dobrej woli ogółu rolników i przy do-

brej woli naszego Rządu, można zdziałać bardzo wiele w przeciagu krótkiego stosunkowo czasu.

Przed wojną, Małopolska została podzielona na strefy hodowlane, które to strefy obejmowały okolice kraju o wybitnym jednym typie bydła, wraz z uwagą na gospodarcze warunki danego okręgu. Sądzę, że podział całej Polski, względnie Województw, na podobne okręgi, byłby dla hodowli krajowej nie tylko wskazany, lecz konieczny! Byłby to początek; następnie muszą się wszyscy rolnicy, bez wyjątku, domagać za pośrednictwem swych organizacji rolniczych przeprowadzenia już raz ustawy hodowlanej



Bydło czerwone polskie na pastwisku w Karpatach, w Rabie wyżnej.

Fot. Zdż. Zabiełski.

o licencjonowaniu rozplodników (ogierów, buhaji, knurów), ustawy ogólnie państwowej, obowiązującej, a przez władze państwowe strzeżonej.

Następnym, zasadniczym błędem naszej hodowli w drobnych gospodarstwach, jest zbyt wielka ilość chowanego bydła w stosunku do posiadanej ziemi ornej i pastwisk. Jest to poniekąd ambicją gospodarza mieć dużo ogonów, ale jakie one są, to obojętne. Hodowla racjonalna tego nie znosi! Powinno się chować mniej sztuk należyście, a z pewnością rezultat będziemy mieć lepszy. Pasza, która nie wystarcza dla 6 sztuk, wystarczy na 3, a te 3 sztuki dadzą gospodarzowi tyle, co 6 kiepisko żywione.

To też skutki tego w hodowli są zastraszające, stan bydła jakościowy, na ogół bez porównania gorszy, jak przed wojną! Jeżeli rolnicy potrafili w krótkim czasie nie tylko wyrównać straty poniesione w inwentarzu żywym przez wojnę, lecz podnieść ilościowo tenże, to pytam się czy nie potrafią także podnieść jakości swojego bydła? Czy pozwolimy na to, że z naszą hodowlą jest coraz to gorzej?

Proszę się tylko przypatrzeć na naszych jarmarkach jaki mamy stan bydła! Obym nie był złym prorokiem, że jeżeli w tym tempie pójdziemy z naszą hodowlą w drobnych gospodarstwach dalej, to



Polska rasa czerwonego bydła: „Werbena“ z Raby wyżnej.

Fot. Zdż. Zabielski.

za lat kilka z tego bigosu poprostu trudno będzie wybrnąć. Stan ogólny naszego bydła jest opłakany, trzeba wielkim głosem krzyczeć, trzeba się łączyć razem i trzeba radzić nad złem, a czynem to złe usuwać. Roboty jest dosyć, zabrać się do niej musimy, a sposób jest tylko jeden! Łączenie się wszystkich rolników razem w organizacje zawodowe, każda wieś, każda parafia, każdy powiat powinny mieć swoje organizacje rolnicze zawodowe. Jednak bez członków, same te instytucje nie są w stanie tyle zrobić, co mając za sobą poparcie olbrzymiej rzeszy rolników! Tą tylko drogą możemy dojść do jakiegoś celu!

Bez tego z miejsca nie ruszymy. Że tak jest, przykładem niechaj nam będą inne kraje, jak Holandja, Szwajcarja, Danja, gdzie

tylko przez zawodowe organizacje i zakładanie Związków czy to handlowych czy hodowlanych, doszli ludzie do tego, że nas swym postępowaniem w zdumienie wprowadzają.

Rząd w zrozumieniu ogólnego interesu krajowego nie powinien skąpić na udzielanie funduszy Towarzystwom rolniczym, na zakupno buhaji i umieszczanie takowych w odpowiednich miejscach (strefach). Łatwiej przedstawia się sprawa z naszym bydłem krajowym czerwono polskim! Dzięki swej znakomitej zalecie, jaką posiada, tj. odporności i zdrowiu, nie tylko, że przetrzymało czasy wojenne do brze, nie straciwszy nic prawie ze swoich cech i zalet, ale rozmno-



Polska rasa czerwonego bydła: „Ładna” z Raby wyżnej.

Fot. Zdż. Zabielski.

żyło się i rozmnaża stale, tak, że w związkowych oborach czerwonego bydła jest obecnie duża ilość doskonałych buhaji, które mogą być natychmiast do hodowli użyte o ile tylko będą fundusze na zakupno i umieszczenie ich po stacjach. Ci hodowcy, co chowają czerwone bydło, wiedzą sami najlepiej co mają, wiedzą, że nie potrzeba się obawiać, że przy braku paszy, będzie trzeba za półdarmo schorzone sztuki sprzedawać, są pewni, że to bydło przetrzyma zło razem ze swym właścicielem, a doczekawszy się lepszych czasów, prędko o biedzie zapomni. O hodowli tego bydła tyle się już pisało i mówiło, że trudno na tem miejscu pisać szczegóły o tej tak dla nas pożytecznej rasie!

Zwróćę jednak uwagę Sz. Czytelnikom na kilka ważniejszych cech i zalet tego bydła.

Hodowla czerwonego bydła polskiego została rozpoczęta w Małopolsce około roku 1880. Przez długoletnią, konsekwentną hodowlę, dokładny wybór lepszych sztuk, dobór buhaji, doszło się już dzisiaj do bardzo pokaźnych rezultatów. Zakupno dobrych buhajków, umieszczanie ich na stacjach, zakładanie obór gminnych i zakładanie związków hodowców czerwonego bydła polskiego, mimo braku funduszków odpowiednich i małej liczby ludzi fachowych do kontroli obór i prowadzenia związków, doprowadziło do znakomitych rezultatów i można rzec śmiało, że gdyby nie zniszczenie wojenne, mielibyśmy bardzo poważny dorobek za sobą. Wojna przerwała pracę, powojenne zaś stosunki nie pozwalają na forsowne prowadzenie akcji hodowlanej; mimo to urządzone przez M. T. R. spędy i pokazy bydła czerw. w r. 1921 dały rezultaty świetne, tak, że wybitny znawca hodowli bydła Prof. Dr. L. Adametz, był dla tej pracy M. T. R. z całym uznaniem. (Czytelnika odsyłam po szczegóły do broszurki p. Zdziśława Zabielskiego, Inspektora hodowli M. T. R. p. t. „Czerwone bydło polskie“).

Bydło to tak w związkowych oborach dworskich jako też i w związkach włościańskich i ilościowo i jakościowo zachwycało oczy zebranych członków komisji i widzów.

Bydło czerwone polskie należy do rasy bydła t. zw. krótkorogiego, typu górskiego, maści jednolitej czerwonej w różnych odcieniach. Budowa całego korpusu harmonijna, klatka piersiowa silnie rozwinięta, co tłómaczy nam dużą odporność przeciw gruźlicy płuc, płuca bowiem, mając się gdzie pomieścić, są znacznie lepiej rozwinięte jak u bydła nizinnego (w wąskiej klatce piersiowej). Mleczność bydła czerw. p. nie jest wprawdzie tak wielką jak u bydła nizinnego, jednak, przez wysoką zawartość tłuszczu posiada znacznie lepsze mleko, a koszty produkcji mleka, bez porównania mniejsze jak u bydła nizinnego. Mleczność u bydła idzie w stosunku do żywej wagi, nie można żądać od sztuki ważącej np. 450 kg. i więcej, by dawała 4000 litrów mleka i więcej, t. j. tyle, co daje dobra krowa nizinna o wadze 600 kg.

Jeżeli przyjmiemy mniejwięcej ustaloną przez hodowców normę, że krowa winna dawać 5 razy tyle mleka rocznie ile sama waży, więc jeżeli waga krowy wynosi 450 kg., to sztuka taka może dać 2250 litrów mleka, bez szkody dla swego organizmu, forsowanie bowiem większej mleczności niszczy krowę i wydolikaca.

Że postęp w hodowli czerwonego bydła naszego jest i że mleczność u tego bydła stale wzrasta, to świadczą o tem szczegółowe i dokładne próby, prowadzone przez M. T. R. w oborach związkowych w roku zeszłym 1923, gdzie mleczność u krów przeciętna wynosi 2000 do 2500 litrów, dochodzi zaś u lepszych sztuk powyżej 3000 litrów, przy przeciętnej wadze 430 kg. mimo, że selekcja po wojnie jest zaledwie w zaczątku. Jeżeli przytem weźmiemy pod uwagę wysoką zawartość tłuszczu w mleku, bo dochodzącą do 5⁰/₀,

a przeciętna zawartość tłuszczu wynosi 4⁰/₀, to chyba więcej od tego bydła wymagać nie podobna. Hodowcy wiedzą dobrze jak łatwo i szybko to bydło daje się opasać, szczególnie młodzieź (jałówki) okazują wielką skłonność do opasu.

Wiadomo także, że woły tej rasy są doskonałe, w pracy wytrwałe, silne i ręczne. Jednem słowem bydło czerwone polskie daje nam wszechstronny użytek we wszystkich kierunkach użytkowości. Zadziwiająca wprost zdrowość i odporność pozwala nieraz w opłakanych warunkach przetrzymać wszelkie choroby. Znane są wypadki na Podkarpaciu z roku 1911, w którym nagminnie panowała pryszczycza, jak ją przechodziło nasze krajowe bydło. Podczas gdy krowy ras delikatniejszych jak nizinne i Simentalery masowo ginęły z wycieńczenia podczas tej choroby, to nasze bydło przetrzymało chorobę doskonale.

Dla naszych więc gospodarstw, szczególnie drobnych, gdzie zazwyczaj cierpi się na brak paszy, gdzie pastwisk albo wcale nie ma albo są liche, bydło to jedynie się nadaje. Gdybyśmy nasze bydło czerwone polskie tak żywili, jak się żywi bydło nizinne, to z pewnością dojdziemy do doskonałych rezultatów. Niestety nasi hodowcy, wiedząc o tej cnocie bydła czerwonego, że małem się zadawałnia, żywią bydło lichem, a szczególnie w zimie zaledwie zadają mu paszę bytową; w tych warunkach, gdzie pasza ledwo do utrzymania się przy życiu wystarcza, niepodobna żądać mleka! Brak pasz treściwych, (makuchów, otręb, kielków i td.) względnie zbyt wygórowana cena tychże, nie pozwala dzisiaj rolnikom żywić bydła należycie, lecz braki te stokroć gorzej odbiły się na rasach delikatniejszych, jak na naszym bydle krajowym.

Musimy więc zająć się hodowlą naszego bydła tembardziej, że wobec odzyskania wszystkich trzech części Ojczyzny naszej, otwiera się szeroki zbyt na bydło czerwone, szczególnie na kresy wschodnie, (Pińszczyzna, Białoruś, Litwa) w przyszłości zaś zbyt poza granice kraju. Zanim jednak zaczniemy myśleć o zbycie za granicę, musimy wpierv wychować dla siebie odpowiednią ilość dobrego materiału. Do tego powołani są wszyscy hodowcy, którym dobro kraju na sercu leży; jest to ponieważ obowiązkiem obywatelskim, zająć się szczerze hodowlą tego bydła, nie zrażając się tu i ówdzie niepowodzeniem, zadowolnić się na razie małem. To, co inne kraje zdziałały w wytrwałej pracy przez setki lat, tego trudno dokazać u nas w latach zaledwie 30, w takich warunkach, w jakich nasz kraj był przed wojną, nie mówiąc już o okresie wojennym.



O Bartku Gronikowskim raubszycu.

Miał Bartek Gronikowski z Bukowiny „swoje“ dziesięcioro przykazania, choć ik ta tak do znaku niebyło dziesięć.

Ja jest twój las, cobyś po mnie hodził, ka ci sie fce.

Nie bees wołał leśnego nadaremno, ba go zaras śrutem po kolanak.

Pamiętaj, cobyś nigda przez dźwierza do domu nie prziseł.

Nie pożądaj ani scygła, ani wilgi, ani mysikrólika z cudzego lasa, ba jino to, co sie na plecy biere.

Rabsicuj, ale tak, coby cie nie hycili.

A oprócz tego wiele on miał porzekadeł — i tak:

Na swoim nabij — na cudzym zabij.

W cudzym lesie strzelić — w chałupie sie dzielić.

Z hałupiny w worcek zarno — do hałupy z tęgom sarnom.

Nie tego dźwierz, co go licy — jino tego, komu kwicy.

Telo baba, co i dźwierz — jino, ka trza, dobrze miierz — — i wiele podobnych.

Inni strzelcy się też od niego tych przysłów uczyli i tak sława jego nietylko jako myśliwego, ale i jako poety rosła.

Bartek Gronikowski urodzony to był rabsic, czyli kłusownik. Nie duży, suchy, lekki, lotny, jak ptak, gibki, jak pstrąg, chytry, jak lis, a zażarty do zwierzyny, jak ryś. Nawet podobny on był do rysia z ruchów kocich, bo kiedy choćby po gościńcu na jarmark szedł, to tak lekko, jakby się bał stąpieniem co spłoszyć, a oczy, co mu bystro na wsze strony latały, widziały, zdawało się, w gąszcz leśny na trzysta sążni.

Nic Bartek poza strzeleckom robotom nie chciał znać, chyba z musu. Wiosna, lato, jesień, zima — co tylko mógł czasu wolnego od gospodarstwa dopaść, było co strzału warte, czy nie było — hybaj do lasa z fiintom! Czasem go i dwa i trzy tygodnie baba w domu nie oglądała.

Ale choć koziarz był tęgi, najlepiej on lubił po lesie gazdować za sarnami, za zającem, za lisem. W turniak wesoło, ale widno — mawiał. Dopiero w las kiedy się zaszył — tam jego życie, uciecha.

Każde zioło znał, każdy gatunek mchu, a lasy od Trsztyny na Orawie po Kiezmark na Spiżu, od Gewontu po Gorce nowotarskie. Już on tam nigdzie nie zginął. Taki węch miał do lasu, jak wilk, albo i pies. Wyplątał się wszędy.

A las to był, las!

Koło Nowego Targu, koło wsi rąbywali, ale popod Tatry chyba tyle, co na opał w zimie po krajach. Popod Koszystą, popod Wołoszyn, popod Holice i Kołowy nikt go nie ruszał. Drzewa rosły z drzew, smreki, jodły, buki, jawory, a pomiędzy tem maliny dzikie, głogi, jержyny, płatowiska wybujałe, gęstwy, ostrokoły, sieci i wiązadła roślinne, paści, w których się usidlić było można, zagrząść w zbu-

twielinie, w zdradnej spróchniętej, w zgniłych mokradłach, zdławić się w zwiłanych, ugibających się, a prężnych pręciach, gałęziach, konarach, choinach, które się ugięły pod naciskiem, ale nie dały



Jezioro Morskie Oko z widokiem na Rysy i Mięguszwiecki szczyt; nad jeziorem limby i koso-
drzewina.

rozerwać, tylko chwytały w elastyczne sploty, wkręcały w siebie i otaczały, jak węże duszące.

Tam było życie Bartka Gronikowskiego, tam jego uciecha!

Darł się między drzewa olbrzymie, mchami orosłe, jak niedźwiedź, przesuwiał się popod gęstwiny, jak lis, przesadzał kłody zwałone

i leśne potoki, jak jelen, wietrzył lasem, jak wilk, spinał się na jodły, jak żbik, a kołysał się na wierzchołku jak orzeł. Strasznie on to lubił: Strzelbę wsunął popod kamień, albo wepchnął w chruściaki, a sam i bez potrzeby na smreka, albo na jodle wlaź i dopiero się ztamtąd patrzył. Koło niego las, las i las... Wierchowce tylko drzew, tu ostro strzelające czarne, gęsto zbite smreki, tam rozłożyste zielone buki i jawory, opłynęło go to w krąg, jak morze... A ponad lasami hale, upłazy jasne, szerokie i wierchy powyżej jeszcze strome, wyniosłe ściany krzesanic urwistych — — i wyżej jeszcze obłoki — i wyżej jeszcze niebo... Tak się na smreku, albo na jodle czasem i pół dnia przeokołysał Bartek Gronikowski, a czasem i pół nocy, jak sęp. Patrzył do światu i pływał se po lesie oczyma, ze lepi i łosoś pletwami nie potrefi. A las albo stał cicho, jak zaumarły, albo się kołysał i szumiał, a wtedy kołysał się z nim wraz w jedną i w drugą stronę Bartek Gronikowski na smreku, albo na jodle, podawał się za wiatrem i odginał wstecz i okrażał go szum i unosił, że lepi woda w Morskiem Oku łososia na sobie nie huzia do słońka.

* * *

Znał Bartek Gronikowski zwierzynę leśną, jak jego baba pięć swoich gęsi przy domu. Do bodaj czego on nie strzelał, a nawet obyczaj strzelecki chował, że kotnych samic szczędził, na porę dość uważał. Chyba, że już bieda w chałupie przycisnęła, jeść się chciało (na Bukowinie, wiadomo, ziarnko kłoska nie dogoni) — wtedy już nie wybierał. Sarna, zając: to to był jego najczęstszy strzał; do jelenia strzelał ze trzy razy, ale nigdy szczęśliwie. Kozic nie rachować, już i dzików ze dwa i niedźwiedzi coś pięć położył, była uciecha w domu, jedzenia długo, skóry się sprzedawało — to był najlepszy strzał.

Kiedy Bartek Gronikowski miał już zwierzynę w torbie, sarnę albo zająca, kiedy już był spokojny: to się dopiero lubił przypatrywać zwierzęcemu życiu. Więc godzinami przypatrywał się dzikim kogutom, albo głuhanom, które osobliwie za Tatrami od południowej strony około Krywania, pó za Wołowiec, po skoruszynach, po jałowcach, po maliniakach siadywać lubią, strzegąc się orłów i jastrzębi z góry, nie dowierzając też kosodrzewinie i gąszczom leśnym, z których podkradały się rzutny ryś, zdračna kuna, krwiożerczy, podstępny lis i straszny, niespodziany, jak piorun wypadający żbik. Tam roztaczały one swoje przepyszne pióra, ogony w dwie strony rozgięte, skrzydła barwiste, wspaniałe; tam toczyły z sobą wojny, rzucały się jak oszalałe, na poddające się samice i brały je pod siebie, jeżąc się całe w zapamiętałej namietności miłosnej; tam wygrzewały się one w słońcu, jakby oślepie blaskiem. Tam żerowały po upłazach dzikie gołębie, śmigłe i ostrożne; zrywały się z furczeniem jarząbki i dzikie kaczki, wielkie, ciężkie krzyżówki i mniejsze, ściglejsze cyranki, przypadały na młaczyska i mokradła popod doliny, w bujne trawy, albo sterowały po jeziorkach. Indziej, w Roztoce, wiedział on o gronostajach białych z czarnymi ogonkami, które

wyślizgiwały się z pod kamieni, ostre pyszczki i bystre oczki wysuwając naprzód. Nieraz przerwał on celnym rzutem kamienia, albo i strzałem pogoń kuny za nieszczęśliwą wiewiórką z drzewa na drzewo, kiedy rzuca się ona z cukaniem, rozczapierzając ogon, na



38. Tatry: Gańek i Wysoka.

Wysokie Tatry w zimie.

ledwo chwytne gałązki. Wiewiórki miłował on nadewszystko. Już kiedy ją na drzewie zobaczył, gotów się był bez końca przypatrywać: jak ona się po pniu spina, po gałęziach przechadza, tu skręci główkę, tam się obejrzy, siądzie, ogonem się nakryje, jak baba spodnicą na deszcz. Szyszkę w łapki — dopiero weźmie łuszczyć, łupiny

ciskać, ziarno gryźć. Uciecha! Zastrzelił ich Gronikowski, ale tylko kilka, kiedy młody był i do bodas strzału gorący; chował także parę w domu, ale mu tego żal było, to puścił zawsze po czasie. Tak i dzięcioły lubił, szpiegował je przy robocie, jak ogonem do drzewa przyparte kuja zapamiętałe w korę, albo, osobiwie na wczesną wiosnę, pogwizdując, jak piszczałki, między gałęzie nie szybko przelatują.

Gdzie się sojka zadarła — słuchał; gdzie drozdy zadzwoniły, przystanął. Nie dla samego też ich cudnego świstania nieraz; gdzie drozdy ku końcu marca, w początku kwietnia gwiżdżą, tam często słonka ciągnie. Rzadka ona w Tatrach i trudna do strzału na tle gór pod mrok wieczorny, ale przecie ich trochę Bartek dzieciom do chałupy przyniósł. Ale to był rzadki strzał na zabawkę, kiedy bardzo dużo prochu w rożku było. Najczęściej to sobie tylko legł gdzie pod smrekami, zawabił na gębie, a potem słuchał, jak chrapią.

Lubił patrzeć wieczorem, zwłaszcza gdy mu się zdarzyło z wyższa patrzeć, jak w samotną pustkę u jego stóp, w stalowy zimny mrok gór leci puhacz, ogromny ptak na puszystych skrzydłach, podobny do widma, które złowrogo wróży. Patrzył za nim, dopóki nie znikł, z jakąś trwogą zabobonna w sercu i patrzył za nim jeszcze w pustkę, jakby się tam coś stać miało.

I do kóz kiedy się podkładał, a bać się nikogo nie potrzebował, o strzał mu też na gwałt nie szło: to patrzył, jak się po upłazach pasą, jak po turniach łążą, po urwiskach, po krawędziach, po spaształach chodzą, że się zdaje, już gdzie niema racicy wszczerbić. I dopiero wereda spogląda w dół, w przepaść przeokropną, jakby skrzydła miała, a to ma tylko nogi. Albo na skałkę wyskoczy, że ledwo cztery nogi w kupie zmieści, i tak stoi poziera naokoło, a gwiżdże przez noz, jak co zobaczy, albo zawietrzy. Widział Bartek Gronikowski, jak się od orła kozy bronią, zbijając w stadko, jak koza broni kózłęcia sobą zastawiając, jak podkakuje ku orłu z rogami; widział, jak czasem młoda, ale już za ciężka, aby ją mógł unieść, a silna kozica, pędzi z grani na grani z przyszpilonym do jej grzbietu szponami orłem, tak szybko, aby mu się skrzydła wtył zawinęły od pędu i aby ją puścić musiał. I nieraz się zdarzyło Bartkowi zastrzelić kozę, która miała blizny w bokach od takiego chwytu.

Nieraz on i niedźwiedziowi patrzył blisko w oczy, kiedy ten na zadnich nogach stawał. kufę rozwierał i ślepiami jarzył, widział też, jak poza siebie między zadnie nogi ogromnemi kamieniami, kłodami drzewa, co złapie, ciska. Ryś postrzelony koło Siwego Wierhu na Orawie rzucił się na niego z cisowego konaru, tyle dobrze, że go Bartek na lufę strzelby w skoku podchwycił i tą lufę odbił. Skoczył jeszcze ryś z ziemi, ale już był słabszy i tylko mu ramię przegryzł i pierś podrapał. Potem padł, był mocno strzelony w brzuch.

Strzelby miał Bartek Gronikowski pochowane w różnych miejscach. Pod Wołoszynem, niedaleko Wielkiej Siklawy z Pięciu Stawów miał dubeltówkę, pod Rohaczami miał drugą, dwie pojedynki rozmaicie jeszcze indziej.

Jest tylko klucz, co z niego dzieci strzelają... Strzegą na niego hajduki po drogach, a on sobie idzie z fajką w gębie i ciupagą w garści, jak sołtys białczański, albo wójt z Poronina. Przecie go nikt niebędzie rewidował, że ma w opasku z prochem róg, we woreczku kulki i śrut, jaki kto chce, zajęczy, kaczy, kapśliki przy nich, worek płócienny na zwierzynę, z pożywieniem na trzy, cztery dni pod czuchą. Idzie sobie i tyle, do lasu po gałęzie na opał, albo za



y. Dolina Kościeliska.

Szałasy w Dolinie Kościeliskiej.

interesem. Ale przecie raz idzie w jaworzyńskie lasy na Spiż, raz w zuberskie w Orawę, jakżeby to było, żeby tylko jedną strzelbę miał? Musiałby więcej po nią latać, niż z nią. Jeszczeby się i piąta przydała. Jest śliczne miejsce na schowanie w Hlińskiej Dolinie, pod samym Hrubym Wierchem — dziura pod skałą między smrekami, żeby i człowiek wlaź, a nie jej nie widać. Sucha też taka, jak ziemniaczana nać...

Kiedy tak mówił, baba tylko wzdychała ciężko. Miłowała ona swoje cieleća, miłowała płótno, co je sama tkła, ale zaprzeczyć się nie dało, mało kiedy byli oni bez mięsa w domu, bez štuki, hasen s tyk strzelbów bół... Ale przy tej piątej, a była śliczna dubeltówka, jak oko, to się już Bartek zmiłował nad nią; nie sprzedał jej ani cielećcia, ani płótna, tylko przesiustał za dubeltówkę pług, nowiu-

teńki, i piętnaście desek, co mieli niemi pobijać dach na szopie, bo ciekło.

* * *

Kiedy Bartek Gronikowski na polowanie szedł, zawsze ukląkł przed domem i pomodlił się pobożnie, a o dwie rzeczy Pana Boga prosił: żeby mu ze zwierzyną szczęścił i żeby mu dał szczęśliwie spotkać leśnego od grafów Salamonów z Jaworzyny, niejakiego Dobrowolskiego rodem z Lipnicy Murowanej, Polaka, który za węgierską granicą do służby przyszedł. Miał on do niego złość wielką, a to z tej przyczyny, że go leśny podejrzewał i tropił i choć nigdy Bartka ze strzelbą nie dojrzał, zawsze na niego, jako na najgorszego raubszycza wskazywał. Raz się tak zdarzyło, że Bartek na węgierskiej stronie strzelił do rogarza, a Dobrowolski strzał usłyszał. Choć Bartek i strzelbę i rogarza dobrze schował i dopiero na drugi dzień w nocy po niego sobie przyjść obiecywał, a sam obleciawszy wilczym pędem kawał lasu i przeskoczywszy graniczną między Węgrami a Polską wodą, z chrustem na ramieniu ku domowi szedł: Dobrowolski, którego strzał przywabił, kręcił się, kręcił, aż Bartka z chrustem spostrzegł, wodę przeszedł, jak był w butach, i ku niemu. Bartek nie uciekał, bo się czuł na swoim i nie chciał tem większych budzić podejrzeń.

Dobrowolski zdejmując dubeltówkę z ramienia, mierzy — stój! Bartek stanął.

Dobrowolski do niego: tyś strzelał! coś zabił?! gdzieś schował?!

Bartek się zaklina, że nie on, przysięga się, żeby mu tak obie nogi w ziemię wrosły. Dobrowolski nie wierzy. Porwała Bartka złość, że mu nie wierzy, kiedy się tyle przysięga, bo przecie samym Świętym nawet ubliża, których on na świadectwo bierze. Krzyczy więc ze złością, że kto tu ma prawo do niego, kiedy tu nie Węgry, tylko Polska — i szarpie się. A Dobrowolski: że on mu pokaże Polskę i Węgry, buch go kolbą w plecy, w łeb, marsz za wodę i pognął go do Lewoczy, do sądu. Burzyło się w Bartku serce, że mało nie pękło, bo choć był winny, to jednak Dobrowolski, który go na strzale nie złapał, bezbronnego zobaczył i przysięgającego słyszał: powinien był go za niewinnego mieć. Całą drogę Bartek z tego stanowiska wychodząc, z najgłębszem wewnętrznem przekonaniem, że tak powinno było być: o swojej niewinności krzyczał i dowodził.

Tymczasem zaś Dobrowolski tłukł go kolbą, a ponieważ w sądzie w Lewoczy Bartka dla braku dowodów uwolnili, odprowadził go do granicy i znowu tłukł, ile chciał, tak, że Bartek blisko miesiąc wstać z łóżka niemógł, bo mu ciało ledwo od kości nie odpadało i dziury miał w głowie.

Nie uwierzył mu, obraził przez to, aresztował za granicą bez prawa, do Lewoczy gnał, pobił i poranił, o chorobę i! koszta przypisał, lasu na czas pozbawił: poprzysiągł Bartek Dobrowolskiemu zemstę i to nie béle jakom! Postrzelić go, albo zastrzelić — coż to znaczy? Z jednego się wykuruje, od drugiego zaraz zginie, ani nie

będzie wiedział kiedy. Nie mógł się Bartek takiej zemsty odżalować, którą wykonał już na jednym strzelcu liptowskim, co mu dwa capy w okropną słotę i z niesłychanym trudem upolowane, kiedy Bartek na śmierć znużony przy nich usnął, ukradł. Dojrzał go Bartek z da-



Owce na hali przy szałasie.

leka i zapamiętał. Trzy dni się po górach nawłóczył, nie spotkać nie mógł, deszcz i grad go bił, ze śniegiem się urwał w Cubrynie, dobrze do stawu nie wjechał, ledwo życia nie pozbył, aż mu wreszcie Pan Bóg kozy nagodził i to tak, że od dwóch strzałów z dubeltówki dwa capy spadły. Ale duch się już ledwo w nim trzymał —

a ten sie podkradł ku śpiącemu i ukradł. Byłby pewnie i strzelbę zabrał, tylko że ją Bartek w ręce przez sen dzierzył. Ej! Przy samej ziemi! Kiedy go Bartek w dwa tygodnie później na uboczu pod Tomanową Węgierską zobaczył — kiedy się nie złoży, nie gruchnie! W samą głowę mierzył i w samą głowę trafił. Ale cóż — znalazł się jak głupek. Liptowski strzelec nie tylko się nie spostrzegł i nie zmartwił, że umiera, bo czasu na to nie miał, ale nawet nie wiedział i tego, kto go zabił, bo Bartka nie widział.

Cos to telo wypłacić kogo? Tak, jak nie...

Leśnego Franca Horwatha i hajduka Bunkosza z za smreków postrzelił, zabić nie chciał, tylko śledzenia za myśliwymi oduczyć, puścił im śrut po nogach — wyleczyli się; Bunkosz za służbę podziękował, zląkł się, ale Horwath jeszcze zażartszy potem był. Przepędził też kulkę przez ramię jakiemuś leśniczemu z Kokawy, co go przy sarnach spłoszył i strzelił za nim — chciał trafić prawda w szyję, ale nie trafił — ale cóż to wszystko było? Byle co — a z Dobrowolskim musiało być nie bodaś jako! Tu trzeba było czegoś dokończyć, co hej!

I czekał na sposobność, czekał siedmnaście lat.

Aż wypatrzył przypadkiem, że Dobrowolski w lesie pod Holicą na wąskiej pęci zastawił oklepiec na niedźwiedzia i codzień tam wieczorem podchodził spojrzeć, czy się zwierz nie zląpał. Chytrze się Bartek podkradł rano, ciężki kłot drewniany od oklepca odciął, a żelazo przewlókł w gęstwinę na pęcz, w inne miejsce pod niską turnię i zakrył tak, żeby śladu z niego nie było. Nie prawą, to lewą nogą musiał się Dobrowolski chwycić.

Takom sobie podjętę sam przigotował.

Legł za turnią w borówniku i czekał. Kiedy pora, iż Dobrowolski mógł iść, się zbliżyła, Bartek gorączkowo szeptał: Boże daj! coby sie dopod! ej Boże! daj, coby sie dopod!

I tak się stało. Przeraził, nagły krzyk zwiścił Bartkowi, o co Boga prosił.

Cicho, jak kuna, która się na zająca skrada, wczuł się on się na turnię i wyjrzał z za głazu. Dobrowolski, jęcząc straszliwie, schylony w pół, usiłował wcisnąć między żelaza, co się mu w tydkę zębami wcięły, lufę od strzelby, aby je rozważyć.

— Tuś! — szepnął Bartek.

I jednym rzutem, jak ryś na capa, spadł na grzbiet leśnego. Nim się ten opamiętać zdołał, wydarł mu strzelbę z rąk, wyrwał kordelas z pochwy i precz odrzucił.

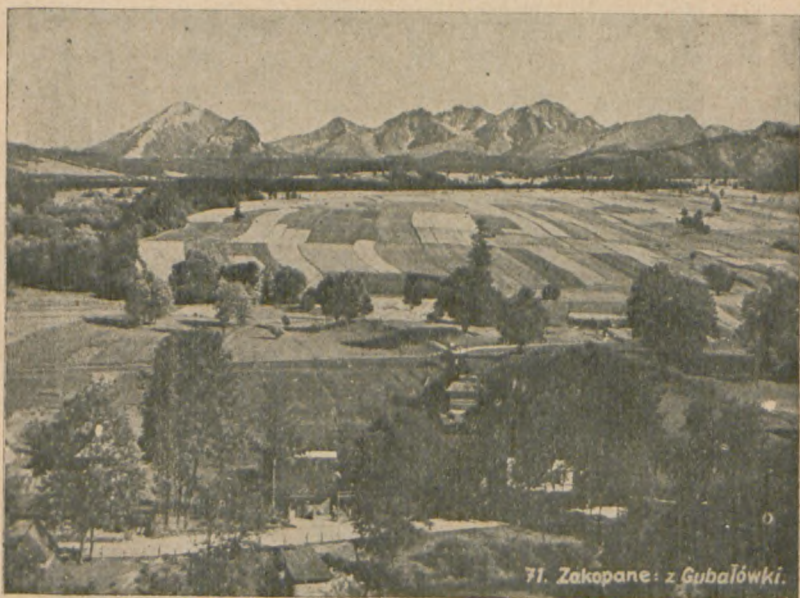
Poczem sam odskoczył i wyciągnął krucicę z za pasa, bo strzelbę na turni zostawił, i wymierzył mu w piersi.

— Panie Dobrowolski, terożeś mój! — rzekł.

Dobrowolski zbiegał i wargi mu się trząść zaczęły. A Bartek mówił: — Przsiedze, choćek sie na swojego patróna i na samom świentom Magdalene przisieńgoł, wierzyc eś nie kciół, niewinnego mnie, cyk ta bęł winny, abo nie, to lo tobie jek był niewinny, do Lewocys gnoł, kolbomeś mie bieł — is teros! Cos bedzie?

Nie pomogły prośby i zaklęcia leśnego. — Hej! jeszcze by śmie kie ty dopod! — odpowiedział i straszną rzecz, o której, przywlekając w to miejsce oklepiec, myślał, wykonał. Grożąc leśnemu krucicą, ręce mu związał, „może samo tём powrózke, co on mu wte“, i ku olbrzemiemu kopcu wielkich czarnych mrówek go podwlekl, poczem do drzewa przytroczył, a usta ziemią i błotem zatknął i szmatą przewiązał.

— No teraz ze se haw stój do rania, kim cie towarzysia sukac pudom, panie Dobrowolski z Lipnice Murowanej. Jesce ta jaki wilcosek tym mrowcom pomoze. Bądźmy zdrowi! Is, jo cie ta niebedem kolbom šturkoł, boš przecie nie bydle, ba cłowiek.



Widok z Gubałówki na Tatry i płone pola górali zakopiańskich.

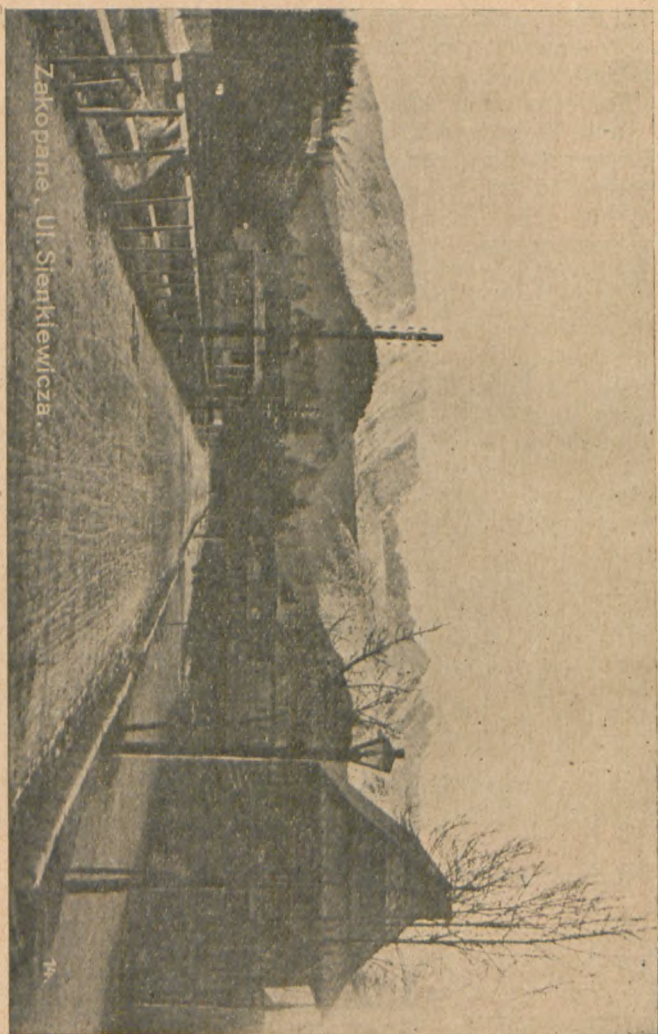
Uklonił mu się kapeluszem i poszedł.

Przed świtaniem, kiedy się podkraśl w to miejsce, aby Dobrowolskiemu, gdyby jeszcze żył, łeb obuchem ciupagi rozkruszyć, znalazł go ogryzionego do kości, znać, że nietylko przez mrówki, ale i przez wilki. Prawie nagi krwawy szkielet zwiślał na postronku, h w rozkopanym i rozrzuconym kopcu, z jednym piszczelem w czerwonych od krwi żelaznych obręczach oklepca, którego zęby aż się w kość wpiły.

Rozwarł Bartek oklepiec, szybko go na dawne miejsce odwlokł, kłot przywiązał, nastawił go, jak trzeba. A Dobrowolskiego szkielet zostawił, gdzie leżał, nic nie ruszył, pieniędzy, co miał przy sobie trochę, nic, tylko odrobinę tytoniu węgierskiego do macharzyny prze-

sypał i prochu tak na trzy strzelenia z rogu do rogu. Potem przeżegnał szkielec i hip! do lasu, duchem gnał, aż się wieczorem nad Orawicami w reglach zatrzymał i zaraz, strzelbę schowawszy, do

Zakopane: ul. Sienkiewicza i widok na Tatry: Koszysta, Nosal i Żółta Turnia.



wsi zeszedł, niby to za zakupnem gęsi, bo tam chowali ich dużo i ładne. Radby był fajnego gąsiora nabyć — szukał...

O nic się nie bał. Sądy się ani pytać nie będą. Wilki leśnego zjadły, pod noc sam w pustki chodził. O nic się nie bał.

Dużo dziwnych rzeczy Bartek Gronikowski w górach doświadczył i opowiadał nieraz.

Ale co najcudniejszego ludzie od niego słyszeli, to historję o dzikim człowieku, choć niewiadomo: dziki to był człowiek, czy waryjak?

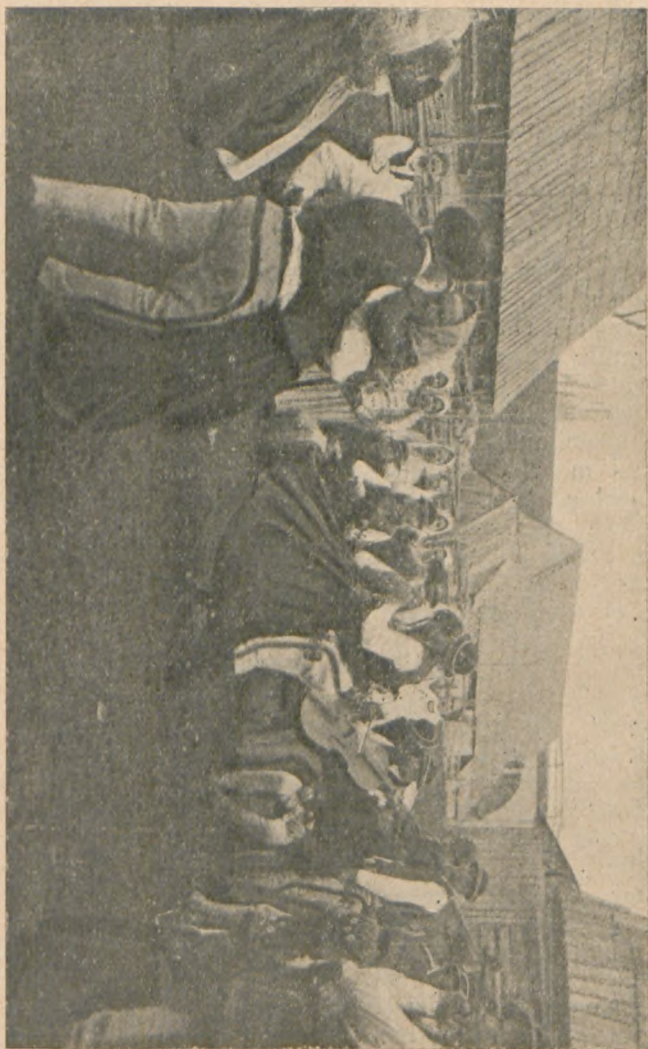
Idem raz późnom jesieniom, śnieg przykurzował, bez Hale Królowom dołu, koło potoka — capu niózek tegiego na grzibiecie, co jek w Granacie zabił — patrzem, ono sie coś pluska we wodzie. E kis to djabli, co sie teraz kąpie, kie pokurzuje i zimno? Nabliżam sie — we wodzie człowiek z góralska odziany, wieńce na nim z choiny, z kosodrzewu, z seljakiego ziela. Nie kąpie sie, ino coś we wodzie suka. Nabliżył sie jescze więcej — ja sie go ta nie bał, strzelbe miał w gotowości — on hip do lasa. Ja za nim. Uciół mi na kwile, skrył sie między smrecaski młode — patrzem po kwili, jest je! Stoi, patrzy do mnie. Ja ku niemu mierze, krzyce mu: stój! bo bedem strzylał! — ale ino tak na śpas, bo coszyk ta miał do niego strzylać. On stoi, zobierał mie, ocy miał wielgie, i obzywa sie ku mnie, tak bez pół mowiecy, bez pół kieby śpiewał, tak: Ozgrzesys mie? Ozgrzesys mie? Serce woda niesie po zielonym lesie — serce woda wziena wodzicka studziena, tocy po kamieniak, tocy po strumieniak — kasi sie pod skałą krwawą rybką stało... Ozgrzesys mie? Ozgrzesys mie? — i zaś znowu jako przódziej. Ja stał i słuchał, to tak dobrze ze trzy razy mi przepedział, w rzeczy prześpiewał, cok sie wej, nieprzymierzający, jak paciérza pięknie wyucel i do siela bacem. Nieraz to sie mi wej i w nocy przysnije, abo sie mi tak samo od siebie zbacy, ka w lesie, abo przy orbie w polu, cy ka inéndyj. Ozgrzesys mie?... Ozgrzesys mie?... A tak załośliwie śpiewał, co jaze luto bęło słuhać. Ja do niego gwarze: ozgrzesem cie, ino podź ku mnie. Myśle, waryjak, trza na jego nute ś nim. Fciałek go do wsi na Bukowine przywieść, niek ta ś nim pote robiom, co uwazom. E — nie idzie. Pojdz, podź! On nic. Wyjonek kawałek oscypka, cok go miał w tórbce pod boke, pokazujem mu — nic. Jescze sie cofie ku lasu. Wzionek, rucilek...

Cafnon sie jescze więcej. Popatrział na mnie tak, jakoby sie co dobrego ode mnie spodziewał, a ja kiebyk sie nie nazdał, co on fce? Patrzy kwile i powiada: Ja do tobie hlebem, a ty ku mnie kamieniem, ja do tobie krwią, a ty ku mnie ślinom! — I patrzem, hyce on gałązke ze ziemi i przezegnał mie. Ja rzeke: je cozek ci zrobiel, coś sie pogniewał? Jescze mie zegnas! Ale on do lasa i przepad. Ja nie seł za nim, bo mi cap ciężał, a capu na dzikiego człowieka siustał nie bedzies, bo człowieka nie zjés. Haj. Zginon mi. Kasi sie ta jescze w lesie obezwał, je ale jek nimóg uznać, co mówił. Juzek go pote nika nigdy nie spotkał. Słysałek później z pastyrzy, w Pańscy, ze go mieli widzieć, ale zuciekali, bo sie go zlekli. Ja sie go ta nie bał. I posukowałek go nawet kieniekie, kiek w ténta strone zasał, ale darmo. Kajsi sie beskurcyja straciła. Młody bęł, nie bęło mu nad pięć dwaścia roków. Odzienie miał z góralska, ka widno bęło po mowie, ze je nie tutejsy, ka od Krakowa, abo z ka-

inéndyj. Taki ci sie wej i cudak trefi w lesie. Ono by cie wej hnet i ogłupić zdołało. Hej! las, to je nie plotka...

* * *

Wesele góralskie na Podhalu.



Pewnego razu rozchorował się Bartek na łożnicę, na tyfus, po którym mu na czas jakiś jakby nogi odjęło i z półtora roku w lesie nie był. Martwił się o strzelby, że się ordzew chwyci, głód był w chałupie, ledwie wytrwał.

Nakoniec wyrwał się do lasu, ku Holicy, gdzie najszacowniejszą dubeltówkę schowaną miał. Znalazł ją, oczyścił, oskrobał, nabił i ruszył dalej w głąb — gdy straszliwy jego oczom przedstawił się widok, a stało to się tak nagle, że zdawało mu się w pierwszym wrażeniu, iż na oczy jego padł czar. Oto cała ogromna przestrzeń lasu leżała wyrębana. Pookrzesywane z konarów drzewa leżały, jak okiem sięgnąć, zwalone.

Instynkt pchnął Bartka wstecz: cofnął się w gąszcz ze strzelbą.

Jak przed wężem jadowitym poczał uciekać. Obleciał po pod Holicę, po pod Szeroką Jaworzynską, uciekał od tego straszego miejsca; gdy ku Żabiemu prześwieciło mu coś nagle między gałęziami i znowu wielką przestrzeń zwalonych drzew zobaczył. Więc poczał uciekać wyżej, a teraz już zdawało mu się, że na każdym miejscu otworzyć mu się może ten straszny widok. Zrozumiał, że tak może być. Pierwszy raz w życiu niewiedziały, jak biedzi, zatrzymywał się, wahał, bał się w lesie...

Pierwszy raz Bartkowi Gronikowskiemu z Bukowiny stało się w tatrzańskich lasach ciasno...

Las aż ku samemu Rybiemu Jezioru wszędzie był cięty. Zaszył się więc Bartek Gronikowski w gąszcz i legł na ziemię.

Siedział Bartek pod drzewem, o pień plecami wsparty, i lamentował w duszy. Strzelbę trzymał w rękach, lufami do siebie, jak bezużyteczne narzędzie, jak rozbitek na łodzi sznury od steru, który bałwan zgruchotał.

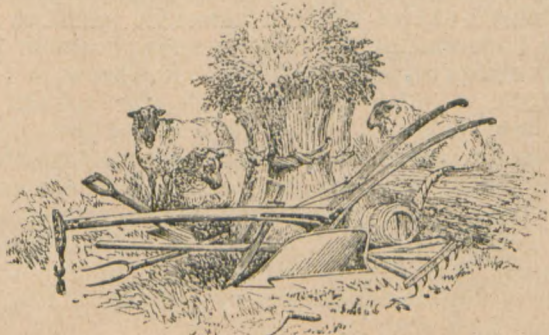
Zapadał mrok. Wiatr pociągał ku jezioru.

Wtem zachrząściło i zaszeleściło coś w gęstwinie i naprzeciw Bartka, o kilkanaście kroków, wynurzył się z gęstwiny jelen. Wiatr szedł od niego — nie czuł.

Stał. Poczał się wpatrywać w Bartka, któremu mrok zatarł kształt, a który siedział nieruchomy pod smrekiem, jak zaumarły.

Zaś Bartek Gronikowski spojrzał na jego wspaniałe rogi i szeroką pierś, kiwnął ku niemu lufami strzelby z rąk i ozwał się żałośnie: Cos teraz s nami bedzie?...

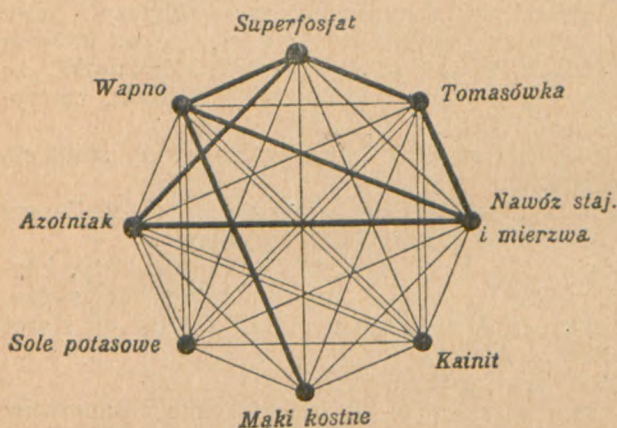
Jelen zawrócił się na miejscu i skoczył w gąszcz.



Jak używać nawozów pomocniczych.

Znaczenie nawozów pomocniczych podkreśliła w całej dopiero pełni wojna. Ziemie polskie, produkujące za zbyt drogo nawozy, jak również odcięte od dowozu z zagranicy, wskutek ciągłego spadku marki polskiej, odczuły brak nawozów i niemożność ich zastosowania nader dotkliwie. Typowym tu przykładem jest Poznańskie i Pomorze, a najjaskrawszym może ziemię podgórskie

Jakie nawozy można z sobą mieszać.



Objaśnienie. Nawozy połączone ze sobą linjami 1) grubymi (—) nie należy bezpośrednio łączyć; 2) podwójnymi (==) mogą być łączone ale nie dłużej razem przechowywane; 3) pojedynczymi (—) mogą być bezpośrednio łączone i razem przechowywane.

mość poza nazwami, tychże nawozów. Nieznajomość ta dochodzi do tego stopnia, iż niejeden nawet inteligentny rolnik nie rozróżnia tak zasadniczych rzeczy, jak różnicy n. p. między superfosfatem a tomasyną, saletrą a siarczanem amonowym i t. p. Nic więc dziwnego, że przy takiej nieznajomości, częstokroć używa się tych nawozów jeden za drugi, stosując je błędnie i nieumiejętnie. Drugim znów brakiem jest nieorientowanie się w rzeczywistej wartości tych nawozów, w t. zw. procentowej zawartości w nich pożytecznych dla rolnika składników. W związku z tem boleską bodaj największą jest nieuregulowany handel nawozami pomocniczymi, pozwalający prywatnym handlarzom dorabiać się setek tysięcy, kosztem nieuświadomionego rolnika. Te wszystkie rzeczy składają się na to, iż rolnik, który już nawet kilka lat z rzędu stosował z dobrym skutkiem nawozy, w jednym roku, przez brak uświadomienia, otrzymuje złe wyniki i naturalnie na całej linii zniechęca się, nie wiedząc o tem, iż winą całkowicie leży po jego stronie.

Małopolski zachodniej, gdzie „zen-dra“ (tomasyna) decydowała niepo-dzielnie o wy-niku zbiorów.

Rzecz dziwna, iż mimo pewnego zrozumienia rolnik nasz z pewnego rodzaju obojętnością i małym zainteresowaniem odnosi się do nich, choć znaczenie ich niejednokrotnie we własnym gospodarstwie miał sposobność stwierdzić. Powody tego są rozmaite. W pierwszym więc rzędzie zupełna niezna-

To też rolnik nim zacznie w swoim gospodarstwie stosować nawozy pomocnicze winien wbić sobie w głowę następujące prawidła:

Doświadczenia wazonowe z nawożeniem pszenicy.



O

Saletra

Sól potasowa
i superfosfat

Sól potasowa, su-
perfosfat, saletra

1. Nim zaczniesz stosować nawozy pomocnicze, przeprowadź wprzód doświadczenia nawozowe!
2. Poznaj właściwości każdego nawozu!
3. Kupuj nawozy tylko z gwarancją!
4. Nie zniechęcaj się jeśli przypadkowo otrzymasz zły wynik, ale zbadaj przyczynę!

Ogólne uwagi o nawozach.

Oprócz nawozów t. zw. „organicznych” istnieje cały szereg innych nawozów, zwanych mineralnemi, pomocniczemi. Zadaniem ich jest uzupełniać w roli te składniki, których brak daje się najbardziej odczuwać. Składniki te są: azot, fosfor i potas. Tak zwana

Doświadczenia wazonowe z nawożeniem owsa.



O

Saletra

Sól potasowa
i superfosfat

Sól potasowa, su-
perfosfat, saletra

procentowość nawozów jest niczem innym, jak zawartością powyższych użytecznych dla roślin składników w stosunku do 100 kg. ogólnej wagi całego nawozu. Składniki, których ilość w 100 kg. nawozu decyduje o wartości tychże, są następujące:

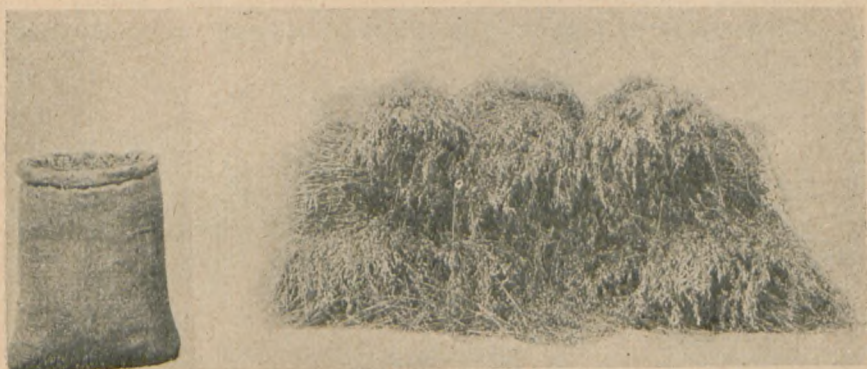
w nawozach azotowych: azot

„ „ fosforowych: kwas fosforowy

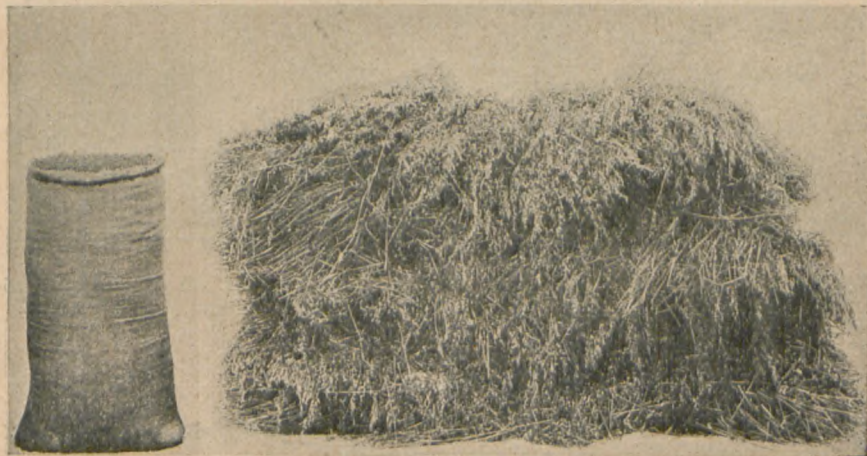
„ „ potasowych: tlenek potasu.

Jeśli więc mówimy, że na przykład saletra norwęgka jest 17 procentowa, to znaczy, że na 100 kg. tejże saletry, azotu, a więc składnika za który jedynie płacimy, jest 17 kg. Reszta 83 kg. to inne ciała, będące z azotem w połączeniu chemicznem. Kupując na-

Nawożenie saletrą jednego morga owsa.



Bez nawożenia: 950 kg. ziarna, 2090 kg. słomy.



120 kg. saletry: 1390 kg. ziarna, 2825 kg. słomy.

wozy płacimy zawsze za procent, dlatego też nawet na oko mała różnica, w rzeczywistości jest bardzo wielka. Przypuśćmy, iż kupujemy jakiś nawóz 20%, płacąc za jeden procent (w handlu zwany kiloprocentem) 1 złoty, czyli razem 20 zł.; jeśli nawóz jest fałszowany i zawiera tylko 15% danego składnika, to już tracimy 5 zł.

przy zakupie 100 kg. Nie należy więc przy zakupie nawozów powodować się tem, że prywatny handlarz mniej bierze za 100 kg. danego nawozu, ale, czy taniej bierze za kiloprocent składnika zawartego w tymże nawozie.

Doświadczenia wazonowe, wykazujące dodatni wpływ saletry na kapustę i buraki



Wszystkie wazony otrzymały jednakowe dawki superfosfatu i soli potasowej, a różne dawki saletry. Ilość saletry podana jest w gramach przy każdej roślinie.

Postępowanie z nawozami

sprowadzonemi do danego gospodarstwa ująć się da w cztery następujące punkty:

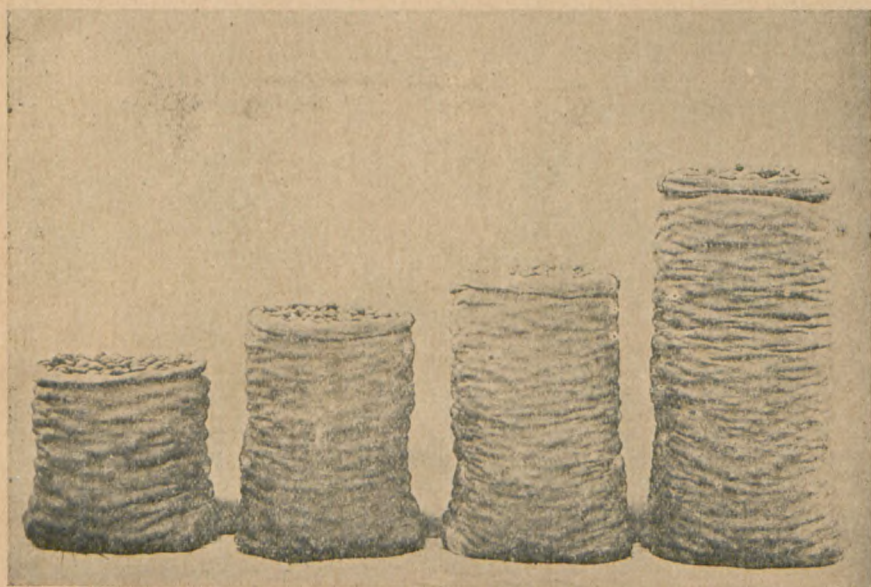
1. Sprowadzaj nawozy w ilościach potrzebnych do siewu!
2. Przechowuj je należycie (w miejscu zabezpieczonem przed wilgocią) i dowiedz się zawsze z książki, jakie wymagania pod tym względem każdy nawóz posiada!
3. Wysiewaj w stanie rozproszkowanym i w takiej ilości, jaką wskazało ci doświadczenie nawozowe pod daną roślinę!
4. Mieszaj z sobą tylko te nawozy, które mieszanie to znoszą!

Nawozy azotowe.

Ziemie nasze za wyjątkiem czarnoziemów wdzięczne są bardzo na nawożenie azotowe. Lepsze wyniki daje się zauważyć w lata suche niż w lata mokre. Przyczyna łatwa do odgadnienia, gdy nawozy azotowe czułe są bardzo na wypłukiwanie przez wodę, wskutek łatwej swej rozpuszczalności.

Saletra chilijska 16⁰/₀ azotu, produkt kopalny, bezpośrednio przez rośliny pobierana. Przechowywać w miejscu suchem, najlepiej

Nawożenie jednego morga ziemniaków.



Nawożenie: O	100 kg. saletry	100 kg. superfosf. 100 kg. 30 ⁰ / ₀ soli potasowej	100 kg. superfosfatu 100 kg. 30 ⁰ / ₀ soli po- tas. 100 kg. saletry
Zbiór: 69 q	92 q	107 q	140 q

pomieszaną z suchym miałem torfowym. Używać na polach nie zachwaszczonych w kilku (2—3) małych dawkach na morg. Dawki przeciętne 20—50 kg. zależnie od wyniku doświadczeń nawozowych. Najlepiej reagują na nawożenie saletrą okopowe i zbożowe.

Saletra norwęgiska otrzymywana fabrycznie z powietrza przy pomocy wyładowań elektrycznych. Cechy i postępowanie takie same jak z poprzednią.

Siarczan amonowy 20⁰/₀ azotu, produkt uboczny w gazowniach. Działa wolniej niż saletra, gdyż przechodzi w glebie szeregiem zmian, zanim będzie mógł być pobrany przez rośliny. Dawki daje

się odrazu całe w ilości 120—200 kg. na mórg; doświadczenia nawozowe! Nie dawać na ziemie kwaśne. Najlepszy pod ziemniaki, pastwiska i łąki.

Azotniak 17—20% azotu otrzymywany z powietrza. Wysiewać na 7—14 dni przed siewem zależnie od rodzaju gleby. Działa wolniej niż saletra. Skutkuje lepiej na ziemiach próchnicznych o dobrej kulturze. Dawki bardzo różne, zależnie pod jakie rośliny idzie.

Doświadczenia wazonowe z nawożeniem pietruszki.



O

Saletra

Sól potasowa
i superfosfat

Sól potasowa, su-
perfosfat, saletra

O wielkości ich decydują doświadczenia nawozowe. Doskonały pod ziemniaki, kapustę i zboża. Nie używać na gruntach kwaśnych i piaszczystych.

Nawozy fosforowe.

Doskonałe na zboża, strączkowe i konieczyzny. Kupuje i płaci się za procent kwasu fosforowego rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym. Tylko z taką gwarancją kupować!!

Superfosfat mineralny lub kostny 10—22% kwasu fosforowego. Względnie łatwo przyswajalny. Lepszy na ziemie cięższe. Pod zboża. Wielkość dawek zależna od wyniku doświadczeń.

Żużle Thomasa 8—22% kwasu fosforowego. Kwas fosforowy żużli wolniej przyswajalny przez rośliny. Doskonały na nasze podgórskie gleby. Konieczny, strączkowe wdzięczne na nawożenie. Lepszy na ziemie lżejsze od superfosfatu.

Nawozy potasowe.

Kupujemy i płacimy za zawartość t. zw. tlenku potasu. Przyczyniają się do tworzenia mączki, wpływają na tęgosc i jakośc słomy.

Kainit 10—12% tlenku potasu. Produkt kopalny w Polsce wydobywany w Kałuszu. Chciwie chłonie wilgoć, dlatego nie należy używać na ziemiach gliniastych, gdyż psuje ich budowę gruzełkowatą. Doskonały pod ziemniaki (na kilka tygodni przed sadzeniem), łąki i pastwiska. Na pastwiska rozsiewać przed zimą, gdy bydło już się nie pasie. Dawki zależnie od wyniku doświadczeń.

Sól potasowa 20—40% lepsza na ziemie cięższe, doskonała pod zboża, podnosi jakośc i ilość słomy, powiększa również jakośc i ilość ziemniaków. O wielkości dawek decydują doświadczenia nawozowe.



Rok święty.

Rok 1925, jest rokiem jubileuszowym, czyli „rokiem świętym“.

Dwa miliony pielgrzymów spodziewane są w Rzymie.

Rząd włoski czyni już kroki przygotowawcze, aby zapewnić dach nad głową tym wszystkim, którzy w tym czasie przyjadą do Wiecznego Miasta.

„Rok święty“ bierze swój początek z dawnych ceremonij izraelskich, kiedy co 50 lat obchodzono jubileusz, oznajmiany ludowi dźwiękami trąb. W takim okresie niewolnicy izraelici otrzymywali wolność, ziemia musiała odpoczywać, a jej plody naturalne były rozdawane biednym.

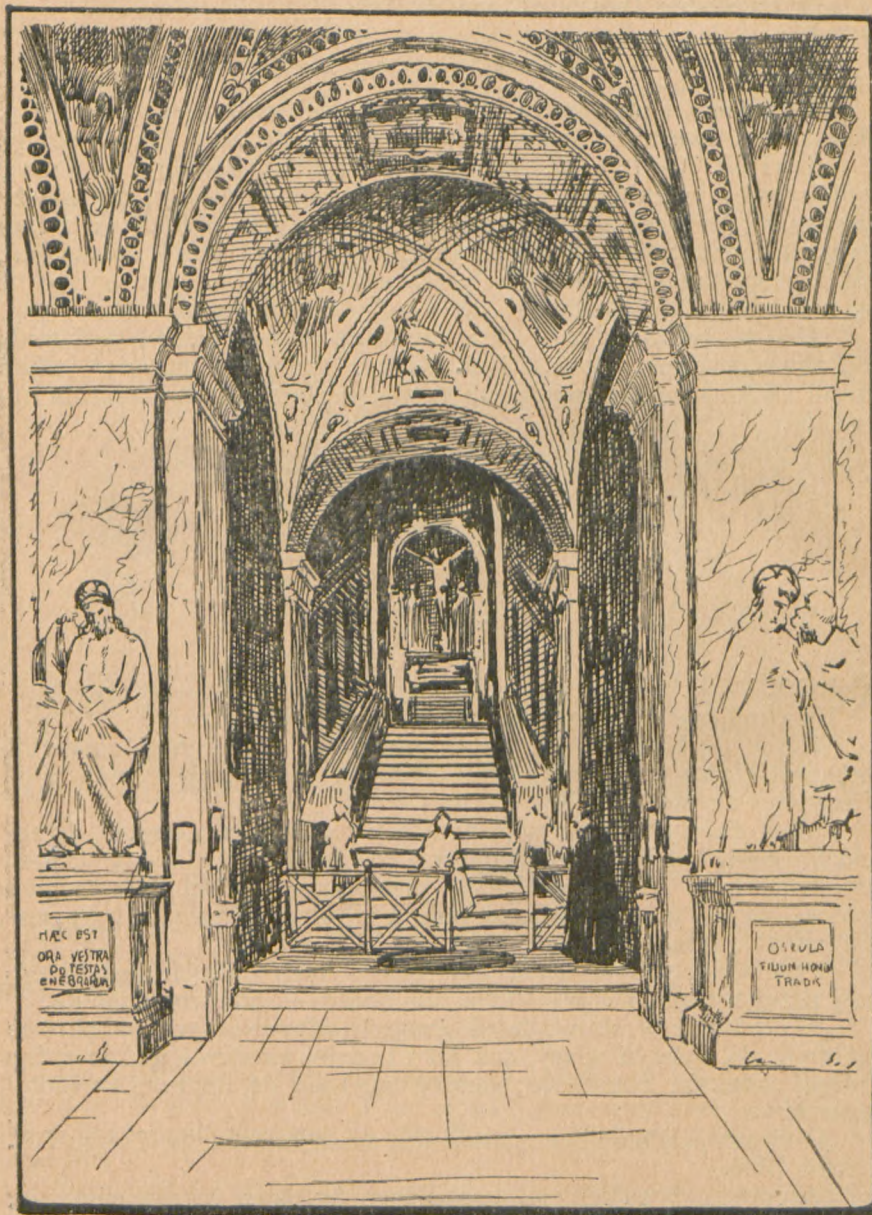
Przywileje otrzymywane dla ciała w tych czasach zostały później przeistoczone na przywileje dla ducha — odpusty zupełne.

A ponieważ w starożytnych czasach odbywano w tym okresie wędrówki do świątyń wiary, tak też i później ustanowiono, że chcąc dostąpić odpustu zupełnego, należy udać się do Rzymu, na groby Apostołów.

Pierwszy jubileusz był ustanowiony przez Papieża Bonifacego VIII. w roku 1300.

Wtedy to z pałacu patriarchalnego św. Jana Lateraneńskiego, ówczesnej rezydencji papieskiej, została ogłoszona bulla, która oznajmiała między innemi, że głównym celem pielgrzymki ma być bazy-

lika Watykańska. Odpustu zupełnego miał dostąpić każdy wierny, który, o ile był przybysem, w ciągu 15 dni codziennie odbywał pielgrzymkę do bazylik w Rzymie i modlił się gorliwie.

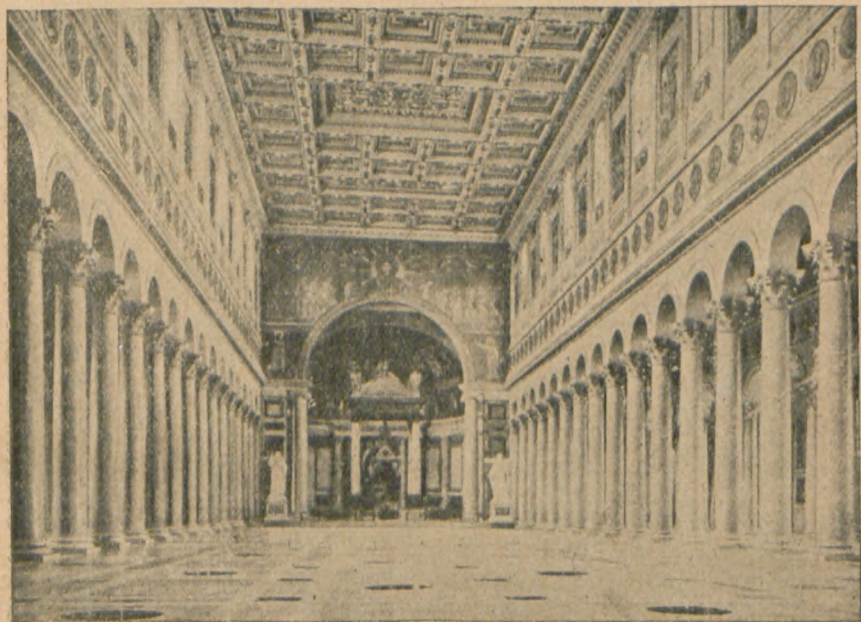


Święte schody, po których Chrystus wstępował do Piłata, przechowane jako świętość w Rzymie.

Jubileusz był ustanowiony co 100 lat.

Drugi rok święty miał miejsce w r. 1350 za czasów Klemensa VI, który nową bullą nazначył jubileusz po 50 latach.

Trzeci rok jubileuszowy był ogłoszony w 1378 r. przez Urbana VI. na rok 1390, lecz wobec śmierci tego papieża został obchodzony przez jego następcę Bonifacego IX, który za czasów swego papiestwa ogłosił jeszcze jeden rok święty w 1400 r., t. j. w 10 lat po poprzednim.



Wnętrze kościoła św. Pawła za murami Rzymu.

Piąty rok święty odbył się w 1423 roku za Marcina V.

Szósty rok święty w 1450 r. za Mikołaja V.

Siódmy rok święty w 1475 roku za Sykstusa IV.

Ósmy rok święty odbył się w roku 1500 za Aleksandra VI.

Jubileusz ten był bardzo uroczyście obchodzony. — Wtedy to zostało wyznaczone specjalne wejście do bazyliki św. Piotra, które odtąd służyło jedynie w latach jubileuszowych, zaś w zwykłych latach pozostawało zamurowane.

Na znak rozpoczęcia roku świętego, papież, otoczony świtą i wiernymi, śpiewał hymny i modlił się przed świętą bramą, poczem uderzywszy w nią trzy razy młotkiem i wyrzekłszy słowa Chrystusa „Ego sum ostium, per me si quis introitit salvabitur“, przechodził próg tej bramy wśród śpiewów pobożnych i dzwonów.

Następne lata jubileuszowe odbywały się periodycznie co 25 lat, a więc, za Klemensa VII. w 1525 roku, za Juljusza III. w roku 1550, za Grzegorza XIII. w roku 1575, za Klemensa VIII. w 1600 r., za Urbana VIII. w roku 1625, za Innocentego X. w roku 1650, za Klemensa X. w roku 1675, za Innocentego XII. w roku 1700 i od 27 września tegoż roku za Klemensa XI.

Na uroczystości otwarcia tego roku jubileuszowego była obecna Marja Kazimiera, wdowa po królu Janie III. Sobieskim, która przyjechała wtedy do stolicy chrześcijaństwa, aby dla duszy szukać spokoju, jakiego nie zaznała w czasie ostatnich lat panowania swego małżonka.

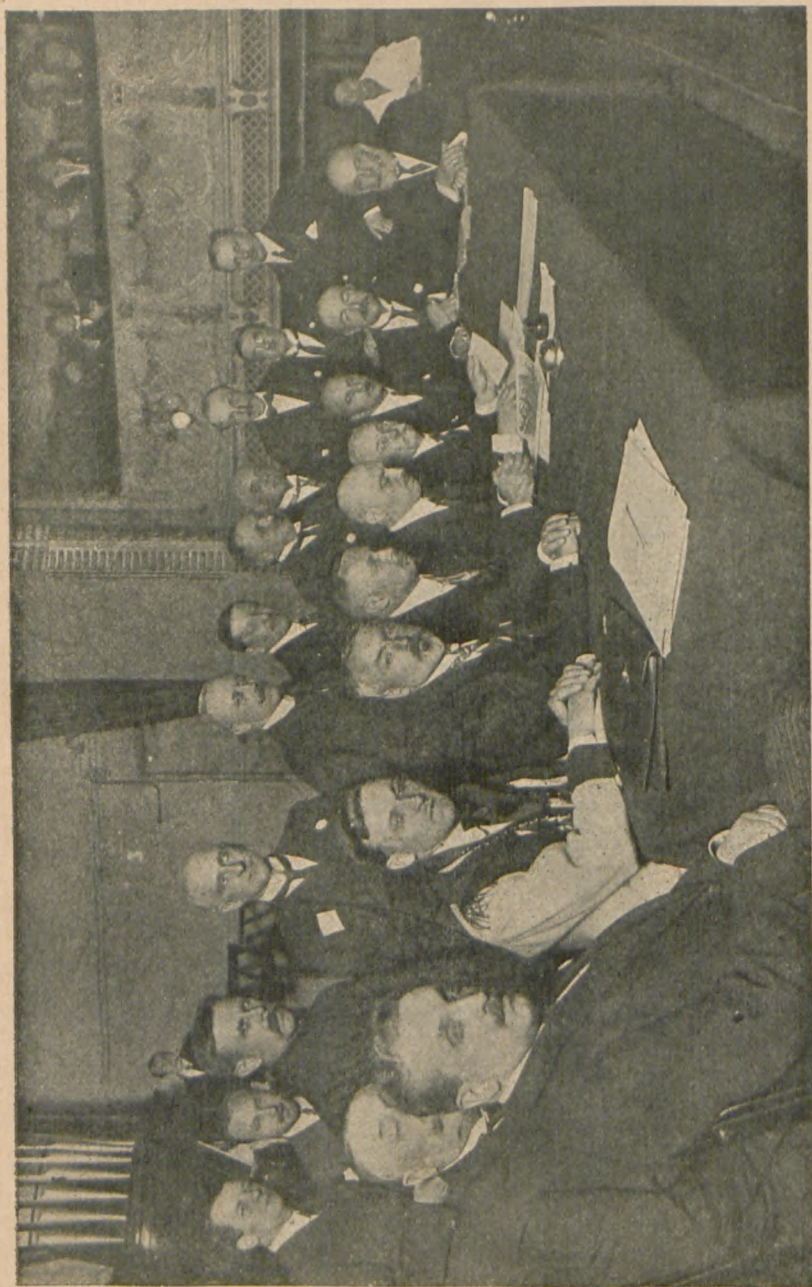
Potem lata jubileuszowe odbyły się: za Benedykta XIII. w roku 1725, za Benedykta XIV. w roku 1750, za Klemensa XIV. i Piusa VI. w roku 1775, za Leona XII. w roku 1825 i ostatni rok święty w 1900 r. za Leona XIII.



Pierwszy Polski Kongres Rolniczy.

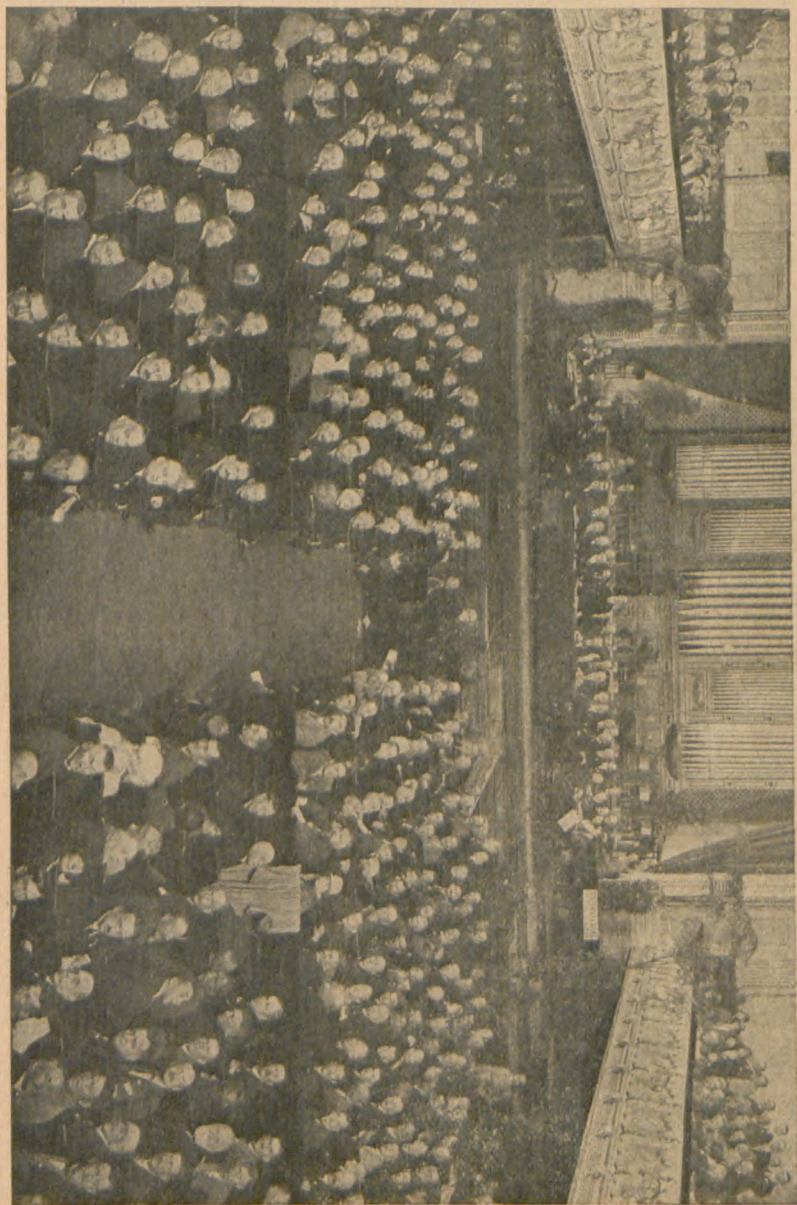
W dniach 15, 16 i 17 czerwca roku 1924 odbył się w Warszawie Pierwszy Polski Kongres Rolniczy. Pobudki, jakie skłoniły organizacje rolnicze do zwołania Kongresu, są każdemu rolnikowi dokładnie znane. Rok 1924 był, można śmiało powiedzieć, dla rolnictwa katastrofalny. Rolnictwo stało wtedy dosłownie u skraju przepaści, w którą lada dzień stoczyć się mogło. Na ciężkie to położenie składał się cały szereg czynników, jak jednostronna polityka gospodarcza poprzednich rządów, które kosztem rolnictwa postawiły na nogi i wzbogaciły inne warstwy społeczeństwa, a pozatem samorozbicie wśród rolników, które nie pozwalało na przedsięwzięcie zgodnej akcji w kierunku poprawy trwających tak długo nienormalnych stosunków.

Dopiero w ubiegłym roku organizacje rolnicze zrozumiały, iż chodzenie luzem nie doprowadzi do niczego, a przeciwnie osłabi powagę i stanowisko największej warstwy społeczeństwa, jaką jest stan rolniczy. W tym celu zawiązał się Komitet złożony z przedstawicieli wszystkich organizacji rolniczych w Polsce, który za zadanie swe podjął zwołanie Ogólnopolskiego Kongresu Rolniczego. Z ramienia Polskiego Związku Organizacyj i Kółek rolniczych w Komitecie zasiadali poseł Tomasz Wilkoński Prezes Związku i Centralnego Związku Kółek roln. i prof. Albin Jura Wiceprezes Związku i Małopolskiego Towarzystwu rolniczego. Prof. Jura pełnił funkcję pierwszego wiceprezesa Kongresu Rolniczego.



Prezydjum Kongresu : w pierwszym rzędzie od lewej ku prawej siedzą p. p. Machnicki, Sobczyk, Jura, Min. rolnictwa Janicki, Fudakowski, Dr. Stefczyk, Krasinski, Wilski, Czartoryski.

Kongres Rolniczy odbyty w Warszawie pod przewodnictwem p. K. Fudakowskiego, prezesa Związku Polskich Organizacyj rolniczych zgromadził około 1.000 delegatów z całej Polski. W pierwszym



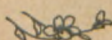
Plenarne zebranie Kongresu; w gębi prezydium, na dole delegacji, w środku na końcu przejścia prezydent Wojciechowski, po prawej stronie marszałek Rataj, po lewej premier Grabski.

i ostatnim dniu Kongresu odbyły się plenarne posiedzenia Kongresu przy obecności Prezydenta Rzeczypospolitej p. St. Wojciechowskiego, przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu, oraz wycieczki rolników duńskich, którzy w tym czasie właśnie zjechali do Polski. W międzyczasie zaś odbywały się obrady w następujących Sekcjach Kongresu:

1) Społeczno-gospodarczej, 2) Produkcji roślinnej, 3) Produkcji Zwierzęcej, 4) Organizacji gospodarstw, 5) Spółdzielczości w rolnictwie, 6) Leśnej, 7) Przemysłu rolnego.

Na Sekcjach tych wygłoszony został cały szereg cennych referatów, ilustrujących dokładnie obecny stan poszczególnych gałęzi rolnictwa, oraz dających wskazówki do postępowania na przyszłość. Rezultatem obrad plenarnych jak i sekcyjnych było uchwalenie całego szeregu wniosków i postulatów w sprawach dotyczących rolnictwa.

Czy Kongres wyda spodziewane rezultaty, tego na razie przewidzieć nie można. W każdym razie był on wspaniałą i olbrzymią manifestacją rolników wszelkich odcieni, która w pewnej mierze przyczyniła się już teraz do zmiany postępowania Państwa wobec rolnika. Owoce całkowite może dopiero przynieść za lat kilka, gdy życie gospodarcze kraju wpłynie na spokojniejsze nieco fale.



ROBERT RYDZ.

Moja wioska.

*Ukryta w sadach wiśni i jabłoni,
W cieniu lip wonnych i kraśnej kalinie
Drzemie ma wioska — a za nią wśród błoni
Raba poważnie toczy nurt swój siny...
Nad jej brzegami nuci pasterz młody,
Który na paszę wygnał swoje trzody...*

*Dokoła łany z wiatrem się kołyszą,
Nucąc pieśń świętą, która w niebo leci —
Tam ją anieli w złote księgi piszą,
Gdzie Przenajświętsza twarz Chrystusa świeci, —
To pieśń natury, która co wieczoru
Płynie z łąk naszych, ze sadów i boru...*

*Słowiki dzwonią w pobliskiej wiklinie —
A ja przed chatą siedzę zadumany,
Patrząc na księżyc, co po niebie płynie
Okrągły, srebrny, jakby roześmiany...
Tak mi tu dobrze w mej wiosce-matuli,
Bo tu się smutek i żal mój utuli...*



JULJAN OSKAR FUCHS.

Zadanie Państwa w pracy około hodowli koni.

Ze względu na zdolność rolniczej i przemysłowej produkcji, na „uruchomienie handlu a w niemałej mierze i ze względu na obronę kraju winno Państwo zwrócić szczególną uwagę na hodowlę koni i otoczyć ją jak najtroskliwszą opieką.

Zadanie Państwa w pracy około hodowli koni jest dwojakie: 1) pośrednie, 2) bezpośrednie.

1. Do pośrednich zadań należą:

a) uchwalenie ustaw, odnoszących się do zdrowotności dowożonych, przewożonych i wywożonych z kraju koni i uzgodnienie tychże ustaw z ościennymi państwami;

b) zawarcie korzystnych traktatów handlowych;

c) dostosowanie do krajowej produkcji ustaw cłowych;

d) uchwalenie ustaw i wydanie zarządzeń, odnoszących się do tłumienia w kraju zaraźliwych chorób u koni i

e) w związku z temi ustawami wprowadzenie przymusowej asekuracji od różnych wypadków, względnie upadków koni.

2. Do bezpośrednich zadań należą:

a) nadzór nad ogierami rozplodowemi (licencjonowanie); dostarczenie i utrzymanie dobrych reproduktorów;

b) dostarczenie wydatnych środków na podniesienie hodowli koni.

1. Wymienione pośrednie zadania Państwa, jako jasne w swem założeniu, nie wymagają bliższego określenia. Wszystkie czynniki, wchodzące w skład Komisyj, opracowujących wnioski do ustaw, winne skoordynować swe prace, by przedłożone projekty ustaw obejmowały całokształt zagadnień tak ogólnopństwowych, jak i gospodarczych, zaś uchwalone ustawy zapewniły w tym wypadku prawidłowy i dodatni rozwój jednej z najważniejszych gałęzi produkcji zwierzęcej, tj. hodowli koni.

2. Nadzór nad ogierami rozplodowemi jest niezmiernie ważną funkcją państwową. Ogierzy rozplodowe wywierają na rozwój krajowej hodowli koni decydujący wpływ, albowiem pokrywając znaczną ilość klaczy, przelewają na swoje potomstwo dobre przymioty lub wady. Im lepsze będą ogierzy, tem samem będzie i lepsze potomstwo czyli, że dochowamy się lepszego żywego motoru czy to



5-letni ogier Norfolk-breton „Ideal“.

Fot. J. O. Fuchs.

dla rolnictwa i przemysłu, czy też dobrej remonty, która przyczyni się w znacznym stopniu do sprawności naszej armji.

Ażeby mieć dobry materiał rozplodowy, wprowadzono w wielu państwach ustawę o licencjonowaniu męskich rozplodników t. j. ogierów, buhajów, knurów, tryków, a nawet i capów.

Projekt ustawy o licencjonowaniu ogierów przedłożył Minister Rolnictwa i Dóbr państwowych Sejmowi Ustawodawczemu.

Nie do uwierzenia jednak, żeby w Polsce, więc w kraju prze-
ważnie rolniczym, w którym koń odgrywa pierwszorzędną rolę,



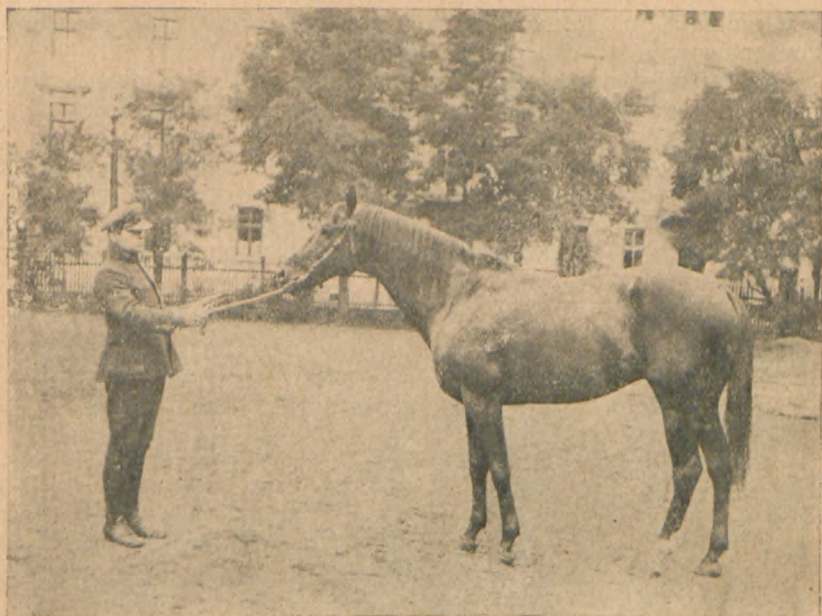
Klacz stadne pełnej krwi angielskiej w Chorzelowie.

Fot. J. O. Fuchs.

Sejm nie potrafił projektu ustawy o licencjonowaniu ogierów przedyskutować i uchwalić.

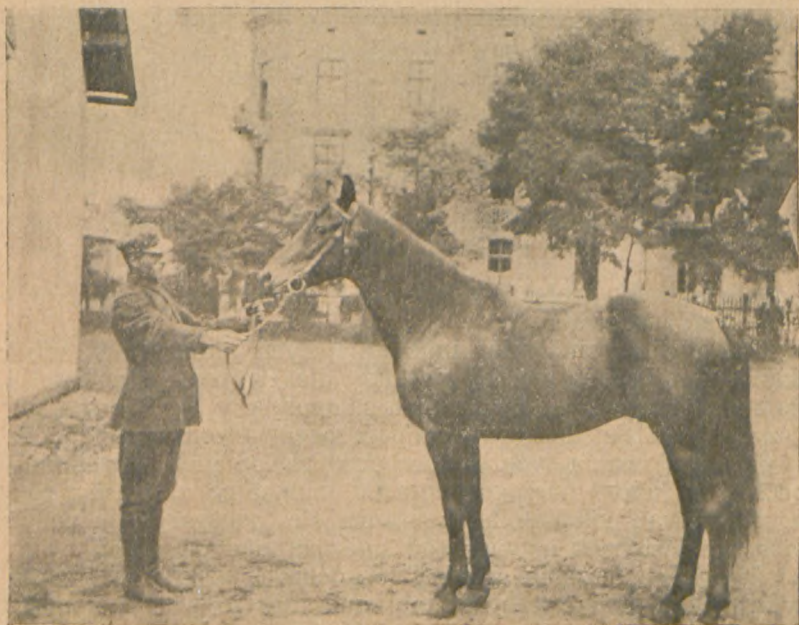
Takie niezrozumienie najistotniejszych postulatów rolnictwa wykazuje już fatalne skutki nietylko dla Państwa jako całości, ale i dla rolnictwa, względnie dla nich samych, czy też dla swoich najbliższych. Komisje, delegowane do przeprowadzenia przeglądów klaczy, do premjowania tychże i przychowku od nich, przekonały się naocznie, że jakość naszego pogłowia końskiego zamiast z roku na rok wykazywać polepszenie, znacznie się pogorszyła, a przyczyną tego stanu jest brak ustawowego nadzoru nad ogierami.

Dla zabezpieczenia granic i ich ochrony przeciw najazdom nieprzyjacielskim, państwa były zmuszone utrzymywać wojska, a zwłaszcza konnicę, której siła i sprawność zależy od dobrego materiału końskiego.



12-letni ogier pełnej krwi angielskiej „Vezir“.

Fot. J. O. Fuchs.

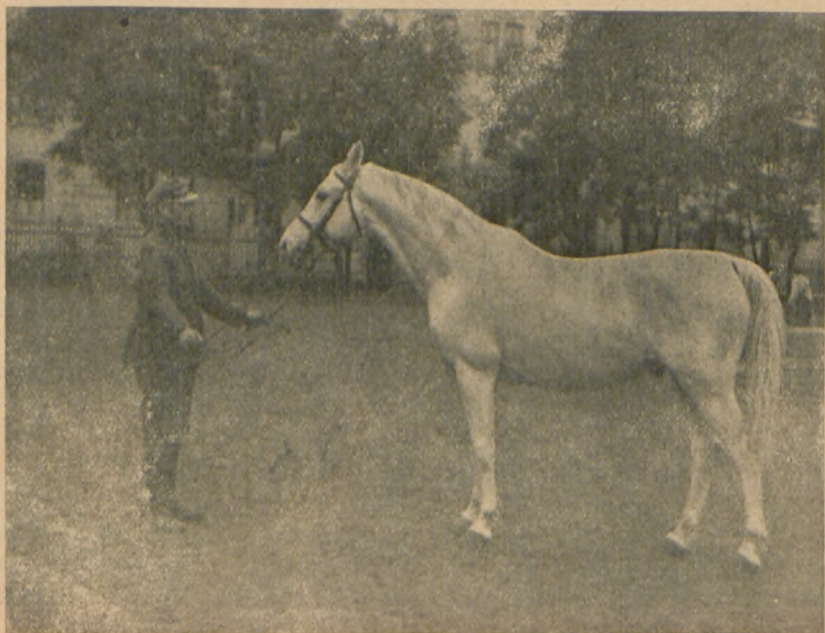


3½ letni ogier półkrwi angielskiej „Cyclon“.

Fot. J. O. Fuchs.

Pozatem wymaga rolnictwo dla uprawy pól, zwózki ziemio-
płódów, handel zaś dla kołowego przewozu różnych towarów, a bu-
dzący się przemysł dla przewozu surowców i rozwoju fabrykatów
wielkich ilości koni i to rozmaitego rodzaju.

Dla tych to powodów otaczały wszystkie państwa hodowlę
koni możliwie jak największą opieką i brały na siebie obowiązek
dostarczenia w pierwszym rzędzie ogierów. Ogierzy takie zakupy-
wały państwa bądź od prywatnych hodowców, bądź też zakładały



16-letni ogier półkrwi orientalnej „Shagya“.

Fot. J. O. Fuchs.

stada, w których przychowywano własny przychówek, bądź też za-
kładały t. zw. żrebięciarnie, w których przychowywano zakupione
od hodowców roczne ogierki. Ogierki takie pozostawały do 4-go
roku w żrebięciarni i w tym wieku poddano je komisjonalnemu prze-
glądowi, przy którym klasyfikowano je według użytkowości i to na

a) zdatne jako ogierzy rozplodowe, które umieszczano na rzá-
dowych stacjach kopulacyjnych lub dawano stadom prywatnym
względnie poszczególnym hodowcom w najem;

b) zdatne jako remonty, które przydzielano po wykastrowaniu
różnym pułkom i

c) niezdatne dla wojska i te po wyczyszczeniu sprzedawano
w drodze licytacji do prywatnego użytku.

W Polsce dawne sławne stada wskutek działań wojennych przepadły, zaś skutkiem reformy rolnej w niedalekiej przyszłości większe gospodarstwa ulegną częściowej parcelacji; więc tem samem dla utrzymania większych stad potrzebne znacznie obszary nie będą do dyspozycji. Cięży zatem na Państwie obowiązek dostarczania odpowiednich reproduktorów i utrzymywania ich na koszt Państwa. Mała i średnia własność nie są i nie będą w stanie wyłożyć znacznych



14 letni ogier rasy lipizzańskiej „Pluto-Sagana“.

Fot. J. O. Fuchs.

nieraz kwot na zakupno lepszego ogiera. Użyją do rozplodu byle jakiego ogiera, skutkiem czego jakość naszego pogłowia końskiego obniży się w gwałtownem tempie, co odbije się najfatalniej na całej gospodarce krajowej, nie mówiąc już o sprawności naszej armji.

Dalej winno Państwo dostarczyć wydatnych środków na premjowanie prywatnych ogierów, klaczy, przychowku, na zakładanie i utrzymanie rządowych stad, żrebieciarń dla wychowu ogierów, na przeprowadzanie prób dzielności użytkowej, na urządzenie specjalnych kursów o hodowli koni, kursów podkuwaczy, na założenie instytutów badawczych, zajmujących się zagadnieniami dziedziczności, konstytucji, płodności, żywienia i t. d.

Ponieważ do wykonywania najrozmaitszych czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli koni jak: licencjonowanie ogie-

rów, premjowanie koni, rejestracja klaczy, zakładanie i prowadzenie związków hodowców koni i t. d., musiałoby Państwo utrzymywać odpowiednią ilość wykwalifikowanych specjalistów, co byłoby z jednej strony znacznym obciążeniem budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, zaś z drugiej strony efekt pracy nie stałby w odpowiednim stosunku do kosztów, jakieby powstały wskutek rozjazdów tych urzędników, przeto Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wyręcza się głównymi organizacjami rolniczemi, które



4 letni ogier Norfolk-breton „Unan Napoleon”.

Fot. J. O. Fuchs.

w poręczonym zakresie działania załatwiają te czynności przez swoich fachowych urzędników t. j. inspektorów hodowli, względnie z pomocą miejscowych znanych hodowców.

Rzecz jasna, że dotacje, przyznawane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych poszczególnym organizacjom rolniczym na przeprowadzenie wyżej naprowadzonych czynności, muszą być wydátne, ażeby te prace były celowo i konsekwentnie prowadzone.

(Wszystkie ogiery przedstawione na rysunkach znajdują się w stadninie państwowej w Krakowie).

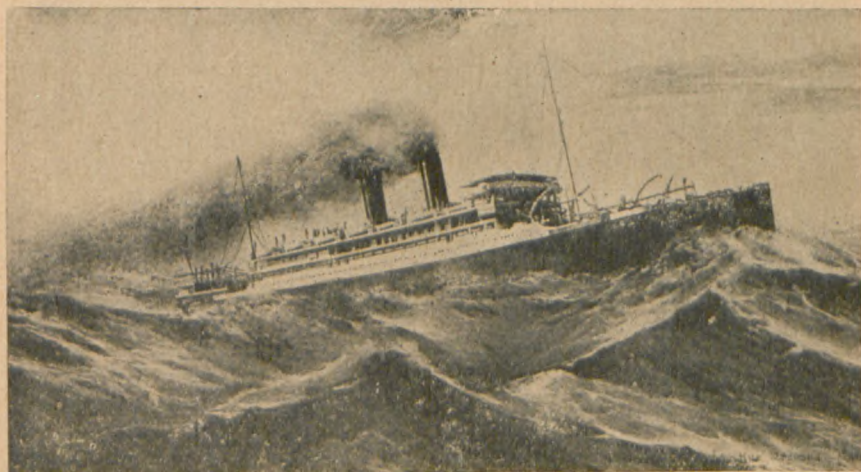


E. BIELENIN.

Z Syberji przez Chiny, Ocean Indyjski i Morze Śródziemne do Francji.

(Wspomnienia Hallerczyka).

Po olbrzymiej smudze żółtej wody, wtłaczającej się do granatowo-ciemnego morza, w spokojny, południowy dzień sierpniowy, sunął kolos okręt Andreé Lebon. Dalekie sine pasy na horyzoncie mówiły o bliskości lądu. W miarę biegu okrętu te sine wstęgi zaczęły powoli przybliżać się, aż przysunęły się na taką odległość, że gołym okiem można było rozpoznać tam lasy i uprawne pola.



Okręt „Andreé Lebon“.

Okręt wjeżdża w ujście rzeki Jangtse-Kiang. Rybackie barki pędziły na pełne morze. Zachodzące słońce różowiło spienione grzywy fal, wzburzone śrubami parowca. Na pokładzie uczynił się ruch. Grupki żołnierzy, ubranych w szare, rosyjskie, poprzerabiane mundury, zaczęły skupiać się na tylnym pokładzie. Byli to Polacy, którzy jako ochotnicy w liczbie około 50-ciu jechali do Francji. Skąd? Bóg raczył wiedzieć. Byli tam między nimi dawni jeńcy austriacy i pruscy, byli legionści, byli Polacy z armji rosyjskiej, byli uciekinierzy z obozów koncentracyjnych i t. d.

Cała ta gromada, rzucona losami wojny aż hen do Władywostoku, zorganizowała się przy pomocy miejscowego „Domu Polskiego“ i przydzielona początkowo do korpusu wojsk czeskich, który niedawno uderzył na bolszewików i zawładnął miastem, doczekawszy się przybycia francuskiego parowca, wsiadła na okręt i po kilku-

dniowej podróży, zawadziwszy o port Moji (czyt. Modzi) w Japonji, wali teraz do Francji, by, jeżeli dobry Bóg pozwoli, po zwycięstwie Koalicji wrócić do Polski.



Uprawa ryżu w Chinach.

Droga to djablo długa, no i niebezpieczna, jak o tem świadczą komunikaty z gazet, donoszące o zatapianiu okrętów przez niemie-



Mieszkanie chińskie na tratwach w okolicy Szanghaju.



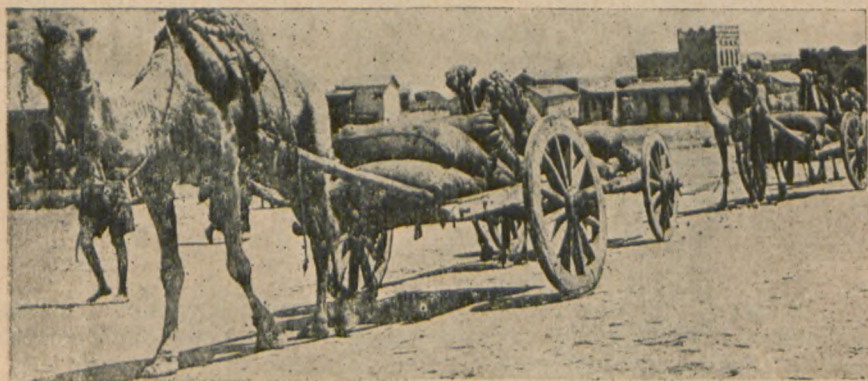
Świątynia chińska w Szanghaju.

cko-austrjackie submariny, na wodach Morza Śródziemnego. Ale co tam znaczyły strachy dla tych ludzi, którzy nim dotarli do Władystoku, nierzadko z centralnej Rosji, czy zachodniej Syberji, mu-



Uprawa ryżu w Kohinchinie przy pomocy bawołów przez Anamitów.

sieli przejechać tysiące kilometrów o głodzie i chłodzie, których życie często zależało od dobrego humoru zbolszewiczałej bandy dezertów i samowolnie demobilizujących się żołdatów.



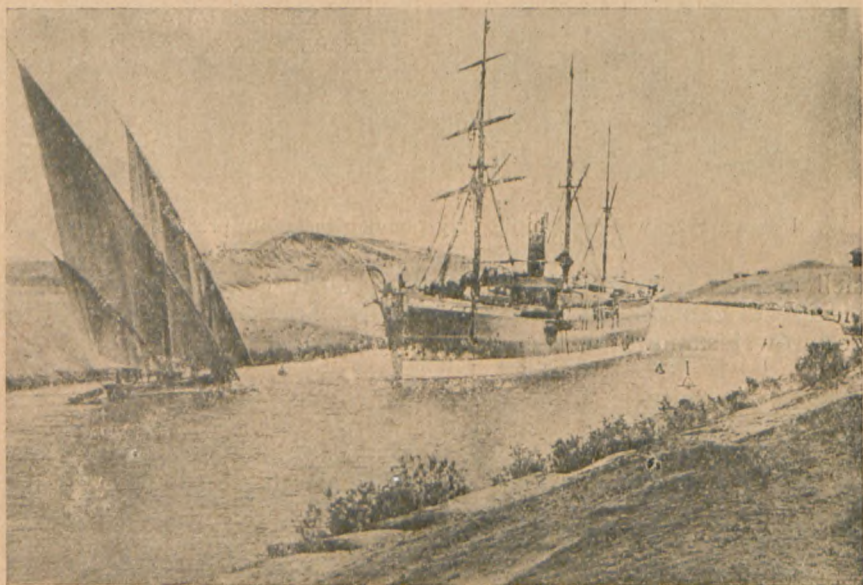
Transport towarów w Dijobonti w Afryce, kraj Somali.

Uciekali tak daleko na wschód, jak daleko sięgał stały ład. A gdy jego wreszcie zaczynało już brakować, a do Niponu po drodze leżała nieprzebyła przeszkoda: morze, przyszli po rozum do głowy i dalejże do Francji drogą morską naokoło Indji przez Ocean Indyjski, Czerwone i Śródziemne.

Brzegi rzeki zbliżyły się na taką odległość, że gołym okiem można było przeczytać napisy firm angielskich, francuskich, ame-

rykańskich i t. d. Między innemi wpadł mi w oczy napis: „Vacuum Oil Company“, tak dobrze mi znany z okolic Dziedzie, gdzie tej samej nazwy znajduje się przystanek kolejowy. I mimowoli poczułem sympatię do tej firmy, która z równą pieczołowitością ssała pieniądze z ziemi polskiej i chińskiej.

Ponieważ okręt, na którym jechałem, odbył niedawno olbrzymią drogę na przestrzeni Marsylja—Władywostok, więc w Szanghaju musiano go poddać odczyszczeniu z narostów i żyjątek morskich, które uczepiwszy się spodu i boków okrętu, zanurzonych w wodzie, zaczęły sobie budować tam swoje gospodarstwa.



Kanał Suezki w Afryce.

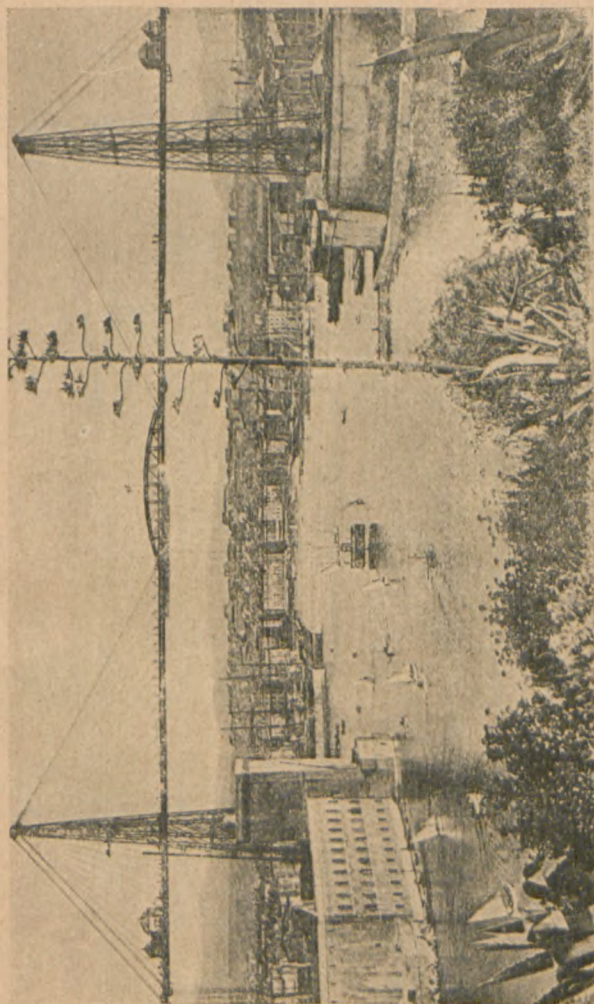
Po wylądowaniu w Szanghaju, umieszczono ochotników w szkole technicznej wybudowanej przed wojną, przez Niemców dla Chińczyków, a zarekwirowanej teraz przez Francuzów.

Korzystając z przerwy w podróży, mogli ochotnicy przyrzec się milionowemu miastu, obyczajom i zwyczajom chińskim i mogli zaznajomić się z kolonją polską, skupiającą się tutaj koło osoby p. Jastrzębskiego, dyrektora banku rusko-azjatyckiego, mającego tu wielkie wpływy (późniejszego naszego ministra skarbu).

To też zaznajamiali się, pokpiwając z miejscowych zwyczajów i popijając wcale nie chiński alkohol, bo jakżeszby nie użyć, kiedy tylko „raz maty rodyła“.

Pierwszą rzeczą, która uderza każdego przybysza, nie mówiąc już o przedstawicielach różnorodnych ras, to „riksza“. Cóż to jest?

To wózek o dwóch dużych kołach, o dwóch dyszlach, ciągniony przez półnagiego chińczyka „kulisa” a zastępujący naszą dorożkę. I biada naszym ordynarnym, zwykle pijanym dorożkarzom, gdyby po naszych miastach ukazali się chińczycy „z rikszami”. Żaden dorożkarz nie wytrzymałby ich konkurencji, gdyż poza tańszą ceną



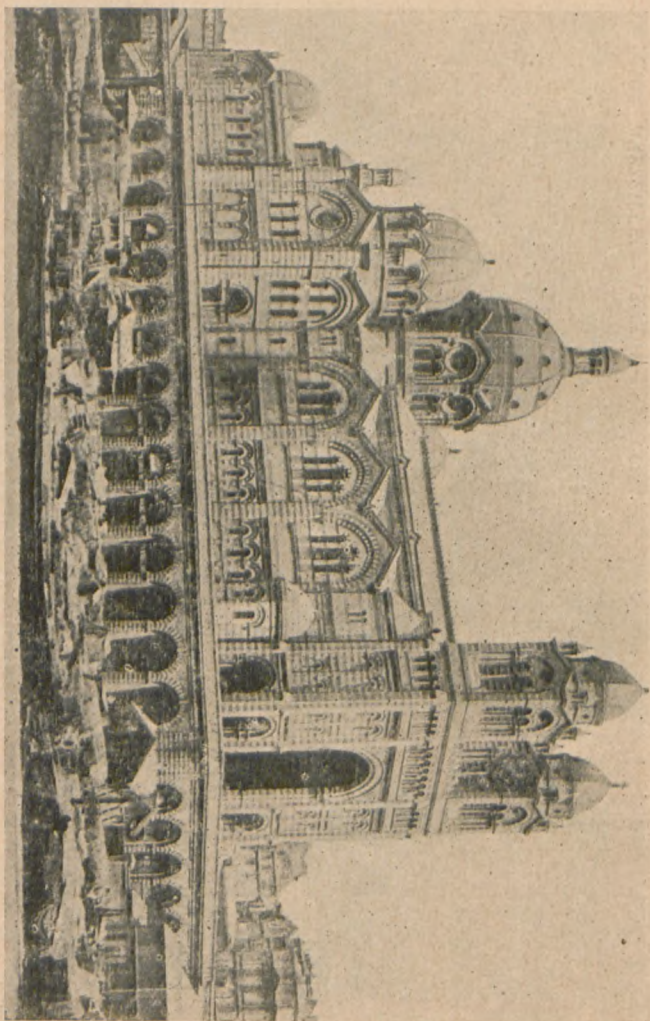
Marsylja : port i most nad zatoką.

za przejazd, żaden koń dorożkarski nie mógłby iść z pędzącym chińczykiem w zawody.

Korzystając z wolnego czasu, wyszedłem wieczorem poza miasto, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Zawiodłem się jednak grubo. Zamiast pachnącego powietrza naszych pól, lasów, owionął mnie za-

pach ostry, nawet nie naszej gnojówki, ale zapach rozparzonego kompostu. Na małych działkach pól, roje chińczyków rozlewały go wiadrami, czerpiąc go z beczek wkopanych w ziemię. Opodal na bagnistej rzece, widniały na tratwach i łodziach, tak zwanych „dżonkach“ szalasy, pełne brudnych dzieci i kobiet chińskich.

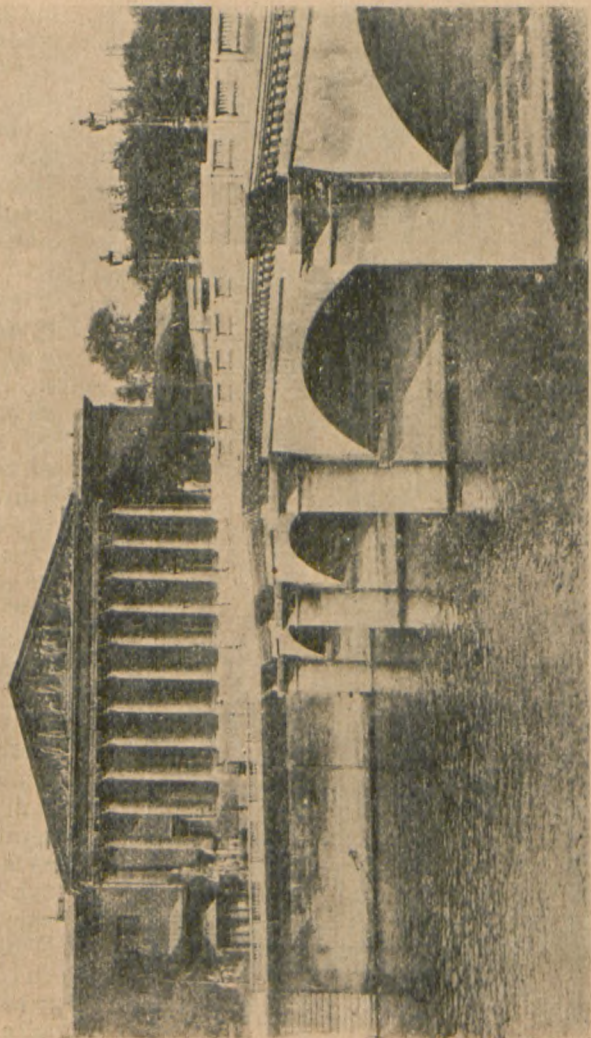
Katedra w Marsylii.



Gorące powietrze przesycone parą unosiło się w przestworzu, mimo późnego wieczoru.

Nie zauważyłem nigdzie szerokich pól, ani skrawka ugoru. Małeńkie ogródki rozciągały się jak okiem sięgnąć, a na każdej działce

grupka ludzi, pracująca, nieledwie podnosząca roślinę „za uszy”. I tak ta praca i uprawa roli trwa bez przerwy, bo zamiast śnieżnej zimy, panuje tu gorąca pora deszczów, w czasie której ziemia nie zaznaje spoczynku, nie więc dziwnego, że za ciągle rodzenie, należy się jej przypochlebić nawozem.



Parlament francuski w Paryżu i most na Sekwanie.

Żywią się chińczycy ryżem, pszenicą, jarzynami i herbatą, mięsa używają bardzo mało, a w niektórych okolicach nawet mleka i masła nie znają, gdyż ogrodnictwo nie sprzyja hodowli bydła. Przysmakiem dla nich są szczury. Na rzece Pej-ho w Kochinchinie

widziałem, jak chińczyk wymachiwał w stronę okrętu dwoma zabitemi szczurami, przechwalając się szczęśliwym łowem. Wystarczy przejść się po dzielnicy chińskiej, gdzie na straganach porozstawiane



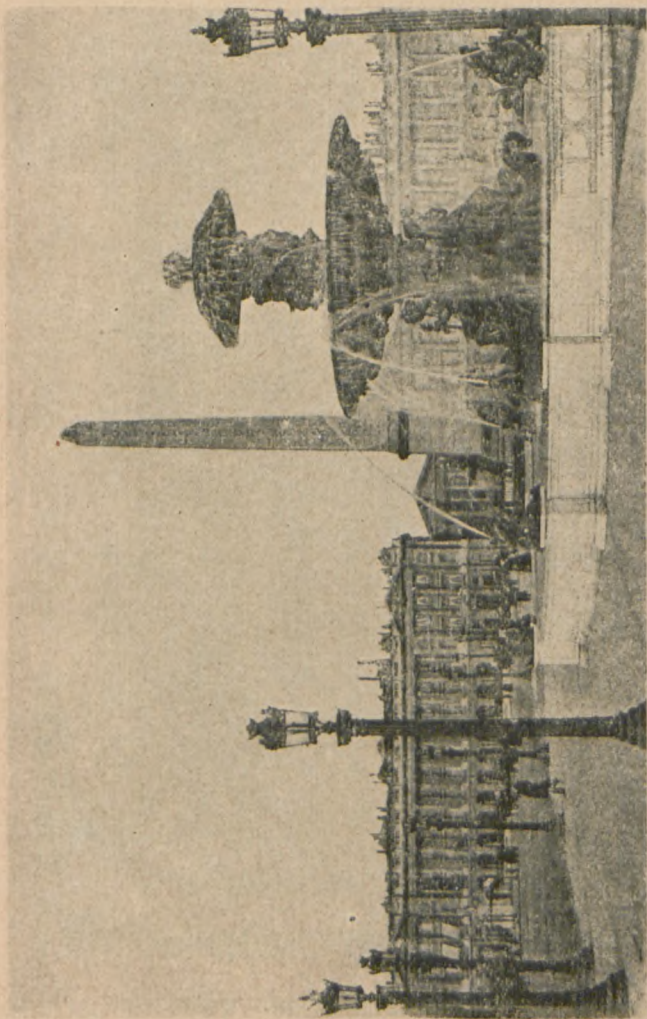
Wieża Eiffla (konstrukcja żelazna).

są potrawy chińskie, by od ich zapachu stracić na kilka godzin apetyt do jedła. Dziwaczne mu smakowi odpowiadają dziwaczne przybory do jedzenia, dwa cienkie patyczki pałeczkowato zakończone, którymi „dzióbią” z małych czareczek ryż i jarzynę. Dziwny kraj! Wszystko naopak. Nawet baby noszą spodnie czarne, zielone, czy żółte, a mężczyźni (coprawda już nie wszyscy) warkocze. Nóżka chinki, ubrana w obcisły, mały trzewiczek, dzióbowało do góry z zawiniętym „szpicem” robi wrażenie małego kopytka, akrocząca chinka wrażenie spiętej krowy. Woskowe te laleczki, nawiasem mówiąc bardzo płodne, w uśmie-

chu często pokazują ząbki na czarno emaljowane.

Ponieważ różne państwa europejskie i Ameryka mają tutaj zagwarantowane swoje strefy wpływów, więc widomym tego znakiem na ulicach są policjanci. I tak w jednej dzielnicy widzimy na

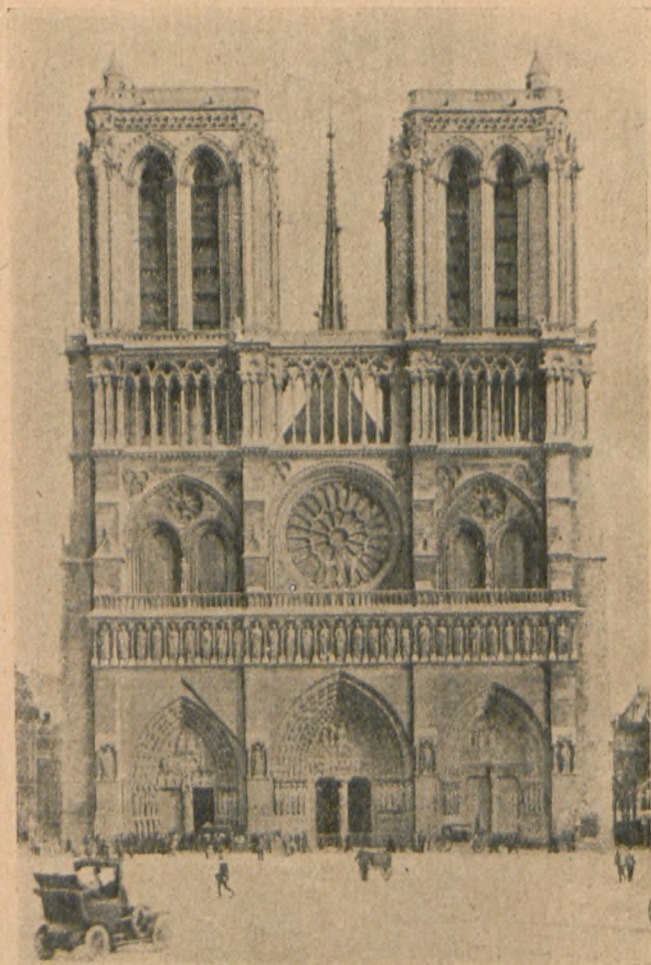
ulicach hindusów w służbie amerykańskiej; potężnych, barczystych chłopów, w czerwonych lub białych zawojach na głowie, z czarnymi brodami, zapłatanemi w warkoczyki, które okalają części lic i spodnią część twarzy. W innej dzielnicy znów anglików w ubraniach koloru „kaki“. Dalej anamitów, w okryciach na głowach, których



Plac Zgody w Paryżu z obeliskiem egipskim.

kształt przypomina nasze słomianki, dnem do góry; pełnią oni służbę w dzielnicach, gdzie rozciąga się wpływ francuski. W dzielnicach wpływów chińskich, widzimy chińczyków w takim samym ubiorze na głowach, w ubraniach niebieskich, boso. W garści każdego policjanta, bykowiec.

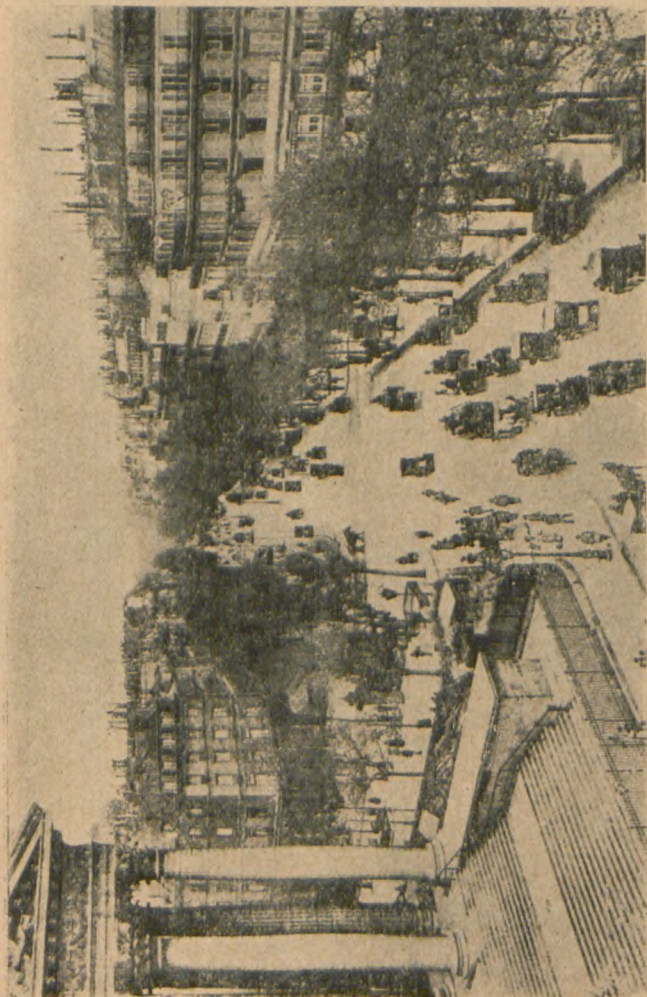
Autorytet policji olbrzymi. Wszelkie zajścia i awantury uliczne pomiędzy chińczykami, policja ta różnorodna, likwiduje nadzwyczaj szybko i sprawnie, bykowcem, lub kułakiem, obdzielając razami zarówno tak skrzywdzonego jak i krzywdziciela.



Słynna katedra „Notre-Dame“ w Paryżu.

Żegnany uroczyscie, przy asyście kompanji honorowej, przedstawicieli konsulatów angielskiego i francuskiego i kolonji polskiej z p. Jastrzębskim, odjeżdżał oddziałek polski z Szanghaju. Co prawda cała ta parada więcej była zrobiona dla p. Jastrzębskiego, niż ochotników, przebranych w eleganckie mundury wojsk kolonialnych

francuskich, z polskimi orzełkami na furażerkach, ale cieszył się z tego ten i ów Wojtek i Kuba, że mu na odchodnem z Szanghaju „anamity“ prezentowały broń. Odjechalismy żegnani uroczyście. Marszruta biegła przez porty Hong-Kong, Saïgon, Hajphon, Singa-



Bulwary w Paryżu.

pur, Colombo (na Cejlonie), Dżibutti, Port-Saïd. W każdym porcie bawilismy po kilka dni, gdyż masy węgla ładowano pod nasz pokład okrętu. I znowu, „co kraj, to obyczaj“ — „co wieś to inna pieśń“, jak mówi nasze przysłowie.

Różne rasy, jak Anamici, Malajczycy, Hindusi, Egipcjanie, Murzyni, przesuwaly się nam przed oczyma. W Singapur, na cyplu

przyłódka malajskiego — napotkaliśmy na naszego rodaka. Uciekinier, ongiś ze Syberji, staruszek, typ czysto polski, z sumiastemi wąsami przyjął nas serdecznie w swojej cukierni.

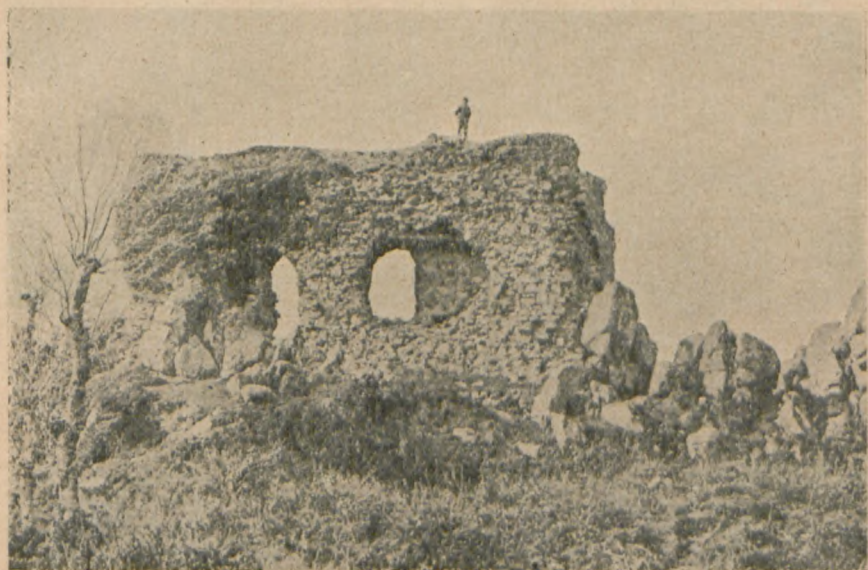


Stary bretończyk (wieśniak francuski).

Żona jego, starowina, ledwo mogła ukryć łzy na widok tych Polaków „kolonialnych“. W domu, jak wyspa na morzu, otoczonym przez ocean różnorodnych ras, zwyczajów i obyczajów, za-

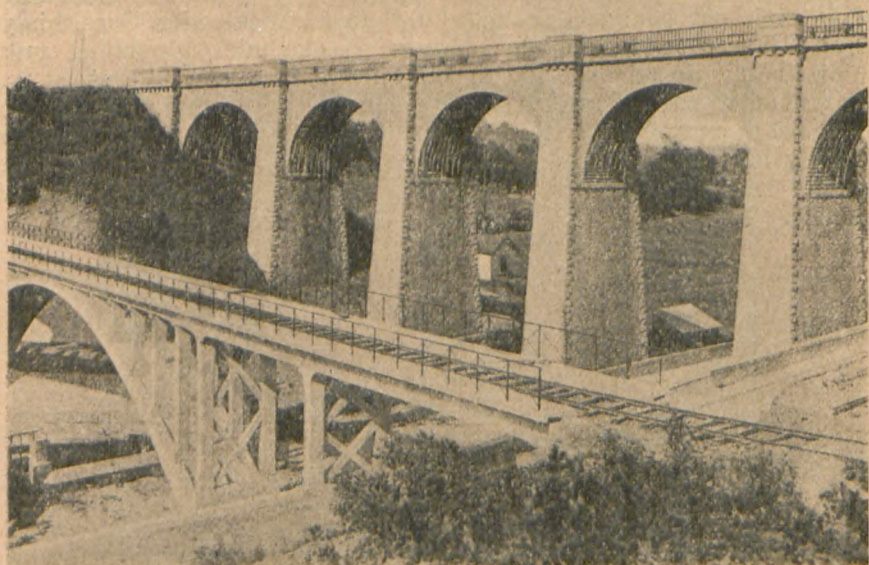
staliśmy taką atmosferę polską, że chwilami nie chciało się nam wierzyć, że jesteśmy niedaleko równika, na południowo-wschodnim cyplu Azji. Na ścianach Kościuszko, Pułaski, Mickiewicz, Orzeł biały, a na klawiszach fortepianu „Jeszcze Polska nie zginęła” i nuty z pieśniami polskimi. Ludzie ci, karmieni polską literaturą na obczyźnie, wyrażali się czystym i nieskażonym językiem literackim.

Już po przybyciu do Suezu odczuliśmy wpływ wojny. Nad portem krążyły aeroplany i hydroplany angielskie. Zbombardowane budynki dawały znać, że pożar wojny obejmował i te odległe od centrów okolice.



Ruiny obozu Cezara, słynnego wodza rzymskiego, z I. w. przed Chr.

Rankiem, któregoś tam dnia, eskadra złożona z kilkudziesięciu okrętów wyjeżdżała z Port-Saïdu, żegnana tłumami ludzi, skupionymi na bulwarach. Minawszy pomnik Ferdynanda Lessepsa (twórcy kanału Sueskiego), który z wysokiego postumentu głosi światu: „*apperrire terram gentibus*” (rozdzieliłem ziemię dla ludów), eskadra zaczęła zanurzać się w wody Morza Śródziemnego. Przy wyjściu z portu stróżowały torpedowce japońskie i angielskie. Opodał, z pomiędzy wierzchołków fal morskich, wyglądały kominy i maszty zatopionych niedawno trzech okrętów alianckich, przez podwodne łodzie niemieckie. Na to „memento” niebezpieczeństwa podróży, niejeden z Wojtków, czy Staszaków naszych przypominał sobie teraz o pacierzu. Na wysokości mniej więcej Cypru, część okrętów towarowych oderwała się od głównego transportu i podążyła na północ. Pocięchą dla nas było to, że okręt pasażerski, na którym jechaliśmy, płynął



Francuska sztuka inżynierska: most kolejowy w Coutances.



Jarmark na owce w Coutances.

w środku, pomiędzy resztą towarowych. Uwijające się po bokach eskadry torpedowce i kontrtorpedowce, zaczęły powoli wracać pasażerom apetyt do jedzenia, odebrany widokiem czarnych kominów w otchłaniach morskich u brzegów Port-Saïdu.

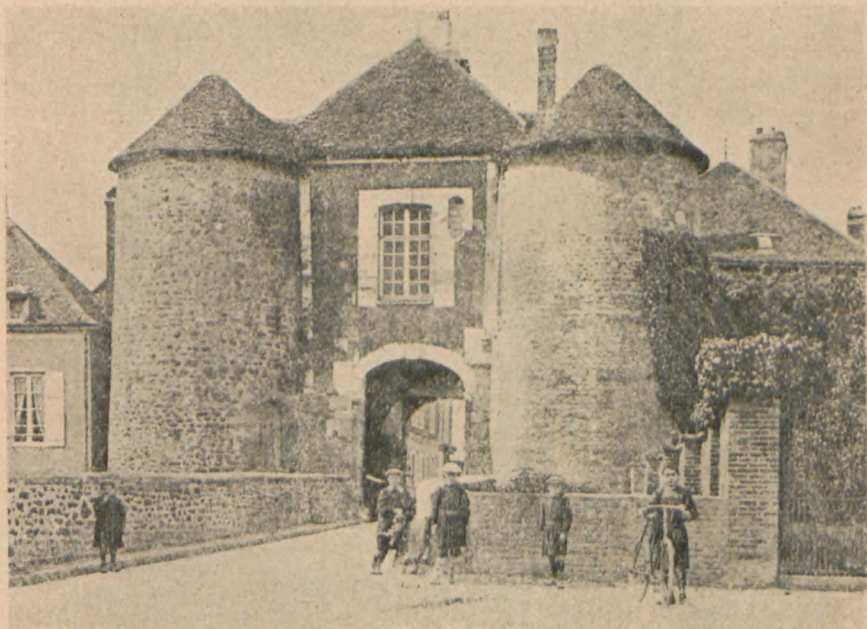


Katedra w Sens.

Mówi przysłowie: „Na kogo Pan Bóg, na tego wszyscy Święci”. Niedość, że żyliśmy pod grozą napadów łodzi podwodnych i torpedowania, to jeszcze gdzieś, gdy eskadra znajdowała się na wysokości Adriatyku zaskoczyła nas taka olbrzymia burza z pioranami

i błyskawicami, że myśleliśmy, że już nietylko naszej Ojczyzny, ale nawet wogóle lądu nie zobaczymy. Na domiar złego dowiedzieliśmy się w sekrecie od oficerów okrętowych, że eskadra spodziewa się ataku łodzi podwodnych. Nocy tej nikt oka nie zmrużył. Nad ranem zobaczyliśmy w oddali kontury jakiegoś lądu. Zdaje się, że były to brzegi Sycylii.

Po około dwumiesięcznej podróży, pewnego pięknego wieczoru, oblani łunami zachodu słońca, dopłynęliśmy szczęśliwie do Marsylii. Kiedy okręt stanął wieczorem w przedporcie, radości nie było końca.



Miasteczko Ervy: brama św. Mikołaja z 16 w.

Wiara piła przy bufecie. Anglik całował Polaka, a Polak Anglika, Portugalczyk Egipcjanina, a Egipcjanin Portugalczyka.

Nad ranem przewiezieni na ląd, poczuliśmy ziemię pod nogami, co prawda ziemię francuską, lecz w tych czasach tak serdeczną dla nas, że „Te Deum laudamus“, żeś nam dał chociaż taką ziemię. Zakwaterowani w barakach koło przepotężnej katedry, skąd rozlegał się śliczny widok na morze, fort św. Jana i most łączący dwa brzo-gi zatoki ze sobą, po kilku dniach wyjechaliśmy do Paryża, by przedstawić się naczelnemu wodzowi wojsk polskich, niedawno przybyłemu z Murmanii przez Londyn, generałowi Hallerowi. Paryż żył wówczas pod znakiem wojny. Rozwalone budynki wybuchami pocisków z aeroplanów i „grubej Berty“, przytłumione wieczorami świa-

ta lamp na ulicach i placach, żałobny strój kobiet po poległych, setki inwalidów i wszelkiego rodzaju ogłoszenia treści wojennej mówiły jasno, że serce Francji było i jest związane silnymi nićmi z frontem, jak żadna stolica państwa. Zaszedłem do kościoła Inwalidów. W głównej nawie, na środku znajduje się wspaniałe mauzoleum, gdzie spoczywa Napoleon Bonaparte. Grobowiec cesarza Francuzów obłożony workami z piaskiem, zabezpiecza prochy, na wypadek wybuchu nieprzyjacielskiego granatu.

Po bokach, pęki starych sztandarów bojowych, poszarpanych, ze śladami czarnej zakrzepłej krwi. Oprawdają zwiedzających inwalidzi z ostatniej wojny, co jeszcze potęguje wrażenie.

Na Placu Zgody koło obeliska, przywiezionego ongi przez Napoleona z Egiptu, stosy zdobyczy wojennej, z ostatniej zwycięskiej ofensywy marszałka Focha. Rzędy kartaczońnic, rzędy armat, góry hełmów niemieckich, istne płoty ze zdobycznych karabinów. Na Sekwanie, dziwny jeniec, podwodna łódź germańska, odpoczywa sennie, niestraszna już dla nikogo. Tłumy inwalidów i żołnierzy różnych ras i narodów płyną wolno w świąteczny, spokojny wieczór. Raz wraz w tłumie miga rogata czapka Hallerczyka.

Olbrzymie zdobycze bojowe i ufność ludności w zwycięstwo, mówią o bliskiej chwili Sądu Bożego nad Niemcami.

Koło historii toczy się z zawrotną szybkością. W brzaskach wschodzącego nowego słońca, ukazuje się szereg nowych państw. Na wieki wieków „Vive la France“ za niezłomny wysiłek, któremu jesteśmy winni nasze zjednoczenie i niezawistość.

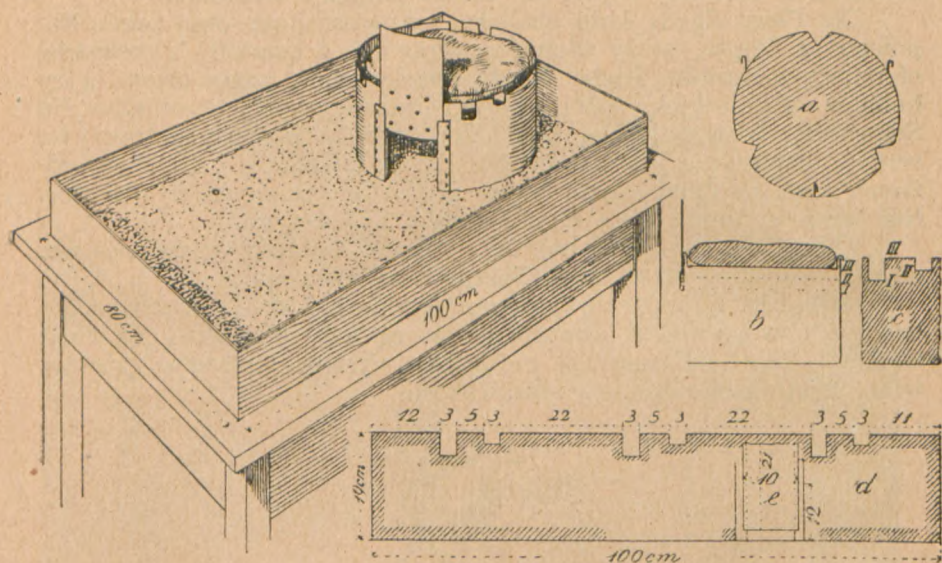


Sztuczna kwoka.

W naszej hodowli kur uznane za najodpowiedniejszą rasę są Zielononóżki. Ponieważ nie wszędzie jeszcze są rozpowszechnione i trudno je nabyć u sąsiada, więc zakupuje się pisklęta jednodniowe w odpowiednich zakładach hodowli kur (można też przez Małopolskie Tow. rol. w Krakowie, plac Szczepański 8) i następnie wychowuje u siebie.

Takie pisklęta jednodniowe, wylęzione sztucznie, potrzebują nim porosną w pierze, odpowiedniego ciepła, zastępującego im ciepło kwoki. To też w tym celu budowane są specjalne aparaty, „sztuczne kwoki“ czy matkami zwane, a służące do ogrzewania kureząt, czy to jako sypialnia, czy też jako miejsce wypoczynku w ciągu dnia. Można jednak tanim i prostym sposobem zbudować sobie w domu taki aparat. Składa się on z długiego kawałka kar-

tonu o wymiarach na rys. *d* podanych, który odpowiednio spojony w kształcie okrągłego pudełka o średnicy 32 cm. daje schronienie wystarczające dla 30 do 50 piskląt. Daszek tego pudełka stanowi odpowiedniego wymiaru okrągły kawałek kartonu z 3 wyciętymi otworami służącymi do przewietrzania (rys. *a*), który na 3 drucianych haczykach zawieszają na wcięciach w bocznej ścianie, raz głębiej, raz płycej, odpowiednio do żądanej temperatury, przez co można ją regulować. Widać to na rys. *b* i *c* *b* widziane z góry, przekrój boku z kartami I. i II. na haczyki. Z początku zawieszają się denko na najgłębszych karbach, głębokich na 4 cm (*c*—I.), po



Sztuczna kwoka.

8—10 dniach podnosi się denko na wyższe karby 2 cm (*c*—II.), a po 14—18 dniach opiera się denko wprost na brzegu pudełka (*c*—III.). Po 3—4 tygodniach trzeba połowę piskląt przenieść do drugiego pudełka, gdyż poprzednie jest już za małe.

Dla lepszego utrzymania ciepła, wytworzonego przez pisklęta wewnątrz pudełka, przykrywa się denko okrągłą poduszczką, jak na rys. *b*, tak jednak, żeby otwory w denku, służące do dostępu powietrza, nie były zakryte, w przeciwnym bowiem razie mogłoby nastąpić uduszenie piskląt. W miejscu, w którym mają być drzwiczki umieszczone, z boków przytwierdza się 2 listewki tak, żeby między listewki i ścianę można z góry umieścić zasuwane drzwiczki, rys. *e*. W zimie, lub jeśli jest za mało piskląt (by odpowiednią temperaturę wytworzyć, musi być najmniej 25—30 piskląt) trzeba kawałek rozgrzanej i w tekturę owiniętej cegły włożyć do środka pudełka.

Temperaturę wewnątrz pudełka łatwo sprawdzić wkładając rękę do pudełka.

Wyżej wspomniana i opisana sztuczna kwoka służy tylko jako sypialnia i miejsce odpoczynku, żeby zaś pisklęta miały się gdzie ruszać i grzebać, trzeba je umieścić w skrzynce o powierzchni 80×100 cm. wysokiej na 50 cm. Dno skrzynki wysypuje się na 2—3 cm grubo piaskiem, na który się rzuca garść sieczki lub okruszków siana. Jest to grzebalisko, tu również należy podawać pożywienie, a dla zachęty i ćwiczenia w dziobaniu można rzucić trochę ziarna. Taka sztuczna kwoka wraz ze skrzynką i grzebaliskiem stanowi już wychowalnię, która musi się mieścić koniecznie w izbie o ciepłocie 15—20° C., lub w każdym razie w takim miejscu, gdzie pisklęta nie są narażone na przeciąg i parę lub wyziewy.

W pierwszych dniach trzeba pisklęta wypuszczać tylko do karmienia, następnie zamykać je w pudełku, później, gdy się przyzwyczają, same będą wchodziły do pudełka; po 3—4 tygodniach można już i na noc zostawiać drzwiczki otwarte, gdyż pisklęta w miarę wzrostu potrzebują więcej powietrza. W ciepłe, słoneczne dni dobrze jest wynosić wychowalnię na słońce a dla bezpieczeństwa nakrywać siatką z drutu, a nawet ze sznurka, byle dobrze napiętą. Gdy pisklęta podrosną, można je wypuszczać na trawę a pudełko stawiać opodal, żeby się do niego chronić mogły.

Sztuczna kwoka zatem bez doprowadzenia ciepła z zewnątrz, doskonale się nadaje dla małych gospodarstw wiejskich i miejskich. Przy jej pomocy chowaniem drobiu na kilkutygodniowe kurczęta mogą się zająć nawet inwalidzi lub mieszkańcy miast. Szczególniej polecenia godną jest taka sztuczna kwoka dla tych gospodyń, które jaja do wylęgarni oddają lub kurczęta jednodniowe sprowadzają.



Wycieczka rolników duńskich w Polsce.

Jeszcze na długo przed wojną między Danją a Polską istniały silne węzły łączące ze sobą oba te kraje. Tysiące robotników rolnych sezonowych skierowywało się do Danii w poszukiwaniu za pracą i po paromiesięcznym tamże pobycie wracało do kraju, przywożąc ze sobą prócz pewnych zasobów pieniężnych i duże doświadczenie zdobyte w tym tak wysoko pod względem rolniczym stojącym kraju. Żywy również był do Danii wyjazd kształcącej się młodzieży rolniczej, dla odbycia praktyki we wzorowych gospodarstwach, który to ruch wzmógł się z chwilą odzyskania niepodległości. Duże zasługi położył tutaj b. poseł Rzeczypospolitej w Kopenhadze p. Dzieduszy-



Dużycy u p. Ministra rolnictwa Janickiego,

cki, którego dziełem jest obecnie tak bliskie zetknięcie się rolnictwa polskiego z duńskim. Chcąc ten stosunek zacieśnić, polskie organizacje rolnicze postanowiły zaprosić do Polski przedstawicieli rolnictwa duńskiego dla zapoznania ich bliżej z naszym rolnictwem i krajem. Ponieważ równocześnie miał odbyć się Pierwszy Polski Kongres rolniczy, organizacje rolnicze przekazały przyjęcie i przygotowanie programu wycieczki Prezydjum Kongresu.

Goście duńscy przybyli do Warszawy w dniu 17-go czerwca 1924 r. powitani na dworcu głównym przez Prezydjum Kongresu i przedstawicieli organizacji rolniczych. Duń-

czycy bawili w Warszawie dwa dni, w czasie których odbyli cały szereg oficjalnych audyencyj i zwiedzili zabytki Warszawy. Uczestniczyli również na ostatnim plenarnem posiedzeniu Kongresu, będąc

przedmiotem owacji ze strony zebranych delegatów.

We czwartek, dnia 19 czerwca wyjechali do Krakowa, gdzie zabawili dwa dni przyjmowani przez Małopolskie T-wo rolnicze. Cały ten czas poświęcili zapoznaniu się z hodowlą bydła czerwonego polskiego w oborach w Jodłowniku i Rabie wyżnej oraz zwiedzaniu Krakowa, jego zabytków i salin wielickich.

Duńczycy, bez przesady powiedziawszy, zasko-

czeni byli tem, co spo'ykają i otwarcie przyznawali, że znacznie gorsze wyobrażenie mieli o Polsce. Serdecznie się żegnając, goście na drugi dzień wieczorem odjechali do Lwowa.



Duńczycy na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie pod pomnikiem Kopernika.



Duńczycy wśród naszych górali na Podhalu.

Na terenie wschodniej Małopolski zwiedzili majątki w Przeworsku i Komarnie, zakłady ogrodnicze T-wa gospodarskiego i fabryki przetworów owocowych. Po dwudniowym pobycie tamże, wycieczka udała się na Górny Śląsk i zwiedziła szereg majątków i fabryk, a między niemi i państwową fabrykę związków azotowych w Chorzowie. Wieczorem tegoż dnia udali się Duńczycy pociągiem do Poznania i później do Torunia. Zwiedzono szereg gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu, poczem dnia 26 czerwca po serdecznem pożegnaniu goście opuścili Polskę, udając się przez Gdańsk z powrotem do kraju ojczystego.



Inż. LEON RONIEWICZ.

Dwa tygodnie w Danji.

Wyruszyło nas z dworca głównego w Warszawie z górą 30 osób. Kierownictwo objęli prezes Jura, poseł Stolarski i dyrektor Czermiński. Na uczestników wycieczki złożyli się ludzie zajmujący najpoważniejsze stanowiska w kraju o znanych nazwiskach, posłowie, a także i szereg nas maluczkich, starających się dla mrówczej swej pracy zdobyć jak najwięcej wiadomości dla dobra i nas samych i tych, którym wrażenia nasze będziemy opisywać. Po pożegnaniu się z szeregiem odprowadzających wycieczkę osób, rozpozczęło się lokowanie w specjalnym i nader twardym, jak skonstatowaliśmy to później, wagonie. Zawieranie znajomości, dopasowywanie się w kółeczka i t. d. Noc do Gdańska przeleciała bardzo szybko.

W Gdańsku przymusowy postój parogodzinny aż do odjazdu statku. Pobieżnie, grupkami po kilka osób, zwiedzamy miasto, by w parę godzin później odjechać pociągiem do portu.

Ze stacji kolejowej w porcie, obławowani walizami, wyruszamy w stronę statku, którym mamy udać się do Kopenhagi. Statek średniej wielkości, ot taki odpowiednik do morza Bałtyckiego. Na widok jego zaczynają nas ogarniać refleksje na temat przypuszczalnej choroby morskiej. Taki „malec“ napewno będzie silnie kołysał. Po wejściu na statek, wycieczkowcy — same szczury lądowe, weszły po statku i oglądają dziwa, o których mieli dotychczas zielone pojęcie.

Wkrótce po naszym ulokowaniu się w kabinach, statek rusza i wszystko wylega na pokład, by przyjrzeć się panoramie portu gdańskiego i zdaleka widniejących czerwonych Sopot. Statek pracuje ciężko, znacząc ślad swój na wodzie, długą wstęgą zielonawej wody i w powietrzu potężnym pióropuszem dymu, wydobywającego

się z kominów. Mijamy dziesiątki łodzi żaglowych i powoli zbliżamy się do Helu, widniejącego w oddali białym pasem przewspaniałej plaży. Od Helu zaczyna się strefa choroby morskiej, to też miny wycieczkowców na samą myśl o tem, zaczynają rzednieć. Totalizator zaczyna funkcjonować. Wytrzymasz, czy nie wytrzymasz. „Wilki morskie“ (z naszej wycieczki), które ongiś kąpały się w słonej wodzie (naturalnie w morzu a nie kąpielach solankowych) zalecają swoje „wypróbowane“ środki, przeciw chorobie. Ten zaleca dużo



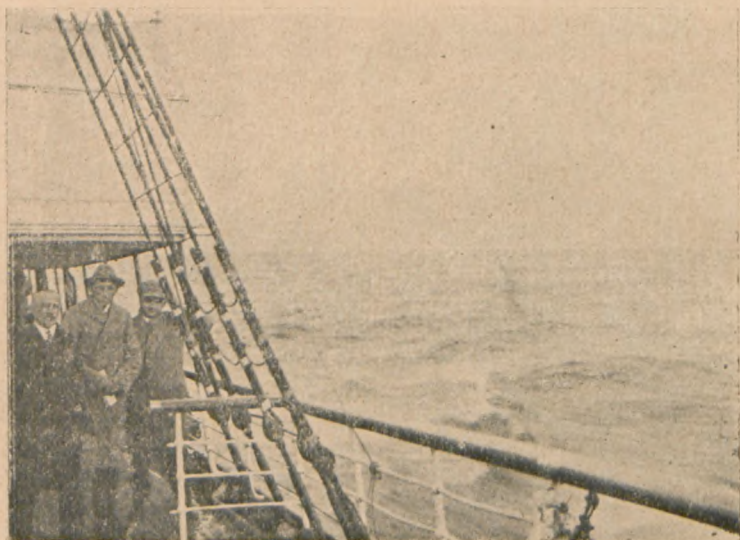
W drodze do Danii na pokładzie parowca.

jeść, tamten mało, ten dużo pić, inny znów ostrzega przed pićm; jednym słowem niewiedomo kogo słuchać. Jeden z wycieczkowców (nawiasem mówiąc, robiący w Danii wśród płci pięknej nadzwyczajną furorę z powodu swej męskiej postawy i urody) wielce szanowany i poważaniem przez wyborców otoczony, trzyma w garści chleb razowy, jako najlepsze antidotum na chorobę.

Po ominięciu Helu, ilość wycieczkowców na pokładzie zaczyna się zmniejszać. Co chwila ktoś niknie i udaje się na samotne rozmyślanie. Jedynie grupka najwytrzymalszych trzyma się dzielnie, hucząc śpiewem po całym pokładzie i otrzymuje gorący pokłask, ze strony gromadzących się Duńczyków, Szwedów, Niemców i przedstawicieli innych nacji. Bajeczna zabawa na przodzie statku, z uni-

kaniem napływających coraz silniej fal, podziwianie pod wieczór cudownej gry barw morza, utrzymuje małą zaledwie garść wycieczkowców w dobrych humorach i co ważniejsze w dobrym zdrowia do końca.

Ranek budzi nas koło wybrzeży szweczkich. Odczuwa się bliskość miast portowych. Statków na morzu coraz więcej. Wzajemne powitania się oddają kapeluszymi i chustkami. Nagle koło godziny 12 w południe ukazuje się panorama Kopenhagi. Pogoda cudowna, to też wjazd do portu daje możność nasycenia oczu nieznanymi a pięknymi widokami. Przybijamy do brzegu. Na statku pojawiają



Na falach Bałtyku.

się przedstawiciele Poselstwa Polskiego, a mianowicie: kierownik jego p. Papée, urzędnik poselstwa p. Winter, oraz delegat Duńskiej Rady rolniczej p. Petersen. Następuje zapoznavanie się i zbieranie pobieżnych informacji. Automobilami odjeżdżamy do hotelu, poczem po umyciu się i przebraniu udajemy się na przyjęcie, urządzone przez Duńską Radę rolniczą. Wieczorem zaś poselstwo nasze przyjęło wszystkich wycieczkowców, kolacją w słynnym Tivoli, następnie aż do nocy każdy na własną rękę zwiedza cuda Tivoli, przy bajecznem kolorowem oświetleniu. Za parę groszy ma się tam całą masę rozrywek przyjemnych i pożytecznych.

Dziwne wrażenie na Polaka, który pierwszy raz nos zagranicę wychylił, robi wielkie miasto, a w tym wypadku Kopenhaga. Ruch na ulicach nadzwyczajny, aż do późnej nocy. Konia prawie nie widać. Jedynie automobile i rowery, to pojazdy, jakie się spotyka. To

też ulice asfaltowane i należycie utrzymane, lśnią jak posadzka, od oliwy i gum automobilowych, spełniających niejako rolę szczotek do froterowania. W nocy rozbłysną na dachach kamienie reklamy świetlne, to pojawiające się, to znikające. Dzienniki wielkie zapomocą tych reklam podają do wiadomości publiczności najświeższe telegramy. Biura podróży zachwalają przechodniom przepiękne okolice Danji oraz innych krajów. Światło migoce na wszystkie strony.

W dzień powszedni uderza obcokrajowca szalony ruch rowerowy na ulicach. Stary, młody, młoda, stara 50 kroków nie zrobi bez roweru. W godzinach południowych rowerzyści suną przez



Wjazd do Kopenhagi.

ulicę zwartym szykiem, jak na jakiejś defiladzie cyklistów. Na prowincji częstokroć widzi się człowieka jadącego na rowerze i prowadzącego na uździe konia. Rowery stoją na ulicach w specjalnie postawionych na ten cel stojakach. Możesz mieszkać na piątym piętrze i rower trzymać przez cały rok na ulicy, nie zaglądając doń wcale i masz pewność, że nie znajdzie się amator cudzej własności. Spróbuj to u nas uczynić, a za lekkomyślność swą srodze będziesz ukarany.

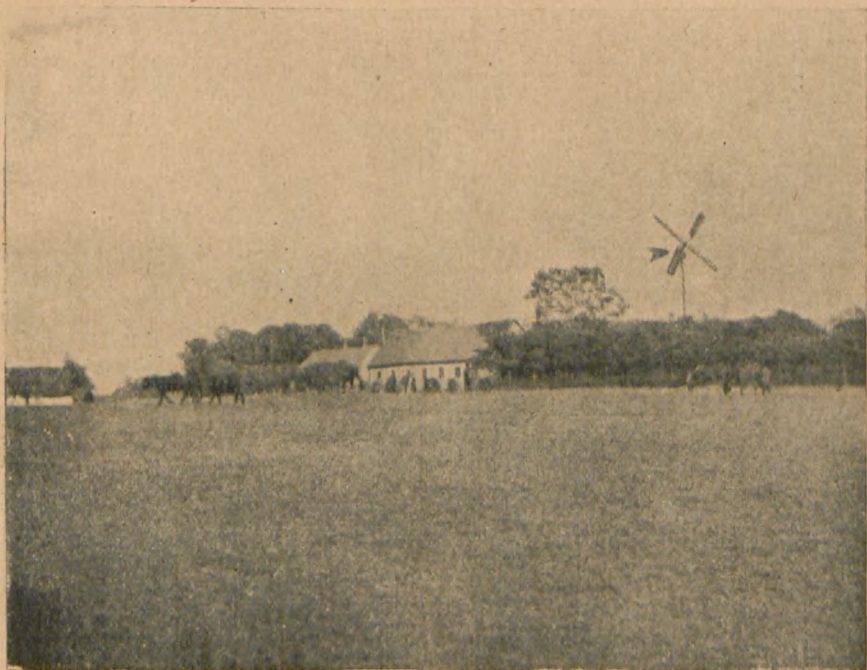
Następnego dnia wyruszamy automobilami (o taniości ich należałoby pouczyć naszych doróżkarzy w miastach) i udajemy się do



Uczestnicy wycieczki, w drugim rządzie od lewej ku prawej pp.: Duro, Czerwiński, Jura, Papée (konsul w Kopenhadze), Stolarski, Winter, Żebrowska.

państwowej fermy hodowlanej w Kolle-Kolle oddalonej o 30 km od Kopenhagi. Drogi wszędzie smołowane, gładkie, jak asfalt w miastach.

Bydło czerwone duńskie, w zestawieniu z naszym czerwonym polskim, według naszego mniemania, nadzwyczajnie się nie przedstawia. Wygląd zewnętrzny, jeśli chodzi o maść i budowę, nie ujednolajniony. Widzi się całą skalę maści począwszy od koloru jasno płowego, a skończywszy na ciemno-wisniowym. Budowa ciała, a specjalnie czaszki jest nieujednostajniona. Przekonywującym jednakże argumentem jest roczna wydajność mleka i jednolity prawie



Ferma duńska.

u wszystkich sztuk procent tłuszczu. Z kolei zwiedzamy niedaleko położone muzeum rolnicze, zawierające nader ciekawe obrazy, a później męską szkołę rolniczą. Ta, zwłaszcza jej organizacja, naprawdę nam zaimponowała. Uczniowie w zupełności pokrywają koszty nauki i utrzymanie (około 120 złotych miesięcznie). Szkoła w małej tylko mierze korzysta z subsydjów rządowych i mimo to zawsze jest przepełniona. Nauka trwa kilka miesięcy. Wyposażenie w pomoce naukowe nadzwyczajne. Dobór wytrawnych profesorów-pedagogów. Gruntu żadnego nie posiada. Duńczycy bowiem wychodzą z tego założenia, że uczeń przychodzi do szkoły dla uzupełnienia i pogłębienia wiedzy teoretyczną wykształcenia praktycznego. Chłó-

piec czy dziewczyna, po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej, a więc mając dopiero lat 13, aż do 18 roku życia przechodzi wykształcenie praktyczne w domu lub też innem gospodarstwie. Dopiero potem uzupełnia swe wykształcenie fachowe w szkole rolniczej, a ogólne, w uniwersytecie ludowym. Cała ta nauka mieści się zwykle w jednym roku. Młodzieniec, czy dziewczyna w tym wieku o wiele łatwiej przyswajają sobie wiadomości, to też okres potrzebny na nabycie tych samych niezbędnych wiadomości jest znacznie krótszy, niż u nas.



Szkoła gospodarska dla dziewcząt w Haraldsborg.

Następnego dnia udaliśmy się koleją do Roskilde, dawnej stolicy Danii. Zwiedzenie katedry, grobów królewskich, następnie po obiedzie szkoły gospodyń w Haraldsborg, w której kształcą się córki tak chłopów, jak i mieszczan. Różnicy między dziewczętami nie dostrzeżesz żadnej. W szkole nadzwyczajna czystość i porządek. Zaostrzona bogato w inwentarz. Jest przedsiębiorstwem prywatnem, jak większość zawodowych szkół i uniwersyteów ludowych w Danii. Co najwyżej szkoła jest dzierżawiona od gminy lub prywatnego właściciela przez jej dyrektora. I tu dopiero rozwija się szlachetna konkurencja, polegająca nie na zniżaniu lub podnoszeniu opłat dla uczniów, ale na podniesieniu wartości szkoły przez jakość nauczania.

„Jeśli więc nie chcę zbankrutować“ tak myśli każdy dyrektor szkoły, „to muszę swój instytut na tak wysoki poziom wznieść, żeby się stał sławnym i cieszył wielką frekwencją uczni“. Dewiza to zdrowa i obywatelska.

Wycieczka ze swym polskim temperamentem wniosła w szkołę wesoły nastrój. Nastąpiły wzajemne popisy w śpiewie, wspólna fotografia (str. 150) i w końcu jak zwykle pożegnanie. Niejedno serduszko Dunki pograżyło się w naszym koledze wycieczkowcu, specjalście od razowego chleba na statku.

Potem nastąpiła może najbardziej podniosła chwila w czasie pobytu naszego w Danji. Zwiedzanie uniwersytetu ludowego. Dy-



Wystawa rolnicza w Køge: dział maszyn.

rektor jego (a zarazem dzierżawca) typ z czasów Grundviga, twórcy uniwersytetów ludowych w Danji, przyjął nas nader serdecznie i w g dz nnej swej prelekcji przedstawił po krótko historję rozwoju uniwersytetów ludowych, oraz cele tychże. Jedynie może Duńczyk potrafi ocenić należycie zasługi, jakie położyły uniwersytety ludowe dla rozwoju kulturalnego i dobrobytu Duńczyków. Uniwersytet położony jest w uroczej miejscowości, nad głęboko wrzynającym się w ląd fjordem. Kursy osobne dla chłopców, osobne dla dziewcząt cieszą się zawsze pełną frekwencją.

Z podniosłem uczuciem opuściliśmy uniwersytet, udając się z powrotem do Kopenhagi.

We środę, dnia 9 lipca zwiedziliśmy w Kopenhadze targowisko bydła i rzeźnię miejską. Targowisko urządzone systemem komiso-

wym, nie zmusza rolnika do tracenia drogiego czasu spowodowane pędzeniem bydła na targ. Poszczególne sztuki bydła, czy świń, przeznaczone na sprzedaż rolnik oddaje agentowi, który za minimalną opłatą od sztuki przeprowadza sprzedaż. O cenie pobranej za sztukę dowiaduje się rolnik z ceduły targowej, która mu daje kontrolę cen. Charakterystyczne przybijanie rękami po dokonanej tranzakcji obowiązuje również i w Danii, jak mogliśmy to naocznie stwierdzić. Rzeźnia urządzona nowocześnie, pozwala na szybkie i nieokrutne sprawienie bydła, przeznaczonych na rzeź. Tegoż dnia zwiedziliśmy również Akademię rolniczą i weterynaryjną, stację oceny nasion, oraz instytut dla badania pasz i innych produktów rolnych.



Wystawa rolnicza w Køge: czerwone bydło duńskie.

Następnego dnia zwiedziliśmy urządzenia rolnicze w Hillerød, zamek Friederiksborg, oraz szereg ferm okolicznych. Składnica jaj, posiadająca przeszło 30 zbiorników na jaja (każdy po 100 000 sztuk) będąca dla okolicy punktem zbiornym dla jaj, przeznaczonych na eksport do Anglii, przedstawiała się nadzwyczajnie. Zamek królewski, położony nad pięknym jeziorem z dwoma pięknymi parkami, w stylu francuskim i angielskim, zawiera nader cenny zbiór pamiątek narodowych.

Państwowa stacja mleczarska, subsydjowana wydatnie przez rząd, dała nam pojęcie o troskliwości, jaką rząd otacza eksport nabiału za granicę. Najciekawsze może z całego dnia było zwiedzanie małych gospodarstw w granicach od 5—60 hektarów. Gospodarstwo największe 60 ha zachowuje kierunek hodowlany, trudniąc się przytem ubocznie wychowem nierogacizny rzeźnej. Gospodarstwo to za-

kupuje rok rocznie duże ilości paszy treściwej i posiada stale mniej więcej 350 sztuk nierogacizny, obsługiwanej przez dwoje ludzi; to też gospodarstwo to z samego chowu świń w roku 1923 miało czystego do hodu 28.000 koron duńskich, t. j. około 25.000 złotych. Czy znajdzie się u nas obszar dworski średniej wielkości, który mógłby się takim dochodem poszczycić?

Zwiedzaliśmy następnie gospodarstwo o obszarze 5 i 1/2 hektara. Trudno byłoby doprawdy próbować zestawić przeciętne nasze gospodarstwo włościańskie z temże gospodarstwem. Przedewszystkiem uderza nas w oczy nadzwyczajny wprost dostatek, panujący w mieszkaniach tego rodzaju małoimnych gospodarzy. Pokoje świecą od czystości, podłogi lśnią wyfroterowane, prawie wszędzie znajdzie się telefon i wogóle wszystko, co nowoczesny obywatel potrzebuje do swego użytku. Uderzają nas niesłychanie wysokie zbiory z hektara, podawane przez właścicieli, oraz wykorzystanie każdego kąwaleczka ziemi. Nawet drogi polne prywatne są obsadzone burakami pastwnymi w ten sposób, że wóz między nimi może doskonale przejechać. Inwentarz tak żywy, jak i martwy w stanie bardzo dobrym, a specjalnie narzędzia rolnicze, jak żniwiarki, kopaczki do ziemniaków i t. p. znajdują się prawie w każdym gospodarstwie.

Następnego dnia dokonaliśmy niejako przeglądu obecnego stanu rolnictwa duńskiego na wystawie rolniczej w Kōge. Wszystko to, cośmy widzieli w poszczególnych miejscowościach, przewinięło się przed naszymi oczyma w zbiorowej masie, wszystko najlepsze i najdoskonalwsze, co cała Zeelandja posiada. Zakończenie wycieczki wystawą rolniczą było wygodnem dla nas, ponieważ mogliśmy wynieść z Danji ogólny i skondenzowany obraz tego, cośmy przez cały ten czas pobytu naszego tamże widzieli.

Na zapytanie, ołaczego rolnictwo w Danji do tak wysokiego rozwoju doszło, odpowiedzieć można tylko następująco:

- 1) przez uświadomienie szerokich mas rolniczych;
- 2) przez rozumne stanowisko Państwa, które zrozumiało, iż dobrobyt Danji leży tylko w rozwoju i bogactwie rolnictwa.

Te dwa czynniki działały cuda. Nam nie pozostaje nic innego, jak pójść śladem tego małego kraiku i dojść bodaj do tych rezultatów, jakie osiągnęli Duńczycy.

Następnych dni zwiedzaliśmy Kopenhagę, rozbiwszy się na małe grupki i w końcu przez Warnemünde i Berlin, po kilkudzinnym tamże postoju, wróciliśmy do kraju.



MIARY I WAGI.

Miara długości.

Jednostkę miary tworzy *metr* (znak *m*), równający się (=) 10 *decymetrom* (*dm*) = 100 *centymetrom* (*cm*) = 1000 *milimetrom* (*mm*).

Tysiąc metrów nazywa się *kilometrem* (*km*). Mila ma $7\frac{1}{2}$ kilometrów (dokładnie 7486 metrów).

Miara powierzchni.

Jednostkę tworzy *metr kwadratowy* (m^2). Jako miara powierzchni pól i lasów służy *ar* i *hektar*. *Ar* (*a*) jest kwadratem, którego bok wynosi 10 *m*, ma on zatem 100 metrów kwadratowych. *Hektar* (*ha*) jest kwadratem, którego bok wynosi 100 *m*, ma zatem 10.000 metrów kwadratowych.

Miara objętości.

Jednostkę tworzy *litr* (*l*), 100 litrów nazywa się *hektolitrem* (*hl*).

Wagi.

Jednostkę tworzy *kilogram* (*kg*) = 100 *dekagramom* (*dkg*) = 1000 *gramom* (*g*). 100 kilogramów oznacza się znakiem *q* i nazywa się *kwintal*.

Tabela porównawcza miar powierzchni.

	Hektary		Austriackie		Nowopolskie		Pruskie (mgd)		Dziesięciny	
	ha	m ²	morgi	sażni ²	morgi	pręty ²	morgi	pręty ²	dzies.	sażni ²
Hektar.	—	10000	1	1180	1	236	3	165	0	2197
Morg austriacki .	0	5755	—	1600	1	8	2	46	0	1267
„ nowopolski .	0	5599	0	1557	—	300	2	35	0	1229
„ pruski	0	2553	0	710	0	137	—	180	0	559
Dziesięcina	1	925	1	1437	1	285	4	50	—	2400



O niezmiarce paskowanej.

Aby móc walczyć ze szkodnikiem, trzeba go najpierw poznać.

Niezmiarka paskowana — to owad (muszka), długi na 3—4 milimetry, barwy żółtej, posiadający na tułowiu pasy podłużne koloru czarnego, zaś na odwłoku pasy poprzeczne.

Szkodnikiem jest nie sam owad, — żywiący się nektarem kwiatów, lecz jedynie jego liszka.

Sposób rozmnażania się i życie niezmiarki jest następujące: w kwietniu i w maju ukazują się nad polami, obsianymi niektórymi roślinami zbożowymi, muszki, które składają jajeczka na górnych liściach roślin niewykłoszonych, najczęściej na pszenicy ozimej i jarej, w braku zaś tych roślin na jęczmieniu i innych trawach.

Jest przytem rzeczą charakterystyczną, że niezmiarka unika roślin wykłoszonych, na których z zasady nie znosi jajek.

Po kilkunastu dniach (nieraz dłużej, zależy to bowiem również od pogody) wylęgają się z jajeczek bezaożne larwy, które wszedłszy pod pochewkę kłosową, zaczynają żerować, począwszy od dolnej części osadki kłosowej aż do pierwszego górnego kolanka. Liszki niezmiarki długie na 5—6 milimetrów, koloru biało-żółtego, znaczą ślad swojej wędrówki na dół rowkiem, który powstaje wskutek wygryzienia zewnętrznej części łodygi. Rowek ten dochodzi nieraz do 15 i więcej centymetrów długości i jest później barwy szarej.

Wskutek uszkodzenia łodygi przez liszkę niezmiarki, liść skręca się u góry tak, że kłos nie może wyjść z pochwy liściowej, skutkiem czego roślina wygląda, jak opuchła.

Ponieważ jednak kłos wywiera nacisk na boki, może spowodować nieraz pęknięcie pochwy; poczem kłos wydostaje się bokiem na światło dzienne.

Często kłos wychodzi z pochwy liściowej, ale tylko w części. Larwa, doszedłszy do kolanka, przepoczwarcza się.

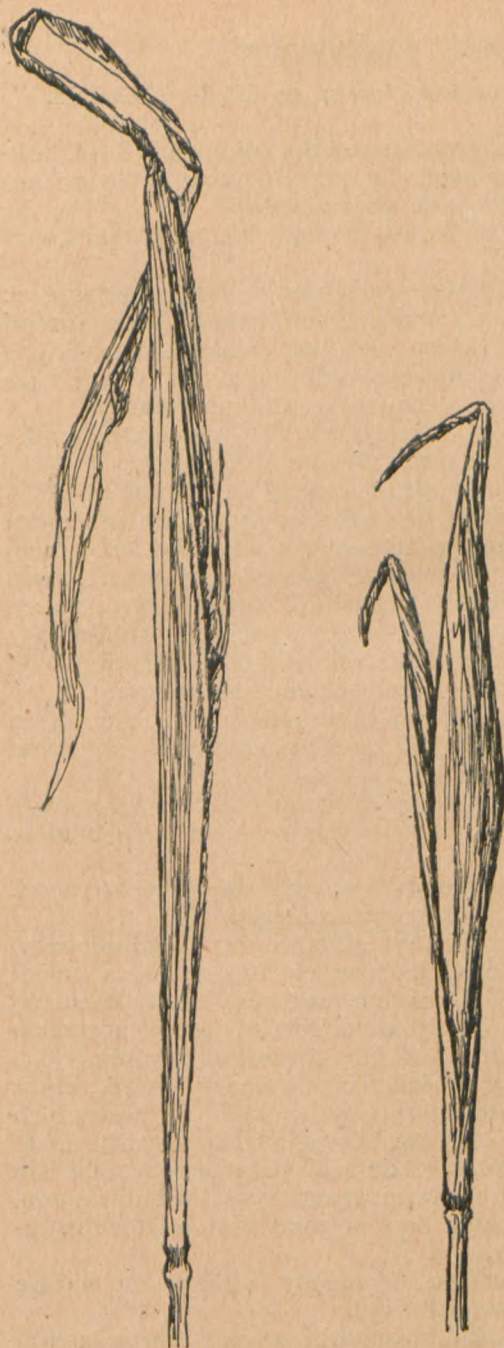
Poczwarcka niezmiarki, posiadająca długość do 6 milimetrów, jest z początku barwy jasno żółtej, później ciemno-żółtej, a nawet brunatnej. Można ją spostrzec z końcem czerwca lub w lipcu, po usunięciu pochwy liściowej w zagłębieniu rowka, gdzie pozostaje 2—3 tygodnie, to jest do końca lipca lub początku sierpnia.

W tym czasie wylatuje z poczwarki doskonały owad, który niezadługo (w sierpniu lub wrześniu) składa jajka na wzeszłych oziminach i na dziko rosnących trawach. Wylęgłe larwy niszczą młode oziminy; zimę przepędzają one w żdźbłach, przepoczwarczają się zaś dopiero na wiosnę. Z poczwarek wylatują muchy w kwietniu i maju.

Widzimy więc, że niezmiarka daje w roku dwa pokolenia, jedno w maju, drugie w sierpniu.

Groźniejszymi dla zbóż okazują się muchy wylęgłe na wiosnę (oczywiście pośrednio, przez swoje larwy).

Kłos uszkodzony przez liszkę niezmiarki wydaje ziarna niedokształcone i w mniejszej ilości (pośląd).



Niewykształcona pszenica z powodu uszkodzenia przez niezmiarkę.

Sposoby walki z niezmiarką.

Bez względu na pewnego środka w walce z niezmiarką nie posiadamy.

Jeżeli jednak rolnik będzie miał na uwadze podane niżej sposoby uchronienia swojego zboża przed omawianym szkodnikiem, to przy wysiłku wszystkich rolników (a nie tylko jednostki, bo byłoby to bezskuteczne) da się napewno rozmiary klęski znacznie zmniejszyć. Chodzi głównie o to, by roślina szybko i lepiej się rozwijała.

1. Osiągniemy to, gdy damy roślinie takie warunki rozwoju, by oparła się niezmiarce; a więc należy zwrócić uwagę na uprawę roli, jej nawożenie i pielęgnację zboża. Dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że niezmiarka wyrządza większe szkody na rolach źle uprawianych, błędnie nawożonych, ubogich w pokarmy, na glebach mokrych i t. p.

Natychmiast po sprzęcie zbóż powinno się wykonać podorywkę, a nie czekać z wykonaniem jej do późnej jesieni, lub nawet do wiosny. Rolnik winien zrozumieć, że korzyść, jaką odnosi z pozostawienia ścierniska jako pastwiska, jest znikoma w porównaniu do strat, na jakie się naraża przez późne zoranie ścierniska.

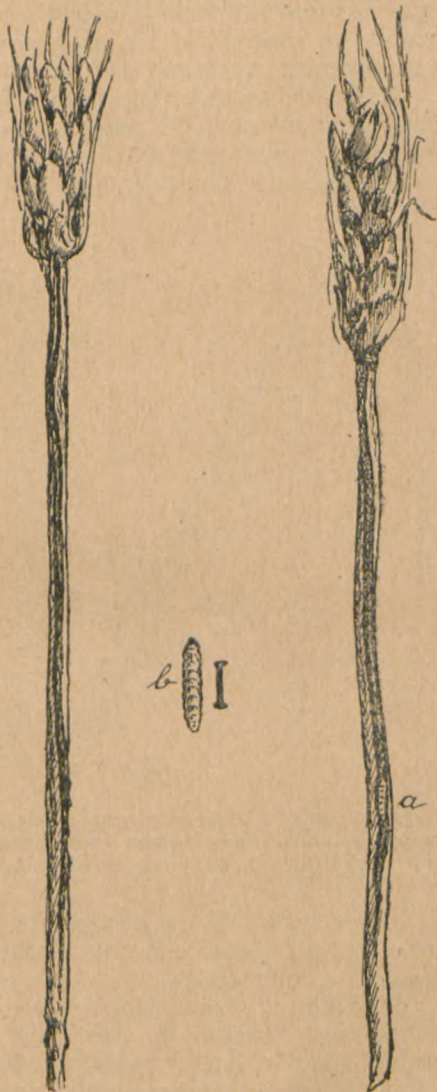
Na zimę winno się rolę pogłębiać. Przy nawożeniu

zachować ostrożność, by nawozić glebę odpowiednio do jej potrzeb pokarmowych, a nie „na ślepo“. Nie nawozić zbyt nawozami azotowymi. Ziarnosiewnie winno być zdrowe. Następnie baczyc należy na odpowiednią wilgotność gleby.

Faktem jest, że na ziemiach mokrych, nie odwadnianych niezmiarka dała się szczególnie we znaki, gdyż zbyt wielka ilość wody w ziemi powodowała wytworzenie rośliny o miękkich tkankach, a także opóźniała wykłoszenie się pszenicy. Natomiast na gruntach odwodnionych, niezmiarka nie wyrządziła tak wielkiej szkody. Mamy tu jeszcze jeden dowód na dobro strony drenowania.

2. Co do pory siewu, to siewy wczesne należy uważać za odpowiedniejsze. Wczesny siew pszenicy jarej jest dlatego lepszy od siewu późniejszego, że w pierwszym wypadku roślina wcześniej się rozwinie i wykłosi. A ponieważ niezmiarka składa jajka z reguły na pszenicy, której kłos nie wyostał się jeszcze na zewnątrz, a unika wykłoszonych roślin, przeto jasną jest rzeczą dlaczego poleca się wczesny siew na wiosnę.

Odnosnie do siewu jesienno, to jedni rolnicy polecają wczesny siew pszenicy ozimej, drudzy późny, przyczem ci ostatni motywują swoje zdanie tem, że przy późnym siewie pszenicy niezmiarka złoży jajeczka na dzikich trawach, a nie na zbożu. Trzeba jednak pamiętać, że szkodliwszem okazało się pokolenie wiosenne niezmiarki. Jeżeli więc wysiejemy pszenicę ozimą późno, to co prawda unikniemy napaści niezmiarki w jesieni, ale nie ominie zboża niezmiarka, która wyjdzie z po-



Część łodygi pszenicy uszkodzonej przez gąsienicę niezmiarki. Pochwę liściową usunięto.
a) poczwarka niezmiarki, b) poczwarka powiększona nieco.

pszenicę ozimą późno, to co prawda unikniemy napaści niezmiarki w jesieni, ale nie ominie zboża niezmiarka, która wyjdzie z po-

czwarki na wiosnę. Dlatego też poleca się siew wczesny w jesieni, albowiem w tym wypadku zniszczą nam wprawdzie larwy niezmiarki w pewnej (zwykle małej) mierze młoda ozimina, ale za to unikniemy złożenia jaj niezmiarki na pszenicy na wiosnę, gdyż wcześniej zasiana pszenica wcześniej się rozwinie i wcześniej się wykłosi.

3. Do dalszych środków zaradczych należy wybór odpowiedniej odmiany, a mianowicie pszenicy szybko rozwijającej się, wcześniej kłoszącej się (wówczas bowiem niezmiarka nie zniesie na niej jajeczek) i wcześniej dojrzewającej i posiadającej twarde stosunkowo

tkanki, bo, jak dowiodła praktyka, pszenica taka nie ucierpiała od niezmiarki w takiej mierze, jak pszenica późno dojrzewająca, posiadająca miękkie tkanki.

Wyżej opisane przymioty posiadają poniekąd pszenice ościste i dlatego też w celu uniknięcia klęski niezmiarki, poleca się uprawiać ostki a nie gółki (a więc naprzykład ostka grodkowicka, mikulicka i inne). Każdy bowiem rolnik mógł się naocznie przekonać, że z dwóch odmian pszenicy, na które napadła niezmiarka, a z których jedna była ostką, a druga gółką, lepiej przedstawiała się, jeżeli chodzi o ilość i jakość ziarna, ostka, aniżeli pszenica bezostna, jakkolwiek nieraz ostka była w 50% — 70% zniszczona przez larwy niezmiarki.

Ziarno ostki, którą nawiedziła niezmiarka, nie było tak niedokształcone, małe (pośląd), jak ziarno zniszczonej również gółki, lecz wyglądem swoim zbliżało się do nasion normalnych.

4. Walkę z niezmiarką można prowadzić i przez przyorywanie jajeczek tego owada. W tym celu sieją gdzieniegdzie w sierpniu pszenicę (oczywiście w małej ilości), na której niezmiarka znosi jajka. Pszenicę tę trzeba później przyorać nieco głębiej, aniżeli się to praktykuje przy podorywce.

5. Larwy lub poczwarki niezmiarki można zniszczyć przez wyrywanie roślin, na których się one znajdują; rzecz jasna — da się to przeprowadzić tylko tam, gdzie niezmiarka wystąpiła w małej ilości.

W końcu dodać należy, iż wygubienie, względnie wystąpienie niezmiarki w małej ilości zależy także od czynników, którymi czło-



a) ziarna pszenicy z kłosa zdrowego, b) ziarna pszenicy uszkodzonej przez niezmiarkę, c) niezmiarka (owad) cztery razy powiększony.

wiek nie może pokierować. Pogoda bowiem, dnie słoneczne, ciepło, przyczyniają się do przyspieszenia rozwoju pszenicy, zaś słońce, chłód działają przeciwnie, przyczem słońce przyspiesza wylęgnięcie się larw z poczwerek.



Pszenica „Ostka grodkowicka“ odporna na niezmiarę.

Streszczając to, co wyżej powiedziano, może rolnik w następujący sposób obronić się przed niezmiarką:

1. Staranna uprawa ziemi (rychła podorywka ściernisk, głęboka orka na zimę, niszczenie chwastów, odpowiednie nawożenie, odwodnienie gruntu zanadto wilgotnego i t. p.).

2. Wczesny siew (pszenicy ozimej i zbóż jarych).

3. Uprawa odmian (pszenicy) wczesnych i odpornych (naprzykład ostka grodkowicka i mikulicka).



Inż. C. OSTORÓG-KASINOWSKI.

O regulowaniu wpływów wilgoci za pomocą drenowania.

Powszechnie wiadomo, że morza i wiatry są najpotężniejszymi czynnikami, mającymi decydujący wpływ na klimat, a co za tem idzie na zwiększenie lub zmniejszenie się opadów atmosferycznych w danej miejscowości.

Uregulowanie wpływu wilgoci za pomocą drenowania ma wielkie dla rolnictwa znaczenie w dążeniu do ujarzżenia sił przyrody i podporządkowania takowych dla celów kultury rolnej.

Wilgotność roli posiada decydujący wpływ na wysokość plonu. W naszym klimacie nie możemy się uskarżać na brak opadów, choć w rozmaitych częściach Polski zachodzą pod względem zaobserwowanych opadów atmosferycznych pewne różnice.

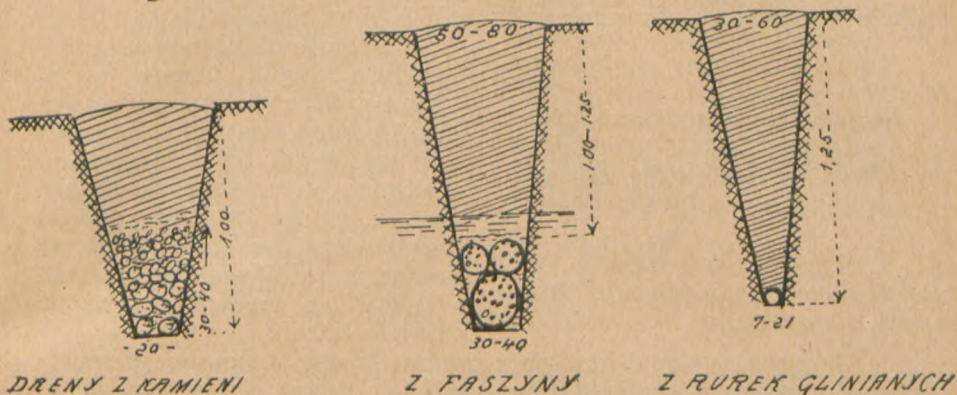
Największe opady w dorzeczu Odry notowano w okolicach Opola i Raciborza na Śląsku — najniższe w okolicy Poznania. W dorzeczu Wisły największe opady notowano w górnym jej biegu, zaś w dolnym stosunkowo niższe. To samo da się zauważyć w dorzeczach Niemna, Prypeci i Dniestru. W zależności od opadów atmosferycznych danej miejscowości obliczono również ilość wody odprowadzonej przez dreny, gdzie dla okolic z mniejszymi opadami przyjęto 0.65 litrów na ha i sekundę, a okolic górskich 0.80 l.

Tam, gdzie zachodzi potrzeba poprawienia struktury gleby przez zapewnienie jej pewnej porowatości i przepuszczalności, zwłaszcza na gruntach ilastych lub sapach, tam drenaż odda nam największe usługi.

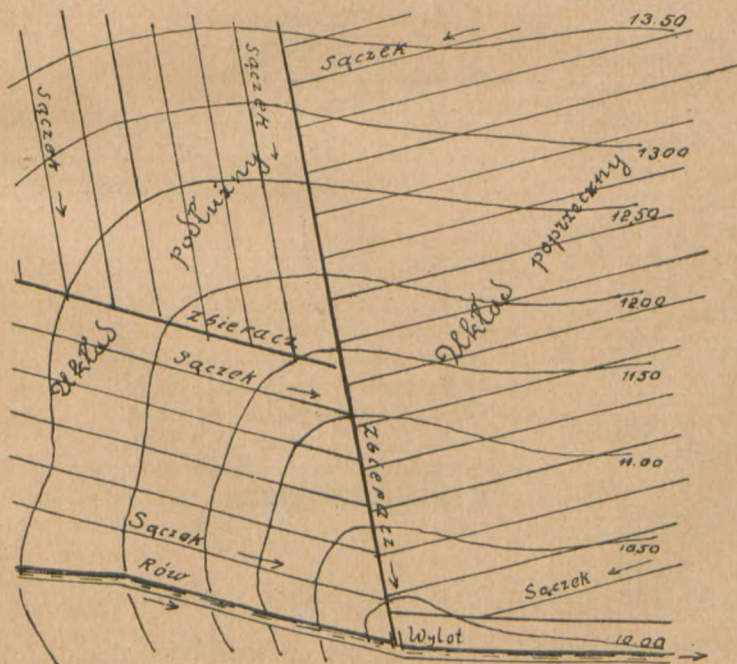
Dla celów drenowania kopano dawniej rowki, kładąc na dnie przed zasypaniem kamienie lub faszyne. Obecnie są w użyciu wyłącznie prawie rurki z dobrze wypalanej gliny i układane na dnie rowków drenarskich z określonym spadem (rys. 1). Dreny gliniane fabrykuje się przeważnie o rozmiarach od 4—16 cm. w świetle oraz 31,5 cm. długości.

Uprawę roli i siew na ziemiach drenowanych można rozpocząć o jakieś 2 tygodnie wcześniej niż zwykle ze względu na to, że

Rys. 1



ziemie drenowane są przewiewniejsze i dlatego prędsiej się ogrzewają. Układa się rurki na dnie wykopanego rowka drenarskiego, szczel-

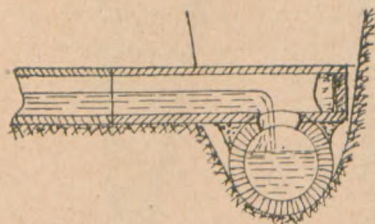


Rys 2

nie przykładając jedną rurkę do drugiej. Powstałe przy układaniu

szpary pomiędzy rurkami są wystarczające dla odprowadzenia nadmiaru wilgoci.

Zapomocą drenowania obniżamy wody zaskórne do poziomu najodpowiedniejszego dla roślin. Średnia głębokość rowków drenarskich dla pól ornych nie powinna przekraczać 1,25 m. dla łąk 0,80 do 1 00 m.



Rys. 3. POŁĄCZENIE GÓRNE

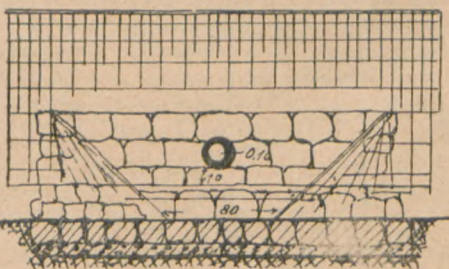
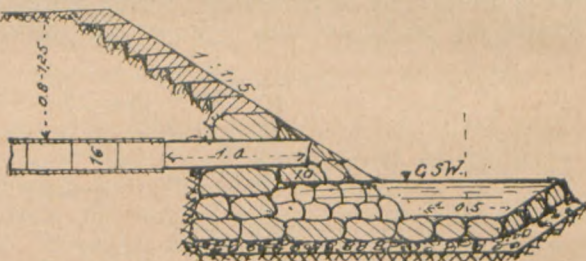
Oplącalność drenowania z powodu nadwyżki plonów, wyrażona w procentach, przedstawia się średnio w naszych warunkach w wysokości 35% rocznie od włożonego na tę meljorację kapitału, który w ten sposób mniej więcej po trzech latach się amortyzuje. W wielu wypadkach kapitał ten zwraca się już po dwóch latach.

Chcąc przystąpić do drenowania, trzeba najpierw przeprowadzić dokładnie studia terenu, czyli tak zwaną ekspertyzę meljoracyjną, oraz zdjęcia sytuacyjno-niwelacyjne i sondowania. Następnie należy sporządzić odpowiednie plany warstwicowe. Na sporządzonym planie warstwicowym, który uwypukla wszelkie wklęsłości oraz wyniośłości terenu, kreślimy projekt zaznaczając niebieskimi linjami kie, runek sączków i zbieraczy do drenów głównych, zakończonych opłotami drenarskimi.

Kierunek projektowanych sączków może być wzdłuż lub w poprzek największego spadku. (Rys. 2).

Na gruntach z małymi spadkami należy stosować podłużne drenowanie.

Rozstawa sączków zależna jest od spoistości ziemi. Jeśli podglebie jest ciężko przepuszczalne, iltowate to i rozstawa sączków na polach ornych przy normalnej głębokości 1,25 m. winna być od 10—14 metrów; na piaskach zaś od 24—30 m.



Rys. 4 WYLOT DRENARSKI

Długość sączków nie powinna przekraczać 180 m. i to przy odpowiednim spadku.

Długość zbieraczy nie powinna przekraczać 1 km.

Przystępując do robót wykonawczych — wyznaczamy na gruncie palikami kierunki sączków, zbieraczy i drenów głównych. Kopanie zaczynamy zawsze od projektowanych wylotów w górę.

Przy łączeniu drenów należy dbać o połączenia górne (rys. 3). Otwory w rurkach wykuwa się młotkiem. Wyloty drenarskie z rury żelaznej (rys. 4) omurowanej na cementową zaprawę są najpraktyczniejsze. Jak widzimy z powyższego uregulowanie wpływów wilgoci za pomocą drenowania nie przedstawia zbyt wielkich trudności i opłaca się znakomicie.

Kryzys finansowy, jaki w ubiegłym 1924 r. przeżywaliśmy, nie pozwolił rolnikom korzystać w szerszym zakresie z kredytów meljoracyjnych, które powinny być udzielane w znaczniejszej mierze przez państwo.

Miejmy nadzieję, że w roku bieżącym przeznaczone będą znacznie większe kredyty na meljoracje rolne, a co za tem idzie zainteresowanie się ogółu rolników sprawami meljoracyj wzrośnie i może wkrótce nadejdzie czas, kiedy i drobni rolnicy zrozumieją potrzebę właściwego rozwoju kultury rolnej, stosując na swych gruntach odpowiednie meljoracje.



Jakie i ile państw jest w Europie?

Mapa polityczna Europy zupełnie inaczej przedstawia się po wojnie niż przed wojną. Niektóre państwa znikły zupełnie lub częściowo, a na ich gruzach powstały nowe lub rozszerzyły się stare. Nie od rzeczy więc będzie, gdy dokładnie zapoznamy się z tem, jakie mamy państwa w Europie, jaką przestrzeń zajmują, ile liczą ludności i jaką mają formę najwyższej władzy. Najlepiej będzie gdy to badanie poprowadzimy przy pomocy dobrej mapy Europy, którą można kupić w księgarni. Nasza nauka wtedy będzie więcej warta i mocniej wbije nam się w głowę, przez co dłużej będziemy ją pamiętali.

Dokładne zapoznanie się z poniżej podanym wykazem niezmieranie nam się przyda przy czytaniu depesz ze świata. Będziemy bowiem od razu wiedzieli, jaką siłę ilościową przedstawia dane państwo i z kim sąsiaduje. Będziemy też mogli wszystko lepiej przy czytaniu włożyć słuchaczom.

Zwracamy uwagę, że po ostatniej wojnie Turcji z Grecją, obszar tych państw zmienił się na korzyść Turcji w Europie.

Przegląd poszczególnych państw w Europie.

NAZWA i FORMA RZĄDU		Km ²	Ludność	Na km ²	Stolica i jej ludność	K O L O N I E powierzchnia ludność	
1	Albanja: Forma rządu nieustalona	23.000	700.000	30	Durazzo . . .	4.200	
2	Andora: Rzeczpospolita	452	5.500	12	Andorra la Vieja	600	
3	Austria: Rzeczpospolita	84.000	6.450.000	77	Wiedeń . . .	1.842.000	
4	Austria: Królestwo	30.400	7.650.000	251	Brusela . . .	758.000	17,500.000
5	W. Brytania i Irlandja: Królestwo	314.430	46.600.000	148	Londyn . . .	6.727.000	414,481.000
6	Bułgaria: Królestwo	87.500	4.500.000	42	Sofia	150.000	
7	Czechosłowacja: Rzeczpospolita .	140.600	13.500.000	96	Praga	617.000	
8	Dania: Królestwo	44.300	3.289.000	76	Kopenhaga .	641.000	104.000
9	Estonja: Rzeczpospolita	47.500	1.750.000	26	Rewel	138.000	
10	Finlandja: Rzeczpospolita	377.000	3.500.000	9	Helzingfors .	186.000	
11	Fiume (Rjeka): Wolne miasto . . .	21	65.000	3.095	Fiume (Rjeka)	55.000	
12	Francia: Rzeczpospolita	551.000	38.800.000	70	Paryż	4.154.000	54,800.000
13	Gdańsk: Wolne miasto	1.900	325.000	171	Gdańsk . . .	194.000	
14	Grecja: Królestwo	157.000	6.100.000	39	Ateń	167.000	
15	Hiszpanja: Królestwo	505.000	20.950.005	42	Madryt . . .	649.000	650.000
16	Holandja: Królestwo	34.200	6.950.000	203	Haga	352.000	49,500.000
17	Jugosławja: Królestwo	255.000	11.850.000	46	Belgrad . . .	110.000	
18	Lichtenstein: Księstwo	159	11.000	70	Waduz . . .	1.000	
19	Łitwa: Rzeczpospolita	46.000	1.400.000	56	Kowno	93.000	
20	Luksemburg: W. Księstwo	2.586	270.000	104	Luksemburg .	20.000	
21	Łotwa: Rzeczpospolita	65.000	1.650.000	25	Ryga	182.000	
22	Monaco: Księstwo	1.5	25.000	16.667	Monaco . . .	2.000	
23	Niemcy: Rzeczpospolita	471.000	59.600.000	126	Berlin	3.801.000	1.000
24	Norwegja: Królestwo	323.500	2.720.000	8	Chrystjanja .	256.000	
25	Polska: Rzeczpospolita	386.273	27.160.163	70-3	Warszawa . .	1.200.000	
26	Portugalia: Rzeczpospolita	91.000	6.450.000	70	Lizbona . . .	435.000	8,800.000
27	Rosja Europejska	3,935.000	65,600.000	17	Moskwa . . .	1,280.000	

28	Rumunia: Królestwo	297,000	15,500,000	52	Bukareszt	346,000
29	San-Marino: Rzeczpospolita	61	12,000	197	San-Marino	1,600
30	Szwajcaria: Rzeczpospolita	41,300	3,887,000	93	Berno	104,006
31	Szwecja: Królestwo	448,300	5,850,000	13	Stockholm	408,000
32	Turecja: (Cesarstwo) w Europie	1,800	1,050,000	583	Konstantynopol	1,200,000
	w Azji	567,000	10,500,000	18		
	Razem	569,000	11,550,000	20	Budapeszt	1,240,000
33	Węgry: Królestwo	88,000	7,500,000	252	Rzym	591,000
34	Włochy: Królestwo	311,000	37,650,000	—		1,643,000
						1,550,000
	Rosja (sowieckie republiki)					
	Ukraina	480,000	26,000,000	54	Charków	250,000
	Białoruś	200,000	7,600,000	38	Mińsk	118,000
	Kaukaz północny	290,000	7,400,000	25	Jekaterynodar	107,000
	Armenia	125,400	2,200,000	18	Erywań	94,000
	Asserbejdżan	165,000	2,850,000	17	Baku	237,000
	oraz Gruzja	87,000	3,280,000	37	Tyflis	328,000
	Razem w Europie	5,272,900	114,880,000	218		
	Syberja	12,893,900	9,200,000	0-75	Omsk	136,000
	Turkistan	3,488,500	11,250,000	3-2	Taszkient	272,220
	Chiwa i Buchara	270,000	2,300,000	9	Buchara	80,000
	Razem w Azji	16,162,600	22,750,000	1-4		
	Razem	21,435,000	187,580,000	6		

Większe państwa nieuropejskie.

	N A Z W A	Z k o l o n j a m i			B e z k o l o n j i		
		km ²	ludność	na km ²	km ²	ludność	na km ²
1	Chiny	11,139,000	351,000,000	32	6,242,000	347,000,000	55
2	Stany Zjednoczone Ameryki	9,714,700	118,080,000	12	9,386,000	106,070,000	11
3	Japonja	657,700	77,976,000	75	382,000	55,961,000	146
4	Brazylja	8,497,540	30,554,000	3-6	8,497,540	30,554,000	3-6
5	Meksyk	1,940,000	15,750,000	8	1,940,000	15,750,000	8
6	Egipt	935,400	13,170,050	14	935,400	13,170,000	14

WOJCIECH BYCZEK.

W cudnem przestworzu.

W cudnem przestworzu żyznych pól ojczystych,
Zlanych krwią Ojców, kośćmi ich zasianych,
Kwietnemi łąki gęsto przeplatanych,
Wśród wsi okolnych i wzgórków lesistych,

Wśród starych dąbrów, szumnych borów, lasów,
Gdzie to pieśń dębów, tęsknem płynie echem
W gwiazdziste sfery, w błękitu pustynie —
Niosąc w swem łonie pamięć dawnych czasów.

Wśród modrych gajów i źródeł szemrzących,
Wśród gór wysokich — nad ziemią drzemiących...
Które na krańcach widnokregu klęczą —
Swemi piersiami skroń pól żyznych wieńczą...

Wśród cudnych dolin — gdzie grają strumyki
W zielonych brzegach, wśród powodzi kwiatówi
Gdzie słodkie dźwięki nadziemskiej muzyki
Mkną falą do stóp Królowej wszechświatów,

Wśród złotokłosych niw, tchnących urokiem,
Skąd lecą wonie w przepaście wszechświata —
Strojna sadami — nad modrym potokiem
Leży rodzinna ma wioska — ma chata.

W tej cichej wiosce, na rodzinnym łanie
Cieką me chwile strugą twardej doli,
Tu z siwym ojcem pracuję na roli,
Tu śpią pradziady przy kościółku ścianie.

Tu ten mój ludek siermiężny, wieśniaczy,
Tak memu sercu bliski, tak kochany,
Który Ojczyznę wyrwał z rąk siepaczy
I byt dziś dla niej zdobywa świetlany...

Tu tchną urokiem góry i doliny,
Tęskno mi szumią starych gruszek korony,
Tu słucham pieśni dębów rozmarzonych,
Smętnych topoli, płaczącej wierzby.



CZESŁAW OSTRORÓG-KĄSINOWSKI.

Sposoby nawadniania w Turkiestanie.

Kraj „Wysychających mórz i jezior“, stanowiący według wszelkich prawdopodobieństw ongiś dno wielkiego śródziemnego morza, położony w północno-zachodniej części Azji środkowej, skąd w starożytności „promieniał blask dynastji Scimaidów i Abasidów“, według słów Ihu-Hau-Kana, znanego podróżnika i geografa arabskiego X-tego stulecia; kraj, gdzie były starożytne Baktrjana i Sokdjana,



Głodny step.

na których gruzach powstało późniejsze państwo zniszczenia „Bicza Świata“ Czyngishana; kraj, gdzie spotykamy przeróżne warjanty w przyrodzie i otoczeniu, począwszy od martwych i gołych stepów i piasków, gdzie pod działaniem palących promieni słońca wszystko marnieje, wysycha, aż do miejscowości nawadnianych w dolinach Oksusu, czyli Amu-Darji, Syr-Darji, Zorowszanu, Murgabu i innych; kraj, gdzie na tle bujnej roślinności przedstawia się oczom prawdziwy raj ziemski, skąpany w potokach słonecznego blasku na na przedziwnie modrym, bez chmur firmamencie; kraj, gdzie przyroda przemawia do nas palącemi, twórczo-zabójczemi promieniami słońca, wbrew pojęciom o dwóch różnych wrogich sobie si-

łach — sile zła i dobra, z czego wynika, że Aryman¹⁾ z Ahurą-Mazdą zespoleni w słonecznym blasku żyją w wiecznej zgodzie; kraj, gdzie przy nader wysokiej temperaturze w miesiącach letnich i nader małych opadach atmosferycznych, pod działaniem suchych północnych, lub północno-wschodnich wiatrów kultura rolna jest możliwa tylko przy pomocy sztucznego nawadniania; ten kraj to — Turkiestan ze swojemi nieprzelicznymi bogactwami naturalnemi i pokładami soli, saletry, siarki, węgla, miedzi, nawet złota i nafty.

Według podań świętych ksiąg mużumanskich szarjetu — woda stanowi „dar Boży” i nieczyją osobistą własnością być nie może,



Kanał w Głodnym stepie.

a ponieważ kultura kraju całkowicie polega na ilości wody zraszającej, przeto ludność posługuje się miejscowem prawem wodnem, przechowywanem w pamięci z czasów dawnych i określajacem prawo użytkowania wody według zasad sprawiedliwych w stosunku do potrzeb miejscowej ludności.

W Turkiestanie odróżnia się 2 rodzaje wody zraszającej: tak zwana „Ak-su” czyli biała woda z wielkich rzek, zasilanych wodą z lodowców i zawierającą znaczną ilość namulów — oraz tak zwana „Kara-su” czyli czarna woda, pochodząca ze źródeł i źródlisk. Oczy-

¹⁾ Aryman w religji Zoroastra stanowi zły i niszczący pierwiastek w przeciwieństwie do Ahura-Mazdy pierwiastka dobra i światła.

wiecie dla celów irygacyjnych „Ak-su“ jest o wiele lepszą, bo zarazem użyznia pola.

Także i sposób nawadniania, praktykowany w Turkiestanie bywa podwójny. Pierwszy sposób tak zwany zalewowy, praktykowany przy kulturze ryżu, bawełny i lucerny, zazwyczaj polega na tem, że pole dzieli się na karty, czyli terrosy stosownie do spadu, obwałowane walikiem od 10—20 cm. wysokim. W najwyższym miejscu terenu przeprowadza się „aryk“ czyli rów nawadniający, z którego przeprowadza się wodę do poszczególnych kart. Chcąc kulty-



Turkmeńska kikitka.

wować ryż, trzeba stale doprowadzać wodę przez 3 miesiące, to też miejscowości takie są przeważnie malaryczne. Kultura ryżu wymaga ogromnej ilości wody, około 40.000 m³ wody na ha, czyli prawie 4 razy więcej, aniżeli pod uprawę bawełny. Dla lucerny nawadnia się karty zwykle 2 razy po każdym pokosie.

Drugi sposób nawadniania polega na przeprowadzeniu płytkich, równoległych bród-kanalików na tyle bliskich od siebie, aby woda, która dostaje się do nich, nasycala glebę całkowicie.

Ów sposób bywa praktykowany przy suchych posiewach przeważnie. Jako odmiana tego sposobu dzieli się też pole na grządki dość głębokimi bruzdami, gdzie się doprowadza wodę zraszającą glebę zapomocą podsiąkania, co bywa praktykowane przy kulturze

roślin, które nie znoszą formowania się na powierzchni gleby kory jak melony, arbuzy, dynie, miejscowa kukurudza t. zw. „Dżugara“ i inne.



Dostarczanie bawełny z plantacji na stację kolejową.

Do najwspanialszych urządzeń irygacyjnych [w Turkiestanie należą bowau na Murgabie, oraz regulatory, syfony i akwedukty w byłym cesarskim majątku Murgabskim, gdzie są rozmaite stacje hydrometryczne i doświadczalne, a także fabryki przetworów bawełnianych. Wszystko na tle precudnej roślinności, [wspaniałych parków i ogrodów owocowych.



Wykaz polskich fachowych pism rolniczych.

- Przewodnik Kółek rolniczych**, organ Małopolskiego Towarzystwa roln. Kraków, Plac Szczepański 8, tygodnik.
- Poradnik Kółek i Stowarzyszeń rolniczych**, organ Centr. Związku Kółek roln., Warszawa, ul. Tamka 1, tygodnik.
- Rolnik śląski**, organ Śląskiego Tow. roln., Cieszyn, Dom Narodowy, wychodzi co 2 tygodnie.
- Rolnik**, organ Tow. Gospodarskiego, Lwów, ul. Kopernika 20, tygodnik.
- Gazeta rolnicza**, organ Centr. Tow. roln., Warszawa, ul. Kopernika 30, tygodnik.
- Ogrodnictwo** organ Krakowskiego Towarzystwa Ogrodniczego, Kraków Studium rolnicze, miesięcznik.
- Poradnik gospodarski**, organ Wielkopolskiej Izby rolniczej, Poznań, ul. Mielżyńskiego 24, tygodnik.
- Czasopismo dla Spółek rolniczych**, organ krajowego Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek, Centralnej Kasy w Warszawie i Syndykatu rolniczego w Krakowie, Lwów, ul. Mickiewicza 3.
- Stowarzyszenia rolnicze**, organ Związku rewizyjnego polskich stow. rolniczych, Warszawa, ul. Kopernika 30, miesięcznik.
- Sylwan**, organ Małopolskiego Tow. Leśnego, Lwów, ul. Na Skałce 1, kwartalnik.
- Gazeta cukrownicza**, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7, tygodnik.
- Bartnik postępowy**, organ naczelnego Związku Tow. pszczelniczych, Lwów, Kopernika 20, miesięcznik.
- Kłosy**, tygodnik urzędowy Pomorskiej Izby rolniczej, Toruń, ul. Bydgoska 56
- Rybak Polski**, Poznań, ul. Langiewicza 8, wychodzi 2 razy na miesiąc.
- Ogrodnik**, Warszawa, ul. Kredytowa 16, wychodzi 2 razy na miesiąc.
- Gazeta mleczarska**, Poznań, Mickiewicza 33.
- Bartnik Wielkopolski**, Poznań 3, ul. Mazowiecka 38 (p. Snowadzki).
- Gazeta gospodarska**, organ Kółek rolniczych przy C. T. R., Warszawa, Kopernika 30.
- Tygodnik rolniczy**, pismo poświęcone sprawom rolniczym. Wilno, Wielka Pohulanka 7.
- Sad i pasieka**, miesięcznik, Miechów.
- Nowiny rolnicze**, miesięcznik, Poznań, Jasna 9.



K. Kalinowski, architekt.

Budujmy na wsi ogniotrwale.

Budynki wiejskie we wsiach, położonych w granicach b. zaboru rosyjskiego i austriackiego, w przeważającej ilości nie odpowiadają choćby najskromniejszym wymaganiom pod względem bezpieczeństwa ogniowego.

Budynki poustawiane bezładnie, niejednokrotnie dotykają do siebie, a przytem pobudowane z drzewa i kryte strzechą słomianą



Chata kryta słomą; przykład krycia nieogniotrwale.

stanowią znakomicie przygotowany materiał do szerzenia się pożarów zbiorowych, gdzie całe wsie w parę godzin idą z dymem. a ogień nieraz przenosi się nawet z jednej płonącej wsi do drugiej.

A przyczyną tego, pominąwszy nawet względy braku komasacji gruntów, jest zazwyczaj zupełne niedbalstwo i brak dążenia u pogorzelców budowania się ogniotrwale. Bo oto po pożarze nie zważając na upomnienia ludzi rozumnych, pogorzelcy szukają często nawet pomocy państwowej o wydanie im drzewa budulcowego po ce-

nie ulgowej, by pobudować się z niego zazwyczaj jeszcze gorzej, niż przed spalaniem i na starych zgłiszczach.

Tego rodzaju odbudowywanie się jest ze wszech miar złem, gdyż nowe budynki z góry są przeznaczone na spalenie się, a ich właściciel na nową ruinę.

To też należy niezwłocznie zerwać z dotychczasowym sposobem budowania się z drzewa i krycia dachów strzechą słomianą i przejść na budowanie się ogniotrwałe, a wtedy i ogólny stan dobrobytu drobnego rolnictwa zacznie niezawodnie szybko wzrastać.

Pomijając znaczny koszt cegły wypalanej, możemy stwierdzić, że mamy niedostateczną ilość równomiernie rozrzuconych po kraju cegielni, co przy złym na ogół stanie naszych dróg kołowych daje możliwość stosunkowo nielicznym wsiom korzystania z możliwości budowania się z bezwarunkowo najlepszego materiału budowlanego t. j. cegły palonej, oraz krycia dachów dachówką.

To też w naszych warunkach, do czasu rozwiązania tych potrzeb ogólnie gospodarczych i technicznych kraju, powinno narazie wejść w powszechne użycie w budownictwie wiejskim — stosowanie innych dostępnych materiałów budowlanych jak cement, oraz powszechnie spotykana glina w stanie niewypalonym, na ściany, oraz do nasycania słomy używanej do krycia dachów.

Rolnicy, ze względu na swoje dobro powinni wystąpić do walki z największą klęską wsi naszych — z pożarami, i przezwyciężyć brak zainteresowania się i niechęć do tych tak dostępnych dla każdego rolnika materiałów budowlanych, jakimi są wyroby z cementu, oraz gliny miejscowej, materiałów zresztą znanych od dawna i stosowanych i zagranicą.

Sposoby budowania się z tych materiałów są również nietrudne i po otrzymaniu wskazówek z organizacji rolniczych, każdy sam może sobie budynki takie wznosić.

Należy też pamiętać, że budynek należycie postawiony z tego rodzaju materiału budowlanego, będzie nie tylko trwały i mało kosztowny, ale będzie suchy i zdrowy, a przede wszystkim, będąc ogniotrwałym, pozwoli spokojnie pracować rolnikowi w jego dążności do osiągnięcia kultury i dobrobytu, nie narażając na ruinę pogorzelową właściciela.



Wszystkie urzędy pocztowe w Państwie

przyjmują wkłady i wydają

**Książeczki oszczędnościowe
Pocztowej Kasy Oszczędności.**

**Wkłady oprocentowane
w stosunku 9 proc. (dziewięć złotych
od stu rocznie).**

Właściciel książeczki może w każdym Urzędzie pocztowym podnosić bezzwłocznie sumy do 50 złotych dziennie.

Wyższe sumy podnosić można w Urzędach Pocztowych po przesłaniu do P. K. O. w Warszawie, Jasna 9 wypowiedzenia, ze wskazaniem Urzędu Pocztowego, który wypłatę ma uskutecznić.

**Kasy P. K. O. w Warszawie wypłacają
bezzwłocznie sumy bez ograniczenia
ich wysokości.**

**Właściciel książeczki żadnych wydatków
z tytułu posiadanych oszczędności lub po-
bieranych procentów nie płaci.**

Korespondencja z P. K. O. wolna jest od opłat pocztowych.

Najniższy wkład na książeczkę oszczędności wynosi 1 złoty.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI ROLNICZEJ

w Warszawie, Nowy-Świat 35 (w podwórzu).

„Praktyczna Encyklopedia Gospodarstwa Wiejskiego“.

- | | | | |
|--|------|---|------|
| 1. Ciągówka, przez Prof. St. Biedrzyckiego | 1-30 | 35—36. Roboty ziemne, przez St. Turczynowicza | 1-75 |
| 2-3. Owce, przez J. Rostafińskiego | 2— | 37—38. Królki. p. M. Trybalskiego | 2-70 |
| 4. Rozpoznan. chorób zwier. domowych, p. L. Dobrzańskiego | 1-30 | 39—40. Dzierżawa i umowa dzierżawna, przez St. Pawlika | 3-80 |
| 5. Choroby roślin, prz. Dr. L. Garbowskiego | 1-50 | 41—42. Chemiczna przeróbka drewna, przez A. Szwarcę | 2-50 |
| 6. Uprawa odłogów, prz. St. Biedrzyckiego | 0-90 | 43—45. Maszyny i narzędzia do uprawy roli, przez St. Biedrzyckiego | 3-70 |
| 7—9. Klimat i czynniki pogody, p. K. Szulca | 3— | 46—47. Cebula i rośliny pokrewne, przez E. Nehringa | 1-90 |
| 10. Technika jajczarska, przez A. Zacharskiego | 0-80 | 48—50. Mechaniczna przeróbka drewna, przez A. Szwarcę | 4— |
| 11—12. Rozpoznawanie gleb w polu, przez St. Miklaszewskiego | 2-60 | 51. Kozy, przez M. Trybalskiego | 1-40 |
| 13. Nawadnianie łąk, pól i ogrodów, przez St. Turczynowicza | 1-75 | 52—55. Maszyny i narzędzia do sprzętu, p. inż. St. Biedrzyckiego | 5-40 |
| 14—16. Zarys techniki mleczarskiej, przez Z. Chmielewskiego | 3-50 | 56. Kapusta, kalafior i inne warzywa pokrewne, p. E. Nehringa | 1-90 |
| 17—18. Techniczne własności drewna, przez A. Szwarcę | 2— | 57—60. Hodowla i użytkowanie koni, przez R. Prawocheńskiego | 6— |
| 19. Cięcie lasu i wyróbka drewna, przez A. Szwarcę | 1-60 | 61. Choroby zakaźne zwierząt i ich zwalcz., p. J. Gordziałkowskiego | 1-80 |
| 20. Izby rolnicze, p. K. Esden-Temp-skiego | 1-50 | 62—63. Przechowywanie ziarna w spichrzach i jego ocena, przez inż. J. Mokrzyńskiego | 4— |
| 21. Sortowanie drewna, p. A. Szwarcę | 1-75 | 64. Poboczne użytki leśne, przez inż. A. Szwarcę | 2-20 |
| 22—24. Pochodzenie, pokrój i rasy koni, przez R. Prawocheńskiego | 5— | 65—67. Kwiaciarnictwo gruntowe, p. M. Jankowskiego | 5-60 |
| 25—26. Transport drewna, przez A. Szwarcę | 2-30 | 68. Przetwory owocowe, przez A. Meringa | 2-20 |
| 27—30. Powstawanie i kształtowanie się gleby, p. St. Miklaszewskiego | 3-80 | 69—70. Materiały budowlane (budownictwa wiejskiego t. II), przez inż. St. Turczynowicza | |
| 31—32. Wina owocowe, przez T. Chrzászcę | 2-80 | 71—73. Kury (rasy i hodowla), przez M. Trybalskiego | |
| 33—34. Torf (eksploatacja i zastosowanie), p. St. Turczynowicza | 2-40 | | |

(Dalsze tomiki w druku).

Dla stałych odbiorców Encyklopedji cena znizona o 10%.

Inne wydawnictwa:

- | | | | |
|---|------|---|------|
| Miczyński K.: Rolnik wzorowy | 5-50 | Ludkiewicz Z.: O korzyściach i sposobach stosowania nawozów zielon. | 0-50 |
| Biedrzycki St.: Nauka o uprawie roli | 1-25 | Makowski Z.: Dobór odmian drzew owocowych | 0-25 |
| Czech M.: O bakterjach i ich znaczeniu dla rolnika. | 1-25 | | |
| Dederko B.: Jak przysporzyć nawozu i ściółki | 0-45 | Akademickie Wykłady Rolnicze, t. IV | 3— |
| Jankowski St.: Uprawa ziemniaków | 0-60 | Jankowski E.: Ogród wiejski | 5— |
| | | Sosnowski J.: Fizjologia zwier. dom. | 6— |

Księgarnia rolnicza posiada na składzie największy wybór książek rolniczych, ogrodniczych i leśniczych. — Wysyła książki na prowincję na zamówienie listowne. Formuje biblioteki rolnicze. — Katalogi na żądanie bezpłatnie.

STANISŁAW PRZEDPEŁSKI

Szkółki drzew i krzewów. — Hodowla i skład nasion

w Płocku, ul. Tumska Nr. 6.

Rok założenia firmy 1905.

Telefon Nr. 172.

Poleca :

Drzewka i krzewy ozdobne (duży zapas iglastych 3—5 razy przesadzanych), róże, rośliny pnące, dziczki owocowe, krzewy na żywopłoty, młode drzewka i krzewy parkowe do dalszej hodowli. — Cebulki i kłącze roślin kwiatowych, gruntowych i doniczkowych. — Nasiona traw i mieszanek, roślin okopowych, warzywnych, kwiatów letnich i zimotrwałych, wszechświatowej sławy lewkonie Tejhery, nasiona palm i roślin pokojowych, nasiona roślin przemysłowych — wszystkie tylko w najlepszym gatunku, kto raz kupi staje się moim Klientem. — Rafja najlepsza „Majunga“. — Nasiona drzew i krzewów parkowych, owocowych i leśnych — specjalność mej firmy od 1905 r.

Noże i sekatory oryginalne „Kundego“.

Cenniki wysyłam na każde żądanie bezpłatnie.

Kupuje nasiona wszelkich drzew i krzewów parkowych i leśnych, płacąc dobre ceny.

Proszę o wczesne nadsyłanie ofert, najlepiej przed zbiorami.

SOLE POTASOWE

S-ki Akc. Eksploatacji Soli potasowych z Kopalń
W KAŁUSZU i STEBNIKU

nabywać można :

w Biurze sprzedaży we Lwowie, plac Smolki 5,
Przedstawicielstwo w Poznaniu, plac Wolności 17
na korzystnych warunkach kredytowych,

25⁰/₀ zniżka przewozowa.

Analizy kontrolne wykonane w stacjach doświadczalnych.
Na żądanie cenniki, warunki sprzedaży, poradniki i wskazówki użycia.

K A I N I T.

WSZELKIE NASIONA
rolne, leśne i ogrodowe z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania
NAWOZY SZTUCZNE
fosforowe, azotowe, potasowe z gwarancją składników chemicznych
MASZYNY i NARZĘDZIA Rolnicze
młyny, sieczkarnie, kieraty, pługi, brony etc.
MATERJAŁY BUDOWLANE
cement, wapno, dachówkę, papę ogniotrwałą, cegłę, węgiel w ładunkach
całowagonowych — dostarcza :

DOM ROLNICZO-HANDLOWY
EDWARD NIZIENIECKI i S^{ka}

Spółka z ogr. odp.

dawniej **Ernest Bahlsen** w Krakowie, ul. Karmelicka 23.

Adres dla telegramów : Bahlsen Kraków. — Telefon Nr. 283.
Kachunek P. K. O. 400.414 Kraków.

SOLĄ W OKU

są dla konkurencji zagranicznej nasze bibułki
POBUDKA wyrobu Mra **BEŁDOWSKIEGO**. — I nic dziwnego.

BIBUŁKI
POBUDKA

palą się równo, uszlachetniają smak tytoniu, dają dym
chłodny i łagodny a przez to niesprawiają pieczenia
w krtani. Oto jest tajemnica dlaczego wszyscy do-
świadczeni palacze żądają w sklepach tylko bibulek

Pobudka BEŁDOWSKIEGO.

FABRYKA PORTLAND CEMENTU BERNARD LIBAN i S-ka

KRAKÓW - BONARKA

Adres telegraficzny: Cementownia Podgórze-Bonarka. Telefon 129.

T. MEŻYK — KRAKÓW

plac Szczepański 8, — ul. św. Tomasza 1
poleca swój

**SKŁAD FARB, LAKIERÓW,
POKOSTU**

i artykułów domowo-gospodarczych.
Benzynę automobilową, oleje
maszynowe, smar osiowy, tój
topiony, szczotki, młoty ryżowe.

Księgarnia S. A. Krzyżanowski, Kraków

poleca:

Dr. Bieligeisen: „Rozwój gospodar-
czy nowoczesnej wsi polskiej“, 4 zł.
J. Konopka: „Uprawa cykorki“, 1 zł.
Kautsky: „Kwestja rolna“ I. II., 4 zł.
Langie: „Krótkie wskazówki dla rol-
nika przy zakładaniu pastwisk“ 40 gr.
„Pomocnicze nawozy“ 50 gr. „Ho-
dowla kóz“ 30 gr. Lutosławski: „Spia-
wa rolna jako problemat Polski“ 1-50.
Małyszczycy: „Podręcznik młynarski“
4 zł. Ziobrowski: „Primula L. Pierwio-
snek“ 80 groszy.

„AGROCHEMIA“

Fabryki sztucznych nawozów
i innych przetworów chemicz-
nych, Sp. Akc.

w Oświęcimiu

poleca

nawozy sztuczne: mąkę kostną, mąkę
hebnioową, superfosfaty; klej kostny,
klej skórny, tłuszcz kostny.

Znakomite Płótna

Płócienna, Szewioty, Cajgi itp. Wy-
roby tkackie poleca, a próbki z oce-
ną, przesyła zaraz po otrzymaniu
2 do 3 zł. w liście poleconym
firma:

Jórasz Józef „wyroby tkackie“

p. Korczyną, pow. Krosno,
Województwo Lwowskie.

„Bartnik Postępowy“

ilustrowane czasopismo, poświęcone różnym gałęziom gospodarki
pasiecznej, powinien znajdować się u każdego pszczelarza.

Każdy numer bogato ilustrowany, zawiera wszelkie pouczenia w zakres gospo-
darki pasiecznej wchodzące, różne informacje tak z kraju jak i z zagranicy,
dział handlowy i t. p.

Roczna prenumerata wynosi 6 złotych.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Kopernika 20.

DOM HANDLOWO-ROLNICZY „GLEBA“

KRAKÓW, UL. DŁUGA L. 3. — TEL. 1323

Generalna reprezentacja oraz biuro sprzedaży
fabryki maszyn rolniczych, sikawek i odlewni żelaza

„TRZEBINIA“ S. A.

poleca

**wszelkie maszyny rolnicze oraz
nawozy sztuczne.**



Najstarszy
Dom eksportowy

Ignacy Cypres

KRAKÓW
Szewska 13/KR.

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn zegarków, budzików,
biżuterji, instrumentów muzycznych, przyborów do golenia itd.

Na żądanie wysyła się cennik ilustrowany za 30 gr.

Maszyny młyńskie

Walce, łuszczonec i trybry, kamienie
francuskie i sztuczne, kamienie do perlaków, cylindry i elewatory, gaza jedw.
oryg. szwajcarska, gurtka szpagatowa, pasy transmisyjne oraz płachty nieprze-
kazywalne i wszelkie inne przybory młyńskie — dostarcza biuro techniczne

A. ROMER — KRAKÓW, PLAC MATEJKI 5.

DO SKŁADNIC I SKLEPÓW
KÓŁEK ROLNICZYCH
wysyła

Drożdże okocimskie

w skrzynkach po 4, 8 i 12 kg.,
po cenach fabrycznych.

Zastępstwo:

E. Wasung, Kraków, św. Jana 3.

Czytajcie!

Prenumerujcie!

„PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH“

jedyny fachowy tygodnik rolniczo-
oświatowy a zarazem organ

Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego

w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Prenumerata kwartalna 1-50 Zł.

Konto P. K. O. Nr. 143.985.

CENTRALA

SPÓŁDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ

ROLNICZO-HANDLOWYCH

W WARSZAWIE

Spółdzielnia z odpowiedzialnością ograniczoną

Warszawa, ul. Tamka 1

Adres dla depesz: STOROL WARSZAWA.

Rachunki czekowe: Nr. 5 w Centralnej Kasie
Spółek Rolniczych, Oddział Warszawski,
Nr. 677 w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Telefony: Zamiejscowy 273-46, Dyrekcja 266-15,
Nawozy i nasiona 266-22, Maszyny,
galanterja i paliwo 266-11.

Dostarcza wszelkie artykuły potrzebne
drobnemu rolnikowi w gospodarstwie.
Nabywa wszelkie płody rolnicze.

Drobni rolnicy!

**Popierajcie wyłącznie swe własne
organizacje spółdzielcze.**

Kupujecie artykuły rolnicze i sprzedawajecie
płody swego gospodarstwa jedynie w Spół-
dzielniach rolniczo-handlowych, zjednoczo-
nych w naszej Centrali.

Duży złoty medal Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw.

Spółka Akcyjna „GRANUM” w Warszawie

Oddział Handlowy: Plac Napoleona 6, tel. 301-74 i 137-62.

Kraków, ul. Mikołajska 2, tel. 1405.

Lwów, Plac Dąbrowskiego 2, tel. 2076.

Poznań, Al. Marcinkowskiego 20, tel. 52-21.

Poleca do siewu własnych hodowli:

**Pszenicę Ostkę: Złotka i Hanka Miczyńskiego,
Grubokłosa pr. Załęskiego.**

**Pszenicę Bezostną: Konstancja, Granum i Danusia.
Oryginalne żyto Granum.**

**Nasiona warzyw, traw, roślin pastewnych
i buraków cukrowych.**

== Sprzedaż hurtowna i detaliczna. ==

na Wystawie Rolniczej we Lwowie w roku 1924!

„SANITARIA”

Spółka z ograniczoną poręką

Telefon 3050

w Krakowie, Sławkowska 6

Telefon 3050

poleca ze składów detalicznie i hurtownie

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE, WETERYNARYJNE i MEBLE OPERACYJNE.

Aparaty i przybory elektromedyczne, lampy kwarcowe i Roentgena, mikroskopy Zeissa, Leitzta i Reicherta, preparaty naukowe, anatomiczne, zoologiczne, botaniczne okazy zwierząt ssących i ptaków.

Wszelkie utensylja laboratoryjne dla gabinetów lekarskich fizycznych i chemicznych.

Urządzenia klinik, szpitali, kas chorych. — Artykuły gumowe i sanitarne. Własny wyrób protez, pasków rupturowych, pasków brzusznych, suspensorjów itp.

Aparaty i przybory dla zabiegów leczniczych dla zwierząt.

Niklowanie, ostrzenie i naprawa narzędzi chirurgicznych, nożowniczych itp. we własnej pracowni mechanicznej.

Przesyłka odwrotna.

Przesyłka odwrotna.

„SIEW” DOM ROLNICZO-HANDLOWY JANA PRZYBYŁOWSKIEGO

w Krakowie, pl. Szczepański L. 9. Telef. Nr. 4025, Konto P.K.O. Nr. 150212.

Nasiona rolne, warzywne, leśne, kwiatowe.

Nawozy sztuczne — Maszyny rolnicze — Pasze treściwe.

Księgarnia Towarz. Szkoły Ludowej

w Krakowie, ul. św. Anny 5

Skład główny wydawnictw księgarni św. Wojciecha w Poznaniu

POLECA NA ZIMOWE WIECZORY:

Gizbert-Studnicka: Obrazki polskie. —
Z rycinami i mapą Polski . . . —90

Grabowski T. Dr.: Hugo Kołłątaj —
Zarys życia —30

Grabowski T. Dr.: H. Sienkiewicz, jego
życie i dzieła —40

Jęz T. T.: Dachyjszczyzna, pow. 2 t. 3 60

„ Uskoki. — Powieść z dziejów
słowiańszczyzny. 3 tomy opr. 6—

Koneczny Dr. F.: — Dzieje Polski za
Piastrów, opr. 450

Koneczny Dr. F.: — Dzieje Polski za
Jagiellonów, opr. 450

Kubik Dr. W.: Ogrodnictwo w nowej
Polsce 130

Kutrzeba St.: Polska odrodzona 3—

Rozwój i stan wiedzy rolniczej
w Polsce 3—

Świętek J.: Sierota, powieść . 2—

Bogato zaopatrzony dział beletrystyczny. — Sztuki dla teatrów amatorskich.

Specjalnością księgarni T. S. L. jest dostarczanie gotowych bibliotek miejskich, wiejskich i szkolnych, układu fachowych pedagogów i pracowników oświatowych.

Hurtowa dostawa podręczników szkolnych, map, globusów i tablic do nauki poglądowej.

KATALOGI ODWROTNIE DARMO.

W. STAWIARSKI & Co. — FABRYKA NAFTY

Spółka z ogran. poręką w **Krośnie** (Województwo Lwowskie)

urządzona według najnowszych wymagań współczesnej techniki, wyrabia i poleca wszelkiego rodzaju produktu naftowe, jak: benzyny, naftę, olej gazowy do popędu motorów, olej do smarowania form przy fabrykacji dachówek, konserwacyjny, oleje maszynowe od najłżejszych do najcięższych, cylindrowe, oleje specjalne, parafinę i świece, smar do wozów i t. p.

Centralny Zarząd Fabryki w Krośnie, poczta, telegraf i stacja kolej. w miejscu. Składy i zastępstwa we wszystkich większych miejscowościach Polski.

K. Buszczyński i S-wie

HODOWLA

Nasion, Buraków, Warzyw i Zbóż

Spółka Akcyjna

Zarząd: **WARSZAWA, Królewska 10.**

Oddziały:

W KRAKOWIE, BASZTOWA 17

Telefon 11-51

w Kaliszu, ul. Wrocławska 13, telefon 244

w Lublinie, Krak. Przedm. 63, telefon 350.

Dostarcza nasiona do siewu

z gwarancją jakości

po cenach konkurencyjnych.

Adres telegraficzny: „Buszczyński“.

Oferty na żądanie.

Oferty na żądanie.

Sprzedaż detaliczna:

w F-mie „ZAGON“

Kraków, ulica Basztowa L. 17

Telefon Nr. 22-75.

Maszyny rolnicze

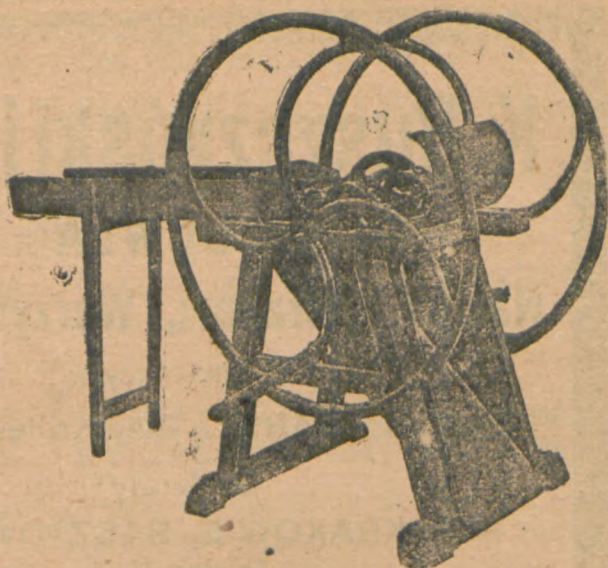
jak:

Sieczkarnie

ręczne i kieratowe

Młynki

do czyszczenia
zboża



Kieraty kryte i otwarte

Przystawki uniwersalne

Młocarnie ręczno-kieratowe i szerokomłotne

Siewniki zbożowe szerokorzutne

Siewniki konne i ręczne

Pługi, Wozy gospodarskie

dostarcza ze swych fabryk

OŚWIĘCIM-TORUŃ (E. Drewitz)-BRODY

„POTĘGA“ S. A.

Centrała: KRAKÓW, ul. Basztowa 9.

Adres telegr.: Potęga-Kraków. — Telef. międzymiastowy 257

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI JAJCZARSKICH

zrzeszenie „JAJO” z ogr. odp.

W KRAKOWIE, UL. ŁOKIETKA

NAJWIĘKSZA W POLSCE HURTOWNIA SPÓŁDZIELCZA DLA ZBYTU JAJ

Adres telegr.: „Jajo” Kraków. — Telefon Nr. 11-79.

Konto P. K. O. 141.056, Żyro-Konto Bank Polski.

Rachunek bieżący: Bank Kred. ziemski Odz. w Krakowie. — Bank Związk. społ. zarobk. w Krakowie. — Centr. Ina Kasa społ. rolniczych w Krakowie.

Założony w lutym 1919 r., skupuje towar od producentów za pośrednictwem kilkudziesięciu powiatowych spółdzielni zorganizowanych w Małopolsce przez Związek „Jajo”, a opartych na jednolitym statucie spółdzielczym.

Posiada nowo zbudowane własne składy w Krakowie przy ul. Łokietka obok Dworca towarowego, obejmujące najnowsze urządzenia do prześwietlania, sortowania i pakowania jaj na sprzedaż w kraju oraz na eksport za granicę.

Posiada również w Krakowie przy ul. Łokietka własne baseny do konserwacji jaj, wykończone wedle najnowszych wymagań techniki.

Urządza fachowe kursa pakowania, sortowania i prześwietlania jaj dla pracowników spółdzielczych.

STANISŁAW ROŻNOWSKI

Fabryka mydła, mydełek toaletow. i świec

Rok założenia 1874. **KRAKÓW.** Telefon Nr. 178.

POLECA:

MYDŁA DO PRANIA

Specjalne białe z „Syreną”

Karawanowe z „Wielbłądem” I-a

Ekonomiczne z „Dzbankiem” II-a

Marmurkowe (eszweger).

Proszek mydlany do prania i mycia.

MYDEŁKA TOALETOWE

wyrabiane na sposób francuski.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Rok założenia 1888.

Spółka Akcyjna

Rok założenia 1888.

EMIL KUŹNICKI

Fabryka tektury dachowej, produktów chemicznych i asfaltu

OŚWIĘCIM, (Wojew. Krakowskie)

Dostarcza w gatunkach przedwojennych:

Terową **papę dachową** piaskową. — Specjalną papę asfaltową „**Koriotit**“ niewymagającą przez szereg lat konserwacji. — **Smolę kamiennie-węglową** destylowaną (lakier dachowy). — **Karbolineum** do impregnowania drzewa. — **Masę** lępiącą (cement drzewny). — Wykonuje we własnym zarządzie **pokrycie dachów, asfaltowanie ulic, chodników** i t. p. fachowo wyszkolonemi siłami.

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń
Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń
od ognia i grabobicia

„VESTA”

Towarzystwo Asekuracyjne
i Reasekuracyjne Towarzystwo
Akcyjne

W POZNANIU.

Ubezpiecza:

na życie, dożycie rent etc., od nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności prawno-cywilnej, szkód samochodowych, od ognia, kradzieży, grabobicia oraz wszelkiego rodzaju transporty: lądowe, rzeczowe, morskie, składowe, bagaż etc.

Oddziały:

w Bydgoszczy (kamienica własna),
w Gdańsku (2 kamienice własne),
w Grudziądzu (kamienica własna),
w Kałowicach (kamienica własna),
w Krakowie, w Lublinie,

w Lwowie (kamienica własna),
w Łodzi, w Łucku,
w Poznaniu (2 kamienice własne),
w Warszawie (kamienica własna)
i w Wilnie.

Syndykat Rolniczy w Krakowie

Spółka akcyjna

Centralny Organ handlowy dla Spółek, Towarzystw i Kółek rolniczych.

Kraków, plac Szczepański 6. □ Filja: Lwów, plac Marjacki 10.

Adres telegraficzny: SYNDYKAT-KRAKÓW.

Telefony: Ogólny Nr. 148 — dyrekcyjny Nr. 12-37 i 423 — dział maszyn i narzędzi rolniczych 205. — Rachunek żyrowy P. K. K. P. — Rachunek czekowy P. K. O. Nr. 140.057. — Rachunek bieżący w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Krakowie.

Dostarcza:

Zboża i Nasiona siewne

pierwszorzędnych oryginalnych hodowli krajowych i zagranicznych, oraz reprodukcje tychże. — Nasiona koniczyn, traw, strączkowych, pastewnych, okopowych i przemysłowych.

Zboża aprowizacyjne

tylko wagonowo.

Pasze treściwe.

Nawozy sztuczne fosforowe

(Żuźle Thomasa, Superfosfaty, Mączki kostne, (Potasowe) Kainit, Sole potasowe, (Azotowe) Saletra, Siarczan amonowy, Azotniak chorzowski, Wapno nawozowe.

Maszyny i narzędzia rolnicze

jak : pługi, brony, kultywatory, siewniki, żniwiarki, młocarnie, sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, kieraty, przystawki, oraz wszystkie drobne narzędzia gospodarskie.

Materiały budowlane.

Węgiel krajowy górnośląski. — Koks.

UWAGA: Przy sprzedaży Nasion i Nawozów sztucznych, udzielamy długoterminowego kredytu.

Centralna Kasa Spółek rolniczych

BANK DEWIZOWY

ODDZIAŁY:

WARSZAWA KRAKÓW LWÓW
ul. Kopernika 30 ul. św. Anny 1 ul. Mickiewicza 3

JEST

**CENTRALNYM BANKIEM NA ZASADACH
SPÓŁDZIELCZYCH OPARTYM
dla Spółdzielni Rolniczych**

WOJEWÓDZTW :

Białostockiego, Kieleckiego, Krakowskiego, Lubelskiego,
Łódzkiego, Nowogrodzkiego, Poleskiego, Śląskiego, Sta-
nisławowskiego, Tarnopolskiego, Warszawskiego, Wołyń-
skiego i Ziemi Wileńskiej, Lwowskiego.

Załatwia:

wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące
a w szczególności:

finansuje Kasy Spółdzielcze, Spółdzielnie: Rolniczo-
Handlowe, mleczarskie, jajczarskie, Składnice Kółek
rolniczych itp.

Przyjmuje lokaty

na rachunki bieżące (czekowe) i książeczki wkładowe
zarówno od Spółdzielni jak i osób prywatnych.

Załatwia zlecenia giełdowe, inkaso weksli i towarów

Spółdzielnia rolniczo - handlowa

„JEDNOŚĆ“

w Krakowie, ul. Reformacka 3

(dawniej plac Szczepański)

Telefon Nr. 1113.

Filja: ulica Basztowa 12

posiada na składzie:

Nasiona koniczyn : czerwoną, szwedzką, białą, inkarnatkę, lucernę francuską i chmielową.

Trawy : raygras angielski, francuski, włoski, holenderski, tymotkę, trawę kupkową, grzebienieć, wyczyniec, wiechlinę łąkową itd.

Pastewne : buraki Eckendorfy żółte, czerwone, Mamuth, półcukrowe, Vilmorina, marchew pastewną białą z zieloną główką i pomarańczową. — Łubin żółty i niebieski, groch, peluszkę, wykę, esparcetę, szporek.

Zboża siewne : żyta oryginalne Petkus, Wierzbnińskie. — Pszenice: oryginalna Ostka Grodkowicka, oryginalna Wysokolitewka Ołtarzewska, oryginalna Złotka i odsiewy I. i II. żyta i pszenicy.

Nawozy sztuczne : saletra, siarczan amonowy, azotniak, sól potasowa 42% i kałuska, superfosfat, żuźle Thomasa, wapno.

Wszelkie maszyny rolnicze i drobne narzędzia.

Węgiel górnośląski i krajowy.

Wszystko na kredyt !!

od 1 do 3 miesięcy dla członków.

Zapisujcie się na członków Spółdzielni, popierajcie własną instytucję rolniczą !

Udział w „JEDNOŚCI“ wynosi 10 złotych !

KREDYT!

KREDYT!

Małopolski Związek Mleczarski

Spółdzielnia zar. z ogr. odpowiedzialnością

W KRAKOWIE

ul. Jabłonowskich 19.

WE LWOWIE

ul. Mickiewicza 26.

Dostarcza:

wirówki do mleka, maślnice, wygniatacze, naczynia blaszane, cynowane dla mleczarni i obory, przyrządy do serowarstwa, aparaty do badania mleka, chemikalja do analiz itd., itd.

Zakupuje:

mleko, masło deserowe, targowe i kuchenne, sery podpuszczkowe, twaróg, jaja, miód owoce.

Przyjmuje do reparacji wszelkie maszyny i przyrządy mleczarskie.

Wapno do bielenia, budowy i nawozu

Kamień, żwir wapienny i piasek

Cegła, dachówka, szamota, glina

Rury i posadzki kamionkowe, flizy

Wapno hydrauliczne, cement krajowy i zagraniczny

Wyroby betonowe, drogowe i kanałowe, słupy żelbetowe

Gips murarski, sztukator i alabaster

Maty trzecinowe, drut i gwoździe sufitowe

Żelazo betonowe, handlowe i gwoździe

Blachy dachowe, okucia budowlane, asfalt

Papa dachowa, izolacyjna, ter, karbolina

Kreda, biel cynkowa, glina malarska i t. p.

wysyłają w najlepszych gatunkach

i po przystępnych cenach

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

KRAKÓW, UL. LWOWSKA 2. TELEF. 1472.

Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek rolniczych

**Centrala handlowa Spółdzielni Kółek rolniczych
w Małopolsce**

ZARZĄD GŁÓWNY:

KRAKÓW, ul. Wiślna 8 -- Telef. Nr. 3167 i 2307

ODDZIAŁY i MAGAZYNY:

Lwów, ul. Mickiewicza 26 — Nr. telefonu 386

Biała, ul. Główna Nr. 21 — Nr. telefonu 324

Tarnopol, Rynek Nr. 31 — Nr. telefonu 73

Stanisławów, ulica Sapieżyńska Nr. 18.

Królewska-Huta „Zgoda“ Sp z ogr. odp., ul. Stawowa 5. telef. 1457

Przeprowadza transakcje handlowe w towarach:

**żywnościowych — odzieżowych — papierowych,
rolniczych — opałowch i budowlanych.**

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

„ODLEW“

S-ka Akc. — Kraków-Grzegórzki — wyrabia:

***Sieczkarnie, Młocarnie, Młynki do czyszczenia
zboża, Transmisje, Kieraty, Przystawki.***

Nadto wykonuje odlewy żeliwne i metalowe wszelkiego rodzaju, stosownie do modeli własnych i dostarczonych. Wszystkie wyroby wykonywane są z pierwszorzędnego materiału. — Na żądanie wysyła się specjalne prospekty.

***Adres telegraficzny: Odlew — Kraków-Grzegórzki.
Telefon Nr. 387.***

Stacja kolejowa: Kraków-Grzegórzki.

Medal złoty.

Wystawa ogrodnicza w Lublinie 1923 r.

SZKÓŁKI
drzew owocowych
gospodarstwa sadowego
Józefów nad Wisłą

POCZTA i TELEGRAF:
JÓZEFÓW NAD WISŁĄ
Województwo Lubelskie.

Rachunki przekazowe:
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu,
Oddział w Lublinie.
Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie
conto Nr. 100568.

**Sady i szkółki na prze-
strzeni 310 morgów
polskich.**

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK LUDOWY

wychodzi w Krakowie

organ Związku Chłopskiego.

Najstarsze, największe i najpopularniejsze pismo chłopskie pod red.

Jana Stapińskiego.

Rok wydawnictwa 37.

Objętość 24 stron.

Cena numeru pojedynczego 12 gr.

*Zadajcie numerów okazowych
i piszcie po nie na adres:*

Kraków, Reformacka 7.

ZAKŁAD HODOWLI ROŚLIN GRODKOWICE

pocztą KŁAJ pod Krakowem. — Tel. Kłaj 1.
Filje w Małopolsce i w Rumunji.

Poleca ZBOŻA SELEKCYJNE WŁASNEJ HODOWLI:

Ostkę Grodkowicką, jedną z najodporniejszych na
niezmiarkę odmian pszenicy.

Squarehead Grodkowicki, sztywnosłomy.

Żyto polskie Grodkowickie, wczesne, oraz

Odsiewy zbóż zagranicznych hodowli (owsy: Petkuski,
Zwycięzca, Echo; jęczmień: Princesse; żyto Petkuskie.

Nasiona buraków pastewnych.

Próbki i oferty na żądanie. — Dla organizacji rolniczych specjalne warunki.

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

pierwszorzędnych fabryk

poleca

Dom Handlowo-Rolniczy i Zakłady Przemysłowe

Dr. Ludwik Zieliński

Warszawa, ulica Jerozolimska 23.

Wydział meljoracyjno - pomiarowy

przy Centr. Związku Kółek Rolniczych

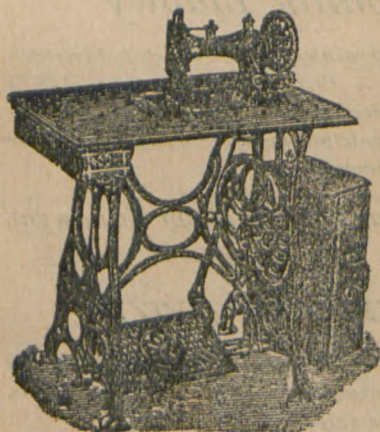
w Warszawie, ul. Tamka 1

przeprowadza wszelkie prace z zakresu meljoracji rolnych i miernictwa. Organizuje zawiązywanie Spółek meljoracyjnych, przeprowadza komasacje gruntów, pośredniczy w uzyskiwaniu kredytów na cele meljoracyjne i komasacyjne w związku z przebudową.

**Udziela informacji i porad technicznych
członkom C. Z. K. R. bezpłatnie.**

MASZYNY DO SZYCIA

ZNANEJ DOBROCI „KASPRZYCKIEGO“



**tanio — hurtowo — detalicznie
na raty**

ręczne od 90 zł. nożne od 120 zł.

HURTOWY SKŁAD FABRYCZNY

THE KASPRZYCKI COMPANY

**WARSZAWA, Marszałkowska 153
tel. 104 51.**

Oddział: Częstochowa, Aleja 43.

Zamawiać można listownie w Warszawie.

AZOTNIAK

najtańszy krajowy nawóz azotowy
dostarcza rolnikom

Państwowa Fabryka Związków azotowych

w Chorzowie (Górny Śląsk)

oraz

wszystkie Syndykaty i Stowarzyszenia
rolnicze w kraju.

Porad w sprawie racjonalnego stosowania azotniaku udziela

„Biuro Rolnicze“,

Warszawa, Ordynacka 7.

„GAZETA LUDOWA“ *ilustrowany tygodnik ludowy*

podaje w każdym numerze artykuły o najważniejszych sprawach politycznych, gospodarczych i kulturalnych wsi polskiej. — Przynosi stałe obszernie „LISTY ZE WSI“. — Daje osobny, bardzo obszerny dział gospodarczy. Drukuje powieść. — Ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych polityków i działaczy ludowych.

*Jest najtańszym ilustrowanym tygodnikiem ludowym,
wychodzącym w Warszawie.*

Wychodzi pod redakcją FELIKSA GWIŹDŹA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: w Polsce 1 zł. 50 gr. kwartalnie; we Francji 40 franków fr. rocznie, 20 franków półrocznie; w Ameryce 2 dolary rocznie, 1 dolar półrocznie.

Adres: Warszawa, ul. Ś-to Krzyska 17. Konto czekowe P. K. C. 15.

Najstarsza w Polsce chrześcijańska firma

istniejąca od 1877 roku



poleca tylko z najlepszych surowców

gwarantowaną ogniotrwałą teksturę smołowcową,
smołę preparowaną, lak asfaltowy, kit reperacyjny,
gwoździe papowe i listwy.

Własna dostawa do kolei lub samochodami na prowincję bliską.

Krycie dachów przez własnych dekarzy.

Kawę, Herbatę, Kakao, Pieprz, Ryż, Sardynki, Cykorję Francka
i „Gleba“, Mydło i Świece, Tutki i Bibułki fabryki „Herbewo“
oraz wszelkie artykuły kolonialne i gospodarcze poleca po cenach
najniższych

Hurtownia Chrześcijańskiej Spółki Handlowej

W KRAKOWIE — Spółka z ogr. odpow.

ZASTĘPSTWO Fabryki CUKIERKÓW „KRYSZTAŁ“.

Warunki zapłaty według umowy.

Konto P. K. O. Nr. 400.088.

Fabryka Maszyn Rolniczych **„Braci PLEZIA“** **KOŁOMYJA (KOSACZÓW).**

Wyrabia: **piugi** z drewnianymi grzędzielami i całożelazne, **obsypniki**,
młynki do czyszczenia zboża, **sieczkarnie** ręczne i kieratowe, **brony** itd.
Dostarcza: **młocarnie**, **kieraty**, **przystawki**, **kultywatory**, **siewniki**,
wirówki do mleka itd.

Żądajcie cenników:

Konto P. K. O. Nr. 150722.

Sp. Akc. Handlowo-Rolnicza **„KOOPROLNA“**

ulica Kopernika 30 — telefon 154-15

dostarcza Syndykatom i Stowarzyszeniom
Rolniczym

maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy
sztuczne, żelazo, galanterję żelazną,
węgiel, smary, cement, naftę i nasiona.

„OLKUSZ“

FABRYKA
naczyń emaljowanych
Spółka Akcyjna
w Olkusz.

Adr. tel. „Westemil“

„WOLBROM“

FABRYKA
WYROBÓW GUMOWYCH
Spółka Akcyjna
W WOLBROMIU.

Adres telegr.: „GUMA“.

SKŁADNICA STRAŻY POŻARNYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

Warszawa, ul. Senatorska 29 (Galerja Luxemburga). Tel. 277-42.

Rachunek czekowy Nr. 3022 w Poczł. Kasie Oszczędn.

Poleca: Sikawki 4" średn. oraz wszelkie narzędzia i przedmioty z dziedziny przeciwpożarowej.

ROLNIK,

nabywając towar z niepewnych źródeł,
przeplaca i marnuje swój ciężko zapracowany grosz,
tańszym nie zawsze jest towar, za który mniej
płacimy, lecz ten, którego gatunek jest doskonały,
a miara i waga uczciwa.

KUPUJCIE W FIRMIE

Syndykat Rolniczy Warszawski

Sp. Akc.

WARSZAWA, ul. KOPERNIKA 30.

**ODDZIAŁY: Garwolin, Grodzisk, Grójec, Koło, Kutno,
Łęczyca, Łowicz, Łomża, Maków, Mińsk-Mazowiecki,
Nasielsk, Płońsk, Pułtusk, Sochaczew, Włocławek.**

„BARC”

Warszawa, ul. Miodowa 14, tel. 62-38
Ekspozytura Handlowa Naczelnego
Związku Towarzystw Pszczelniczych
Rzplitej Polskiej.

Posiada na składzie: ULE różnych systemów. — Przybory
pasieczne. — Wężę sztuczną sprzedaje za gotówkę lub wy-
mienia za 1/3 wosku. — Matki-włoszki, roje.

**Kupuje i przyjmuje do sprzedaży na rachunek zlecniodawcy
miód i wosk.**



Hurt

(Firma założona w r. 1885)

Detal

! Pierwszorzędne !

Nasiona gospodarcze, warzy-
wne, kwiatowe i leśne

oraz Narzędzia ogrodnicze

poleca

B. HOZAKOWSKI, Toruń
SKŁAD i HODOWLA NASION.

(Cenniki na życzenie darmo i opłatnie).

Największą Fabryką mydła w Polsce
jest Spółka Akcyjna

„SATURNIA“

WARSZAWA.

Biuro centralne: w Warszawie, Marszałkowska 138.

-Adres dla listów: Skrzynka pocztowa 149.

SPECJALNOŚĆ:

Mydło wysokiego gatunku „JELEŃ“ marki „SCHICHT“.

KUPUJCIE NACZYNIA EMALJOWANE

największych polskich fabryk:

Tow. Akc. „OLKUSZ” w Olkuszu

„ „ „SILESIA” w Paruszu (G. Sl.)

„ „ „WULKAN” w Warszawie

„ „ „HERZFELD & VICTORIUS” w Grudziądzu

„ „ „BIELSKO” w Bielsku (Sl. C.)

Sprzedaże wagonowe skutecznie

BIURO SPRZEDAŻY Wyrobów fabryk Naczyni emaljowanych

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Kredytowa 1, telef. 81-49.

DETALICZNA SPRZEDAŻ W SKLEPACH:

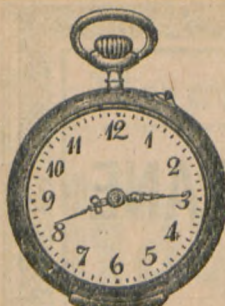
Syndykatów Rolniczych,
Kółek Rolniczych,
Kooperyw, Związków,
i w innych sklepach.

— . . . —
Naczynia emaljowane są:

tanie,

praktyczne,

hygieniczne!!



Największy wynalazek tego stulecia jest zegarek męski kieszonkowy z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emalowany, w pięknej masywnej kopercie, z 10-letnią gwarancją, — w cenie 10 złotych — 3 sztuki złotych 27.—.

Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

Najstarszy dom towarowy w własnym gmachu. — Rok założenia 1852.

F. PAMM Kraków II, ulica Zielona L. 3 (Małopolska).

S. Wasilewski i S^{ka}

Warszawa, Kopernika 42, tel. 295-72

poleca:

Kieraty, młocarnie, wialnie, brony kultywatory. — Zapasowe części do wszelkich maszyn żniwnych i rolniczych po cenach konkurencyjnych.

KSIEGARNIA

J. CZERNECKIEGO

Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 24
Kraków, Rynek 11.

Poleca wszelkie nowości w zakresie księgarńi wchodzące.

Zamówienia na prowincję uskutecznią się odwrotnie.

Katalog na żądanie wysyła się franko.

„AGRICOLA“

Spółka Akcyjna

Towarzystwo dla Handlu, Produkcji i Selekcji Nasion

WARSZAWA

Biurowy: Nowy-Swiat 46, — tel. 77-21 i 407-07

Sklep: ulica Zgoda 4, telefon 133-16.

Adres tel.: „Colagri“ Warszawa.

Sprzedaż zbóż siewnych i nasion.

Kupno wszelkich zbóż.

Udzielamy zaliczek.

KUPNO I SPRZEDAŻ

ZBOŻA i NASION

nasiona buraków pastewnych i marchwi

D/H. Olejnik i Tarnowski

Warszawa, Krucza 6

telefon: 61-25 i 240-48.

Adr. telegr.: „Agrikol-Warszawa“.

Dachówkę azbestowo-cementową „ETERNIT“ wszelkiego rodzaju dachówki gliniane, palone, — Cegły, wapno, cement, gips i wszelkie inne materiały budowlane, Oleje mineralne i Smary

dostarcza po cenach konkurencyjnych

D/H. St. Matłowski i Ska, Sp. Akc.

WARSZAWA, UL. MONIUSZKI Nr. 2

Adres telegraficzny „Estemat“, telefony 6-68 i 245-90.

K
R
Z
Y
S
Z
T
O
F

Rok
założenia
1794

Towary żelazne — narzędzia
wszelkie — artykuły nożowe,
okucia, naczynia kuchenne

BRUN i SYN

w Warszawie
plac Teatralny

polecają:

KOSY Schroeckenfuxa,
„MAŁA KOSA“, sierpy, łopaty, widły,
grabie, motyki, podkowsy, haciele,
gwoździe

Latarnie stajenne „KOMETA“,
Numeratory do drzew,
potrzaski, żelaza, pułapki.

Naczynia mleczarskie,
szatkownice, miary, wagi.

W okresie zwiększonego niebezpieczeństwa coraz-to częstszych pożarów, niech pamiętają Gospodarze rolni, że wnętrza ich domostw, stodoł i obór znacznie większą przedstawiają wartość, niżli same budowle, które ubezpieczają od ognia, że przeto jaknajspieszniej powinni

UBEZPIECZYĆ OD OGNI

nie tylko

domostwa, stodoły i obory,
ale i to co znajduje się w ich wnętrzu, więc:

krescencję rolną, ruchomości domowe, cały inwentarz martwy i żywy
i wogóle cały warsztat pracy
zaś Kółka rolnicze składy i towary.

Za najniższą składkę, od tych ubezpieczeń całkowite odszkodowanie wypłaca obecnie natychmiast po wyklikwidowaniu szkody

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych

Zgłoszenia przyjmują Inspektorowie we wszystkich miastach powiatowych. Taksatorowie w gminach.

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Al. Jeroz. 41. BIAŁYSTOK, ul. Kościuszki 9. BRZEŚĆ n/B., ulica Dąbrowskiego 65. KALISZ, ul. Kościuszki 2. KIELCE, ul. Hipoteczna 34. KOWEL, ul. Monopolowa 18. KRAKÓW, ul. Radziwiłłowska 23. LUBLIN, ul. Krak.Przedm. 78. LWÓW, ul. Błacharska Nr. 11. ŁOMŻA, ul. Długa 8. ŁÓDŹ, ulica Moniuszki 8. PRZEMYŚL, ul. Fredry 5. RADOM, ul. Marjacka 12. RZESZÓW, pl. Śreniawitów 3. SIEDLCE, Warszawska 60. SŁONIM, ul. Trzeciego Maja 10. SOSNOWIEC, ulica Dąblińska 11. STANISŁAWÓW, Sobieskiego 15. TARNOPOL, ul. Mickiewicza 41. TARNÓW, ul. Krakowska, Hotel Bristol. WILNO, ul. Mickiewicza 9. WŁOCŁAWEK, ul. Trzeciego Maja 14. ZAMOŚĆ, ul. Kołtąta 1.

FABRYKA CHEMICZNA

dawn. Carl Scharff & Co.

Spółka Akcyjna

Bogucice, powiat Katowicki (Śląsk)

dostarcza :

Superfosfaty

z zawartością od 16 do 20⁰/₀ rozpuszczalnego
w wodzie kwasu fosforowego.

Superfosfat amoniakalny

z zawartością:

9⁰/₀ azotu, 9⁰/₀ kwasu fosforowego rozpuszczaln. w wodzie

6⁰/₀ „ 12⁰/₀ „ „ „ „

5⁰/₀ „ 10⁰/₀ „ „ „ „

4⁰/₀ „ 12⁰/₀ „ „ „ „

Superfosfaty potasowo-amoniakalne

z zawartością:

8⁰/₀ potasu, 6⁰/₀ azotu, 8⁰/₀ kwasu fosforow. rozp. w wodzie

8⁰/₀ „ 3⁰/₀ „ 10⁰/₀ „ „ „ „

Siarczan amonu

o zawartości 19—21⁰/₀ azotu.

Kainit. Sole potasowe. Chlorek potasu.

Ceny na żądanie.

Przedstawiciel na Kongresówkę:

Przemysłowo - handlowe Zakłady Chemiczne Ludwik Spiess
i Syn, Sp. Akc. Warszawa.

Przedstawiciel na Małopolskę:

Marjan Szyf, Kraków — Podgórze.

**WAPNO GRUBE do budowy i na rolę,
WAPNO MIELONE na rolę,
WAPIENNY MIAŁ na rolę**

dostarcza

Sp. Akc. Zakładów Przemysłowych

„KADZIELNIA”

Zarząd w WARSZAWIE, Boduena 1, telef. 61-05.
Zakłady W KADZIELNI pod Klecami. Nr. telefonu 28.

Fabryka maszyn i Odlewnia żelaza Braci HOFFMANN

Telegr. Ogofma. Łódź, ul. Kilińskiego 170. Telef. 20-30.

Wydział budowy maszyn i form do wyrobów cementowych

jako to: dachówek, cegieł, pustaków, rur studziennych, drenowych, kanałowych, słupów parkanowych, tłuczki do szabru, miesadła do betonu i t. d.

Wydział budowy silników

niezbędnie potrzebnych dla ziemiaństwa, bo:

własne wytwarzanie elektrycznego oświetlenia, własne zaopatrzenie w wodę,
mechaniczny napęd wszelkich maszyn rolniczych.

Ręczna i konna praca zbędna!

Szkółki drzew owocowych odmian handlowych WITOLDA KLENIEWSKIEGO

Lemiszczyna—Szczekarków — Woj. Lubelskie
polecają w wyborze drzewka, dziczki drzew owocowych i róże krzaczaste po cenach bardzo przystępnych.
Cennik wysyła się na żądanie.

Przyjmuje się również fachowe inspekcje i całkowite zakładanie ogrodów przemysłowych pod kierunkiem specjalistów.
Dyrektor handlowy STEFAN SKAWIŃSKI, Pomolog.

Sprzedają: Dom Handlowy B-cia Kleniewscy; A. Rostworowski i K. Szlenkier
Warszawa, Boduena 2. — Telefon 61-20.

WYDZIAŁ HANDLOWY ZJEDNOCZENIA PRODUCENTÓW ROLNYCH

T. z o. p. w Poznaniu

Oddział Warszawski, Kredytowa 4

Telefony: Nr. 205-10 i 59-19.

dostarcza na kredyt

3 do 6 miesięcy:

nawozy sztuczne:

kainity, sole potasowe, azotniak, superfosfat,
tomasyne, wapno rolnicze,

materiały budowlane:

cement i wapno budowlane,
gwoździe,

opał mineralny:

węgiel z kopalń dąbrowieckich i górnośląskich,
oraz koks.

Dostarcza i kupuje:

zboża i ich przetwory, wszelkie ziemio-
płody, nasiona i artykuły w za-
kres rolnictwa wchodzące.

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

E. DREWITZ

t. z o. p. W TORUNIU

poleca własnego wyrobu solidne

kieraty,

sieczkarki,

młocarki

i wszelkie odlewy żeliwne.

Nasiona Francuskie!

Simon Louis Frères et C^{ie}
à Bruyères - le - Châtel (S. & O. France)

Największa Hurtownia Nasion, poleca pierwszej jakości nasiona ogrodowe i rolnicze po cenach hurtowych.

Po cenniki wydawane 2 razy w roku należy się zwracać wprost do Francji.

Zaś wszelkich informacji udziela jej wyłączny na Polskę przedstawiciel:

Leon Szymański, Hodowla i Handel Nasion
Podgórz koło Torunia (Pomorze).

**NAJWIĘKSZEM, NAJLEPSZEM i NAJ-
TAŃSZYM PISMEM LUDOWYM JEST**

„PIAST“

**NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRON-
NICTWA LUDOWEGO.**

„Piaś” wychodzi co niedzielę i przynosi w każ-
dym numerze artykuły, poświęcone obronie ludu
polskiego, porady, wyjaśnienia i wskazówki, do-
kładny przegląd polityczny, obrazuje życie ludu
polskiego w całej Polsce, przynosi listy z całego
kraju, ze wszystkich dzielnic Polski i Ameryki.

Prenumerata „Piasta” rocznie 6 zł.

„Piaś” posiada najobfitszy dział ogłoszeń.

**„Piaś” powinien się znajdować w każdym
domu na wsi.**

Każdy włościanin i każda kobieta na wsi powinna
sobie zaprenumerować „Piasta” na cały rok, bo
w ten sposób będzie mieć co niedzielę w domu
najmilszego gościa, który jej nietylko opowie, co
się w świecie dzieje, ale da porady, wyjaśni nie-
jedną wątpliwość i dużo nauczy.

Kto raz „Piasta” zaprenumeruje, ten go już zawsze
czytać będzie.

Prenumeratę posyłać należy pod adresem:

„PIAST”, KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4, I. p.

Ważne dla rolników!

Ważne dla rolników!

SUPERFOSFATÓW

po oryginalnych cenach fabrycznych bez jakichkolwiek podwyżek
dostarcza

MARJAN SZYF, KRAKÓW, XXII

wyłączne przedstawicielstwo największych polskich fabryk — mianowicie

Chemiczna Fabryka dawniej Karol Scharff i Ska S. A
w Bogucicach koło Katowic.

Fabryka produktów chemicznych „LIBAN” S. A. w Podgórzu
Zakłady przemysłowe „STRZEMIESZYCE” S. A. w Warszawie.

Poleca również po najniższych cenach
tomasynę, siarczan amonu, saletrę chilijską i norweską,
sole potasowe, wapno palone — mielone, nawozowe, skaliste
oraz mialkie.

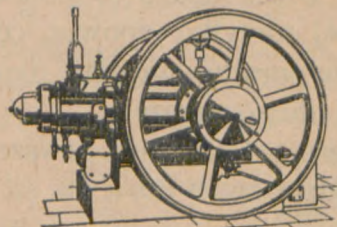
Zapytania załatwia się odwrotnie.

TOWARZYSTWO FABRYKI MOTORÓW

„PERKUN”

SPÓŁKA AKCYJNA

w Warszawie, Praga, Grochowska 46, telefon 84-40



wyrabia MOTORY SPALINOWE

stałe o mocy od 7 do 60 K. M., prze-
wożne od 7 do 30 K. M. i przenośne
6 K. M., zastępujące kieraty.

Motory „Perkun” uzyskali w Paryżu
w roku 1921 pierwszą nagrodę na kon-
kursie motorów spalinowych typu
„SEMI-DIESEL”.

Liczne instalacje motorów „Perkun” w kraju jak również w Rosji,
Rumunii, Francji, Indochinach, Syrii, Tunisie, Algierze itp., świadczy
o zaletach naszych silników.

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

BANK DEWIZOWY.

Oddziały:

WARSZAWA

ul. Kopernika 30

KRAKÓW

ul. św. Anny 1

LWÓW

ul. Mickiewicza 3

jest centralnym bankiem na zasadach spółdzielczych opartym dla
spółdzielni rolniczych.

Liczy 1480 członków, w tej liczbie:

Spółdzielni kredytowych	1163
„ rolniczo-handlowych	264
„ wytwórczych	27
Central handlowych spółdzielni	12
innych instytucji	14

załatwia

wszelkie operacje w zakres bankowości
wchodzące, a w szczególności

przyjmuje lokaty

na rachunki bieżące (czekowe) i książeczki
wkładowe zarówno od spółdzielni jak od
osób prywatnych.

Załatwia zlecenia giełdowe, inkaso weksli i towarów.



MASZYNY DO WYROBU: DACHÓWKI CEMENTOWEJ,

pustaków betonowych,
cegły cementowej,
rur studziennych i mostowych.

SIKAWKI i narzędzia dla straży ogniowych.

Betoniarki systemu amerykańskiego

poleca

Rzewuski i S-ka Fabryka Maszyn

Warszawa, ulica Ordynacka 7. — Telefon Nr. 28-95.

Odpowiedzialnym na rozpłaty.

Maszyzny i narzędzia rolnicze, mleczarskie, pszcze-
larskie, gospodarcze i rzemieślnicze oraz widły,
łopaty, siekiery, piły, kosy, gwoździe, papę, smołę,
oleje, smary, wagi, cegłę i dachówkę najprzedniej-
szych fabryk krajowych i zagranicznych

posiada stale na składzie

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE INŻ. ST. NAWAKOWSKI

Sp. z ogr. odp. w Warszawie, Kredytowa 4.
Telefon 291-34. Adres telegr.: „Warszawa Centropług“.

ODDZIAŁY:

w Białymstoku, Rynek Sienny 10 — Dawidgródku, Piłsudskiego 10,
w Horodzieju, ul. Szosowa 22 — w Nowogrodku, ul. Mickiewicza 6.
Najtańsze źródło zakupu dla Stowarzyszeń i Gospodarzy.

Firma egzystuje od 1885 r.

INSTRUMENTY MUZYCZNE

STRUNY i GRAMOFONY

W. KRUZIŃSKI

WARSZAWA

Krakowskie Przedmieście 83.

B. RUDZKI

WARSZAWA

Marszałkowska 87 i 146

poleca

idealnie grające „PARLOFONY”.

W dziale płyt wiele nowości.

Instrumenty muzyczne i struny.

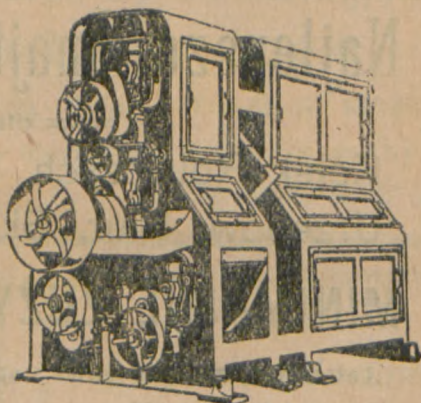
MŁYN „MIDGET”

kompletny samoczynny
młyn walcowy, wytwarza-
jący mąkę najwyższego
gatunku z pszenicy lub żyta.

PROSTY.

WYDAJNY.

EKONOMICZNY.



Typ Midget Nr. 1.

SIBUNION (Commercial Company) LIMITED

w Londynie.

Oddział W WARSZAWIE, Fredry 10. Telef. 192-48.

Skład papieru poleca:

Regestry gospodarcze
i kwitarjusze. Papier
do masła. Papiery kan-
celar., listowe i fantaz.
Księgi buchalteryjne
każdego typu. Materiały
piśm., rysunk. i galan-
terje. Karty różne do gry.

Antoni Szuster

WARSZAWA,
ul. Ossolińskich (Czysta) 1.

Telefon 12-23.

Drukarnia-Litografia

wykonywa szybko i gu-
stownie: zawiadomie-
nia i zaproszenia ślu-
bne, bilety wizytowe,
czeki, blankiety, for-
mularze.

Kalendarze wszelkiego rodzaju na rok 1925
nakładu i wydania własnego.



LAMPY BENZYNOWO-ŻAROWE

„TITUS“

BEZWZGLĘDNIIE BEZPIECZNE

gdyż palą się bez wolnego płynu i bez ciśnienia,

WYBUCH WYKLUCZONY.

Najlepsze i najtańsze światło

== dla ==

Kółek Rolniczych, Spółdzielni, Szkół,
Urzędów, Biur, Sklepów i Mieszkań.

MINIMALNE ZUŻYCIE BENZYNY!!!

Latarnia ręczna 40 świec. spala 17 gram. przez godzinę.

Lampa stojąca	40	„	„	17	„	„	„
---------------	----	---	---	----	---	---	---

„	„	100	„	„	27	„	„
---	---	-----	---	---	----	---	---

Lampa wisząca	120	„	„	32	„	„	„
---------------	-----	---	---	----	---	---	---

Lampa podwórzowa	500	„	„	60	„	„	„
------------------	-----	---	---	----	---	---	---

PROSPEKTY BEZPŁATNIE.

SUSKI i S-ka

Warszawa, ulica Czerniakowska 225

Skrzynka pocztowa 436.

Pokaz: Rolnicze Biuro zleceń, Nowy Świat 35.



Broszury i książki dla KÓŁEK ROLNICZYCH i ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ wysyła z ustępstwem 25% od niżej podanych cen:

Dom Wydawniczy Fr. GŁOWIŃSKI i Ska

w Lublinie, ulica Kościuszki 8, skrytka pocztowa 117.

Politicus: „Wład. Grabski i sanacja skarbu“ 2 zł.

T. Kaszyński: „Legjony Polskie Piłsudskiego“ 2 „

„Józef Piłsudski w poezji“, Antologia 3 „

Żmir: „Józef Piłsudski budowniczy przyszłości“ 1 „ 20 gr.

Wysyłka za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem pocztowem. Koszta pocztowe dolicza się zamawiającemu.

Fabryka narzędzi chirurgicznych i weterynaryjnych J. Jodłowski w Warszawie

Skład: Marszałkowska 81, tel. 39-58.— Fabryka: Hoża 55, tel. 197-89.

Poleca znane ze swej dobroci Narzędzia weterynaryjne.

Naprawa strzykawek RECORD.

Firma egzystuje od 1872 r.

Materiały budowlane, opałowe, ogniotrwałe, Maszyny i narzędzia rolnicze, Wirówki, Wagi, Pape, Smołę i Smary, Galanterję żelazną, Naboje i przybory myśliwskie. Wyroby własne: Dachówkę cementową nieprzemakalną, pustaki, cembrowiny studzienne, rury do mostów, płyty trotuarowe poleca Spółka Handlowo-Przemysłowa

Bracia CIOK w Siedlcach,
ul. Długa 49. Telef. 64.

Ceny ściśle fabryczne. Udziela się kredytu.

WAGI

odważniki i miary *stemplowane*

poleca po cenach fabrycznych

PRACOWNIAMIAI:WAG

„MIERNIK“

Warszawa, Koszykowa 67.

Telefon 143-48.

KTO CHCE NABYĆ ZIEMIĘ Z PARCELACJI!

Upoważnione przez Ministerstwo Reform Rolnych

„ZJEDNOCZENIE TOWARZYSTW PARCELACYJNYCH“

(„Kolonizator“, „Tospar“ i „Polski Bank Parcelacyjny“) Sp. Akc.

Centrala w Warszawie: (Aleja Jerozolimska 33 m. 29. Oddział w Wilnie: (ul. Adama Mickiewicza 8).

Przedstawicielstwa: W BARANOWICZACH (ul. Szosowa 42 b). W BRZEŚCIU n/B

(ul. Piotrowska 3). W NIEŚWIEŻU (ul. Syromkmi 1). W ŁUNINCU (ul. Cmentarna 2).

Posiada do sprzedaży dla rolników na dogodnych warunkach w b. Kongresówce

i w Województwach wschodnich szereg majątków o różnorodnej glebie z łąkami

i lasem blisko kolei. — Tow. wyjednywa długoterminowe pożyczki rządowe na za-

kupione grunta oraz 50% zniżki kolei. dla przewozu inwentarza do nabytych parcel.

Na żądanie wysyła się odwrotną pocztą szczegółowe opisy posiadanych do sprzedaży gruntów.

ZAKŁADY OGRODNICZE C. ULRICH

założone 1805 r. — w WARSZAWIE, — S. A.

Kantor główny i sprzedaż hurtowa i detaliczna nasion i narzędzi
ul. Ceglana 11, tel. 9—25.

Sprzedaż detaliczna nasion i narzędzi, Sienkiewicza 11, tel. 9-28
Szkółki drzew i hodowle roślin w Ulrichowie, telefon 9-26.

Zarząd: Ceglana 11, telefon 209-25.

NASIONA warzywne, pastewne, kwiatowe, rolne.

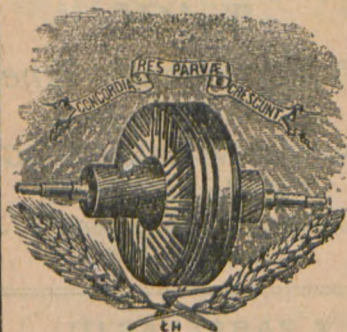
DRZEWKA i KRZEWY owocowe i ozdobne.

NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY ogrodnicze.

ROŚLINY szklarniowe i gruntowe.

== Katalogi i oferty rozsyłane są na żądanie. ==

SKLEP KWIATÓW — ul. Wierzbowa 3, tel. 9-27.



CZĘSTOCHOWA 1909 — MEDAL ZŁOTY
za postępową fabrykację maszyn młyńskich.

Egzystuje od 1900 r.

Fabryka maszyn i kamieni młyńskich
„Łęgiewski i Hartwig“

Warszawa — Praga, ul. Szeroka 11
dom własny.

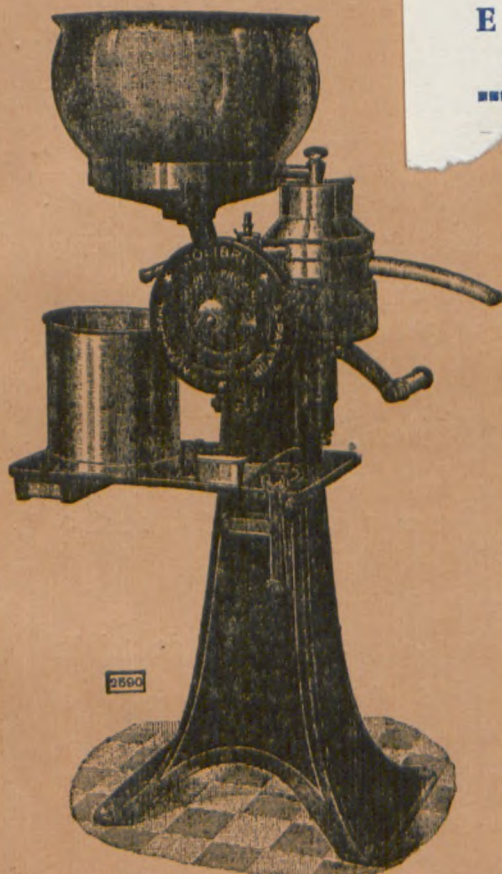
Poleca: wyroby własne według najnowszych
wymagań techniki wykonywane jako to:

DLA MŁYNÓW ZBOŻOWYCH: wialnie, maszyny żubrowe, szmerglowe, szczotkowe, postawy walcowe najnowszego całożelaznego modelu B, pytle płaskie samokreślne jednoskrzyniowe i dwuskrzyniowe, pytle odśrodkowe, wialnie kaszowe, filtry do kurzów i pośladów, filtry i wentylatory do chłodzenia mlewa (aspiracje). Kamienie francuskie i sztuczne. Gazę jedwabną gwarantowanego gatunku. — **DLA WYROBU KASZ:** Perlaki z obsługą samodzielną (automatyczne) i ręczne. Krajalnice, łamacze, sortowniki z wentylacją do kasz perłowych. Jagielniki. Transmisje syst. Sellersa, z automatycznym obręczkowem smarowaniem. Turbiny wodne systemu Francis'a.

Wszelkie artykuły dla młynów. — Liczne referencje odbiorców.
Koszторыs i cenniki na żądanie bezpłatnie.

WIROWKI DO ODTŁ

ALFA-



ANTYKWARIAT



E * 025892

WYJLEPSZE

Dla małych i wiel-
kich gospodarstw
i dla mleczarni.

Model 1924 r.

z najnowszymi
udoskonaleniami
i ulepszeniami.

Przeszło
3,000.000
sztuk w użyciu.

Do 1 lipca 1924 r.
uzyskały 1187 naj-
wyższych odzna-
czeń.

DOGODNE WARUNKI KUPNA

Towarzystwo ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Warszawa, Krak. Przedm. 60.

Zastępcy we wszystkich miastach Rzeczypospolitej.

5491 17

CZASOPISMA

1925

ZWIĄZEK SP MLECZARSKICH i

Dyrekcja: Warszawa, Hoża 51

Oddział maszyn: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6

ODDZIAŁY: w Poznaniu, Wawrzyniaka 14 — w Łodzi,
Kościuszki 29 — w Lublinie, ulica Namiestnikowska 13 —
w Wilnie, ulica Końska 18, w Królewskiej Hucie, Jagiellońska 3.

10 agentur na prowincji, 30 sklepów do detalicznej sprzedaży.

Związek współdziała w organizowaniu spółdzielni
mleczarskich i daje w razie potrzeby całe urzą-
dzenie mleczarni na kredyt.

Związek sprzedaje komisowo lub kupuje po stałych cenach
wszelkie ilości masła, sera i jaj.

Związek daje swym członkom w końcu roku dywi-
dendę towarową w stosunku do wartości dostar-
czonego towaru.

Związek dostarcza:

najlepsze, najtańsze fińskie wirówki do mleka

LAKTA i MILKA

(świeżo na konkursie w Paryżu wirówka LAKTA otrzymała medal złoty za
dobre odświeżanie i mocną budowę. — Ze wszystkich wirówek szwedzkich,
fińskich i niemieckich — fińska LAKTA okazała się najlepszą).

OMEGA

najmocniejsze, najtańsze konwie do mleka — skopki do doju,
cedzidła — masielnice — wygniatacze — formy do serów
holenderskich i tyłżyckich — prasy do serów — aparaty
Gerbera — wszystko z własnej fabryki „OMEGA“.